

Czy Mila zakocha się w zajęтым chłopaku, który nią gardzi?

ABOVE

all

Above #1

SANDRA LECH



SANDRA LECH

ABOVE ALL

ABOVE #1

OŚWIĘCIM 2023

Dedykuję tę książkę każdemu, kto tak jak Mila miał wrażenie, że jest tylko obserwatorem własnego życia. Ona odnalazła osobę, która pomogła jej się podnieść i sprawiła, że szara rzeczywistość nabrała kolorów. Wierzę, że Wy też taką znajdziecie. Dedykuję tę powieść również sobie, ponieważ jest dowodem na to, że pierwszy raz w życiu się nie poddałam.



Prolog



Myślę, że w życiu każdego z nas przychodzi czas nicości. Codziennosc przestaje mieć jakikolwiek sens, a my zastanawiamy się, co zrobiliśmy źle, ale nie potrafimy znaleźć odpowiedzi. Gubimy się w pustce wypełniającej nasze emocje, wskutek czego stajemy się obojętni.

Dokładnie tak się czuję od momentu, kiedy zostałam sama z mamą. Ona, tak jak tata, wybrała alkohol. Zainteresowała się też innym mężczyzną, zapominając, że przecież ma córkę, która dopiero poznaje świat.

Byłam zagubiona. Bezsilna. Pragnęłam poszukać pomocy, czego finalnie nie zrobiłam. Sądziłam, że jeśli będę sama, to będzie lepiej.

Wszystko diametralnie się zmieniło, gdy *go* poznałam.

Pojawiały się łyzy i szerokie uśmiechy. Słowa, które wypowiedzieliśmy, przypominały o sobie w każdej chwili samotności. Zostaliśmy rzućni na głęboką wodę, pełni marzeń o zdrowej relacji.

Ale czy mieliśmy szansę przetrwać, skoro oboje byliśmy zniszczeni przez przeszłość?



Mila

– Możesz mi przypomnieć, co powiedziałem ci przed wyjściem? – Drzwi pokoju otworzyły się, przez co klamka uderzyła w ścianę.

– „Masz posprzątać kuchnię, żeby była czysta, gdy wrócimy do domu” – zacytowałam, odważnie patrząc w oczy Ernesta.

– Skoro tak dobrze pamiętasz moje słowa, dlaczego nadal tego nie zrobiłaś?

– Nie jestem waszą sprzątaczką – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

– Nie obchodzi mnie, kim jesteś. Kazałem ci posprzątać i masz to w tej chwili zrobić – niemal warknął, walcząc ze sobą, by pozostać w miejscu.

– Nie.

Mężczyzna zacisnął dłonie w pięści, chcąc zapanować nad targającymi nim emocjami. Doskonale znałam to zachowanie. Posłał mi pełne nienawiści spojrzenie, wychodząc z pokoju, i specjalnie nie zamknął drzwi. Ja również tego nie zrobiłam.

I właśnie ze względu na tego człowieka od kilku dni rozważałam propozycję przeprowadzki, którą dostałam od siostry.

Ernest był moim ojczymem. Kilka lat temu, gdy ojciec wybrał alkohol, w domu nie dało się usłyszeć niczego poza kłótniami. Mama się załamała. Przeniosła na mnie rozgoryczenie, zaczęła pić, a po jakimś czasie znalazła nowego partnera.

Początki były spokojne. Mijaliśmy się, nie zwracając na siebie uwagi. Jednak po kilku miesiącach wszystko się zmieniło. Byłam wyzywana, zdarzało się, że bita. Ojczym zachowywał się tak, jakby uważał, że jestem pomocą domową. Zapominał o tym, że mam szkołę, przyjaciółki oraz pasje, które pozwalają mi odciąć się od toksycznej codzienności.

Mama traktowała mnie podobnie, przez co nie widziała, że z dnia na dzień czuję się coraz gorzej. Gdybym mogła, już dawno wyprowadziłabym się z tego mieszkania, ale miałam dopiero siedemnaście lat, co nie ułatwiało realizacji takiego marzenia.

Lea, moja osiemnastoletnia siostra, mieszkała ze swoją przyjaciółką. Wynajmowały trzypokojowe mieszkanie blisko centrum Paryża. Kiedyś przechodziła przez to, co ja, więc w pełni mnie rozumiała i właśnie dlatego zaproponowała, żebym się do nich przeprowadziła. Odmówiłam, nie chcąc sprawiać kłopotu, jednak coraz częściej myślałam o tym, że wtedy mogłabym *zacząć żyć*.

– Wychodzimy. Gdy wrócimy, całe mieszkanie ma być posprzątane. – Usłyszałam dobiegające z korytarza słowa Ernesta. Po chwili mężczyzna razem z mamą opuścił mieszkanie, dzięki czemu mogłam się cieszyć z przyjemnej ciszy.

Wstałam z kanapy i zaczęłam chodzić po pokoju. W głowie tworzyłam listę plusów i minusów przeprowadzki. Analizowałam każdy punkt, co nie było nowością, ponieważ należałam do osób, które zanim coś zrobią, zastanowią się, czy na pewno jest to dobry pomysł.

W końcu, po kilkunastu minutach, sięgnęłam po komórkę i wybrałam numer siostry, z ogromną nadzieją, że odbierze.

– Przywołałam cię myślami, właśnie miałam do ciebie dzwonić. Jak w domu? – Usłyszałam przyjemny dla ucha głos Lei.

Nie zdziwił mnie poruszony przez nią temat. Pytała o to za każdym razem, kiedy się

spotykałyśmy lub rozmawiałyśmy przez telefon.

– Bez zmian, jednak nie dlatego dzwonię. Jesteś teraz zajęta? Chcę pogadać. – Wiedziałam, że domyśli się, o co chodzi.

– Akurat jestem na zakupach. Mogę po ciebie podjechać za dziesięć minut?

Kąciki moich ust delikatnie się uniosły.

– Jasne. To nie potrwa długo...

– Spokojnie, mam czas. Do zobaczenia za chwilę.

Pożegnałyśmy się, a ja zakończyłam połączenie.

Odłożyłam komórkę na małe biurko i podeszłam do komody z ubraniami. Wyciągnęłam luźną, białą koszulkę i czarne, krótkie spodenki. Mimo że była końcówka sierpnia, słońce nadal świeciło w ciągu dnia, dlatego nie chciałam przesadzać. Pomalowałam też rzęsy, a sięgające do bioder włosy związałam w kucyk.

W pokoju rozbrzmiał dźwięk oznajmiający nadejście wiadomości, więc zgarnęłam telefon z blatu i spojrzałam na ekran.

Lea: **Jestem już pod klatką.**

Przeczytałam wiadomość, po czym schowałam komórkę do kieszeni spodenek. Następnie zabrałam z szafki klucze i opuściłam mieszkanie. Podczas gdy schodziłam po schodach, chcąc nie chcąc, patrzyłam na odarte ściany klatki schodowej. Mieszkałam w starym budynku, dobre warunki tutaj nie istniały.

– Mama i Ernest bez problemu pozwolili ci wyjść? – Usłyszałam, kiedy zajęłam miejsce pasażera.

– Nie ma ich, dlatego do ciebie zadzwoniłam. Niczego nie jestem pewna, więc chcę jeszcze raz porozmawiać.

Siostra przytaknęła i włączyła się do ruchu. Parę minut później zauważyłam, że jedzie w kierunku pobliskiego parku, w którym kiedyś spędzałyśmy dużo czasu.

Po zaparkowaniu samochodu w ciszy poszłyśmy do miejsca docelowego. Usiadłyśmy na jednej z ławek, co oznaczało, że musiałam zacząć temat. Nie miałam jednak pojęcia, jak to zrobić.

– Wiem, że się boisz, ale obiecuję, że ci pomogę. W końcu będziesz mogła uwolnić się od Ernesta i mamy, przecież na tym najbardziej nam zależy, prawda? – Lea odezwała się jako pierwsza, zapewne domyślając się, że nie jest to dla mnie proste. Byłam jej za to wdzięczna. Skinęłam głową w odpowiedzi na jej pytanie, a ona kontynuowała: – Właśnie dlatego tak bardzo zależy mi na tym, by zabrać cię do siebie. Pomogłabym ci finansowo, o to nie musisz się martwić. Mieszkam w centrum, a z Emmą się znasz, na pewno się dogadacie.

Wiedziałam, że siostra skupia się na zaletach, które były znaczące.

– Myślisz, że mama zgodzi się, żebym ot tak się do ciebie wprowadziła? Już nie będą mieli osoby do gotowania, sprzątanania...

– I nigdy nie powinni byli jej mieć. Chcesz przez cały czas być traktowana jak służąca? Miła, zasługujesz na coś dużo lepszego. Na pewno nie będzie ci ze mną najlepiej na świecie, ale jeśli mam okazję ci pomóc, chcę to zrobić. Proszę tylko, żebyś mi na to pozwoliła. – Siostra próbowała przekonać mnie do zmiany zdania.

Słuchałam jej, ale nie skomentowałam tych słów. W mojej głowie panował chaos, niczego nie byłam pewna. Bałam się. Przez ostatnie lata moje życie było najzwyczajniej w świecie nudne. Byłam traktowana jak popychadło, podczas gdy moi rówieśnicy korzystali ze swojej niepełnoletności i braku obowiązków dorosłej osoby. Po prostu obawiałam się wkroczyć w nową rzeczywistość.

Ale musiałam w końcu pomyśleć o przyszłości i podjąć dobrą decyzję.

– Jeśli jesteś tego pewna, chcę się do ciebie wprowadzić – powiedziałam na jednym wdechu.

Lea momentalnie otuliła mnie ramionami. Uśmiechnęłam się, po czym odwzajemniłam gest. Pojawiła się dla mnie nadzieja i wiedziałam, że jeżeli zrezygnuję, będę żałować.

– W takim razie, skoro wreszcie udało mi się ciebie przekonać, możemy zabrać twoje najpotrzebniejsze rzeczy nawet teraz, a za kilka dni przyjechać po resztę – zaproponowała otwarcie. Dostrzegłam w jej oczach radość i dumę.

– Od zawsze wiedziałam, że nie jesteś cierpliwa, jednak nie będę narzekać. Dopóki nikogo nie ma w mieszkaniu, warto korzystać z okazji.

– Wiesz co? Mam lepszy pomysł. Podejrzewam, że nie jadłaś śniadania, więc pojedziemy do kawiarni, a później po twoje rzeczy.

Miała rację, dlatego zgodziłam się na jej propozycję. Opuściliśmy park i – tak jak zaplanowała Lea – pojechaliśmy do naszej ulubionej kawiarni.

Wysiadliśmy z samochodu, następnie skierowałyśmy się w stronę klatki. Niedługo później weszłam po schodach i zatrzymałam się pod drzwiami z odpowiednim numerem. Otworzyłam je, przekroczyłam próg i od razu schowałam klucze do kieszeni. Nie chciałam kłaść ich na szafce, żeby w razie czego Ernest ich nie zabrał.

– Odłóż na łóżko to, co chcesz ze sobą wziąć, a ja będę pakować. Tak będzie szybciej.

Pokiwałam głową w reakcji na słowa Lei i podeszłam do szafy.

Wyciągnęłam ubrania, które najczęściej nosiłam. Nie chciałam zabierać czegoś, co nie jest mi niezbędne, bo przecież ponownie miałyśmy tutaj przyjechać. Z łazienki przyniosłam kosmetyki, a także inne potrzebne rzeczy, których używałam na co dzień. Lea wszystko po kolei pakowała, starając się zrobić to w miarę szybko.

Do plecaka schowałam laptop, słuchawki i ładowarki. Dorzuciłam również podręczniki potrzebne do szkoły, w razie gdyby okazało się, że mój przyjazd po resztę rzeczy zostanie przesunięty. Gitarę, na której grałam, także postawiłam obok wypełnionej torby z ciuchami. Po raz ostatni rozejrzałam się po pokoju, zastanawiając, czy zabrać coś jeszcze.

Myślałam, że wszystko pójdzie zgodnie z planem, jednak nie mogłam się bardziej mylić. W momencie, w którym miałyśmy z siostrą wyjść z mieszkania, drzwi się otworzyły, a w progu stanął Ernest. Wpatrywałam się w niego rozszerzonymi oczami.

Spojrzał najpierw na mnie, a potem na Leę. Zmarszczył brwi, lecz parę sekund później na jego twarzy pojawiło się zrozumienie. Parsknął głośnym śmiechem, zamykając drzwi.

– Kochanie, już do reszty zgłupiałaś? – spytał, a moja twarz wykrzywiła się w grymasie, gdy tylko zaakcentował pierwsze słowo.

– Odchodzę od toksycznych ludzi, którzy jedynie niszczą mi życie – odparłam i nerwowo przełknęłam ślinę.

– Nie obchodzi mnie to! Przestań robić z siebie ofiarę, to będzie lepiej. Zabieraj te torby do pokoju, nie wyjdiesz stąd.

– Owszem, wyjdzie – odparła stanowczo Lea. Jej postawa wyrażała pewność siebie.

Ernest popatrzył na nią, nie kryjąc wściekłości.

– Nie będę tracił na was czasu.

– Nikt ci nie każe. Zabiorę ze sobą Milę i każdy będzie zadowolony.

– Od zawsze wiedziałem, że jesteście naiwne – prychnął, kręcąc głową.

– Nie będę tego słuchać. Mila, wychodzimy.

Siostra pociągnęła mnie za rękę, jednak z marnym skutkiem, ponieważ Ernest zagroził nam przejście. Odepchnął ode mnie Leę, która uderzyła plecami o ścianę. Szybko sięgnęłam do klamki, nie wiedząc, że popełniam błąd.

Niemal natychmiast mój policzek zaczął pulsować przeszywającym całą twarz bólem. Dotknęłam skóry, która zapewne już była czerwona, i przymknęłam powieki, pod którymi zebrały się niekontrolowane łzy.

Gdy usłyszałam jęk, otworzyłam oczy. Ernest kuczał, trzymając się za głowę, a Lea stała przy kawałkach szklanej doniczki, która rozbiła się po upadku na podłogę. Jak w transie zabrałam plecak i gitarę, a niedługo później znalazłam się na klatce. Czas mijał zbyt szybko. Lea ciągnęła mnie za sobą, w lewej dłoni trzymając torbę z ubraniami. Szybko wsiadaliśmy do samochodu i odjechaliśmy, kiedy Ernest pojawił się na zewnątrz.

– Nic ci nie zrobił? – zapytałam, patrząc na skupioną siostrę.

– Mną się nie martw. Nie miał prawa cię uderzyć. Gdybym mogła...

– Przestań. Nie wiedziałaś, jak się zachowa – powiedziałam, nie chcąc, żeby siostra obwiniała siebie za to, co się wydarzyło.

Jechałyśmy w ciszy. Obie musiałyśmy ochłonać po tym, co się stało. W pewnym momencie w aucie rozbrzmiał dzwonek telefonu. Spojrzałam na komórkę i zobaczyłam imię przyjaciółki. Odebrałam bez zastanowienia.

– Tyle razy prosiłam, żebyś nie wyciszała telefonu, ale to już nieważne. Chciałabyś się może spotkać?

– Tak, ale nie teraz. Zadzwoń do ciebie później, bo będziemy musiały porozmawiać.

– Co się stało? – zapytała, zmartwiona.

– Uciekłam od matki i ojczyma.

Lara nie odpowiedziała. Wyjaśniłam jej pokrótce sytuację i umówiłam się, że za jakiś czas przyjdzie z Polą do mieszkania Lei. Wtedy wszystko im wytłumaczę.

Po tym, jak Lea zaparkowała pod kamienicą, zabrałyśmy z bagażnika moje rzeczy i skierowałyśmy się do budynku. Mieszkanie mieściło się na czwartym piętrze, dlatego skorzystałyśmy z windy. Lea otworzyła drzwi i przepuściła mnie. Stałam w przestronnym korytarzu, w którym wisiało lustro i stała szafka na buty. Ściany były pomalowane na biało.

Z tego, co pamiętałam, wolny był pokój drugi po lewej stronie. Pierwszy należał do Emmy, a po prawej swój kącik miała moja siostra. Weszłam więc do tamtego pomieszczenia, od razu zwracając uwagę na jego wielkość oraz szeroki parapet, na którym można usiąść. Z tego cieszyłam się najbardziej, ponieważ marzyłam o takim, gdy byłam dziewczynką.

Jeśli chodziło o sam pokój, to jedną ze ścian wyłożono białą cegłą, a pozostałe zostały pomalowane na szaro. Drzwi były czarne, co mi odpowiadało, bo to mój ulubiony kolor. Za oknem mogłam dostrzec wieżę Eiffla. Mimo że mieszkałam w Paryżu i bardzo często widziałam ten obiekt, wciąż robił na mnie ogromne wrażenie, dlatego cieszyłam się z tego, że mogę widzieć go codziennie.

– Podoba ci się? – Usłyszałam pytanie siostry.

Pokiwałam głową i posłałam jej uśmiech.

– Bardzo.

– Niedługo zaczniemy kupować meble. W pokoju mam materac, zaraz ci go przyniosę. W łazience jest regał, tak że zwolnię ci jedną półkę.

– Dziękuję. Jestem ci za to wszystko bardzo wdzięczna.

– Nie masz za co, jesteśmy siostrami i trzymamy się razem. Chodź, przywitasz się z Emmą.

Przytaknęłam i opuściłam pokój, żeby zaraz potem znaleźć się przed innym. Lea zapukała i otworzyła drzwi, co było kolejnym błędem tego dnia.

Stałam jak wryta, wpatrując się w dziewczynę, która siedziała na kolanach chłopaka. Brunet nie przerywając całowania, objął ją w talii, a potem przyciągnął bliżej. Moje policzki momentalnie zalał rumieniec, chciałam jak najszybciej stamtąd wyjść.

Nagle Emma odwróciła się, jakby kątem oka zauważyła, że w pokoju jest ktoś jeszcze oprócz niej i chłopaka. Zawstydzona, popatrzyłam w jej zielone tęczówki, w których dostrzegłam rozbawienie.

– Hej, przepraszam, nie usłyszałam, że weszłyście.

– Nic się nie stało. Sytuacja trochę się zmieniła i Mila od dzisiaj z nami zamieszka. Powinam wcześniej ci o tym powiedzieć, ale...

– Spokojnie, przecież wiedziałam, że może się tak zdarzyć. Cieszę się z tego powodu. – Posłała mi uśmiech, który odwzajemniłam. – Skoro wszyscy tutaj jesteśmy, to poznaj mojego chłopaka, Natana.

Znudzony brunet ciężko westchnął i przekręcił głowę w kierunku, gdzie stałyśmy z Leą, jednak zimny, skupiony wzrok zatrzymał na mnie. Zlustrował moje ciało, najwięcej czasu poświęcając twarzy. Przez siłę jego spojrzenia poczułam się od niego gorsza. Jego postawa wyrażała arogancję, pewność siebie i wyższość.

Choć tęczówki Natana prawdopodobnie nie były czarne, mało im do tej barwy brakowało. Po

chwili zauważyłam tatuaż ciągnący się od szyi, aż do zewnętrznej strony prawej dłoni. Na lewym nadgarstku chłopak nosił złoty zegarek i bransoletkę. Miał na sobie czarną, luźną koszulkę, do której dobrał jeansy w tym samym kolorze. Widziałam, że na jego rękach uwydatniły się żyły. Kiedy przeniosłam wzrok z powrotem na włosy, dostrzegłam, że po bokach są ładnie przycięte, a krótka, nieulożona grzywka swobodnie opada na czoło.

Niechętnie musiałam przyznać, że jest bardzo przystojny.

Po dokładnym przyjrzeniu się mojej osobie przełkną ślinę, wskutek czego jego jabłko Adama się poruszyło. Na moje nieszczęście za późno zorientowałam się, że na mnie patrzy, co również oznaczało, że nie uszło jego uwadze moje spojrzenie skupione na jego osobie.

– Hej? – Bardziej zapytał, niż się przywitał, co i tak mnie nie interesowało, ponieważ nie miałam ochoty na jakiegokolwiek przywitania z nim. Jego głos był niski, delikatnie zachrypnięty i przyjemny dla ucha.

– Mógłbyś się bardziej wykazać – upomniała go Emma.

– Nie trzeba... – Zamilkłam, gdy chłopak przeniósł swoją dziewczynę na miejsce obok, a następnie wstał z łóżka.

Był wysoki, mierzył na oko metr dziewięćdziesiąt, może nawet więcej. Wyrósł przede mną, a jego oczy wpatrywały się w moją twarz, jakby zaraz miały wypalić w niej dziurę.

– Moje imię już znasz. Nie jestem zainteresowany nowymi znajomościami, więc mam nadzieję, że będziemy się mijać. – Wyciągnął w moim kierunku dłoń i uśmiechnął się sztucznie, co odwzajemniłam. Nie zamierzałam pokazać mu, że czuję się gorsza.

– Mnie interesują, ale na pewno nie z takimi gburami jak ty, więc podzielam twoje zdanie.

– Popatrzyłam na jego rękę, po czym prychnęłam i opuściłam pokój.

Wróciłam do tego należącego do mnie.

– No powiem ci, że się wykazałaś – skomentowała Lea, wchodząc za mną do pomieszczenia i podając mi materac.

– Od razu zauważyłam, że ma o sobie za duże mniemanie.

– Masz trochę racji.

– On tutaj nie mieszka, prawda?

Pokręciła głową.

– Bardzo często przychodzi do Emmy, ale wtedy spędza czas w jej pokoju, więc nie będziecie się widywać – poinformowała, następnie poszła do kuchni, która znajdowała się niemal na przeciwko mojego pokoju.

Założyłam prześcieradło na materac, poszewkę na poduszkę, a obok tej ostatniej położyłam koc, który pożyczyła mi Lea. Następnie wyciągnęłam z torby ubrania i ułożyłam je na podłodze, tuż przy materacu, żeby się nie pogniosły. Napisałam również wiadomość do Lary, żeby razem z Polą przyszły do mieszkania. Chciałam z nimi porozmawiać i wyjaśnić zaistniałą sytuację. Przyjaciółka odpisała, że będą za kilkanaście minut, więc – żeby się czymś zająć – poszłam do łazienki poukładać swoje kosmetyki. Jakiś czas później znalazłam się w kuchni, w której chciałam mniej więcej zapamiętać, gdzie co jest.

– Możesz się uspokoić? – Usłyszałam zirytowany głos.

Kiedy się odwróciłam, zauważyłam oburzonego Natana.

– O co ci chodzi?

– O twoje trzaskanie szafkami. Nie jesteś tu sama.

– Z tego, co wiem, nie mieszkasz tutaj, więc masz najmniejsze prawo, żeby mówić mi, co mogę robić, a czego nie. Jeśli moje zachowanie ci przeszkadza, wyjdź. – Hardo spoglądałam mu w oczy, zaciskając ze złości zęby.

Chłopak parsknął, po czym wyminął mnie i podszedł do lodówki. Nie miałam ochoty dłużej na niego patrzeć, dlatego opuściłam pomieszczenie, co wyszło mi na dobre, bo akurat wtedy w mieszkaniu rozbrzmiał dźwięk dzwonka. Podbiegłam do drzwi frontowych i otworzyłam je, wpuszczając do środka dwie dziewczyny. Mocno mnie przytuliły, dając wsparcie, które okazywałyśmy sobie nawzajem w trudnych chwilach.

– Chodźcie do mojego pokoju, wszystko wam opowiem – powiedziałam, gestem ręki zapraszając przyjaciółki do wnętrza mieszkania.

Ściągnęły buty, po czym przeszły za mną przez korytarz. Gdy odwracałam się w ich stronę, wpadłam na czyjąś klatkę piersiową. Mocne, męskie perfumy trafiły w moje nozdrza, co dało mi do zrozumienia, że może być gorzej, niż się zapowiadało.

Uniosłam głowę i ponownie w ciągu kilkunastu minut skrzyżowałam spojrzenie ze spojrzeniem Natana.

– Uważaj, jak chodzisz – warknął, patrząc na mnie z góry.

Przewróciłam oczami, a potem uniosłam kącik ust.

– Ja mam uważać? To ty na mnie wpadłeś – odpowiedziałam takim samym tonem.

Nachylił się bliżej mojej twarzy, przez co wstrzymałam oddech.

– Coś jeszcze? – dopytał zimnym głosem, bez emocji, którego mimo wszystko nie chciałam słyszeć.

– Pierdol się.

– Z tobą? Ciekawe masz marzenia, ale niestety muszę cię zmartwić: nie biorę się za małolaty – szepnął, przez moment patrząc na moje usta. Następnie wyprostował się i odszedł, wymijając mnie i dziewczyny.

Zmieszana zaistniałą sytuacją, otworzyłam drzwi do swojego pokoju i weszłam do środka.

– On tu mieszka?! – zapytała Lara.

– Kto? Natan? Nie, to chłopak Emmy – odpowiedziałam spokojnie, nie wiedząc, skąd u przyjaciółki takie emocje.

– To akurat wiemy. Dziewczyno, wiesz, że to jest...

– Najprzystojniejszy chłopak w naszym liceum? Tak, wiem, już w tamtym roku... Chwila. To on? Natan Moliere? – dociekałam, na co obydwie energicznie pokiwały głowami.

Wtedy dużo rozumiałam. Natan rzadko pojawiał się w szkole, ale jak już do niej zawitał, zwracał na siebie uwagę każdego. Był lubiany, imponował dziewczynom. Każda licealistka, nieważne, w jakim wieku, zachwycała się jego wyglądem. Niektóre ubolewały nad faktem, że jest zajęty, a inne udawały, że tak nie jest. Krótko mówiąc, Natan – niczym źli chłopcy z amerykańskich książek i seriali – był obiektem westchnień każdej dziewczyny.

Zaskoczona, jeszcze raz popatrzyłam na przyjaciółki: najpierw na czarnowłosą Larę, która wyróżniała się nadmierną troską i chodziła ze mną na zajęcia pole dance, a później na Polę, biseksualną brunetkę piszącą teksty piosenek. Byłyśmy do siebie podobne, znałyśmy się od podstawówki, dlatego też poszłyśmy do tego samego liceum. Miałyśmy wiele wspólnych ulubionych rzeczy, a nawet byłyśmy podobnego wzrostu, co mi odpowiadało, ponieważ czasami odnosiłam wrażenie, że moje sto siedemdziesiąt pięć centymetrów to ewidentnie za dużo.

– Zastanawia mnie jego zachowanie. Jest...

– Arogancki, bezczelny, wredny... – przerwałam Poli, wymieniając kolejne cechy chłopaka.

– I przystojny – przerwała mi lekko rozmarzona Lara.

– To jest najmniej istotne, ma dziewczynę. Lepiej pogadajmy o tym, co ważne – oznajmiłam.

Dziewczyny się ze mną zgodziły, więc opowiedziałam im, dlaczego tutaj jestem.

Nie ominęłam żadnego szczegółu, a one słuchały mnie w skupieniu, wyraźnie przetwarzając zdobyte informacje. Wiedziały o wszystkim, co działo się u mnie w domu, i zapewne z tego powodu nie zaskoczyło ich dzisiejsze agresywne zachowanie Ernesta. Nawet uderzenie w policzek, ponieważ to też nie było nowością.

– Jest mi strasznie przykro, ale cieszę się, że tu jesteś. Podjęłaś słuszną decyzję i myślę, że nie będziesz jej żałować – powiedziała Pola.

– Mam taką nadzieję. Powstrzymywał mnie strach, że mama lub Ernest będą mnie nachodzić, ale nie znają tego adresu. Musieliby spotkać mnie na mieście, co też nie będzie proste, bo niedługo zaczniesz się szkoła i rzadko będę wychodzić z domu.

– Cały czas będziesz przebywać z ludźmi, więc nie masz się czym martwić. Będziemy cię wspierać – zapewniła Lara.

Podziękowałam im. Później porozmawialiśmy jeszcze chwilę na temat mojego nowego pokoju. Był pusty, a przyjaciółki chciały wiedzieć, w jaki sposób go umebluję. Uwielbiałam takie zadania, więc nie mogłam się tego doczekać.

Nagle drzwi otworzyły się, ukazując Leę.

– Idziemy do znajomych, w razie czego zostawiam klucze. Dorobię ci je przy okazji, jak wyjdziemy. Wrócimy za kilka godzin.

Dostrzegłam, że zza rogu wyłonił się Natan.

– Na tym będziesz spała? – zapytał, wskazując materac. – Myślałem, że...

– Ty myślisz? – Uniosłam brew, patrząc w jego oczy.

– Owszem, w przeciwieństwie do ciebie. Naucz się jakoś normalnie odzywać, bo...

– I mówi to osoba, która nie potrafi nawet normalnie się z kimś przywitać. Jeśli sądzisz, że będziesz rozstawiać mnie po kątach, to grubo się mylisz.

– Zobaczymy. – Posłał mi wyzywające spojrzenie i odszedł. Po chwili trzasnęły drzwi wyjściowe.

– Myślałam, że choć trochę się polubicie. – Na twarzy Emmy pojawił się grymas.

– Raczej nie, ale to nic. Nie potrzebuję takich znajomych.

– Jeszcze tylko rok i będziesz miała spokój – odezwała się Lea.

Na początku nie zrozumiałam, o czym mówi, jednak po chwili przypomniałam sobie, że przecież Natan, tak jak moja siostra i Emma, po wakacjach pójdzie do klasy maturalnej. Nie pasowało mi jedynie to, że jest od nich o rok starszy, co oznaczało, że powinien już skończyć szkołę.

– Mam nadzieję, że ten czas minie jak najszybciej – przyznałam szczerze.

Zamieniłyśmy jeszcze kilka zdań, a potem siostra ze swoją przyjaciółką się pożegnały i wyszły z mieszkania. Nie myśląc o Natanie ani o tym, co może mnie czekać w najbliższych dniach, zaczęłam kolejny temat z Larą i Polą.



Mila

Minęło parę spokojnych dni, podczas których Natana widziałam tylko kilka razy. Patrzył na mnie pełnym wyższości wzrokiem, co nie robiło na mnie wrażenia. Lea i Emma pomogły mi przedwczoraj wybrać meble do mojego pokoju. Miałam trochę oszczędności na koncie, dlatego za część zakupów zapłaciłam ja, a za pozostałe siostra.

Umówiliśmy się, że dzisiaj pojedziemy po resztę moich rzeczy. Od momentu, w którym się wyprowadziłam, mama dzwoniła do mnie kilkanaście razy. W ten sposób jedynie traciła czas, ponieważ odrzucałam każde połączenie.

Usłyszałam pukanie do drzwi, co mnie zadowoliło, bo zbliżała się dwunasta, a nie chciałam spotkać w domu mamy lub ojczyma.

– Jesteś gotowa? – zapytała Lea, wchodząc do pokoju.

– Tak, możemy jechać – odpowiedziałam, na co siostra posłała mi uśmiech. Skierowała się do korytarza, co również zrobiłam.

Gdy tylko do niego dotarłam, natychmiast się zatrzymałam, widząc, kto w nim stoi.

– Spokojnie, Natan tylko nam pomoże – odezwała się Emma.

Westchnęłam, nie komentując zaistniałej sytuacji. Wolałam uniknąć niepotrzebnych kłótni, dlatego po prostu włożyłam buty i razem z pozostałymi opuściłam mieszkanie w akompaniamencie rozmów Emmy i Lei. Chwilę później ponownie zamarłam.

Na parkingu stało czarne camaro. Przełknęłam z trudem ślinę, wpatrując się w samochód moich marzeń. Niewiele osób wiedziało, że bardzo interesuje mnie wszystko, co związane z motoryzacją. Moim marzeniem było posiadanie go w przyszłości, tak samo jak motocykla. Nieczęsto widywałam camaro, więc sparaliżował mnie szok.

Gdy światła samochodu się zaświeciły, spojrzałam w lewo. Dostrzegłam dłoń Natana, a w niej kluczyki. Uniosłam głowę i zauważyłam dumny uśmiech na twarzy chłopaka. Już wiedziałam, że zrozumiał, skąd wzięła się moja reakcja.

– Za darmo takiego auta nie dostaniesz. Istnieje takie coś jak praca, dzięki której zarobisz – wypowiadał kolejne słowa, a ja miałam coraz większą ochotę go uderzyć i spowodować, żeby się zamknął.

Podeszłam do czarnego audi Lei, by po chwili razem z nią wsiąść do środka. Natan wyjechał pierwszy, a my tuż za nim, co ułatwiało mi zachwycanie się pojazdem.

– Mam wrażenie, że zaraz zaczniesz płakać. Nigdy nie widziałaś tego samochodu pod szkołą? – Usłyszałam lekko rozbawiony głos siostry.

– Tylko kilka razy. To i tak nie zmniejszy mojej miłości do tego auta.

– Może Natan pozwoli ci gdzieś z nim pojechać. Takiej okazji na razie nie miałaś.

– Lea, ja jeszcze na głowę nie upadłam. – Posłałam jej oburzone spojrzenie.

– Spokojnie. Po prostu o tym pomyślałam. – Uniosła ręce w geście obronnym, a kilka sekund później ponownie położyła je na kierownicy.

Zadna z nas więcej się nie odezwała. Słuchałyśmy piosenek, które leciały w radiu.

Około piętnastu minut później zatrzymałyśmy się pod starym budynkiem. Opuściłyśmy samochód, co zrobili również Emma z Natanem. Zauważyłam, jak splatają dłonie, dlatego odwróciłam

wzrok. Pomogłam Lei, która właśnie wyciągała z bagażnika kilka kartonów. Potem wszyscy razem weszliśmy na klatkę.

– Długo tu mieszkaliście? – odezwał się Natan, więc wiedziałam, że kieruje to pytanie do mojej siostry.

– Odkąd skończyłam pięć lat, a Mila cztery. Kiedyś mama nam opowiadała, że oboje z tatą stracili pracę w tym samym momencie i musieli przeprowadzić się tutaj, bo w poprzednim mieszkaniu nie było ich stać na czynsz.

– Myślałam, że takie budynki już dawno są odnowione – oznajmiła Emma.

– W tej okolicy nie – odpowiedziała Lea, której po kilku próbach w końcu udało się otworzyć drzwi. Zamek od dłuższego czasu się psuł, ale nikt nie chciał go naprawić.

Weszliśmy do środka. Byłam pewna, że cała trójka, tak jak ja, poczuła ostry zapach alkoholu i papierosów. Skrzywiłam się, odłożyłam kartony i poszłam do kuchni. Zostałam na stole puste butelki po różnych alkoholach, co niestety było dla mnie normalnością.

– Opijali moje odejście – skomentowałam, niekontrolowanie kiwając głową.

– Przestań tak mówić. Uwolniłaś się od nich i to jest najważniejsze. A poza tym tak było często. Ten widok nie powinien być dla ciebie niczym nowym – powiedziała Lea.

– Nie jest. – Pokręciłam głową, wzdychając.

– Więc nie zdręczaj się niepotrzebnymi myślami i chodź się spakować, dopóki jesteśmy tutaj tylko my.

Przytaknęłam, a potem skierowałam się do mojego starego pokoju, w którym stała Emma ze swoim chłopakiem.

– Zabierasz ze sobą wszystko czy chcesz coś zostawić? – zwróciła się do mnie.

– Wszystko, później ewentualnie coś wyrzucę. Mamy mało czasu, dlatego zrobmy to szybko.

Podziękowałam dziewczynom za chęć pomocy i zaczęłam pakować rzeczy. Gdy jakieś pudło było wypełnione, Natan zanosił je do samochodów.

Nie miałam dużo rzeczy, ponieważ pokój był na tyle mały, że więcej by się po prostu nie zmieściło. Meble – łóżko, biurko oraz komoda – były stare, więc już wcześniej wiedziałam, że po przeprowadzce kupię nowe.

Paręnaście minut później ponownie siedziałam w samochodzie siostry. Klucze od mieszkania wrzuciłam do skrzynki, nie były mi już potrzebne. Wyjechałyśmy z okolicy, a po kilku minutach wjechałyśmy na drogę prowadzącą do centrum miasta. Tym razem Natan jechał za nami. Patrzyłam na jego auto w lusterku, zastanawiając się, czy kiedyś będę mogła spełnić marzenie.

Gdy dotarliśmy na miejsce, opuściłam samochód, po czym wzięłam jeden z kartonów, których akurat było tyle, ile nas samych. Pojechaliśmy windą na najwyższe piętro, sprawnie weszliśmy do mieszkania i odstawiliśmy pudła pod ścianę w moim pokoju.

Po tym, jak zostałam sama, układałam myśli. Moje spojrzenie padło na okno, przez które zauważyłam wieżę Eiffla. To spowodowało, że w mojej głowie pojawiło się wyobrażenie szczęśliwej pary.

Mimo że nigdy nie byłam w związku, trudno było mi uwierzyć w prawdziwą miłość. Miałam bliskiego przyjaciela, z którym niejednokrotnie się całowałam – nawet przeżyłam z nim swój pierwszy raz – jednak... nie potrafiłam poczuć do niego tego, co poczuć się powinno. Moi rodzice nie dali mi przykładu zdrowej relacji. Może dlatego tak bardzo nie wierzyłam, że kiedykolwiek znajdę osobę, która mnie pokocha i zaakceptuje.

– Mila, nie przykręcę tego – jęknęła Lara, po raz kolejny usiłując przykręcić śrubę.

Dzisiaj przyszło wiszące krzesło ogrodowe, które – jak sama nazwa wskazuje – nadawało się na zewnątrz. Ale z racji tego, że o takim marzyłam, postanowiłam, że będę mieć je w pokoju.

– A próbowałaś innym śrubokrętem? – zapytałam, po czym wstałam z podłogi i podeszłam bliżej przyjaciółki.

– Tak, dwa inne również nie pomogły.

– Poczekaj, pójde do Emmy. Może są tutaj jeszcze jakieś narzędzia.

Opuściłam pomieszczenie i przeszłam przez korytarz. Lea pojechała na zakupy, więc do niej niestety nie mogłam pójść. Gdy znalazłam się przed odpowiednimi drzwiami, zapukałam, a po usłyszeniu odpowiedzi weszłam do środka.

– Przeszłam tylko na moment. Macie tutaj jeszcze jakieś narzędzia? Próbuujemy skrócić krzesło, ale żaden śrubokręt nie pasuje – wyjaśniłam, patrząc na Emmę. Siedziała z Natanem na łóżku i oglądała jakiś serial na telewizorze.

– Wiedziałem – prychnął chłopak, który, delikatnie rzecz ujmując, doprowadzał mnie do szału.

– Zamknij się – warknęłam, czego już nie skomentował. Obdarzył mnie jedynie spojrzeniem mówiącym „uważaj na słowa”.

– Mamy, tylko nie wiem, jakiego śrubokręta potrzebujecie. Dam ci po prostu wszystko i użycie tego, co będzie wam potrzebne – odpowiedziała, wstając z łóżka.

– Dziękuję – odparłam, po czym wyszłam razem z nią z pokoju.

Podeszłyśmy do stojącej w korytarzu szafki.

– Przepraszam cię za zachowanie Natana. Nie mam pojęcia, dlaczego jest taki w stosunku do ciebie. – Usłyszałam lekko przejęty głos Emmy.

Wzruszyłam ramionami, pokazując, że mnie to nie obchodzi. Bo taka była prawda.

– To jest wszystko. Potem możesz tutaj odłożyć. – Podała mi skrzynkę z narzędziami.

Gdy wróciłam do pokoju, postawiłam przedmiot obok Lary.

– Mogłyśmy od razu do niej pójść. – Westchnęła, szukając tego, czego potrzebowała.

– Żeby Natan nas wyśmiał? Nie – zaprzeczyłam od razu.

– Zaczyna mnie on denerwować. Uważa się za nie wiadomo kogo, bo każda laska w szkole na niego leci.

Zgodziłam się z nią, kiwając głową.

– Dlatego wolę dziewczyny. Są miłsze – dodała Pola, która również nam pomagała. Ja i Lara przyznałyśmy jej rację.

Zmieniłyśmy temat na luźniejszy. Czasami śpiewałyśmy też ulubione piosenki, które włączałyśmy na laptopie. Spędzałyśmy miło czas, starając się nie myśleć o szkole, do której miałyśmy pójść za kilka dni.

Po dłuższym czasie dołączyła do nas moja siostra, z którą zjadłyśmy sushi. Trochę z nami posiedziała, świetnie dogadując się z dziewczynami. Bardzo to doceniałam, ponieważ zależało mi, by miały dobry kontakt.

Był już wieczór, dziewczyny wróciły do swoich rodzin. Mieszkały w tej samej kamienicy, oddalonej od mojej tylko kilkoma minutami, co było dużym ułatwieniem, ponieważ mogły wrócić do domu razem i bezpiecznie.

Skończyłam oglądać odcinek serialu, więc zamknęłam laptopa, po czym wyszłam z pokoju i skierowałam się do kuchni. Zapomniałam, że muszę się liczyć z widokiem całującej się pary. Emma szybko zdała sobie sprawę, że jestem w pomieszczeniu, ponieważ odsunęła się od Natana i przeniosła na mnie wzrok.

– Nie masz swojego pokoju? – Chłopak posłał mi miażdżące spojrzenie.

– Mam. Właśnie z niego wyszłam, żeby nalać sobie wody. Nawet to mam zabronione, bo ty tutaj jesteś? – zapytałam z pretensją w głosie.

– Nie będę z tobą dyskutował. Wyjdz – nakazał, na co parsknęłam.

– Natan, przestań. – Głos zabrała Emma. – Miła ma rację: powinniśmy takie rzeczy robić w pokoju, a nie w kuchni, do której w każdej chwili ktoś może wejść.

– Następnym razem pamiętaj, żeby... – zaczął, zerkając w moim kierunku, gdy razem z Emmą wracali do jej pokoju.

– Posłuchaj swojej dziewczyny i zejdź mi z oczu – oznajmiłam przerażająco spokojnym tonem.

- Tak, na pewno przyjdę – zapewniłam.
- Mogłabyś od razu kupić coś do jedzenia? – Pola zadała kolejne pytanie.
- Jasne, i tak muszę iść na zakupy.
- W takim razie jutro się zgadamy. Muszę kończyć...
- Nie ma sprawy, do zobaczenia – pożegnałam się, co przyjaciółka również zrobiła.

Na ekranie telefonu wyświetlała się godzina dwudziesta druga, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że czas mijał zdecydowanie za szybko. Nie wiedząc, jak spędzić wolną chwilę, skierowałam się do łazienki. Niespiesznie zmyłam makijaż, a następnie wzięłam prysznic. Po wszystkim przebrałam się w luźną koszulkę i krótkie spodenki. Włosy upięłam w niski kok i wróciłam do pokoju.

Spojrzałam na gitarę, czując chęć zagrania. W wakacje nie miałam zajęć, więc sama doskonaliłam umiejętności. Wzięłam instrument i usiadłam na parapecie. Kilka dni temu położyłam na nim poduszki, żeby było wygodniej. W telefonie miałam listę piosenek, które potrafiłam zagrać. Przeglądając ją, zatrzymałam się na utworze *Dandelions* Ruth B. Zdecydowałam się na fragment właśnie tej piosenki.

Cause I'm in a field of dandelions, wishing on every one that you'll be mine, mine. And I see forever in your eyes, I feel okay when I see you smile, smile. Wishing on dandelions all of the time, praying to God that one day you'll be mine. Wishing on dandelions all of the time, all of the time¹.

Śpiewałam cicho – właściwie szeptałam – nie chcąc przeszkadzać dziewczynom. Uśmiechałam się nieznacznie, ponieważ bardzo lubiłam ten utwór.

Kiedy skończyłam, zaczerpnęłam powietrza, po czym uniosłam głowę. Wtedy zamarłam. Drzwi były otwarte, a o framugę opierał się Natan. Patrzył na mnie i na gitarę, którą nadal trzymałam. Nie ukrywał zdziwienia, co było dla mnie nowością, bo znałam go jako aroganckiego chłopaka, któremu na każdym kroku przeszkadza moja obecność.

W pewnym momencie ponownie mnie zaskoczył, niemal niezauważalnie unosząc kącik ust.

– Całkiem ładnie.

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, skąd u niego taka zmiana. Chłopak, z którym cały czas się kłóciłam, komplementował mój śpiew i grę na instrumencie.

– Słyszałeś to? – odparłam z niedowierzaniem. Fakt, że powiedział coś miłego, nie zmieniał faktu, że nie powinien podsłuchiwać. Nie życzyłam sobie tego.

– Tak.

– I uważasz, że zachowałeś się w porządku? Słuchaj... Nie chcę być niemiła, ale specjalnie grałam i śpiewałam cicho, żeby nikt nie zwrócił na to uwagi.

– Następnym razem się poprawię. Może. – Znów uniosł kącik ust, tym razem w kpiącym geście.

– Co ty robisz? – zdziwiłam się, gdy zaczął iść w moją stronę.

Nie odpowiedział, po prostu usiadł obok mnie. Czułam na twarzy jego wzrok, jednak nie zareagowałam.

– Ile czasu grasz? – zapytał, jakbyśmy byli przyjaciółmi.

– Serio bawisz się teraz w zadawanie pytań?

– Tak, serio się w to bawię. Chcę nawiązać z tobą normalną rozmowę, zamiast się kłócić, więc docen to, zamiast narzekać.

Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, przyjrzałam się jego twarzy. Pełne usta, równe brwi... ładnie zarysowana szczeka. Rozumiałam dziewczyny ze szkoły.

– Od dwóch lat – odpowiedziałam, decydując się na rozmowę z chłopakiem.

– I chodzisz na jakieś zajęcia czy uczysz się sama?

– W roku szkolnym dwa razy w tygodniu chodzę na zajęcia, a w wakacje uczę się sama.

Interesuje cię to czy po prostu nie wiesz, co powiedzieć?

– Interesuje. Ja też kiedyś grałem. Może za jakiś czas opowiem ci o tym więcej.

– Tego się nie spodziewałam – przyznałam szczerze.

– Dlaczego?

– Jesteś irytującym dupkiem. Jedyne, co robisz, to...

– Młoda, nie zaczynaj – przerwał mi, o dziwo, ze spokojem, akcentując pierwsze słowo.
– Mam imię. – Spojrzałam na niego kątem oka.
– Tak, coś o tym słyszałem. – Pokiwał głową, udając, że sobie o czymś przypomina.
– Wiesz co? Wróć już do swojej dziewczyny, bo psujesz mi humor. – Wskazałam dłonią drzwi.
– Wyszła z twoją siostrą, żeby zapalić.
– Czemu nie poszedłeś z nimi? – dociekałam, sama nie wiedząc dlaczego.
– Muszę ograniczyć dzienną dawkę nikotyny.
– Długo się znacie? – Popatrzył na mnie jak na idiotkę, zapewne myśląc, że pytam o papierosy, więc sprecyzowałam: – Ty, Lea i Emma.
– Odkąd przyszły do liceum. Na początku lepszy kontakt miałem z Leą i nawet prawie byliśmy w związku, ale wszystko się zepsuło, gdy spodobała się komuś innemu. Wtedy mnie zaczęła podobać się Emma i tak się złożyło, że jesteśmy razem.
– Jak długo?
– Ponad rok – odparł, na co skinęłam głową z uznaniem. – Miło było, ale niczego sobie nie dopowiadaj. Nadal uważam, że jesteś niezwykle irytująca. – Wstał, przez co koszulka uwydatniła jego mięśnie na plecach i bicepsy.
– Sądzę to samo o tobie – zapewniłam, posyłając chłopakowi sztuczny uśmiech.
Natan już tego nie skomentował, za co w duchu mu podziękowałam.

Ostatni dzień wakacji zwiastował coś, z czego nie będę zadowolona. Od rana miałam przecucie, że coś się stanie, i tylko czekałam na ten moment.

Dzisiaj powinny przyjechać wszystkie meble do mojego pokoju: łóżko razem z materacem, biurko, toaletka, regał, szafa oraz lustro. To poprawiało mi humor, bo przecież w końcu będę miała pokój, jaki zawsze chciałam mieć. Przyjaciółki już do mnie przyszły, ponieważ – oczywiście – umówiliśmy się na wspólne składanie mebli. Lea i Emma też zadeklarowały, że pomogą, a razem z nimi Natan, którego namówiła ta ostatnia.

– Dziewczyny! – Kilka minut później usłyszałyśmy krzyk mojej siostry.

Wiedziałyśmy, co to oznacza, dlatego poszłyśmy do korytarza, w którym znajdowały się dwie domowniczki i... on. Zadowolone, wyszłyśmy z mieszkania, a potem z kamienicy. Na parkingu akurat zaparkował duży bus, z którego chwilę później wysiadło dwóch mężczyzn. Lea z nimi porozmawiała, po czym wspólnie zaczęliśmy zabierać pudła – Natan z kierowcą te cięższe, a ja z dziewczynami lżejsze. Po zrobieniu kilku rund windą stanęliśmy na środku pokoju, otoczeni kartonami.

– Wynieście pudełka z rzeczami do innego pokoju i przynieście wszystkie narzędzia, jakie macie.
– Wydał polecenie Natan i mimo że miałam ochotę wypomnieć mu jego zachowanie sprzed kilku dni, razem z Polą w ciszy przeniosłam kartony do pokoju siostry. Emma w tym czasie przyniosła narzędzia, a Lea i Lara szklanki z napojami. – Zaczynajcie od czegoś, co nie będzie trudne do złożenia. – Wydał kolejne polecenie, następnie wskazał mnie. – A ty mi pomożesz.

– Czemu akurat ja? – zapytałam, posyłając mu spojrzenie.

– Nawet śruby nie umiesz przykręcić, więc może przydasz się do czegoś innego. – Uśmiechnął się kpiąco.

– Jeszcze raz, a przysięgam, że...

– Że co? – Uniósł brew, patrząc na mnie z góry.

– Pożałujesz – oznajmiłam przez zaciśnięte zęby.

– Młoda, jeśli tak bardzo chcesz, szybko możemy się przekonać, kto pierwszy czegoś pożałuje – zaakcentował pierwsze słowo.

– Możecie się uspokoić i wziąć do roboty?

Oboje zerknęliśmy na Emmę, która patrzyła na nas wyczekująco.

Skinęłam głowę i podeszłam do Natana. Rozpakowywał jeden z kartonów, w którym był do złożenia regał. Najpierw sam zaczął go składać, jednak gdy skończył podstawę – przynajmniej tak wywnioskowałam z obserwacji – kazał mi sobie pomóc.

– Będziesz trzymać, bo jak coś pójdzie nie tak, to zrzucę winę na ciebie – poinformował z brutalną szczerością.

– No idiota – szepnęłam, kręcąc z politowaniem głową.

– Słyszałem.

– To dobrze, tak miało być – odpowiedziałam, wywołując zirytowanie u chłopaka i śmiech u dziewczyn.

Przystąpiliśmy do pracy. Z tego, co widziałam, Lea i Pola zaczęły składać biurko, a Lara z Emmą toaletkę.

– Trzymaj to – nakazał Natan, przytrzymując regał. Ja miałam potrzywać półkę, którą zamierzał przykręcić.

– Oczywiście. – Westchnęłam, nim wykonałam polecenie. Czulałam się jak służąca, ale nie powiedziałam tego na głos, ponieważ nie chciałam robić z siebie ofiary.

– Nie marudź. Każde z nas jest tutaj tylko dlatego, że nagle zachciało ci się kupić wszelkie możliwe meble. Równie dobrze mógłbym spędzać teraz czas z przyjaciółmi.

– To do nich idź, jaki problem?

– Ja nie narzekam, tak że, kochanie, nie mów za każdego – odezwała się Emma, kierując swoje słowa do chłopaka.

Ten już tego nie skomentował. Skupiliśmy się na pracy. Dzięki temu, że dziewczyny składały inne meble, ja z Natanem mogłam zająć się składaniem szafy. Wszystko szło sprawnie i naprawdę chciałabym przyznać, że dobrze się bawiłam, ale... tak nie było. Natan cały czas coś mi nakazywał, traktując mnie jak swoją pomocnicę, a ja też chciałam zrobić coś więcej, niż tylko wykonywać jego polecenia. Nie mówiłam, że mi to przeszkadza, jednak z pewnością każdy to zauważył.

– Podaj mi dwie śruby.

Westchnęłam, słysząc kolejne polecenie.

– Sam nie możesz ich sobie wziąć? Nie jestem twoją służącą.

– Nie? A ja myślałam, że tak. Od początku robisz wszystko, co mówię, więc sądziłem, że będziesz się słuchać.

Byłam w szoku, że człowiek może tak do kogoś powiedzieć. Zwłaszcza jeśli nie zna drugiej osoby.

– Nie mów do mnie jak do psa. Jeśli czegoś potrzebujesz, to po prostu sobie to weź, a ode mnie w końcu się odpierdol. – Czulałam, że powoli przestaję kontrolować emocje.

– Cierpliwości.

– Już nie mogę się doczekać. – Posłałam mu najbardziej sztuczny uśmiech, na jaki było mnie stać.

– I *vice versa*.

Nie zrobiłam tego, co kazał, dlatego odszedł na bok i sam wziął śruby. Gdy wracał na miejsce, specjalnie szturchnął mnie w ramię. Zacisnęłam dłonie w pięści, po czym je wyprostowałam i podeszłam do Natana, żeby mu pomóc. W tym czasie wróciła Lea, która wcześniej opuściła na chwilę pokój, by zamówić pizzę.

– Musimy poczekać pół godziny.

– A jaką pizzę zamów...

– Miałaś to, do cholery, trzymać! Mam ci zacząć literować, żebyś zrozumiała, co powinnaś robić?

Odwrociłam się, patrząc na wściekłego chłopaka.

– Możesz wreszcie przestać się na mnie wydzierać?! Kim ty, kurwa, jesteś, co? Jeśli tak bardzo chcesz stąd wyjść, to proszę bardzo, nikt cię tu nie trzyma! – Zbliżyłam się do niego na niebezpiecznie bliską odległość. Nasze klatki piersiowe niemal się stykały.

– Dotyczy to także ciebie, dlatego możesz zniknąć, bo nikt cię tu nie chce! Jesteś zerem, rozumiesz?!

To był moment, w którym nie wytrzymałam. Nie byłam w stanie udawać, że tego nie słyszałam.

Uderzyłam Natana otwartą dłonią w policzek. Siła, z jaką to zrobiłam, spowodowała, że jego głowa przechyliła się na bok. Zauważyłam, jak zaciska zęby, próbując zapanować nad złością.

Nie bałam się. Nie bolałoby mnie uderzenie.

Bolały mnie słowa, które kolejna osoba powiedziała mi prosto w oczy.

Po upływie kilku sekund Natan przekręcił powoli głowę i popatrzył na mnie z góry. Tak zdenerwowanego jeszcze go nie widziałam. On aż wrzał z emocji i byłam pewna, że walczy sam ze sobą, żeby nie stracić kontroli. Nikt się nie odezwał ani głośniej nie odetchnął.

Natan posłał mi tak cholernie zimne spojrzenie, że dostałam gęsiej skórki. Jego oczy pociemniały, nie przestały się we mnie wpatrywać choćby przez milisekundę. Nie byłam w stanie tego wytrzymać, dlatego przymknęłam powieki.

Potem czułam wyłącznie chłód. Wtedy zobaczyłam, jak Natan trąca Leę ramieniem, a następnie wychodzi, nie szczędząc sobie trzaśnięcia drzwiami.

Wiedziałam, że już zawsze będę tego żałować.



Mila

1 września

Dzień znienawidzony przez wszystkich nastolatków, w tym oczywiście przeze mnie.

Nie wiedziałam, jakim cudem skończyły się już wakacje, a ja miałam iść do drugiej klasy liceum. Czas minął zdecydowanie za szybko i byłam pewna, że nie jestem jedyną osobą, która tak sądzi.

Do apelu rozpoczynającego nowy rok szkolny została niecała godzina, dlatego powinnam pospieszyć się z przygotowaniami. Najpierw jednak pościeliłam łóżko i posprzątałam pokój. Wczoraj po kłótni z Natanem z pomocą siostry oraz przyjaciółek dokończyłam składać meble i poukładałam swoje rzeczy. Chłopak nie pojawił się później w naszym mieszkaniu ani nie skontaktował z dziewczynami.

Jako stylizację na dzisiaj wybrałam obcisłą, czarną sukienkę z rękawami do łokci. Gdy ją włożyłam, zrobiłam codzienny makijaż, do którego dołożyłam czarne kreski na powiekach i matową pomadkę w kolorze brudnego różu. Później podkręciłam włosy – nie robiłam tego często, a pomyślałam, że teraz jest dobra okazja. Wymieniłam też kilka wiadomości z przyjaciółkami, które upewniały się, czy ich ubiór jest w porządku.

Usłyszałam pukanie do drzwi, a potem do mojego pokoju wkroczyła Lea.

– Mila, chodź. Natan już przyjechał.

– Kto? – dopytałam, mając nadzieję, że się przesłyszałam.

– Jedziemy do szkoły z Natanem – oznajmiła spokojnie.

– W takim razie ja pojedę autobusem.

– Mila...

– Nigdzie nie będę z nim jechać. Jak dla mnie to on może tutaj nigdy więcej nie przychodzić – powiedziałam szczerze, patrząc siostrze w oczy.

– Nie chcę, żebyś myślała, że jestem po jego stronie... – zaczęła.

– Nie myślę tak – przerwałam jej szybko, by nie czuła się winna. – Zresztą nieważne. Tobie nic nie zrobił, to mnie źle traktuje i niech nawet nie myśli, że na to pozwolę.

Po tych słowach zabrałam wiszącą na klamce torebkę i wyszłam z pokoju. W korytarzu włożyłam białe trampki, wzięłam klucze i opuściłam mieszkanie. Gdy znalazłam się na zewnątrz, zatrzymałam się, patrząc przed siebie.

O maskę camaro opierał się Natan. Palił papierosa, w drugiej dłoni trzymając telefon. Miał na sobie czarną koszulę, której dwa pierwsze guziki były rozpięte, i jeansy w tym samym kolorze. Gdy usłyszał zamykające się drzwi, uniósł głowę. Widziałam, jak spiął się na mój widok i zachował poważny wyraz twarzy. Nic nie mówiąc, skierowałałam się w lewo, żeby dojść na przystanek.

– Jeśli myślisz, że będę na ciebie czekał, to się mylisz! – Usłyszałam jego podniesiony głos.

– Prędzej wrócę do matki, niż gdziekolwiek z tobą pojedę! – odkrzyknęłam, nawet się nie odwracając.

Po kilkunastu minutach trafiłam na przystanek. Z rozkładu jazdy wynikało, że autobus będzie za trzy minuty, i faktycznie po tym czasie przyjechał. Weszłam przez tylne drzwi, zajęłam wolne miejsce, następnie włożyłam do uszu słuchawki i włączyłam ulubioną playlistę.

Kwadrans później wysiadłam niedaleko liceum. Ruszyłam w odpowiednim kierunku, pisząc wiadomość do przyjaciółki.

Jesteście już w szkole?

Lara: **Tak, czekamy na ciebie obok ławek.**

Mila: **Powinam być za kilka minut, przed chwilą wysiadłam z autobusu.**

Lara: **Spokojnie, mamy jeszcze dużo czasu.**

Przeczytałam odpowiedź, schowałam telefon do torebki i pokonałam dystans, który mi pozostał. Przed szkołą znajdowało się bardzo dużo ludzi, przez co znalezienie dziewczyn sprawiało mi niemałą trudność. W pewnym momencie poczułam, jak ktoś zaciska dłoń na moim łokciu. Zostałam odciągnięta na bok i odwrócona, dzięki czemu mogłam zobaczyć Natana.

– Musimy porozmawiać. Przyjdź tutaj po apelu. – Jego głos się nie zmienił, nadal było w nim słychać, jak bardzo chłopak ma mnie dość.

– Przypominam, że nie będziesz mi rozkazywał – odparłam, unosząc głowę, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Przypominam, że obchodzi mnie to tak, jak wszystko, co związane z tobą. Czyli wcale. – Wygiął kącik ust w prześmiewczym geście, po czym odszedł do dwóch chłopaków.

Ja z kolei poszłam szukać przyjaciółek. Po chwili wreszcie je znalazłam.

– Co tak długo? – zapytała Pola.

– Natan mnie zatrzymał, chce później porozmawiać – wyjaśniłam, co wywołało zdziwienie u przyjaciółek.

– I powiedział to tak spokojnie?

– Nie, ale mam już dość nerwów. Chodźmy do szkoły.

Pola i Lara skinęły głowami. Weszłyśmy do budynku, kierując się w stronę auli, w której miał odbyć się apel.

Na moje szczęście uroczystość zakończyła się po dwudziestu minutach. Razem z dziewczynami przez chwilę rozmawiałyśmy z wychowawcą i przy okazji odebrałyśmy plany lekcji, a potem wyszłyśmy z budynku. Moment później opuścił go Natan w towarzystwie przyjaciół, dlatego szybko pożegnałam się z przyjaciółkami i poczekałam, aż będzie sam.

Skoro chciał pogadać, nie ma sprawy. Nie zamierzałam tchórzyc.

Rozmawiał od paru minut z chłopakami, co powoli mnie irytowało. Zaczęłam iść w stronę wyjścia z parkingu, a on najwidoczniej to zobaczył, ponieważ po chwili był sam. Kiwnął głową w kierunku ławek za szkołą, więc właśnie tam ruszyłam. Na miejscu jednak żadne z nas nie usiadło.

– Posłuchaj mnie teraz uważnie, bo nie zamierzam powtarzać: jeżeli chcesz zwrócić na siebie uwagę koleżanek, to znajdź inny sposób. Jeśli jeszcze raz zrobisz to, co wczoraj... – mówił, patrząc na mnie z góry.

– Wiesz co? – przerwałam, nie chcąc go słuchać. – Okej, niech stracę: przepraszam. Nie miałam prawa cię uderzyć, to był błąd, ale wiesz też, że ty nie miałeś prawa mnie wyzywać. A zwłaszcza mówić, że jestem zerem, bo oprócz mojego ojczyma, którego nienawidzę najbardziej na świecie, jeszcze nikt nie powiedział mi tych słów prosto w oczy.

Niestety nie zdążyłam zetrzeć łzy, która spłynęła po moim policzku. Nie zdołałam ukryć jej przed Natanem.

Nie mając zamiaru dłużej na niego patrzeć, odwróciłam się na pięcie i odeszłam. Nie płakałam. Ta jedna łza była niekontrolowana i żałowałam, że pokazałam słabość, ale czasu już nie cofnę.

Przemierzyłam trawnik, następnie weszłam na parking. Zatrzymałam się, widząc siostrę i Emmę czekające obok camaro na jego właściciela.

– Tym razem z nami pojedziesz? – zapytała Emma z delikatnym uśmiechem.

– Nie. Wrócę później, chcę się przejść. – Do tej pory nie miałam tego w planach, jednak pomysł nie wydawał się taki zły.

– Jasne, tylko uważaj na siebie.

Skinęłam głową w reakcji na słowa siostry, po czym ruszyłam dalej. Przeszłam przez bramę – oddzielającą szkołę od chodnika prowadzącego do głównej drogi – a potem przez najbliższe pasy. Nie miałam planów na ten dzień, dlatego się nie spieszyłam.

Po drodze robiłam to, co zawsze: witałam się z ludźmi, których znałam, i odwzajemniałam uśmiechy starszych osób. Nikt nie wiedział, że wewnątrz coraz bardziej upadam.

Po kilku minutach dotarłam do parku i zajęłam miejsce na wolnej ławce. Specjalnie wybrałam najbardziej oddaloną od innych, ponieważ – ku mojemu zdziwieniu – przebywało tutaj dużo młodzieży.

Mimo to mój spokój nie potrwał długo. Chwilę później podeszła do mnie starsza pani, która uśmiechała się promiennie, a w dłoniach trzymała małą torebkę na najpotrzebniejsze rzeczy.

– Przepraszam, czy mogłabym z tobą usiąść?

– Jasne. – Uniosłam kąciki ust, przez co uśmiech staruszki jeszcze się powiększył.

Zajęła miejsce obok mnie, z ulgą opierając się o oparcie.

– Którą klasę rozpoczynasz, jeśli mogę zapytać?

– Drugą liceum.

– Pamiętam, gdy ja byłam taka młoda. Piękne czasy. – Westchnęła z tęsknotą.

– Zależy dla kogo – skomentowałam cicho.

– Mówisz tak, ponieważ jesteś przygnębiona, widziałam to już z daleka. Chcesz o tym porozmawiać?

Doceniałam chęci, to bardzo miłe z jej strony, ale nie byłam przekonana.

– Nie... chyba nie.

– Jesteś pewna? Co prawda nie jestem psychologiem, ale może i tak poczujesz się lepiej?

Zastanawiałam się chwilę, analizując, czy to dobry pomysł. Nie należałam do wylewnych osób. Wołałam wszystko tłumić w sobie, co nie zawsze miało dobry skutek, ale nie przejmowałam się tym. Tak jak większość nastolatków w tych czasach, zakładałam maski.

– Moja rodzina jest... toksyczna. Tata zostawił mnie i mamę, a ona się załamała i zaczęła pić. Znalazła nowego partnera, który znęcał się nade mną psychicznie. Czasami też fizycznie. Półtora tygodnia temu się od nich wyprowadziłam. Moja siostra mieszka z przyjaciółką, więc miałam szansę zmienić moje miejsce zamieszkania. Wszystko zapowiadało się świetnie, ale niestety tak nie jest – wyjaśniłam krótko, żeby kobieta zrozumiała, z czym się borykam.

– Mama i jej partner chcą mieć z tobą kontakt? – zapytała kobieta, na co pokręciłam głową.

– Nie, oni się tym nie przejmują. Emma, przyjaciółka mojej siostry, ma chłopaka. Chodzi do tej samej szkoły co ja, ale nigdy nie rozmawialiśmy. Nie wiedziałam, jaki jest. Jednak w mieszkaniu dziewczyn widujemy się dosyć często i nasz kontakt jest... Po prostu cały czas się kłócimy. On mówi słowa, które mnie ranią, i bardzo dobrze zdaje sobie sprawę, jak to na mnie działa, ale ja tego po sobie nie pokazuję. Od zawsze wołałam udawać i... Krótko mówiąc, zamiast być lepiej, bo uwolniłam się od toksycznych ludzi, zaczyna być podobnie, ponieważ kolejna osoba mnie rani – wyznałam cicho, pierwszy raz od dłuższego czasu zdobywając się na taką szczerość.

Nie ulżyło mi. Duża część osób czuje się lepiej, gdy powie o swoich uczuciach. Kiedy podzieli się nimi z kimś, ściągając z siebie pewien ciężar. Ja się tak nie czułam. Wyrzuty sumienia miały pojawić się wieczorem.

– Może dobrym pomysłem będzie rozmowa? Nie znam tego chłopaka, ale myślę, że jeśli zobaczy, jak się przez niego czujesz, przestanie tak robić – odezwała się staruszka.

Choć zdawałam sobie sprawę, że chce dobrze, niestety musiałam ją zmartwić. Niewiele wiedziałam o Natanie, więc nie miałam prawa go oceniać, lecz wnioskując po tym, jak zachowywał się, odkąd się poznaliśmy, byłam w stanie stwierdzić, że prędzej by mnie wyśmiał, niż przestał wyzywać. Najwyraźniej to dla niego rozrywka.

– Jestem pewna, że nie. To nie jest osoba, która przejmuje się bólem innych. On nie pokazuje uczuć, jest arogancki. Cały czas patrzy na ludzi nieufnie i próbuje spowodować, by czuli się gorzej.

– Rozumiem, że ma charakter złego chłopaka, który jest przystojny, mógłby mieć każdą dziewczynę i wybiera brak emocji? – upewniła się kobieta.

Wtedy wiedziałam, że się dogadamy.

– Tak, właśnie.

– Moja wnuczka czyta romanse i cały czas opowiada mi, że kiedyś chciałaby kogoś takiego poznać.

Rozumiałam jej wnuczkę. Kiedyś też byłam taką dziewczyną.

– Relacja z takim chłopakiem wydaje się fajna, dopóki nie pozna się go bliżej i nie zobaczy, jaki naprawdę jest.

Staruszka się ze mną zgodziła.

– Wracając do ciebie, sądzę, że najlepiej będzie, jeśli przestaniesz zwracać na niego uwagę. Wiem, że to trudne, ale spróbuj nie reagować na jego zaczepki, przykre słowa czy gesty. W końcu się znudzi. A jeśli nie, to pokaż, że nie jesteś taka słaba, jak mu się wydaje. Nie bój się krzyczeć. Faceci to w większości przypadków osoby, które uważają, że są najwspanialsze, ale jak przyjdzie co do czego, nawet mieszkania dobrze nie posprzątają. Nie załamuj się tym, co mówi. Wiem, że to boli. Ja również byłam raniona i nie potrafiłam sobie z tym poradzić. Znajdź w sobie kobiecą siłę i dasz radę. Wierzę w ciebie.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się, kiwając głową.

Zamieniłam z kobietą jeszcze kilka zdań, po czym pożegnałam się i odeszłam, żeby wrócić do mieszkania. Gdy znalazłam się na przystanku, akurat przyjechał mój autobus, dlatego – ponownie bez pieniędzy na bilet – szybko wsiadłam do środka, a po chwili odjechałam.

Wyłączyłam budzik i przetarłam twarz dłońmi. Od razu po tym, jak wstałam z łóżka, odsłoniłam rolety. Pokój rozświetliły promienie słońca, które zupełnie nie pasowały do mojego humoru. Zdecydowanie tęskniłam za wakacjami.

Wyciągnęłam z szafy białą koszulkę z krótkim rękawem oraz czarne jeansy z przetarciami, następnie poszłam do łazienki. Wykonałam wszystkie niezbędne czynności, nałożyłam makijaż, a później przeszłam do kuchni, w której zrobiłam sobie herbatę i zjadłam śniadanie. Na końcu wsadziłam brudne naczynia do zmywarki, w pokoju spakowałam torebkę i byłam gotowa do wyjścia.

Pożegnałam się z Emmą i Larą, włożyłam trampki, po czym... wpadłam na Natana, gdy otworzyłam drzwi, by opuścić mieszkanie. Wpatrywałam się w twarz chłopaka. Nie miałam pojęcia, o czym myśli. Wyglądał jak posąg.

Nie chcąc spóźnić się na autobus, wyminęłam Natana i ruszyłam na dół. W drodze na przystanek miałam mijać kamienicę, w której mieszkały Pola z Larą, więc napisałam do tej pierwszej wiadomość zapytaniem, czy pojedziemy razem do szkoły. Dostałam odpowiedź twierdzącą, dlatego zatrzymałam się pod odpowiednią klatką i czekałam.

Kilka minut później przytulałam się z przyjaciółkami na powitanie. Potem skierowałyśmy się w stronę przystanku, który znajdował się niedaleko.

– Opowiadaj, jak tam spotkanie z Natanem – odezwała się Pola.

Wczoraj nie udało nam się już pogadać, więc ani ona, ani Lara nie wiedziały, jak przebiegła rozmowa z chłopakiem.

– Przeprosiłam go.

– I tyle? – Lara zmarszczyła brwi.

– Dodałam też, że nie miał prawa powiedzieć tego, co powiedział. Nie zamierzałam tracić na niego więcej czasu, dlatego odeszłam. I okazało się, że podjęłam dobrą decyzję. Poszłam do parku, gdzie porozmawiałam z jakąś starszą kobietą. Dzisiaj wpadłam na Natana, kiedy wychodziłam z mieszkania. Nawet się nie odezwał – oznajmiłam, pomijając szczegóły.

– Może ma wyrzuty sumienia.

– Lara, wiemy, że nie lubisz, gdy komuś dzieje się krzywda i tak dalej, ale Natan to Natan. Powiedział Mili, że jest zerem, po czym odwrócił się i po prostu wyszedł, bo jego wielkie ego nie mogło znieść tego, że dostał w twarz. Pomijając już fakt, że nie przeprosił i tego nie robi – oznajmiła Pola.

Przyznałyśmy jej z Larą rację.

– Okej, ale musi być jakiś powód, który sprawił, że Natan taki się stał – dodała czarnowłosa.

– Może miał trudną przeszłość? Jest bardzo dużo czynników, które wpływają na człowieka – zastanowiła się brunetka.

– Nie obchodzi mnie, co na niego wpłynęło. Nie będę z nim rozmawiać, tak będzie najlepiej. Wolę milczenie niż kłótnie – powiedziała szczerze.

– Może nagle zmieni zdanie. Co prawda uderzenie w twarz nie jest w porządku, ale on cały czas cię obraża. Gdybyście obydwójce zmienili podejście do siebie nawzajem, byłaby duża szansa na dogadanie się.

– Nie zależy mi na tym. To chłopak Emmy i niech tak pozostanie. Ja nie muszę mieć z nim kontaktu.

Dziewczyny już nie drażyły. Po prostu zaakceptowały moje zdanie.

Droga do szkoły minęła nam na rozmowach o najbliższych godzinach. Oceniałyśmy plan lekcji i umawiałyśmy się na kolejne spotkanie. Z przystanku do liceum dostałyśmy się szybko, ponieważ zostało nam nieco ponad pięć minut do rozpoczęcia lekcji. Książki, których potrzebowałyśmy na później, schowałyśmy do szafek, a potem poszłyśmy na matematykę.

Minęła czwarta lekcja, czekały mnie kolejne cztery. Razem z dziewczynami weszłyśmy po schodach na drugie piętro, następnie usiadłyśmy na ławce pod salą. Kątem oka zauważyłam Natana, który przytulał Emmę. Obok nich stała Lea, śmiejąc się z czegoś, co powiedziała jej przyjaciółka. Gdy siostra mnie zobaczyła, gestem ręki zaprosiła do siebie. Pokręciłam głową, jednak po chwili zdałam sobie sprawę, że chodzi o coś ważnego, więc zostawiłam torebkę obok dziewczyn i podeszłam do Lei.

– Mama się ze mną skontaktowała. Powiedziała, że chce z tobą porozmawiać, ale nie odbierasz od niej telefonów – zaczęła brunetka.

– To powinno dać jej do zrozumienia, że nie chcę mieć z nią kontaktu – odpowiedziałam niezbyt miłym tonem.

– Może spotkaj się z nią tylko ten jeden raz. Dowiesz się chociaż, o czym chce pogadać. Nie musisz iść sama. Lea na pewno poszłaby razem z tobą – zaproponowała Emma, siedząca obok mojej siostry.

– Doceniam chęci, ale ja nie traktuję jej jak matkę. Jest z mężczyzną, który znęcał się nad nami psychicznie. Rozumiem, że może go kochać, jednak to nie jest powód, żeby nie reagować. – Blondynka skinęła ze zrozumieniem głową, a ja zwróciłam się do siostry: – Nie chcę mieć z nią kontaktu. Będę wdzięczna, jeśli ją o tym poinformujesz.

– Jeżeli właśnie tego chcesz, okej. Nie będę cię do niczego zmuszać.

Podziękowałam jej uśmiechem i wróciłam do przyjaciółek.

– Co się stało? – spytała Lara.

– Mama chciałaby się ze mną spotkać. Nie chcę jej widzieć, dlatego powiedziałam Lei, żeby odmówiła.

Dziewczyny wiedziały, że nie zmienię zdania, a poza tym znały moją sytuację. Na moim miejscu postąpiłyby tak samo.

Kolejna lekcja minęła szybko. Na przerwie się rozdzieliłyśmy, ponieważ chciałam wziąć coś z szafki. Przyjaciółki w tym czasie poszły na stołówkę, żeby zająć dla nas stolik.

Otworzyłam drzwiczki i zamknęłam je zaraz po tym, jak wyjęłam książkę do fizyki. Odwróciłam się, by odejść, jednak nie dostrzegłam stojącej za mną osoby, przez co zeszyty, które chłopak trzymał w dłoniach, upadły na podłogę.

– Przepraszam, nie zauważyłam cię i...

– Nic się nie stało, to ja przepraszam. Lévi. – Blondyn podał mi dłoń, a ja ją ujęłam i również przedstawiłam się za pomocą imienia. Następnie pomogłam mu pozbierać zeszyty. – Dziękuję. Nigdy cię tutaj nie widziałem, jesteś nowa?

– Nie, chodzę do drugiej klasy. Może po prostu się mijaliśmy.

– Bardzo możliwe. Miałabyś ochotę spędzić ze mną czas po szkole? Oczywiście nic nie sugeruję...

Widziałam, że nie jest pewny, czy dobrze robi, więc go uspokoiłam.

– Jasne, czemu nie? Kończę o czternastej trzydzieści – poinformowałam, dzięki czemu kącki ust Léwiego nieznacznie się uniosły.

– Poczekam na ciebie przed szkołą.

– W takim razie do zobaczenia. – Uśmiechnęłam się, a chłopak odwzajemnił ten gest.

Każde z nas poszło w swoją stronę, jednak mój spokój nie trwał długo, bo nagle usłyszałam za sobą irytujący głos. Odwróciłam się, a moje spojrzenie skrzyżowało się ze spojrzeniem Natana.

– Szukasz przyjaciół? A, no tak, interesują cię nowe znajomości, ale nie...

– Co cię to obchodzi? – zapytałam, unosząc brew. Nie miałam pojęcia, po co mnie zaczepia, skoro na każdym kroku tak bardzo przeszkadza mu moja obecność.

– Nie obchodzi. Po prostu śmiesz mnie fakt, że chcesz poznać akurat jego.

– Cokolwiek o nim sądzisz, nie zamierzam cię słuchać. Zajmij się własnym życiem, okej?

Dziękuję.

– No proszę, Natan podrywa nową dziewczynę? A co z Emmą, przyjacielem? – Wysoki blondyn, o zbliżonym wzroście do Natana, poklepał go w bark. Za nim znajdował się również tego samego wzrostu czarnowłosa chłopak. Po chwili spojrzeli na mnie, promiennie się uśmiechając. – A ty jesteś...?

– Może Natan będzie chciał wam powiedzieć. Miło było. – Posłałam wcześniej wspomnianemu chłopakowi sztuczny uśmiech, odwróciłam się i dumnie przemierzyłam korytarz.

Kiedy opuściłam budynek szkoły, rozejrzałam się za Lévim. Nigdzie go nie widziałam, dlatego postanowiłam poczekać na ławce. Przyjaciółki stwierdziły, że zostaną ze mną, bo autobus miały dopiero za dwadzieścia minut.

– Mila? – Uniosłam głowę i popatrzyłam na Polę, która poinformowała: – Tam stoi twój ojczym.

Od razu spojrzałam w stronę, którą wskazywała. Miała rację: na parkingu, w mniej widocznym miejscu, stał zaparkowany stary samochód Ernesta.

– Pójdę z nim porozmawiać. Zostańcie tutaj.

– Idziemy z tobą. Nie wiadomo, po co tutaj przyjechał...

– Proszę o to, żebyście tutaj zostały, więc zostańcie, okej? – zareagowałam, słysząc słowa Lary.

– Nie chcę robić zamieszania. Pogadam z nim i do was wrócę – zapewniłam, na co dziewczyny przystały, choć bardzo niechętnie.

Wstałam z ławki, po czym skierowałam się do mężczyzny. Na początku mnie nie widział, pisał coś na telefonie, jednak gdy bardziej się zbliżyłam, rozpoznał mnie. Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Co tutaj robisz? – Starłam się, aby mój głos brzmiał pewnie.

– Nie chciałaś się spotkać z mamą, więc postanowiłem, że zrobię ci niespodziankę. – Rozłożył teatralnie ręce, a po chwili schował dłonie do kieszeni spodni.

– Skoro nie chcę się z nią spotkać, to znaczy, że mam powód.

– Kochanie – podkreślił – nie obchodzi mnie to. Chodź, pojedziemy do niej, a potem... – Zbliżył się o kilka kroków.

– Nigdzie z tobą nie pojedę! Nie chcę mieć z wami kontaktu, zrozum to! – podniosłam głos, chcąc dać mu do zrozumienia, że mam swoje zdanie.

– Jesteś jeszcze gówniarą, to ja będę za ciebie decydował!

– Lepiej dla ciebie, żeby to Mila za siebie decydowała.

Gwałtownie nabrałam powietrza, słysząc głos Natana. Chwilę później chłopak pojawił się przede mną, a tym samym mnie zasłonił. Patrzyłam na jego umięśnione plecy, mając nadzieję, że uda mu się przegonić stąd Ernesta.

– A kim ty niby jesteś, żeby mi grozić? Nic Mili nie zrobię, wystarczy jej już rozrywki. Jej matka chce z nią porozmawiać, więc...

– Ale Mila tego nie chce. Jej zdanie jest najważniejsze.

Choć zszokowało mnie, że Natan wypowiedział te słowa, nie zastanawiałam się nad tym długo,

ponieważ to było najmniej ważne w tej sytuacji.

– Nie będę z tobą dyskutował... – Słyszałam, jak Ernest rusza z miejsca.

Natan zrobił krok do przodu, a moment później pchnął mężczyznę w stronę samochodu.

– W tej chwili wróc do dziewczyn! – krzyknął do mnie.

Natychmiast wykonałam jego polecenie. Biegając, odwróciłam się tylko raz i dostrzegłam, jak Natan przypiera Ernesta do maski auta. Gdy znalazłam się obok przyjaciółek, zobaczyłam, że patrzą na mnie ze zmartwieniem. Szybko pokręciłam głową, dając im znać, że nic mi się nie stało.

– Gdy zauważyłyśmy Natana, od razu poprosiłyśmy, żeby do ciebie podszedł. Na pewno tego nie chciałaś, ale...

– Dziękuję. – Byłam im wdzięczna.

Zerknęłam w kierunku, gdzie przed chwilą rozgrywała się scena, ale ta już się zakończyła. Samochód mojego ojczyma odjechał, a Natan kierował się w naszą stronę. Po chwili zatrzymał się przede mną.

– Dziękuję – podziękowałam szczerze, spoglądając mu w oczy.

Skinął głową, nie odpowiadając.

– Już jestem, musiałem...

Wszyscy popatrzyliśmy w prawo, słysząc zestresowany głos chłopaka. Spojrzenia moje i Léwiego skrzyżowały się, ale on już po chwili patrzył wrogo na Natana. Ten drugi oczywiście nie pozostał dłużny, a nagle parsknął kpiącym śmiechem. W jego oczach pojawiły się poczucie wyższości i chęć pokazania, że ma przewagę. Zmarszczyłam brwi, nie wiedząc, o co mu chodzi. Spojrzał na mnie, uniósł brew w prześmiewczym geście, następnie po prostu odszedł, nie oglądając się za siebie.

– Znacie się? – zwróciłam się do Léwiego.

– Kiedyś kilka razy się pokłóciliśmy i przestaliśmy dogadywać. – Pokiwałam głową, a on spytał:

– Idziemy?

– Tak, jasne.

Pożegnałam się z przyjaciółkami, po czym odeszłam razem z Lévim.

– Dwa lata temu miałem okazję wyjechać do Stanów na wymianę. Oczywiście skorzystałem. Grałem w klubie koszykarskim z innymi popularnymi uczniami ze szkoły. Zapamiętam to na zawsze, tam ludzie po prostu żyją. Nie martwią się przyszłością i za to ich podziwiam – oznajmił Lévi, po czym upił trochę kawy. Siedzieliśmy w przytulnej kawiarni i rozmawialiśmy.

– Masz z kimś stamtąd kontakt?

– Tak, z kilkoma przyjaciółmi. Przez kilka pierwszych miesięcy, gdy wróciłem do Paryża, pisaliśmy ze sobą systematycznie. Teraz już tego nie robimy, ale nadal składamy sobie życzenia na urodziny, a kiedy wygrywają ważne mecze, to mnie o tym informują. Rok temu od jednego znajomego dostałem zaproszenie. Miałem siedemnaście lat, więc nie myślałem o tym, bo chciałem skupić się na szkole, ale po maturach, jeśli zaproszenie nadal będzie aktualne, chciałbym tam polecieć. – Widziałam w jego oczach tęsknotę za życiem, o którym wspomniał. Miałam nadzieję, że uda mu się zrealizować ten plan.

– Zawsze marzyłam o tym, żeby zwiedzić Stany. Myślę, że większość osób o tym marzy. Sympatyczni ludzie, piękne miejsca... Czasami zazdroszczę tym, którzy tam mieszkają, ale potem przypominam sobie, że dla nich to codzienność. Człowiek docenia wszystko wtedy, gdy nie ma tego na wyciągnięcie ręki – powiedziałam szczerze, co chyba spodobało się chłopakowi, ponieważ z uśmiechem skinął głową.

– Masz rację. A oprócz zwiedzenia Ameryki masz jeszcze jakieś marzenia? – zainteresował się, co było bardzo miłe.

– Nie, raczej nie. Żyję z dnia na dzień. Nie mam takiego życia, o jakim marzyłam, jednak nie narzekam, bo to przecież ja je tak wykreowałam. Staram się czasami coś zmienić, ale później zdaję sobie sprawę, że już jestem przyzwyczajona do mojej codzienności, i rezygnuję ze zmian.

– A masz jakąś pasję?

– Tak, gram na gitarze i chodzę na pole dance. Pozwalają mi one uciec od rzeczywistości, zapomnieć o tym, co mnie otacza. To sprawia, że są dla mnie ważne.

Lévi jeszcze chwilę pytał o moje hobby, a następnie zmieniliśmy temat. Miło spędzało mi się z nim czas. Po ponad godzinie spędzonej w kawiarni i dłuższym spacerze rozeszliśmy się w swoje strony. Miałam ze sobą dość ciężką torebkę z książkami, dlatego chciałam jak najszybciej wrócić do domu. Zamówiłam taksówkę, którą dojechałam pod kamienicę.

Weszłam po schodach, po czym otworzyłam drzwi. W korytarzu zastałam siostrę, która najwidoczniej, tak jak ja, dopiero co wróciła. Jednak nie to mnie zainteresowało.

Zainteresowały mnie odgłosy kłótni dobiegające z pokoju Emmy.



Mila

– Co tam się dzieje? – zapytałam, nie ukrywając zdezorientowania.

– Nie mam pojęcia, już dawno się nie kłócili. – Pokręciła głową Lea, wzdychając.

– Bo to przecież moja wina! To zawsze, oczywiście, wyłącznie ja jestem winny! – Usłyszałam donośny krzyk Natana.

– Tak, właśnie tak jest! Ciągłe nie masz czasu, wciąż gdzieś jeździsz! Nawet w nocy cię nie ma, więc ciekawi mnie, gdzie wtedy jesteś. No, pochwal się! Pieprzysz którąś zakochaną licealistkę? – wykrzyczała Emma.

Skrzywiłyśmy się z Leą, słysząc te słowa. O co jak o co, ale nie podejrzewałam Natana o zdradę. Chociaż nie powinnam się wypowiadać, nie znam go.

– Mam dość twoich wyzwisk i tego, że cały czas mówisz, jak bardzo masz mnie...

– W takim razie najlepiej będzie, jeśli to zakończymy – weszła mu w słowo Emma, przez co chłopak nie zdołał dokończyć zdania.

Zamarłam i momentalnie popatrzyłam na Leę. Wpatrywała się w jeden punkt, zapewne nie wierząc, że to, co się stało, jest prawdą. Kiedy usłyszałam kroki, uniosłam wzrok. Natan zmierzał w naszą stronę. Wyminął nas, po czym wyszedł, trzaskając drzwiami. Wtedy też usłyszałyśmy pierwszy szloch dobiegający z pokoju.

– Pójdiesz za nim? Proszę. Nie chcę, żeby zrobił coś głupiego. Ja zajrzę do Emmy – poprosiła mnie siostra.

Skinęłam głową i szybko opuściłam mieszkanie. Nie miałam dobrego kontaktu z Natanem, ale sama nie chciałam, by stracił kontrolę, co w tej sytuacji było bardzo łatwe.

Niemal zbiegłam po schodach. Zwolniłam, gdy zauważyłam, że chłopak stoi przed drzwiami wejściowymi. Zebrałam się w sobie, wyszłam i stanęłam obok niego. Żadne z nas się nie odezwało. Kątem oka widziałam, jak wyciąga papierosa z paczki. Zanim ją schował, wystawił dłoń w moją stronę. Choć nie paliłam za często, teraz poczułam dziwną chęć dotrzymania mu towarzystwa. Wyciągnęłam fajkę, a po chwili odpaliłam i mocno się zaciągnęłam. Natan zrobił to samo, po czym cicho westchnął.

– Wiem, że nie jestem twoją wymarzoną osobą do towarzystwa i może to dziwnie zabrzmieć, ale... nie chcę, żebyś dał się ponieść emocjom, więc na prośbę Lei chciałabym zostać tutaj z tobą chociaż przez moment. Jeśli oczywiście się na to zgodzisz – powiedziałam, a potem czekałam na jego reakcję.

W tej samej chwili spojrzeliśmy sobie wzajemnie w oczy. Odniosłam wrażenie, że nasze tęczy mają ten sam kolor. Poczułam coś dziwnego, gdy pozwoliłam sobie zatopić się w oczach Natana. Nie chodziło o zauroczenie ani nic w tym rodzaju. Wydawało mi się, że obydwójce na moment ściągnęliśmy maski, pokazując, że każde z nas jest zranione.

Chłopak potaknął, czym pozytywnie mnie zaskoczył. Oderwaliśmy od siebie spojrzenia, skupiając się na swoich myślach. Ta chwila była... inna.

– Nadal uważam cię za dupka, ale jeśli chciałbyś pogadać, to... jestem – oznajmiłam po dłuższej przerwie.

– Muszę przyznać, że potrafisz pocieszać – prychnął, kręcąc z politowaniem głową.

– Lubię być szczerą – odpowiedziałam od razu.

– Ja też, dlatego doceniam.

Miałam ochotę się uśmiechnąć. Niby byliśmy pokłóceni, ale rozmawialiśmy normalnie. Tak, jakby wszystkie nasze poprzednie wymiany zdań nie istniały. Było to przyjemne uczucie.

– To i tak by się stało – odezwał się nagle, po czym zaciągnął papierosem. Ja również to zrobiłam.

– Ten związek niszczył nas oboje.

– Wyglądaliście na szczęśliwych – odparłam cicho.

– Ludzie często...

– Udają. Tak, wiem. Lubią pokazywać, że są szczęśliwi, by inni nie zadawali pytań, na które oni sami nie chcieliby poznać odpowiedzi.

– Przeczytałaś to w książce czy w końcu zaczęłaś myśleć?

Westchnęłam, słysząc kpinę w jego głosie.

– Boże, ja naprawdę miałam nadzieję, że drugi raz w życiu porozmawiamy normalnie? Jestem naiwna – powiedziałam do siebie.

– To zabrzmiało przygnębiająco.

– Życie takie jest. Dlatego tak zabrzmiało.

– I tu się z tobą, młoda, zgadzam.

– Możemy nazwać to sukcesem? – Popatrzyłam na niego, unosząc brew.

– Czy mi się wydaje, czy próbujesz poprawić mi humor? – Odwzajemnił gest.

– Nie próbuję. A nawet gdyby, to życie i tak pozostałoby takie, jakie jest, więc nic by się nie zmieniło. – Wzruszyłam ramionami. – Co o mnie sądzisz?

– Czemu tak nagle o to pytasz? – Zmarszczył równe brwi.

– Nie wiem, po prostu jestem ciekawa.

– Bardzo działasz mi na nerwy.

– A coś pozytywnego? – Kiedy spojrział na mnie pełnym politowania wzrokiem, przewróciłam oczami. – Zastanawiam się, jak ludzie z tobą wytrzymują.

– Też się nad tym zastanawiam. – Przytaknęłam, patrząc na parę nastolatków, która przed nami przechodziła. – A może zmienię orientację? Trudno dogadać się z kobietami, więc może z tą drugą płcią byłoby mniej problemów? – Zamyślił się, na co parsknęłam.

– To nie jest taki zły pomysł.

– Jak twoja randka? – zapytał nagle, wywołując u mnie zdezorientowanie.

– To nie była randka, po prostu spędziliśmy miło czas – odpowiedziałam, poważniejąc.

– Przyjaźnie damsko-męskie nie istnieją. Zdajesz sobie z tego sprawę?

– A ty i Lea? Przyjaźnicie się – broniłam się.

– O mało nie będąc w związku. – Zgasił papierosa i wrzucił go do śmietnika.

Zrobiłam to samo.

– Nie szukam miłości.

– I tak trzymaj. – Pokiwał głową. Chwilę później wyciągnął z kieszeni telefon, ponieważ dostał wiadomość. Przeczytał ją, po czym szybko odpisał i z powrotem schował komórkę. – Muszę się pożegnać. Wiem, że będziesz tęsknić, jednak...

– Nareszcie, czekałam na ten moment. – Westchnęłam teatralnie.

Wpisałam kod na domofonie i otworzyłam drzwi.

– Miła? – Odwróciłam się i ponownie tego wieczoru zatopiłam w ciemnych tęczęwkach. – Masz bardzo ładny uśmiech.

A potem Natan po prostu odszedł.

Stałam w miejscu jak sparaliżowana, zastanawiając się nad tym, co się właśnie stało. Odpowiedział na moje wcześniejsze pytanie odnośnie do czegoś pozytywnego na mój temat. Spodziewałabym się po nim prawie wszystkiego, lecz na pewno nie tego.

Zdezorientowana, ale dziwnie zadowolona, wróciłam do mieszkania. Zamknęłam się w pokoju i położyłam na idealnie pościelonym łóżku, myśląc nad słowami, które usłyszałam.

Weszłam do szkoły, od razu kierując się do szafki. Zabrałam książkę do języka francuskiego

i poszłam pod salę, gdzie zauważyłam przyjaciółki. Podbiegły bliżej, gdy tylko mnie zobaczyły.

– Natan i Emma już nie są razem? – zapytały wspólnie, patrząc na mnie, zaskoczone.

Czułam na sobie ciężar ich spojrzeń.

– Gdzie tak usłyszałyście? – Zmarszczyłam brwi, ścisząc głos.

– Dziewczyny z innych klas o tym rozmawiają. Zaraz będzie wiedzieć cała szkoła – wyjaśniła

Lara.

– Niby skąd?

– Podobno Natan przyjechał do szkoły sam i wyminął Emmę, nawet się z nią nie witając.

– I przez to każdy myśli, że się rozstali? – dopytałam z niedowierzaniem.

– Czyli to prawda? – upewniła się Pola.

– Tak, ale nikomu o tym nie mówcie. Pokłócili się, a potem Emma podjęła taką decyzję i... stało się.

Nie chciałam im opowiadać o mojej rozmowie z Natanem. Miałam wrażenie, że mimo wszystko powinna pozostać między nami. Dziewczynom musiało wystarczyć tyle, ile im zdradziłam.

Nagle na korytarzu zapanowała grobowa cisza. Odwróciłam się i zauważyłam wspomnianą przed chwilą parę. Usiedli na pufach znajdujących się na korytarzu, powodując wznowienie szeptów.

Teraz to nawet ja nie rozumiałam zaistniałej sytuacji.

Zajęłam miejsce na ławce, by odrobić zadanie domowe, o którym zapomniałam. Wyjęłam telefon i znalazłam rozwiązanie w internecie. Minutę przed dzwonkiem skończyłam przepisywać, więc schowałam wszystkie rzeczy do torebki. W tym samym czasie dostrzegłam, że Natan i Emma zakończyli rozmowę. Dziewczyna uśmiechała się delikatnie, jednak nie zachowywała tak, jakby znowu byli razem. Rozeszli się i, na moje nieszczęście, przede mną miał przejść akurat Natan.

Patrzyłam na jego twarz, zastanawiając się, co chłopak robi. Gdy był blisko, spojrzał na mnie, zachowując obojętność. Uniósł brew, a później poszedł przed siebie. Miał lekcję kilka sal dalej, dzięki czemu bez problemu mogłam zauważyć, jak wita się z dwoma chłopakami, zapewne jego przyjaciółmi.

– Miła, może chcesz się pochwalić, dlaczego popatrzył akurat na ciebie? – spytała podejrzliwie Pola.

– Wiecie co, chciałabym, ale nie mam teraz... – Nie dokończyłam, ponieważ zadzwonił dzwonek. – No cóż, może następnym razem wam odpowiem. – Uśmiechnęłam się, a potem wstałam i podeszłam do reszty osób z naszej klasy.

– Najchętniej wyszłabym stąd już teraz. – Usłyszałam narzekanie Lary.

– Jeszcze tylko godzina, damy radę. – Chciałam wierzyć w swoje słowa.

Po tym, jak zamknęłam szafkę, zaczęłyśmy iść pod salę. W pewnym momencie przystanąłam, bo dostrzegłam przedmiot leżący na końcu korytarza. Ruszyłam w tamtym kierunku, a chwilę później podniosłam zgubione przez kogoś klucze. Zastanawiałam się, do kogo należą, jednak szybko poznałam odpowiedź, gdy zatrzymałam wzrok na breloku w kształcie camaro.

– Co to jest? – zapytały wspólnie przyjaciółki.

– Klucze Natana do mieszkania. Muszę znaleźć Emmę.

– To my pójdziemy pod salę – poinformowała mnie Lara.

Skinęłam głową, odblokowując telefon, który akurat wyciągnęłam z torebki. Sprawdziłam na stronie internetowej szkoły plan lekcji mojej siostry i prędko weszłam na pierwsze piętro. Znalezienie dziewczyn nie było trudne – plotkowały o czymś, siedząc na parapecie pod oknami. Uśmiechnęły się na mój widok.

– Na wstępie chciałam cię przeprosić. Wiem od Lei, że ty też słyszałaś moją kłótnię z Natanem, co nie powinno było się wydarzyć – odezwała się Emma.

Uniosłam kąciki ust, nie chcąc, by myślała, że mam jej to za złe.

– Nic się nie stało. Jest między wami lepiej?

– Tak, porozmawialiśmy i wspólnie stwierdziliśmy, że związek nie jest dla nas. Zostaniemy bliskimi znajomymi.

Skinęłam z zadowoleniem głową, słysząc, że jakkolwiek się dogadali.

– Znalazłam jego klucze. Jeśli dobrze pamiętam, w piątki kończy dużo wcześniej, więc przekażę ci je i...

– Na razie nie będziemy się widywać, chcemy oswoić się z nową sytuacją. Podam ci jego adres i mu je zawieszysz, okej?

– Emma, musisz mi to robić? – niemal jęknęłam.

– Z tego, co wiem, rozmawialiście po naszej kłótni i wróciłaś żywa, więc w czym problem?

– To była tylko chwila. Nadal się nie lubimy.

– W takim razie może warto to zmienić. Już wysłałam ci adres. – Odblokowała telefon i napisała wiadomość, co poskutkowało nowym powiadomieniem na moim smartfonie.

Posłałam Emmie mordercze spojrzenie, na które zareagowała szerokim uśmiechem. Przewróciłam oczami i szybko odeszłam, żeby *przypadkiem* jej czegoś nie zrobić.

Wysiadłam z autobusu, jeszcze raz czytając adres Natana. Pola z Larą pojechały do centrum handlowego, dlatego byłam sama. Mieszkanie chłopaka znajdowało się w kamienicy niedaleko naszej. Na początku poszłam taką drogą jak zawsze, gdy wracałam z przystanku, dopiero po kilku minutach skręciłam w uliczkę, przy której – jeśli dobrze pamiętałam – stało bardzo dużo nowoczesnych bloków i odnowionych kamienic.

I miałam rację: małe osiedle prezentowało się naprawdę ładnie. W oddali zauważyłam samochód Natana, dlatego udałam się w tamtą stronę. Upewniłam się co do numeru klatki, następnie wpisałam na domofonie kod, który podała mi Emma.

Mieszkanie mieściło się na trzecim piętrze. Weszłam po schodach i zatrzymałam się pod numerem jedenaście. Nabierając głęboko powietrza, nacisnęłam dzwonek. Drzwi w miarę szybko się otworzyły, ukazując kolegę Natana, który niedawno zapytał w szkole, kim jestem.

– To ty – stwierdził z uśmiechem.

– To ja. Przyszłam tylko na moment. Według informacji, którą dostałam, powinien tutaj mieszkać Natan. Znalazłam jego klucze i chciałam mu je oddać, ale skoro ty mi otworzyłeś...

– Natan, masz gościa! – Blondyn podniósł głos, a po chwili posłał mi uśmiech.

Przewróciłam oczami, jednak już za moment spoważniałam, ponieważ miejsce chłopaka zastąpił jego przyjaciel.

– Stęskniłaś się? – Uniósł brew, lustrując mnie wzrokiem.

– Znalazłam twoje klucze i chciałam ci je oddać. – Wyciągnęłam w jego stronę dłoń, a on zabrał z niej rzecz. – To tyle z moich odwiedzin, może kiedyś znajdę dla ciebie więcej czasu.

– Mam nadzieję, że... – nie dokończył, bo został pociągnięty w głąb mieszkania.

Jego miejsce zajął blondwłosy chłopak.

– Już idziesz? Nie ma takiej opcji, musimy w końcu poznać nową koleżankę Natana. Zapamiętaj, że jego znajomi to również nasi znajomi, tak że witam w naszych skromnych progach. – Wciągnął mnie do mieszkania, po czym razem weszliśmy do dużego pokoju. Pod jedną ze ścian ustawiono łóżko, naprzeciwko niego znajdowała się komoda, na której stał telewizor, a obok niego włączona konsola. Zauważyłam też sporych rozmiarów szafę i biurko. Meble były białe, przez co przypominały te, które miałam w swoim pokoju. – Ja jestem Alan, chodzę z Natanem do klasy. A to jest Luka.

Skierowałam wzrok na czarnowłosego chłopaka, którego niedawno widziałam razem z Alanem. Domyślałam się, że to drugi z przyjaciół Natana i że on także z nim mieszka. Kiedy wstał, dostrzegłam, że jest podobnego wzrostu co oni. Uśmiechnął się sympatycznie, po czym podał mi dłoń. Ujęłam ją i odwzajemniłam uścisk.

– Miło mi cię poznać – odpowiedziałam, posyłając mu uśmiech. Wtedy też zorientowałam się, że Luka i Alan są przeciwieństwami Natana.

– Masz czas, prawda? – zapytał mnie blondyn, jednak nawet nie zdążyłam się odezwać. – Super, to dobrze się składa. – Uśmiechnął się szeroko.

– Wy na pewno przyjaźnicie się z Natanem? – Wszyscy spojrzeli na mnie pytająco. – Wasza

dwójka to totalne przeciwieństwo...

– A, o to chodzi. Racja, Natan jest wrednym idiotą, ale i tak go kochamy.

Polubiłam Alana za szczerość.

– Możesz się w końcu zamknąć? – odezwał się Natan mocno zirytowanym głosem.

– Nie. – Blondyn uśmiechnął się do niego sztucznie, po czym wrócił wzrokiem do mnie. –

Chwila... nie znamy twojego imienia. – Posłał mi wymowne spojrzenie.

– Miła.

– Skoro już się znacie, możemy się rozejść.

Przyjaciele Natana westchnęli w reakcji na jego słowa.

– Ten, jak zawsze, bez humoru. – Luka przewrócił oczami. – Nie zwracaj na niego uwagi, on codziennie nie ma... – przerwał, kiedy zadzwonił telefon Natana.

Ten wyraźnie się spał, spoglądając na ekran. Zmarszczyłam brwi, gdy szybko opuścił pokój i zamknął drzwi.

– Dlaczego tak zareagował? – Patrzyłam to na jednego, to na drugiego chłopaka.

– Niestety nie możemy ci powiedzieć.

– Ja nie wiem, jak wy z nim wytrzymujecie. – Pokręciłam głową, siadając na łóżku, obok Alana.

Po chwili dołączył do nas Luka.

– Natan jest... specyficzny. Ma trudny charakter, ale to dobry człowiek. Tobie na pewno się wydaje, że nic mu nie pasuje i cały czas narzeka, jednak prawda jest taka, że kiedyś po prostu został zraniony mocniej niż większość osób. Oczywiście nie twierdzą, że on ma najgorzej. Z pewnością rozumiesz, co chcę ci przekazać. – Przytaknęłam, a on kontynuował: – Dużo ludzi go ocenia, chociaż tak naprawdę go nie zna. Prawdziwy Natan jest cudowną osobą. Po prostu trzeba mu pokazać, że może nam zaufać.

– Ja nie muszę tego robić, nasza znajomość to przypadek – podkreśliłam ostatnie słowo.

– Jak się poznaliście? – zainteresował się Alan.

– Przeprowadziłam się do siostry, która mieszka z byłą dziewczyną Natana. Przez to czasami się mijaliśmy. Zdarzyło się parę kłótni. – Wzruszyłam ramionami, okazując obojętność.

– Czyli właśnie poznaliśmy powód, dla którego Natan jest zirytowany? Ponownie miło mi cię poznać – odezwał się Luka, co sprawiło, że parsknęłam cichym śmiechem.

– Jesteśmy kwita. Ja go irytuję, on mnie... – Nie dokończyłam, ponieważ Natan wszedł do pokoju.

– Jest okej? – zwrócił się do niego Luka.

– Tak.

– W takim razie zagrajmy. Umiesz grać w piłkę nożną, prawda? – Blondyn spojrzał na mnie pytająco.

Skinęłam głową, wywołując na jego twarzy uśmiech, po czym zabrałam mu pada i wybrałam konkretną grę.

Przez ponad godzinę graliśmy, śmialiśmy się i rozmawialiśmy, zjadając się chipsami. Naprawdę miło spędziłam czas, przyjaciele Natana byli bardzo towarzyscy i chętnie rozpoczynali kolejne tematy. Zostałam zaproszona na następne spotkanie, jednak byłam pewna, że z tego nie skorzystam. W końcu stwierdziłam, że czas wracać do domu, dlatego opuściłam pokój i weszłam do korytarza.

– Poczekaj, wyjdę z tobą.

Popatrzyłam na Natana, który wszedł do korytarza. Szybko włożył buty, zabrał sportową torbę i otworzył drzwi, przepuszczając mnie w nich. Podziękowałam skinieniem i opuściłam mieszkanie. Wcześniej pożegnałam się z chłopakami, z którymi spędziłam bardzo pozytywne chwile.

Zeszliśmy po schodach, a chwilę później znaleźliśmy się na zewnątrz. W ciszy zaczęliśmy iść obok siebie, w kierunku wyjścia z osiedla. W pewnym momencie Natan podszedł do kilku garaży i otworzył jeden z nich. Zmarszczyłam brwi, obserwując jego poczynania. Po chwili moim oczom ukazał się duży, czarny motocykl.

Na widok lśniącego lakieru kąciki moich ust niekontrolowanie się uniosły. Chłopak wyprowadził pojazd na zewnątrz, zostawił obok torbę, wrócił po kask, po czym zamknął garaż. Usiadł na motocyklu

i popatrzył mi w oczy.

– Co jeszcze mnie zaskoczy? – zapytał, unosząc brew. – Nie spodziewałbym się po tobie zafascynowania motoryzacją.

– To dobrze. Lubię zaskakiwać. – Uśmiechnęłam się dumnie, ponownie zerkając na maszynę. – Długo już jeździsz? – dopytałam, gdy przełożył pas torby przez klatkę piersiową.

– Kilka dni po osiemnastce odebrałem prawo jazdy i tego samego dnia kupiłem pierwszy motocykl. Ten mam od pół roku – wyjaśnił. – Tylko nie zacznij płakać ze szczęścia, okej?

– Bardzo śmieszne. – Przewróciłam oczami i odwróciłam się, żeby odejść.

– Może kiedyś zabiorę cię na krótką przejażdżkę.

– Nie, dzięki, jeszcze specjalnie spowodujesz wypadek! – odkrzyknęłam, ponieważ zdążyłam oddalić się od chłopaka.

Po kilku kolejnych metrach usłyszałam warkot silnika. Nie zerknęłam za siebie, bo nie chciałam dawać satysfakcji Natanowi. Gdy byłam blisko wyjścia z osiedla, weszłam na chodnik. Myśli zaburzył mi zbliżający się odgłos maszyny. Po chwili czarny motocykl mnie wyminął, a jego właściciel obejrzał się, żeby spojrzeć mi w oczy.

Dzięki uniesionej szybie w kasku ujrzałam w ciemnych tęczówkach błysk stawianego wyzwania.



Mila

– Wychodzę! – poinformowałam głośniej.

– O której mniej więcej wrócisz? – dopytała siostra, która przygotowywała dla siebie i Emmy kolację.

– Postaram się wrócić do dwudziestej pierwszej.

Skinęła głową, więc wyszłam z mieszkania i szybkim krokiem ruszyłam w kierunku przystanku. Po drodze miałam spotkać się z Larą, która chodziła ze mną na zajęcia pole dance.

Dostałam dzisiaj wiadomość od trenerki ze studia. Utworzyła nowy grafik, dzięki czemu mogłam pójść tam dzisiaj pierwszy raz po miesiącu przerwy. Bardzo się z tego cieszyłam, chociażby przez fakt, że na moment odetnę się od rzeczywistości.

Kiedy Lara wyszła z kamienicy, razem poszliśmy na przystanek. Poczekaliśmy chwilę na autobus, który przyjechał po kilku minutach. Kupiliśmy bilety i wsiadaliśmy do środka. Tym razem nasza podróż była dłuższa niż zazwyczaj, ponieważ studio mieściło się w mniej obleganej części Paryża.

Po ponad dwudziestu minutach jazdy opuściliśmy pojazd. Znajdowałyśmy się na starym, zniszczonym przystanku. Ruszyliśmy przed siebie, a kilkanaście minut później przeszliśmy przez duże, szklane drzwi. Przywitałyśmy się z recepcjonistką, po czym weszliśmy do szatni, w której zawsze się przebierałyśmy.

Były w niej już dziewczyny z grupy. Niektóre starsze, inne w naszym wieku. Z większością z nich się dogadywałam, jednak znalazło się parę takich, które za wszelką cenę chciały uprzykrzyć mi życie. Nie udawało im się to, bo nie dawałam sobie wchodzić na głowę.

Usłyszałyśmy pukanie, a gdy dwie blondynki powiedziały „proszę”, do środka weszła trenerka. Uśmiechnęła się na nasz widok, ze skupieniem przyglądając naszym twarzom.

– Gotowe? – zapytała.

Wszystkie dziewczyny, oprócz mnie i Lary, odpowiedziały twierdząco, następnie wyszły za kobietą z szatni. Szybko włożyłam czarne kolarki, a Lara związała włosy w kucyk i też mogłyśmy iść na zajęcia.

Na początku miałyśmy krótką rozgrzewkę. Następnie musiałyśmy się rozciągnąć, a kiedy już to zrobiłyśmy – przyzwyczać się do rury. Miałam ochotę się uśmiechnąć, gdy od razu poczułam się tak, jakbym przychodziła tutaj codziennie.

Było to dla mnie coś osobistego. Mimo że otaczali mnie ludzie, których mniej lub bardziej lubiłam, traktowałam te zajęcia jak indywidualną terapię. Nie myślałam o tym, co czeka mnie po powrocie do domu, nie przejmowałam się szkołą. Żyłam tu i teraz, wczuwając się w muzykę płynącą z głośników.

– Żebyście przypomnieli sobie figury, zaczniemy od tych podstawowych – poinformowała nas trenerka.

Tak jak powiedziała kobieta, tak też zrobiłyśmy: wykonywałyśmy proste, bezpieczne pozy. Z czasem przeszłyśmy do tych trudniejszych, aż w końcu powtarzałyśmy te, których nauczyłyśmy się na ostatnich zajęciach. Każda dziewczyna starała się jak najlepiej poradzić sobie z powierzonym jej zadaniem.

Po godzinie miałyśmy przerwę. Postanowiłyśmy z Larą, że odpoczniemy, siedząc pod ścianą.

Nie zdążyłyśmy zacząć rozmowy, ponieważ usłyszałyśmy szepty kilku dziewczyn siedzących niedaleko nas.

– Na pewno nie są razem, nawet ze sobą nie gadają.

Domyślałam się, o kim mówią, więc uznałam, że nic się nie stanie, jeśli podsłucham tę rozmowę.

– Może są pokłóceni – zastanowiła się inna dziewczyna. Byłam pewna, że nie chodzi do naszego liceum. Nigdy jej tam nie widziałam.

– Przecież rozmawiali. Emma wydawała się smutna, nie była szczęśliwa tak jak zawsze – dodała nieznana mi brunetka.

Po usłyszeniu tych słów skierowałam wzrok na przyjaciółkę. Uniosła kącik ust, co zrozumiałam jako chęć, by dowiedzieć się czegoś więcej. Udawałyśmy, że przeglądamy media społecznościowe, chociaż tak naprawdę podsłuchiwałyśmy dziewczyny.

– Właśnie dlatego uważam, że to koniec ich związku. – Wyłapałam nutę dumy w głosie brunetki.

– I co zamierzasz z tym zrobić?

– Na razie nic. Za jakiś czas spróbuję nawiązać kontakt z Natanem.

Niemal parsknęłam w reakcji na te słowa. Każda z nich była tak pewna siebie, nie zdając sobie sprawy, że mimo powodzenia u płci przeciwnej, Natan się nią aż tak nie interesuje. Tak mi się przynajmniej wydawało.

– Już raz cię odrzucił.

– I co z tego? To nie znaczy, że zrobi to także po raz drugi.

Chciałam przewrócić oczami, ale wiedziałam, że nie mogę. Wtedy dałabym po sobie poznać, że wyłapałam coś z ich rozmowy. Śmieszył mnie fakt, że większość uczennic plotkuje o związku Natana i Emmy, ekscytując się tym tak, jakby to było ich życie. Szczerze współczułam byłej parze.

– Myślę, że Célia może się mylić – szepnęła Lara, nachylając się bliżej mnie.

– To zależy, czy Natan będzie szukał kolejnej dziewczyny. Nie znam go, ale wątpię, że zwróci na nią uwagę – odparłam, a przyjaciółka przyznała mi rację.

Wróciłyśmy do ćwiczeń, zapominając o rozmowie, którą słyszałyśmy. Po upływie następnej godziny pożegnałyśmy się z trenerką i wyszłyśmy z sali. W szatni panowała cisza, żadna z nas się nie odzywała, co mi odpowiadało. Szybko się przebrałam i razem z Larą opuściłam studio. Poszłyśmy na przystanek i pojechałyśmy autobusem do centrum. Zdecydowałyśmy, że przejdziemy się po mieście, a potem wrócimy do domów.

Mijałyśmy galerie i kawiarnie, plotkując na każdy temat, jaki wpadł nam do głowy. Gdy przechodziłyśmy obok jednego z bardziej znanych klubów, zauważyłam na parkingu czarne camaro, a następnie wysiadającego ze środka jego właściciela. Nie miałyśmy innej możliwości przejścia, nie chciałam też uciekać, więc zachowując się tak jak wcześniej, podeszłam do chłopaka. Na początku mnie nie poznał, jednak po chwili na jego twarz wtargnęło zrozumienie. Wsadził dłonie do kieszeni czarnych jeansów, usiadł na masce samochodu i spojrzał na mnie, unosząc brew.

– Znowu tak szybko się stęskniłaś? – zapytał delikatnie zachrypniętym głosem.

Przełknęłam ślinę, próbując zachować powagę.

– Nie, nawet nie miałam na to szansy, bo dziewczyny ze szkoły cały czas o tobie plotkują. Może chciałbyś dać mi autograf, skoro jesteś taki sławny? Wiesz, taki miły gest dla dobrej koleżanki – zaakcentowałam ostatnie dwa słowa i uniosłam kąciki ust w sztuczny uśmiech.

– Dobrej koleżanki – prychnął, spoglądając na mnie z politowaniem. – Co dokładnie mówią?

– Będziesz miał dużo kandydatek do związku...

– Którego nie będzie, dlatego mogą sobie odpuścić – przerwał mi w pół słowa.

– Chcesz złamać im serca? – Popatrzyłam mu w oczy, w których standardowo nie malowały się żadne emocje.

– Ludzie ich nie mają. Niszczą siebie i innych wokół – stwierdził z powagą, jakby naprawdę wierzył w te słowa.

– Może masz rację. – Skinęłam głową, czując nagłą potrzebę zakończenia tej rozmowy. Zarówno sam Natan, jak i jego pełne wyższości spojrzenie źle na mnie działały. – Pójdziemy już, do zobaczenia kiedyś. – Ostatni raz zatrzymałam wzrok na ciemnych tęczęwkach, po czym odeszłam, ciągnąc Larę za

rękę.

Szybko się oddaliśmy, nie oglądając za siebie.

– Zazdroścę Emmie i każdej innej dziewczynie, która będzie z nim w związku – odezwała się Lara lekko rozmarzonym głosem.

– Wygląd to jedno, charakter to drugie. Kilka razy z nim rozmawiałam i wstępnie wnioskuję, że relację może zniszczyć fakt, że Natan nie okazuje emocji.

– Może otwiera się przed kimś, gdy czuje, że może tej osobie zaufać.

Przypomniałam sobie, co usłyszałam od Luki. Powiedział podobne słowa, które zapewne niosły taki sam przekaz. Wcześniej nie wspominałam Larze o mojej rozmowie z przyjaciółmi Natana, więc szybko odparłam:

– Możliwe, że tak jest. Ale nie dowiem się tego, bo nie zamierzam budować z nim żadnej relacji.

– Jeśli mam być szczerą, pasowalibyście do siebie.

Niemal zakrzusiłam się wodą, którą piłam, słysząc zadowolenie w głosie przyjaciółki.

– Przestań – nakazałam, zachowując powagę.

– To tylko...

– Koniec. Po pierwsze to były chłopak Emmy. Po drugie my w ogóle się nie dogadujemy. Po trzecie on nie jest mną zainteresowany, a ja nie...

– Okej, rozumiem. Na razie dam ci spokój, ale nie pozbędziesz się mnie tak łatwo.

Przewróciłam oczami, mając ogromną nadzieję, że jednak nie wrócimy do tego tematu.

– Jesteście pewne, że to odpowiedni klub? – dopytałam, malując usta czerwoną pomadką. Była sobota, razem z przyjaciółkami postanowiłyśmy, że spędzimy wieczór, imprezując.

– Niedawno został otworzony, więc dużo opinii nie ma, ale te, które są na stronie, zachęcają, by go odwiedzić.

Choć nie byłam przekonana co do tego pomysłu, Pola, która znalazła stronę internetową nowego lokalu, wydawała się bardzo zadowolona z faktu, że możemy tam pójść, więc się zgodziłam. Larze było obojętne, jakie miał opinie – po prostu chciała, żeby na miejscu był dobry alkohol.

Ubrałyśmy się podobnie: w krótkie, obcisłe sukienki ze ściągaczami po bokach. Moja była czarna, Lary bordowa, a Poli biała. Włosy rozpuściłyśmy, z kolei na twarze nałożyłyśmy mocniejsze makijaże.

– Taksówka będzie za pięć minut – poinformowała Pola.

Spakowałam do torebki telefon, klucze oraz portfel, po czym założyłam ją na ramię i podeszłam do lustra, by zdecydować, czy na pewno wszystko do siebie pasuje. Na nogi włożyłam czarne szpilki. Uśmiechnęłam się, widząc swoje odbicie.

– Tak, Mila, jesteś piękna, a teraz chodź, poczekamy na dole na taksówkę.

Przewróciłam oczami w reakcji na słowa Poli.

– Zdecydowanie musisz nauczyć się cierpliwości – oznajmiłam.

Posłusznie opuściłam pokój, następnie mieszkanie, a potem zamknęłam drzwi i zesłam po schodach. Gdy przyjechała taksówka, szybko do niej wsiadłyśmy i podałyśmy kierowcy adres. Klub znajdował się w centrum, było już po dwudziestej pierwszej, dlatego wołałyśmy pojechać na miejsce taksówką. Po kilkunastu minutach i dużych korkach zapłaciłyśmy za przejazd, podziękowałyśmy, po czym wysiadłyśmy pod budynkiem oświetlonym kolorowymi ledami.

Przed lokalem znajdowało się dużo osób, które tak jak my chciały wejść do środka, dlatego poczekałyśmy, aż każdy bezpiecznie wejdzie, i również to zrobiliśmy.

Od razu uderzyła we mnie głośna muzyka. Przeszłyśmy do sali, która jako jedyna była otwarta. W powietrzu unosił się zapach alkoholu i potu, cały parkiet był zajęty przez bawiących się ludzi w różnym wieku. Wspólnie stwierdziłyśmy, że najpierw warto zamówić drinki, więc skierowałyśmy się w stronę baru. Nikogo nie było za ladą, dlatego usiadłyśmy na taboretach, aby poczekać.

– Barman! – krzyknęłam razem z Larą po paru minutach.

Szybko pożałowałam tej decyzji, ponieważ przed nami pojawił się Natan. Miał na sobie białą

koszulę, której trzy pierwsze guziki były rozpięte. Rękawy podwinął do łokci, ukazując tatuaże i złoty zegarek. Jego włosy były w nieładzie, co dodawało mu uroku. Lustrował nas wzrokiem, nad czymś się zastanawiając.

– Ty tutaj pracujesz? – spytałam, nie ukrywając niedowierzania.

– Jak widać. – Powoli oblizał dolną wargę, spoglądając mi głęboko w oczy. Przełknęłam ślinę, odwracając wzrok. – Czegoś potrzebujecie czy będziemy tak na siebie patrzeć?

– Drinków.

– Osiemnaście lat skończone? – Uniósł brew, a razem z nią kącik ust.

Postępy.

– Dobrze znasz odpowiedź.

– W takim razie mogę zaproponować wam jedynie... sok.

Wiedziałam, że z nas kpi i sobie z nami pogrywa, jednak nie zamierzałam tak łatwo odpuścić.

– Myślę, że jeśli sprzedasz nam po jednym drinku, to nikt się o tym nie dowie – powiedziałam, chcąc go jakoś przekonać.

– Wiem, że starasz się wymyślić jakiś sposób, ale...

– Proszę tylko o jednego drinka, czy to tak dużo? Potem zniknę ci z oczu i wszyscy będą zadowoleni.

Spojrzał na mnie spod zmrużonych powiek, zastanawiając się nad tym, co powiedziałam. Przygryzłam delikatnie wargę, przez co jego wzrok powędrował w dół. Uśmiechnęłam się w duchu, widząc, jak przegrywa walkę ze sobą i stawia na blacie trzy szklanki.

– Czego konkretnie chcielibyście się napić? – zapytał, patrząc na nas.

– Zdamy się na twój wybór. – Lara wyprzedziła mnie z odpowiedzią, przez co posłałam jej zdenerwowane spojrzenie.

Natan zaczął przygotowywać drinki, jednak nie na tym się skupiałam. Patrzyłam na jego przedramiona, na których uwydatniły się żyły. Dużymi dłońmi umiejętnie mieszał składniki, a niedługo później znalazły się przed nami kolorowe napoje.

– Dziękujemy – odezwała się Pola, zaszczycając go miłym uśmiechem.

Chłopak spojrzał na nas ostatni raz, po czym odszedł do innych klientów. Zdecydowałyśmy, że zostaniemy przy barze i wypijemy drinki, a później pójdziemy na parkiet.

– Ostrożnie z tym alkoholem!

Odwróciłyśmy się, gdy po kilkunastu minutach od naszego przyjścia usłyszałyśmy znajomy głos. Zauważyłam Leę i Emmę, które się do nas zbliżały. Siostra się do mnie uśmiechała, dlatego zrozumiałam, że nie jest zła z powodu mojego pobytu w klubie.

– To nasze pierwsze i ostatnie drinki, spokojnie – zapewniłam i skończyłam zamówiony niedawno trunek.

– A ja myślałam, że dotrzycie nam towarzystwa. – Puściła do mnie oczko, unosząc kąciki ust. Decyzja zapadła. Miałyśmy zamiar jeszcze długo zostać w tym klubie.

Kręciłam się wokół własnej osi, tańcząc do remixu jakiejś piosenki. Ludzie głośno śpiewali, popijając zamówiony alkohol. Dzięki obecności siostry i Emmy jeden drink zamienił się w kilka. Choć nie byłam pijana, odczuwałam działanie procentów. Rozluźniłam się, zapominając o całym świecie.

Poczułam, jak ktoś ściska moje biodra. Odwróciłam się i dostrzegłam Larę, która wypięła zdecydowanie więcej ode mnie. Złączyłyśmy dłonie, wspólnie tańcząc. Przymknęłam powieki, zdzierając sobie gardło, gdy w klubie rozbrzmiał refren następnej, tym razem dobrze mi znanej francuskiej piosenki.

W pewnym momencie wpadłam na pewien pomysł. Odeszłam od przyjaciółki, która zaczęła tańczyć z pijaną Emmą, i skierowałam się do baru. Od razu zauważyłam szukaną przeze mnie osobę. Podeszłam bliżej, a spojrzenia moje i Natana się skrzyżowały.

– Skoro jest już po północy, co oznacza, że mamy nowy dzień, pomyślałam, że możemy dobrze go rozpocząć i razem zatańczyć. Nie przyjmuję odmowy – wypowiadałam słowa z pewnością siebie.

– Lepiej już dzisiaj nie pij – stwierdził, nie szcędząc sobie kpiny.

– Nie jestem pijana. Składam ci propozycję świadomie, a czy będę tego żałować? To się okaże.

Natan odwrócił na moment wzrok, żeby sprawdzić coś na telefonie. Następnie rozejrzał się dookoła, zapewne w poszukiwaniu szefa lub ludzi chętnych do kupienia alkoholu. Nie wiedziałam, dlaczego wybrałam akurat jego. Może podświadomie chciałam, żebyśmy chociaż przez chwilę przestali traktować siebie jak wrogów?

Byłam pewna, że Natan się nie zgodzi, jednak on po raz kolejny mnie zaskoczył, wychodząc zza lady. Stał przede mną, przez co musiałam unieść głowę, by spojrzeć na jego twarz. Uśmiechnęłam się zachęcająco, co natychmiast podziałało. Wyciągnął dłoń, którą szybko ujęłam, i razem poszliśmy na parkiet. Znaleźliśmy się na środku, wsłuchując w szybki rytm piosenki.

Nagle poczułam męskie dłonie zaciskające się na mojej talii. Skierowałam wzrok na chłopaka przede mną, oplatając rękami jego kark. Nasze twarze były niebezpiecznie blisko siebie, ale mnie to nie obchodziło.

Patrzyliśmy sobie wzajemnie w oczy, co jakiś czas odsuwając się od siebie, by móc kręcić się wokół własnej osi. Śpiewaliśmy, uśmiechając się, gdy nie raz mało brakowało, żebyśmy upadli na parkiet przez ludzi, którzy na nas wpadali. Moje dłonie złączyły się z dłońmi Natana, nasze oddechy się mieszały, a ciała zdradzały, że oboje pragniemy obecności drugiej osoby.

Przymknęłam na sekundę powieki, chcąc tylko *czuć*. Usłyszałam, jak ktoś prosi o spokojniejszy kawałek, co sprawiło, że po pomieszczeniu rozlała się wolniejsza melodia. Zwróciłam uwagę, że wokół nas zostały same pary, więc sądziłam, że Natan zakończy tę chwilę, ale się myliłam. Jedną dłoń zacisnął na moim biodrze, natomiast drugą pod żebrami. Jego dotyk i zapach były przyjemne, kojące.

– Czy taniec sprawił, że stałam się mniej irytująca? – zapytałam zaczepnie, nachylając się nad jego uchem, aby usłyszał moje słowa.

– A zależy ci na tym?

– W sumie to nie, ale jestem ciekawa. – Wzruszyłam ramionami.

– Powiedzmy, że minimalnie...

– Okej, nic więcej nie mów, bo zepsujesz tę chwilę – przerwałam mu, a on prychnął.

– Cofam swoje słowa – zdecydował, na co ja tylko przewróciłam oczami.

Moment później rozeszliśmy się w swoje strony. Natan musiał wrócić za bar, a ja poszłam szukać dziewczyn. Znalazłam je w loży – siedziały na czerwonych kanapach, śmiejąc się z czegoś, o czym rozmawiały.

– A my myślałyśmy, że się zgubiłaś.

– Byłam na parkiecie – odpowiedziałam zdawkowo.

Przyjaciółki, razem z moją siostrą, jakby nigdy nic pokiwały głowami, lecz ich twarze zdradzały, że kilka minut temu widziały, co się działo.

– Niedługo przyjedzie taksówka – poinformowała mnie Lea.

Potaknęłam i usiadłam obok niej. Zauważyłam swoją torebkę, którą najwidoczniej dla mnie przyniosła, więc po nią sięgnęłam. Wyciągnęłam telefon i sprawdziłam godzinę. Pierwsza w nocy. Powrót do domu był dobrym pomysłem.

– Wpadłam na pewien pomysł – oznajmiłam, wchodząc do kuchni, w której była moja siostra.

– Zamieniam się w słuch. – Spojrzała na mnie kątem oka.

– Mogłabym kupić rurę i zamontować ją w pokoju. Ćwiczyłabym w dni, kiedy nie mam zajęć.

– Bardzo dobry pomysł, ale będziesz musiała poprosić Natana, żeby...

– Jakoś to załatwię – zapewniłam, chociaż nie byłam do końca pewna, czy chłopak się zgodzi.

Nasza ostatnia „współpraca” nie skończyła się dobrze.

– Powodzenia. – Uśmiechnęła się, wyjmując z szafki miskę na owoce, które pokroiła.

Opuściłam pomieszczenie, następnie wróciłam do pokoju. Usiadłam na łóżku, położyłam na kolanach laptopa, po czym zaczęłam szukać sklepu, gdzie mogłabym kupić rurę do tańca. Ceny były różne, a ja nie chciałam wydawać wszystkich pieniędzy, jakie mi zostały, więc zdecydowałam się na tę,

której cena na tle pozostałych nie była ani za wysoka, ani za niska. Gdy już miałam zamknąć laptopa, rozświetlił się ekran mojego telefonu. Spojrzałam na niego i zauważyłam nową wiadomość.

Nieznany: **Nadal jesteś chętna na wspólny przejazd motocyklem?**

Zmarszczyłam brwi. Oczywiście od razu wiedziałam, kto wysłał SMS-a.

Mila: **Skąd masz mój numer?**

Natan: **Tajemnica.**

Przewróciłam oczami w reakcji na to, jaki on jest przewidywalny. Zapewne Lea mu podała. Patrzyłam na ekran komórki, jeszcze raz czytając pierwszą wiadomość.

Natan: **Możesz się szybciej zastanawiać?**

Mila: **Będę gotowa za dziesięć minut.**

Odłożyłam laptopa i szybko podeszłam do szafy. Nie miałam pojęcia, jakie ciuchy powinnam włożyć, dlatego – z racji tego, że dzisiaj nie było ciepło – wybrałam szarą bluzę z kapturem i tego samego koloru dresy ze ściągaczami na kostkach. Przebrałam się, spryskałam perfumami, włosy splótłam w warkocz, a wolne pasma opuściłam wokół twarzy. Pomalowałam rzęsy, po czym wyszłam z pokoju.

Byłam sama, dziewczyny poszły spotkać się ze znajomymi, więc zabrałam klucze i opuściłam mieszkanie. Gdy już wyszłam z kamienicy, na wolnym miejscu parkingowym zaparkował Natan. Ściągnął kask i spojrzał na mnie. Zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów, a na koniec popatrzył mi w oczy. Bez słowa wyciągnął w moją stronę kask.

Podeszłam bliżej, następnie wzięłam od niego przedmiot. Telefon i klucze schowałam do kieszeni bluzy, jednak niepotrzebnie, bo Natan wyciągnął te rzeczy i włożył je do małej nerki zapiętej przy kierownicy. Założyłam kask, a potem próbowałam go zapiąć, ale długie paznokcie sprawiały, że średnio mi to wychodziło. Widząc moje poczynania, chłopak westchnął ciężko i pociągnął mnie za rękę, żebym znalazła się jeszcze bliżej niego. Patrząc mi w oczy, zapiął klamrę, po czym opuścił szybę w kasku i nałożył swój.

Chwilę później pomógł mi usiąść na motocyklu, tuż za nim. Odpalił silnik, co oznaczało, że zaraz ruszymy. Wiedziałam, że muszę go objąć, mimo wszystko czułam się z tym niezręcznie. Natan najwidoczniej nie miał takiego problemu, bo sięgnął po moje dłonie i przyciągnął mnie w swoją stronę. Przytuliłam się do jego pleców okrytych miękkim materiałem czarnej bluzy.

Odjechaliśmy spod kamienicy w akompaniamencie głośnego warkotu silnika. A ja cieszyłam się, że Natan nie może zobaczyć mojego szerokiego uśmiechu.

Zatrzymaliśmy się przed opuszczonym budynkiem przypominającym galerię handlową. Nie miałam pojęcia, ile czasu jechaliśmy. Zeszłam z maszyny, ściągając kask. Natan zrobił to samo i schował klucze do kieszeni jeansów.

– I jak? – zapytał, więc zrozumiałam, że ma na myśli jazdę motocyklem.

– Na początku się bałam, ale potem poczułam... wolność? Nie wiem, jak to opisać.

– Ludzie bardzo lubią ją czuć. – Pokiwał melancholijnie głową.

– Myślisz, że właśnie dlatego jest tyle wypadków na motocyklach? – odparłam. Widziałam, że nie za bardzo wie, do czego zmierzam, dlatego wyjaśniłam: – Ludzie lubią czuć wolność i bez troskę. Wsiadając na motocykl i powiększając liczbę na liczniku, zapominają o tym, co jest wokół. Pragną się odciąć, przez co nieświadomie wystawiają samych siebie na próbę przetrwania.

– Zdecydowanie za dużo myślisz – stwierdził, posyłając mi spojrzenie.

– Nawet jeśli, to nie mów, że się z tym nie zgadzasz.

– Powiedzmy, że możesz mieć trochę racji – odpowiedział, potakując.

– Nie dogadamy się. – Pokręciłam głową, zauważając, że Natan idzie w stronę drzwi frontowych budynku.

Ruszyłam za nim, rozglądając się dookoła. Weszliśmy po schodach – które, jak podejrzewałam, kiedyś były ruchome – zapewne kierując się na dach. Miałam rację: na ostatnim piętrze faktycznie wisiała drabina. Chłopak kiwnął głową, żebym wspięła się po niej pierwsza, więc właśnie tak zrobiłam. Moment później wyszłam na dach, z którego było widać panoramę Paryża. Uśmiechnęłam się lekko, podchodząc

bliżej krawędzi. Zatrzymałam wzrok na wieży Eiffla, mając cichą nadzieję, że w końcu uda mi się znaleźć w punkcie widokowym.

Popatrzyłam na Natana, który odpalił papierosa. Zanim schował paczkę, wystawił ją w moją stronę, ale odmówiłam.

– To bardzo prywatne pytanie, dlatego jeśli nie chcesz, nie odpowiadaj. Ciekawi mnie jednak, jakim cudem w tak młodym wieku jesteś w stanie kupić taki samochód, motocykl i wynajmować mieszkanie. Co prawda z przyjaciółmi, ale przecież to i tak kosztuje – odezwałam się niepewnie.

Zapadła cisza. Nie chciałam być wścibska, po prostu go podziwiałam. Miał dziewiętnaście lat, a tak dobrze sobie radził.

– Dziadkowie przepisali na mnie mieszkanie, które po ich śmierci sprzedałem ze względu na jego położenie. Wolałem mieszkać blisko centrum, żeby mieć niedaleko do szkoły, a w przyszłości do pracy, tak jak teraz.

– Mogę jeszcze o coś zapytać?

– Jeśli musisz. – Westchnął, zaciskając delikatnie szczękę.

– Wydaje mi się, że masz inny akcent niż ktoś, kto urodził się we Francji. Jeżeli mam rację, to gdzie się urodziłeś? – Patrzyłam na niego kątem oka.

– W Szwajcarii.

Zszokowana, otworzyłam szerzej oczy. Nie spodziewałam się, że będzie to akurat ten kraj.

– Dziękuję. Doceniam, że się tym ze mną podzieliłeś – oznajmiłam, uzyskując tylko skinięcie głową. Nic nowego.

Staliśmy tak jeszcze przez chwilę, rozkoszując się przyjemną ciszą, po czym postanowiliśmy wrócić. W trakcie schodzenia z dachu Natan, tak jak wcześniej, znajdował się za mną, by mnie asekurować. Opuściliśmy galerię, wsiedliśmy na motocykl i odjechaliśmy.

Ten krótki wypad był dziwny, ale... potrzebny i miły. Pierwszy raz w życiu miałam okazję przejechać się motocyklem, a w dodatku dowiedziałam się czegoś o Natanie i go tolerowałam. On mnie także. Cieszyłam się, że tak się stało, nawet jeśli wraz z rozpoczęciem nowego tygodnia będziemy mijać się bez słowa lub klócić.



Natan

– Gotowi? – zapytałem, zabierając klucze leżące na szafce.

Obok mnie stanęło dwóch chłopaków trzymających plecaki. Bez zbędnych słów opuściliśmy mieszkanie, następnie w szybkim tempie zeszliśmy po schodach.

– O której zaczynasz dzisiaj pracę? – Usłyszałem pytanie Alana, gdy już siedzieliśmy w samochodzie.

Sprawnie odjechałem spod kamienicy, wyłączając radio, które chłopak włączył.

– O dwudziestej pierwszej.

Skinął głową i nie kontynuował tematu. Tak jak ja i Luka, pracował. Razem z czarnowłosym zatrudnili się w warsztacie. Po szkole wracali do mieszkania, zostawiali rzeczy i jechali do roboty, którą kończyli późnym wieczorem. Ja niedawno zostałem zatrudniony w klubie, który otworzył mój stary znajomy. Na razie nie narzekałem, ale zobaczymy, co przyniesie przyszłość.

Jechaliśmy w ciszy, choć czasami słyszałem rozmowy chłopaków. Kilkanaście minut przed ósmą zaparkowałem na parkingu pod szkołą. Wysiadłem z auta, zauważając Milę, która szła z dwiema przyjaciółkami, siostrą oraz Emmą. Uśmiechała się i wyglądała na szczęśliwą.

Jednak to nie była prawda. I nie musiała mi tego mówić, ponieważ w jej oczach kryło się tyle samo bólu, ile w moich.

– Polubiłem ją.

Przechyliłem głowę, patrząc na Alana, który przyglądał się Mili.

– Rozmawialiście tylko godzinę, może trochę więcej – odparłem. – Nie znasz jej.

– A ty ją znasz? Z tego, co wiem, spędzacie czas na kłótniach lub bezsensownych rozmowach.

W taki sposób się nie poznacie – wtrącił Luka.

– Nie powiedziałem, że chcę ją poznać – broniłem się.

Obaj potaknęli.

– Owszem. Jednak uważam, że to dobry pomysł. Wydaje się sympatyczna, myślę, że byście się dogadali. – Usłyszałem kolejne słowa Alana.

– Czy ty próbujesz znaleźć mi nową dziewczynę? Jeśli tak, muszę cię zmartwić: nie jestem nią zainteresowany. Poza tym dopiero co się rozstałem, więc dajcie mi spokój.

Nie czekając na odpowiedź, ruszyłem w stronę szkoły. Wszedłem do środka, przywitałem się z kilkoma osobami, po czym skierowałem na drugie piętro. Pod salą przywitałem się z kolejną grupą, która akurat planowała imprezę. Nie byłem chętny, dlatego odszedłem i usiadłem na parapecie pod oknami.

– Hej.

Gdy uniosłem wzrok znad telefonu, zobaczyłem uśmiechającą się trzecioklasistkę. Założyłem ręce na torsie, a nasze spojrzenia się skrzyżowały.

– Może miałbyś ochotę...

– Nie – przerwałem natychmiast.

– Ale...

– Czego nie rozumiesz? – Uniosłem brew, posyłając dziewczynie spojrzenie. Znałem ją i tym bardziej nie byłem zainteresowany.

Zrobiła urażoną minę, na co parsknąłem oschłym śmiechem, obserwując jej twarz. Powróciłem wzrokiem do ekranu telefonu, kątem oka zauważając, jak oburzona blondynka wraca do koleżanek.

– Zachowuj się tak dalej, a każda laska będzie zachwycona – zironizował Luka, który razem z Alanem znalazł się obok mnie.

– Przypominam, że niedawno zakończył się mój...

– Przystań pieprzyć. Wiedziałaś, że to się stanie. – Blondyn nie dał mi dokończyć. – Jesteście z dwóch różnych światów i oczywiste było, że ten związek nie ma przyszłości.

Nie mogłem się z nim nie zgodzić. Kochałem Emmę, ale już od dłuższego czasu zbyt często się kłóciliśmy. Było i jest między nami bardzo dużo różnic. Nawet jeśli przeciwieństwa faktycznie się przyciągają, w naszym przypadku to nie działało. Dla nas obojga lepiej było po prostu zakończyć relację opartą na uczuciach.

– Mam rozumieć, że życzenia powodzenia to tylko puste słowa? – zapytałem obojętnym tonem.

– Nie. Masz rozumieć, że to i tak by się zakończyło. Ty i Emma możecie być bliskimi znajomymi lub przyjaciółmi, nazwij to, jak chcesz, ale nie dacie rady być w związku.

– Nie zmienia to faktu, że chcę odpocząć od zobowiązań.

– Czasami mam wrażenie, że ty już sam nie wiesz, czego chcesz. – Westchnął blondyn.

Przewróciłem oczami. Zabrałem plecak i skierowałem się pod salę, nie przyznając na głos, że zgadzam się z wypowiedzianymi słowami.

– Dopiero co było rozpoczęcie roku, a już każdy sobie przypomniał, że istnieje coś takiego jak sprawdzian! Ja do niej pójde i...

– Alan, mówisz to trzeci raz w ciągu pięciu minut – wtrącił Luka, który tak jak ja był zmęczony narzekaniem przyjaciela.

– Bo jestem wkurwiony.

– Wiemy, ale to nie zmienia faktu, że zrozumieliśmy, co powiedziałaś, za pierwszym...

– Miła, chodź do nas! – krzyknął nagle Alan.

Zmarszczyłem brwi. Odwróciłem się i zauważyłem wspomnianą dziewczynę, która weszła na stołówkę razem z koleżankami. Spojrzała na Alana, potem na mnie i już wtedy znałem jej odpowiedź.

Pokręciła głową, unosząc kącik ust. Ruszyła w kierunku wolnego stolika na końcu pomieszczenia, jednak Alan nie dał za wygraną i za nią pobiegł. Przewróciłem oczami, gdy zobaczyłem uśmiech Luki. Alan powiedział Mili, żeby usiadła obok mnie, bo „jeszcze nie zdążył poznać jej przyjaciółek”, a dziewczyna zajęła miejsce. Nigdy nie brałem nic do jedzenia na stołówe, więc miała dużo miejsca na stole, żeby położyć tacę, na której dostrzegłem talerz z kanapką i plastikowe opakowanie, w którym była sałatka.

Żeby nie patrzeć na Milę, nawiązałem kontakt wzrokowy z Luką. Uśmiechnął się, dyskretnie kiwając głową na siedzącą obok mnie dziewczynę. Przewróciłem oczami, wdychając. Zauważyłem, że dostała wiadomość. Odpisała szybko, unosząc kącik ust, następnie dokończyła posiłek i wstała.

– Idę pogadać z Lévim, spotkamy się pod salą – powiedziała do przyjaciółek, a później pożegnała się z chłopakami. Na mnie tylko spojrzała i skinęła głową.

Nie żebym oczekiwał czegoś więcej. Była niezwykle irytująca.

– Zdecydowanie powinieneś mieć zakaz kontaktu z płcią przeciwną. Nie nadajesz się do tego – skomentował blondyn, po czym wrócił do rozmowy z nowymi koleżankami.

Miałem go serdecznie dość.

Zostałem sam w mieszkaniu, nie wiedząc, czym się zająć. Niedawno dostałem wiadomość od asystenta Adama, naszego wspólnego kolegi z pracy, który poinformował, że musimy się spotkać. Mogło chodzić o wiele rzeczy, więc zaproponowałem, żeby do mnie przyjechał.

Po piętnastu minutach siedzenia na balkonie i czekania usłyszałem dzwonek domofonu. Otworzyłem, a chwilę później przywitałem się z dwudziestoletnim Michelelem. Przybiliśmy sobie piątkę,

po czym zaprosiłem go do swojego pokoju.

– Zapłata za ostatnią wygraną. Za tydzień będzie spotkanie, Adam cię o nim poinformuje.

Wziąłem od niego czarną kopertę wypełnioną sporą liczbą banknotów.

– Mam się bać? – Uniosłem brew, patrząc na minimalnie niższego ode mnie rudowłosego chłopaka.

– Nie, szef jest do ciebie dobrze nastawiony. – Potaknąłem z zadowoleniem, a on dodał: – Muszę już iść. Wiesz, jak jest...

– Oczywiście, dzięki.

Pokiwał głową i wyszedł z pomieszczenia. Kilka sekund później opuścił mieszkanie.

Wsadziłem kopertę do szafki, a następnie wyciągnąłem z szuflady nową paczkę papierosów i wyszedłem na balkon. Usiadłem na krześle, odpaliłem fajkę i zaciągnąłem się dymem. Łokcie oparłem na kolanach, a wzrok przeniosłem na drogę. Zaczęło padać, więc ludzie przyspieszyli tempa, chcąc ochronić się przed deszczem. Ze spokojem patrzyłem, jak niebo przysłaniają ciemne chmury.

Lubiłem taką pogodę. Pasowała do mojego życiowego nastawienia, które – jak można się domyślić – pozytywne nie było. Ukształtowały mnie trudne dzieciństwo i wielokrotny zawód tym, co działo się z roku na rok. Chyba nigdy nie czułem się w pełni szczęśliwy. Nie licząc oczywiście okresu, gdy byłem chłopcem, który w spokoju przesypiał większość doby.

Wrzuciłem niedopałek do popielniczki, po czym przeczesalem włosy palcami. Kiedy poczułem wibracje w kieszeni, wyjąłem telefon i odebrałem połączenie.

– Za godzinę idziemy do...

– Mam trening – przerwałem Lei, mówiąc prawdę.

– Akurat za godzinę? – dopytała z niedowierzaniem.

– Tak.

– A po treningu znajdziesz czas? – W jej głosie była słyszalna nutka nadziei.

– Lea, bardzo dobrze wiesz, co sędzę o spotkaniach z dużą grupą ludzi...

– Tak, ale to nie zmienia faktu, że przyda ci się trochę rozrywki. Wieczorem idziesz do pracy, jutro po zajęciach ja mam zmianę, więc też się nie zobaczymy. Nie chcę zaniedbywać przyjaciół.

– Widzimy się w szkole, to wystarczy. – Chciałem jak najszybciej zakończyć tę rozmowę.

– Gdybyś jednak zmienił zdanie, wiesz, gdzie nas szukać.

– Do zobaczenia jutro na przerwie. – Rozłączyłem się.

Wróciłem do pokoju i wyciągnąłem z szafy sportową torbę. Wsadziłem do niej krótkie spodenki, rękawice bokserskie, ręcznik oraz żel pod prysznic. Żeby wykorzystać czas, który mi został, posprzątałem w pokoju. Nie miałem pojęcia, czym jeszcze mógłbym się zająć, więc zabrałem torbę i wyszedłem z mieszkania. Na moje szczęście były korki, co oznaczało, że nie przyjadę na miejsce dużo przed czasem.

Zaparkowałem na parkingu należącym do galerii handlowej, po czym opuściłem samochód i pojechałem windą na parter. Poszedłem szybko do sklepu, żeby kupić coś do picia, a później skierowałem się na drugie piętro, na którym znajdował się klub – w którym miałem treningi – i siłownia.

– Trener przyjechał wcześniej, więc już na ciebie czeka – poinformowała starsza recepcjonistka, kładąc na ladzie klucz do szafki.

Zabrałem go, podziękowałem skinieniem i wszedłem do szatni. Gdy się przebrałem, zamknąłem szafkę. Byłem gotowy.

– Jak samopoczucie? – Moje spojrzenie skrzyżowało się ze spojrzeniem czterdziestoletniego mężczyzny, gdy wszedłem do sali treningowej.

– Zna pan odpowiedź.

– Miałem nadzieję, że coś się zmieniło.

– Nadzieja zawsze umiera pierwsza – powiedziałem, zakładając rękawice.

– Coś się stało? Do tej pory, mimo złego humoru, zachowywałeś się... – zamyślił się, szukając odpowiedniego słowa – ...pozytywniej.

– Już nie jestem w związku.

Ktoś mógłby się zastanawiać, dlaczego to powiedziałem. A zrobiłem to, ponieważ znaleźmy się

od dwóch lat. Mężczyzna dużo o mnie wiedział, ja o nim również. Często prowadziliśmy męskie rozmowy, dając sobie rady i wyrażając swoje opinie.

– Boli cię strata?

– Nie. Wspólnie uzgodniliśmy, że tak będzie lepiej. Ta relacja nas niszczyła, więc wolimy, żeby łączyło nas coś na kształt przyjaźni.

– Dojrzała decyzja.

Pokiwałem głową, zgadzając się z nim. Wszedłem na materac, leżący pod workiem treningowym, przyjąłem odpowiednią pozycję i zacząłem ćwiczyć. Uderzałem w worek, co jakiś czas słuchając uwag trenera.

Lubiłem ten sport. Co prawda jeszcze nie znalazłem sposobu, dzięki któremu całkowicie zatrzymałbym natarczywe myśli, ale boks pomagał mi się wyciszyć. Przekraczając próg siłowni, miałem zamiar odpocząć.

Po kilkunastu minutach zdecydowaliśmy się z trenerem na sparing. Przygotowaliśmy się, przeszliśmy na środek sali, żeby mieć więcej miejsca, i rozpoczęliśmy rywalizację.

Niedawno nauczyłem się nowych technik, co coraz częściej pomagało mi pokonać mężczyznę. Tak też stało się tym razem.

– Mam dość. – Trener usiadł na materacu, ciężko dysząc. Uśmiechnąłem się mimowolnie, zajmując miejsce obok niego. – Ty się, młody, nie ciesz. Po następnym treningu nie będziesz miał siły wstać.

– Zobaczymy.

Chwilę odpoczęliśmy, a później odbyliśmy kolejny sparing. Po treningu trwającym łącznie czterdzieści minut ściągnąłem rękawice i wróciłem do szatni. Wymieniłem kilka wiadomości z Luką, po czym przeszedłem do innej sali, która była siłownią. Nie miałem dość. Chciałem jak najlepiej wykorzystać czas i siły, które jeszcze mi zostały.

– Co dla was? – zapytałem, patrząc na dwie brunetki siedzące przy barze.

– Zaufamy ci. – Jedna z nich puściła do mnie oczko.

– Nie warto – odpowiedziałem, czekając na ich reakcję.

– Zaryzykujemy – odezwała się ta druga.

Obie posłały mi uśmiech, przygryzając wargę, a ja ostatkiem sił powstrzymałem się przed tym, by nie przewrócić oczami.

Przygotowałem drinki, dodałem słomki i postawiłem kieliszki przed dziewczynami. Nasze spojrzenia się skrzyżowały, a one uśmiechały się zalotnie. Miałem ochotę wrócić do domu.

– Powiem ci, że zainteresowania twoją osobą to ci zazdroszczę.

Gdy się odwróciłem, zauważyłem właściciela klubu. Minęła kolejna godzina pracy, wszyscy byli na parkiecie, więc miałem chwilę wolnego.

– Chętnie się zamienię.

– Mam wrażenie, że nigdy nie znajdzie się dziewczyna, która spodoba ci się w stu procentach.

– Tu nie chodzi o wygląd. Po pierwsze nie szukam miłości, a po drugie nie interesują mnie laski z dużymi piersiami i kilogramem makijażu na twarzy.

– Ostatnio było tutaj kilka dziewczyn... Rozmawiałeś z nimi.

– Moja znajoma, jej siostra i koleżanki oraz moja była.

Chłopak parsknął głośnym śmiechem.

– A ja myślałem, że twoje życie nie może być bardziej popieprzone.

Gdybyś tylko wiedział, czym nielegalnie się zajmuję...

Wzruszyłem ramionami, po czym wróciłem do czyszczenia szklanek. Po kilku minutach przy barze pojawiła się grupa osób w moim wieku, może rok starszych. Zrobiłem im drinki, a zaraz potem poszedłem na przerwę. Usiadłem w szatni, na zapleczu, wyciągnąłem z kieszeni komórkę i zacząłem przeglądać media społecznościowe. Zauważyłem, że Lea i Emma dodały nowe posty na Instagramie. Były w czyimś domu, gdzie pływały w basenie. Zablokowałem telefon, a potem przetarłem dłońmi

twarz.

Jeszcze godzina.

Na moje szczęście czas mijał szybko. Ludzie opuszczali klub, co oznaczało, że mogłem wrócić wcześniej do domu. Zabrałem swoje rzeczy, pożegnałem się z resztą pracowników i opuściłem miejsce pracy. Wsiadłem do samochodu i odjechałem w akompaniamencie cichej muzyki wydobywającej się z radia.

Dziesięć minut później zaparkowałem pod kamienicą. Starłem się ostrożnie otwierać drzwi, żeby nie obudzić chłopaków, co – jak się okazało – było niepotrzebne, bo w kuchni świeciło się światło. Ściągnąłem buty, następnie przeszedłem do pomieszczenia, w którym zastałem Alana.

– Jak w pracy? – spytał, popijając wodę.

– Tak jak zawsze.

– Możesz być bardziej rozmowny?

– Nie – odpowiedziałem krótko, na co westchnął.

– Spotkałem Milę. Kręciła się po mieście z jakimś chłopakiem... Kogoś mi przypominał.

– Lévi – skwitowałem z niechęcią.

– Tak, on.

– Po co mi to mówisz? Nie obchodzi mnie ona, a tym bardziej ten idiota.

– Okej, przepraszam, że musiałeś to usłyszeć. – Uniósł ręce w geście obronnym.

Wiedziałem, że powiedział to z sarkazmem, jednak mnie naprawdę nie obchodziła Mila ani to, jak spędza czas.

– Po prostu denerwuje mnie to, że nagle traktujesz ją jak przyjaciółkę. Z tego, co wiem, nie narzekasz na brak znajomych – powiedziałem nieco nieprzyjemnym tonem.

– Z tego, co wiem, nawet jeśli, to mam prawo utrzymywać z nią kontakt – odparł blondyn.

Ta rozmowa nie miała sensu, dlatego bez słowa poszedłem do siebie. Położyłem na biurku kluczyki, telefon oraz portfel, po czym przeszedłem do łazienki. Wziąłem prysznic, wykonałem wieczorne rutynowe czynności i wróciłem do pokoju. Wyszedłem na balkon, wyciągając z paczki papierosa. Biorąc pod uwagę fakt, że miałem jeszcze mokre włosy, przebywanie na powietrzu nie było zbyt odpowiedzialne, ale nie przejmowałem się tym. Oparłem się o barierkę, zaciągając dymem.

– Nie chcę się kłócić. – Rozbrzmiał za mną głos Alana.

Nawet nie usłyszałem, że przyjaciel wszedł do pokoju. Tak jak ja zapalił fajkę i mocno się zaciągnął. Stał obok mnie, skupiając się na swoich myślach.

– To nie była kłótnia – przedstawiłem swój punkt widzenia.

– Ale jesteś zdenerwowany.

– To aktualnie najmniej się liczy. – Pokręciłem lekko głową.

– Więc co się liczy? Mówienie o uczuciach nie sprawi, że będziesz słaby, zrozum to. Jesteśmy braćmi. Nie chcę, żebyś zamykał się w sobie, bo to cię w końcu zniszczy.

Już zniszczyło.

– Nie wiem, czemu akurat ją często spotykam. Byłem u Emmy i nagle okazało się, że to jej nowa współlokatorka. Przechodziłem przez korytarz w szkole, widziałem ją. Zgubiłem klucze, ona je znalazła. Przyszła do klubu, akurat ja musiałem ją obsłużyć. I tak cały czas. Chciałbym wiedzieć dlaczego – mówiłem, gestykulując.

– A ja chciałbym wiedzieć, co takiego ci zrobiła, że cały czas jesteś przez nią zdenerwowany.

Milczałem. To głupie, ale nie znałem odpowiedzi. Nie było konkretnego powodu, po prostu mnie irytowała. Gdy tylko znajdowaliśmy się blisko siebie, miałem ochotę jak najszybciej odejść. I naprawdę nie miałem pojęcia, dlaczego tak było.

Z drugiej jednak strony zdarzały się momenty, w których była jedyną osobą, z jaką chciałem przebywać. Taka sytuacja miała miejsce dwa, może trzy razy i naprawdę nie wiedziałem dlaczego. Możliwe, że to przez jej zniszczenie, które zauważyłem od razu, kiedy ją zobaczyłem. Była do mnie podobna pod względem psychicznym. Czułem, że rozumiałaby mnie, gdybym się przed nią otworzył.

Ale oczywiście nie zamierzałem tego robić.

– Wiedziałem – prychnął blondyn po przedłużającej się ciszy.

– Zakończmy ten temat. – Brzmiało to jak nakaz, ale miałem na myśli prośbę.

– Najpierw obiecaj, że będziesz dla niej miłszy – powiedział.

Od razu na niego popatrzyłem.

– Słucham? Co to ma być za warunek?

– Po prostu uważam, że do siebie pasujecie i w przyszłości...

Gdy tylko zaczął mówić, posłałem mu mordercze spojrzenie, a on zgasił papierosa, wyrzucił go i wrócił do mieszkania. Powtórzyłem jego ruchy.

Nie wiedziałem, o co mu chodzi ani dlaczego sobie to ubzdurał. Nawet nie chciałem wiedzieć.

– Pomieszaj makaron, a ja...

– Nie możecie zrobić tego same? – zapytałem Leę, bo chciałem już wyjść z mieszkania dziewczyn.

– Nie. W końcu się do czegoś przydasz. A poza tym nie narzekaj, zjesz normalny obiad, a nie fast food na mieście.

Przewróciłem oczami i posłusznie wykonałem wcześniejsze polecenie. Emma w tym czasie sprzątała rzeczy ze stołu w kuchni. Szczerze mówiąc, nie nadawała się do gotowania, więc tak było po prostu lepiej i bezpieczniej.

– Lea, podwiozłabyś mnie za pół godziny na zajęcia?

Odwróciłem się, zatrzymując wzrok na brunetce, która weszła do kuchni. Była ubrana w za dużą, białą koszulkę i czarne, krótkie spodenki. Nasze spojrzenia się spotkały, jednak dziewczyna szybko przerwała ten kontakt i skupiła się na siostrze, która odpowiedziała twierdząco. Miła podziękowała i wróciła do pokoju.

– Uważaj, żebyś nie wypalił w drzwiach dziury, patrząc w ten sposób.

Przechyliłem głowę, natrafiając na rozbawioną Emmę. Nie skomentowałem jej słów. Zamiast tego sprawdziłem, czy nie dostałem żadnej wiadomości.

Po dziesięciu minutach siedziałem z dziewczynami przy stole i jadłem makaron z sosem. Miła poszła ze swoim talerzem do pokoju pod pretekstem odrobienia lekcji. Słuchałem rozmów Lei z Emmą, co jakiś czas odpowiadając i dodając swoją opinię na dany temat.

Pogadałem z nimi jeszcze chwilę, a później pożegnałem się i opuściłem mieszkanie. Planowałem iść przed pracą na siłownię oraz pojechać na zakupy. Na klatce zobaczyłem Miłę, która trzymała gitarę schowaną do pokrowca. Nie słyszałem, żeby wychodziła. Wpatrywała się w moje camaro, nie ruszając się nawet o centymetr. Zatrzymałem się obok niej, wsadziłem dłonie do kieszeni, po czym spojrzałem na nią kątem oka.

– Uważaj, bo się zakochasz – odezwałem się, nie ukrywając sarkazmu w głosie.

– Za późno. Ten samochód jest... idealny. – Stała jak zahipnotyzowana.

Miło było widzieć, że coś, co dla innych nic nie znaczy, dla niej znaczyło tak wiele. Tak jak dla mnie.

– Od kiedy masz na jego punkcie taką obsesję?

– Wydaje mi się, że od trzech lat.

– Nie wyglądasz na dziewczynę, która...

– A ty nie wyglądasz na chłopaka, któremu cały czas coś nie pasuje, a jednak tak jest – przerwała, posyłając mi zirytowane spojrzenie. – No popatrz, jakie zaskoczenie. – Uśmiechnęła się sztucznie, zakładając ręce na piersi.

Prychnąłem, oceniając jej zachowanie.

– Zmień ton, a będziemy mogli kontynuować tę rozmowę.

– Podziękuję.

– Możemy jechać. – Drzwi za nami otworzyły się, ukazując Leę. Popatrzyła na mnie i swoją siostrę z zaskoczeniem. – Nie pozabijaliście się? Gratuluję. – Podeszła do audi, a chwilę później zajęła miejsce za kierownicą.

Miła także ruszyła w tamtym kierunku. Gdy zapinała pasy, patrzyła mi w oczy. Znałem to

spojrzenie. Chciała pokazać, że moje uwagi nie mają dla niej znaczenia i że w przyszłości uda jej się spełnić marzenie posiadania camaro.

Byłem tego ciekawy.



Mila

Przez ostatnie kilka dni nie działo się nic ciekawego. Czas mijał, a liczba kartkówek i sprawdzianów rosła. Staralam się pogodzić naukę z zajęciami dodatkowymi, co – prawdę mówiąc – wychodziło mi całkiem nieźle.

Właśnie wracałam ze studia pole dance. Lara była dzisiaj nieobecna, dlatego w drodze towarzyszyła mi muzyka, której słuchałam na słuchawkach. W myślach powtarzałam słowa piosenki, pokonując kolejne metry dzielące mnie od kamienicy.

Na parkingu zauważyłam czarne camaro. Popatrzyłam przez szybę na właściciela, który po chwili opuścił samochód. Przełknęłam ślinę, widząc, jak dobrze leżą na nim czarna koszula i białe jeansy z przetarciami. Nie rozumiałam, dlaczego w normalne dni, bez okazji, nosi koszule. Najwidoczniej taki był jego styl.

Nie rozpoczynając konwersacji, wpisałam kod na domofonie, jednak nie zdążyłam otworzyć drzwi, ponieważ zrobiła to za mnie wytatuowana ręka Natana. Westchnęłam, odwracając się w jego stronę.

– Coś małolacie nie pasuje? – Popatrzył na mnie z góry, unosząc brew.

– Tak. Twoja obecność – odpowiedziałam, wchodząc na klatkę.

– Oho, ktoś dzisiaj nie ma humoru – skomentował, głupkowato się uśmiechając.

– W twoim towarzystwie to nie nowość – burknęłam, otwierając drzwi mieszkania. Weszłam do środka, zostawiłam buty w korytarzu i skierowałam się do pokoju, w którym zaraz potem pojawił się Natan. – Czy ty możesz dać mi spokój? Naprawdę nie mam ochoty na kłótnie ani rozmowy.

– Jestem ciekawy, co tak bardzo cię dzisiaj zdenerwowało – wyjaśnił, siadając na wiszącym krześle.

– Spóźniłam się na autobus, wylałam herbatę na jakąś trzecioklasistkę, zgubiłam książkę od chemii i nic mi dzisiaj nie wychodziło na zajęciach – wymieniłam powody, które wpłynęły na mój wyjątkowo zły dzień.

Byłam naprawdę naiwna, myśląc, że Natan będzie się przez moment inaczej zachowywał i powie coś mądrego. Parsknął śmiechem, zapewne uważając, że jestem niezdara.

Cóż, trudno się nie zgodzić.

– Tak, bardzo śmieszne – zironizowałam, przewracając oczami. Usiadłam na łóżku, po czym schowałam twarz w dłoniach. – Możesz się zamknąć? – podniosłam głos, gdy brunet nie przestawał się ze mnie śmiać.

– Powiedziałbym, że mi ciebie szkoda, ale...

– Skończ – nakazałam tak surowym i zimnym głosem, że zdziwiłam tym nawet Natana. Uniósł brew, a w jego oczach pojawił się błysk uznania. – Na cholerę ty tutaj przyszedłeś?

– Lea wspomniała, że ma problemy z autem, i poprosiła, żebym to sprawdził. Niedługo przyjedzie.

– Będziesz to sprawdzał w koszuli? – prychnęłam, spoglądając na materiał zakrywający jego tors.

– Mam bluzę w samochodzie. – Skinęłam głową, a Natan zapytał: – Na jakie zajęcia chodzisz?

– Co?

– Nie przyszłaś z gitarą, a mówiłaś, że nic nie wychodziło ci na zajęciach.

– Trenuję pole dance – odparłam, nagle sobie o czymś przypominając. Gdy popatrzyłam chłopakowi w oczy, zaczął się domyślać, że coś jest na rzeczy, bo męczeńsko westchnął. – Nie sądziłam, że kiedyś to powiem, ale... mam do ciebie prośbę.

Usta Natana rozciągnęły się w pełnym satysfakcji, szerokim uśmiechu. Usiadł wygodniej na krześle, splatając dłonie na brzuchu. Mój wzrok niekontrolowanie powędrował w tamtą stronę, ale szybko powróciłam do ciemnych tęczęwek.

– Nie ciesz się tak, twoje ego i tak już nie będzie większe. – Moja twarz wykrzywiła się w grymasie, gdy wypowiadałam te słowa.

– Jaka to prośba?

– Niedawno postanowiłam, że kupię rurę, by móc ćwiczyć w wolnym czasie, i...

– Ja, jako człowiek idealny, mam ci ją zamontować, bo znając ciebie, coś sobie zrobisz – dokończył za mnie.

Nigdy nie miałam tak dużej ochoty, aby go uderzyć, jak w tym momencie.

– Wiesz co? Nieważne. Sama sobie poradzę.

– Jakoś wątpię, więc wyświadczę ci tę przysługę. Kiedy mam ci ją zamontować?

– Wtedy, kiedy przyjedzie kurier. – Uśmiechnęłam się sztucznie.

Natan przewrócił oczami. Miał mnie dosyć, tak samo jak ja jego.

Moja niewypowiedziana prośba, jaką było przerwanie naszej wspólnej chwili, się spełniła, ponieważ w pokoju rozbrzmiał dzwonek telefonu. Natan odebrał, wstając z krzesła.

– Tak? – odezwał się, a potem czekał na odpowiedź. – Już schodzę. – Rozłączył się i schował komórkę do kieszeni jeansów. Gdy już miał wyjść z pokoju, odwrócił się na chwilę, nic nie mówiąc. Wyglądał, jakby się nad czymś zastanawiał. – Jutro o dwudziestej przy opuszczonej fabryce jest zlot sportowych aut, zapewne pojawią się też motocykle. O dwudziestej drugiej trzydziestej odbędzie się wyścig samochodów, które zdobędą największą liczbę punktów podczas głosowania. Mojego towarzystwa nie lubisz, ale będą tam też Alan i Luka. Może twoje przyjaciółki będą zainteresowane.

Nie czekając na moją reakcję, ruszył przed siebie, a kilka sekund później opuścił mieszkanie.

Zostało dziesięć minut do dwudziestej. Patrzyłam na swoje odbicie w lustrze, wygładzając dłońmi koszulkę. Zgarnęłam z łóżka jeansową kurtkę i spojrzałam na przyjaciółki.

– Jesteście gotowe? – zapytałam, na co od razu przytaknęły.

– Oczywiście – powiedziały jednocześnie.

Wyszłyśmy z pokoju. W korytarzu spotkałyśmy Leę i Emmę, które postanowiły, że pojedą razem z nami, skoro nie mają dzisiaj pracy. Wiedziały też, gdzie dokładnie znajduje się to miejsce, dlatego łatwiej było, żeby nas tam zawiozły.

Opuściłyśmy kamienicę, następnie wsiadłyśmy do samochodu mojej siostry. Po kilkunastu minutach wyjechałyśmy z centrum. Przeglądałam media społecznościowe i rozmawiałam z przyjaciółkami, dlatego gdy spojrzałam na drogę, nie potrafiłam się zorientować, gdzie jesteśmy. Nigdy nie byłam w takim miejscu.

Po kolejnych kilkunastu minutach jazdy i zaparkowaniu samochodu wysiadłyśmy z auta. Poszłyśmy na duże pole, na którym odbywał się zlot. Na środku stała scena, a jakiś chłopak zapowiadał atrakcje i mówił coś na temat głosowania. Przypomniało mi się, że Natan o nim wspominał. Zwróciłam uwagę na samochody. Rozpoznawałam ich marki i w myślach oceniałam wygląd.

Tak minęło pierwsze trzydzieści minut. Ku mojemu zdziwieniu każda z dziewczyn była przynajmniej trochę zainteresowana tym, co się działo. Porozmawiałyśmy z kilkoma osobami, a następnie kupiłyśmy piwa bezalkoholowe. Potem przemierzałyśmy alejki, w których znajdowały się motocykle.

– Dziewczyny!

Kiedy się odwróciłyśmy, zauważyłyśmy Lukę, Alana oraz Natana. Podeszli do nas, zaskakując przytulaniem na powitanie. Oczywiście tylko Alan z Luką tak postąpili. Natan stanął obok i nas obserwował. Spojrzałam mu w oczy, orientując się, że on już wcześniej zaczął patrzeć w moje. Nie

miałam pojęcia dlaczego, ale trudno było mi przerwać nasz kontakt wzrokowy. Czułam, że moje policzki się rumienia. Widziałam też, jak chłopak przygląda mi się z poczuciem wyższości. Denerwowało mnie to, ale jednocześnie imponowała mi jego pewna siebie i dominująca postawa.

– Gołębiczki, popatrzcie na siebie później, chodźmy gdzieś usiąść.

Natychmiast oderwałam spojrzenie od Natana i zerknęłam na zadowolonego blondyna. Potem przeniosłam wzrok na dziewczyny i Lukę, zauważając u nich taką samą reakcję. Ruszyłam przed siebie, słysząc śmiech Alana. On sam po chwili objął mnie ramieniem.

– Miłość rośnie wokół...

– Natan już dostał ode mnie w twarz, możesz być drugi – warknęłam, coraz słabiej panując nad emocjami.

– Natan, czemu się nie pochwaliłeś...

Zasłoniłam mu usta dłonią. Pewnie wyglądałam żałośnie, bo chłopak – tak jak jego przyjaciel – był cholernie wysoki, ale nie przejmowałam się tym. Uniósł ręce w geście obronnym i puścił do mnie oczko.

– Wszyscy jesteście siebie warci! – podniosłam głos, żeby każdy z chłopaków usłyszał.

– Ja nic nie zrobiłem – odezwał się Luka, hamując śmiech.

– Jeszcze – dopowiedziałam obojętnym głosem.

Gdy znaleźliśmy ławki, pomiędzy którymi znajdowały się stoły ustawione tutaj na czas zlotu, zajęliśmy miejsca. Po jednej stronie usiadłam ja, Alan, Lea oraz Emma, natomiast po drugiej – moje przyjaciółki z Luką i Nataniem. Oczywiście ten ostatni siedział naprzeciwko mnie, bo jak mogłoby być inaczej. Każdy zaczął rozmawiać, więc ja wyciągnęłam telefon.

– Ciekawi mnie jedno. – Usłyszałam głos Natana, więc uniosłam głowę. – Podejrzewam, że znasz odpowiedź, ale wolę się upewnić. Skoro tak bardzo marzysz o camaro, podaj pełną nazwę mojego modelu.

– Chevrolet camaro 2SS z dwa tysiące siedemnastego roku.

– Stary, ty pytasz Miłę o takie rzeczy? Błagam, nie ośmieszaj się – odezwał się Alan, na co wszyscy, łącznie ze mną, parsknęli śmiechem.

Miałam satysfakcję z tego, że przyjaciel Natana jest po mojej stronie. On sam jednak najwyraźniej nie podzielał mojego zdania, bo jego twarz, jako jedyna, nie wyrażała emocji.

Ale ja wiedziałam, że mimo to chce się uśmiechnąć. Po prostu nie zrobił tego przez blokady, które posiadał.

– Nareszcie, czekałem na to przez cały wieczór – powiedział Luka, gdy podeszliśmy bliżej bram oddzielających teren przeznaczony do oglądania od toru.

Udało nam się stanąć w miarę blisko, dzięki czemu będę dobrze widziała, co dzieje się na torze.

– W pierwszej konkurencji wezmą udział samochody z numerami dwadzieścia cztery i dwadzieścia dziewięć! – Rozbrzmiał głos z głośników, wywołując owacje tłumu.

Jako pierwszy wjechał czarny mustang. Następnie, obok niego, pojawił się biały. Podziwiałam ich właścicieli, którzy brali udział w wyścigu, wiedząc, że mogą uszkodzić swoje auta, a w gorszym przypadku – swoje zdrowie. Gdy samochody ruszyły, ludzie ponownie ryknęli. Na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, kiedy patrzyłam, jak kierowcy bezbłędnie radzą sobie na torze. Na zmianę siebie wyprzedzali, ale ostatecznie wygrał czarny mustang.

W ciągu kilkunastu minut odbyły się kolejne dwa wyścigi. Pod koniec zlotu zwycięzcy mieli otrzymać nagrody. W pewnym momencie od tego patrzenia na tor i poruszające się na nim pojazdy zrobiło mi się słabo. Niekontrolowanie zatoczyłam się do tyłu, gdy lekko zakręciło mi się w głowie. Ktoś objął mnie w talii – poczułam na niej męskie dłonie – a potem odwrócił w swoją stronę.

– Co się dzieje? – zapytał Natan.

– Nic... To znaczy, słabo mi, ale to chwilowe.

On jednak zaczął prowadzić mnie w kierunku ławek, na których wcześniej siedzieliśmy, a w międzyczasie porozmawiał z Leą. Nie wiedziałam, co mówi, ponieważ nie skupiałam się na jego

słowach. Kiedy zajęłam miejsce na ławce, zobaczyłam, jak Natan podchodzi do budki z jedzeniem. Kupił wodę, odkręcił ją, a potem mi podał.

– Dziękuję. – Wypiłam za jednym razem pół butelki, co na szczęście pomogło. Odetchnęłam i przetarłam twarz dłonią, zanim przypomniałam sobie, że mam pomalowane rzęsy.

– Już lepiej?

– Tak, dzięki. To po prostu przez ten tłum i wyścigi. Nie jestem do tego przyzwyczajona. – Chłopak skinął głową, obserwując moją twarz. Poczułam się niepewnie, dlatego odwróciłam wzrok i popatrzyłam na ludzi, którzy po raz kolejny klaskali i gwizdali. – Boże, dlaczego tu jest tyle par? Nie muszą mi przypominać, że jestem sama. – Skrzywiłam się, wracając spojrzeniem do siedzącego naprzeciwko mnie bruneta.

– Miasto zakochanych – odpowiedział kpiąco, jakbym o tym nie wiedziała.

– A jeszcze chwilę temu byłeś miły.

– Jestem miły dla ludzi...

– Jasne – prychnęłam.

– ...którzy mnie nie denerwują – dokończył.

– To wiele wyjaśnia. I oczywiście z wzajemnością. – Przewróciłam oczami. – Masz jakieś plany, co chcesz zrobić po liceum? – zapytałam nagle, nawet nie wiedząc czemu.

– Czyżby interesowało cię moje życie?

– I tak, i nie. Po prostu to dla mnie ciekawy temat, wiele osób ma plan, ale potem z niego rezygnuje i wybiera całkowicie inną ścieżkę. Ja od zawsze nie miałam pojęcia, co chcę robić w przyszłości.

– A twoje pasje?

– Były dla mnie ważniejsze, gdy... w domu było gorzej. Teraz jest okej, więc cieszy mnie świadomość, że idę na zajęcia, ale to już nie to samo. Nie wiąże z tym przyszłości.

– Ja... też nie wiem. Miałem dużo pomysłów, ale im bliżej matury, tym trudniej jest mi wybrać drogę, którą będę podążał. Jestem pewien jedynie tego, że nie pójdę na studia.

– Dlaczego nie pójdziesz?

– To strata czasu. Spędzasz na nich pięć lat i nie masz pewności, że potem nie trafisz do pracy, której nie polubisz i która cię wykończy. Jeśli ktoś chce, okej, to jego życie. Ja zdania nie zmienię.

– W sumie mądre – skomentowałam, szczerze przyznając mu rację. – Mogę jeszcze o coś zapytać? – Po dłuższej chwili chłopak przytaknął, więc kontynuowałam: – Czemu nadal chodzisz do liceum, skoro masz dziewiętnaście lat?

– Gdy byłem mały, miałem rok przerwy w nauce – odparł ciszej.

– A Alan i Luka? Oni są chyba w twoim wieku.

– Nigdy ich o to nie pytałam, ale podejrzewam, że po prostu poszli rok później do szkoły.

Pokiwałam głową i nie ciągnęłam tematu.

– O której kończy się to wszystko?

– Nie mam pojęcia. Myślę, że za godzinę, może dwie, ale my z chłopakami będziemy jechać zaraz, więc wy pewnie też.

Cieszyłam się z tego powodu, bo nie miałam ochoty dłużej tutaj zostawać. Wyciągnęłam telefon, a gdy okazało się, że jest rozładowany, wsadziłam go z powrotem do kieszeni kurtki, którą założyłam podczas wyścigów.

Po chwili dołączyli do nas przyjaciele. Wszyscy jednogłośnie stwierdziliśmy, że czas wracać, i powoli skierowaliśmy się do samochodów. Dziewczyny zapytały mnie, co się stało, więc wyjaśniłam im pokrótce sytuację.

Samochód Luki, którym przyjechała trójka chłopaków, był bliżej, dlatego w tamtym momencie się pożegnaliśmy. W ciszy przemierzałyśmy alejkę, szukając audi Lei. Kiedy je znalazłyśmy, szybko wsiadłyśmy do środka i odjechałyśmy. Nie pamiętałam drogi do mieszkania. Wiedziałam tylko, że po powrocie wzięłam szybki prysznic, a potem położyłam się do łóżka i od razu zasnęłam.

Przed chwilą pożegnałam się z Larą i Polą, a teraz wracałam do domu. Skończyłyśmy wcześniej lekcje, dzięki czemu miałam więcej czasu, by przygotować się na zajęcia gry na gitarze.

Pokonałam odległość dzielącą mnie od kamienicy, po czym weszłam na klatkę, wyjmując klucze. Gdy próbowałam otworzyć drzwi, te okazały się otwarte, co lekko mnie zestresowało. Weszłam do mieszkania, uspokajając się na widok butów Natana. Zostawiłam obok nich swoje i przeszłam do mojego pokoju.

Po raz kolejny miałam ochotę zrobić coś temu chłopakowi, który – jakby nigdy nic – grzebał w szufladzie mojego biurka. Zachowywał się tak, jak gdyby był u siebie. Szybkim krokiem, zdenerwowana do granic możliwości, podeszłam do niego, położyłam mu rękę na barku i go popchnęłam. Spojrzał na mnie dopiero chwilę później, unosząc brew.

– Możesz mi powiedzieć, co ty odpierdalasz? – warknęłam, nie siląc się na pohamowanie emocji. Nie życzyłam sobie, by wchodził do mojego pokoju i grzebał w moich prywatnych rzeczach.

– Lea prosiła, żebym poszukał...

– Potrafiłeś wziąć od niej mój numer, ale trudno było ci zadzwonić i zapytać o pozwolenie na grzebanie w moich rzeczach, gdy mnie nie ma? – dopytałam z niedowierzaniem, patrząc na niego z mordem w oczach.

Natan parsknął kpiącym śmiechem.

– Nie jesteśmy w jakimś pieprzonym zamku, żebym musiał pytać, czy mogę wejść do twojego pokoju.

– Nie chodzi mi o pozwolenie na wejście do pokoju. Grzebiesz w moich rzeczach bez pytania! Gdybym ja tak postąpiła, już dawno zrobiłbyś o to taką kłótnię, że cały Paryż by cię usłyszał!

– Jeśli nie przestaniesz się wydzierać, to ciebie usłyszy – mówiąc to, kiwnął głową w stronę okna.

– Przestań się zgrywać i wyjdź.

– Najpierw...

– Masz wyjść z mojego pokoju. Czego nie zrozumiałeś?

– Uspokój się, idiotko, i daj mi w spokoju poszukać dokumentów. – Ruszył do biurka, ale stanęłam przed nim i go odepchnęłam.

– Ja jestem idiotką?! Wczoraj na zlocie zachowywałeś się normalnie, wcześniej nawet sam mi o nim powiedziałaś, a teraz znowu zaczynasz swój popis złego Natana, który ma wyjebane na to, czy sprawi komuś przykrość? Ja nie wiem, może ty jesteś na coś chory?

– Uważaj na to, co mówisz, bo możesz powiedzieć za dużo. – Jego głos się zmienił, stał się zimny. Natan mnie ostrzegwał.

– Nie obchodzi mnie to. I ty bardzo dobrze o tym wiesz.

Nie odpowiedział. Wpatrywaliśmy się w siebie w ciszy, nasze oddechy się mieszały, a klatki piersiowe prawie dotykały. Wiedziałam, że mogłam tak gwałtownie nie reagować, ale prawdą było też to, że Natan nie miał prawa grzebać w moich rzeczach bez pozwolenia.

– Okej, to nie ma sensu. Lea ci wytłumaczy, co chciała, żebym znalazł.

Zdawałam sobie sprawę, że nie usłyszę słowa *przepraszam*. Nie liczyłam, że coś się zmieni.

Akurat w tym momencie wróciły dziewczyny. Roześmiane, wkroczyły do mojego pokoju, patrząc to na mnie, to na Natana.

– Pokłóciliście się – stwierdziła Emma, po czym westchnęła.

Ani ja, ani Natan nie skomentowaliśmy jej słów. Chłopak wyszedł, a dziewczyny na szczęście poszły w jego ślady i najprawdopodobniej zamknęły się w pokoju Lei.

Nie miałam pojęcia, jak wytłumaczyć im zaistniałą sytuację, dlatego podeszłam bliżej okna i usiadłam na parapecie. Zakryłam twarz dłońmi, dając sobie czas na uspokojenie. Nie potrwało ono długo, ponieważ usłyszałam pukanie, a chwilę później do pomieszczenia weszła Emma. Zamknęła drzwi, podeszła do mnie, po czym zajęła miejsce obok.

– O co poszło tym razem? – zapytała spokojnie, uśmiechając się delikatnie.

– To nie jest ważne. Istotne jest to, że kłócimy się przez większość czasu, który razem spędzamy. Nie żeby mnie to smuciło, nie zależy mi na znajomości z Natanem, ale to i tak męczy.

– Mogę z nim pogadać, jeśli chcesz – zaproponowała, jednak od razu wiedziałam, że to zły

pomysł.

– Nie trzeba. Sama muszę się z nim zmierzyć.

– Macie podobne charaktery, ogólnie mam wrażenie, że dużo was łączy, więc może być trudno.

– Dziwnie mi się z tobą rozmawia na taki temat, wiedząc, że Natan to twój były chłopak – przyznałam szczerze.

– Było, minęło. Teraz jesteśmy znajomymi i oboje się z tym pogodziliśmy. – Blondynka wzruszyła ramionami.

– Żałujesz tej relacji?

– Nie. Każdy, kto pojawia się na naszej życiowej drodze, ma za zadanie czegoś nas nauczyć, więc nie powinniśmy żałować żadnej relacji.

Otworzyłam drzwi, następnie weszłam do budynku. Podeszłam do lady, uśmiechając się do recepcjonistki.

– Dzień dobry, ja tym razem do pani.

– Jasne, coś się stało?

– Chciałabym znaleźć pracę. Pomyślałam, że może byłaby szansa, żebym pracowała na zmianę z panią, jeśli pani nie ma nic przeciwko, no i oczywiście szef.

Nie byłam pewna, jak zareaguje, jednak po cichu liczyłam, że się zgodzi, bo potrzebowałam pieniędzy. Chciałam pomagać dziewczynom w płaceniu za mieszkanie i ogólnie mieć kasę na swoje wydatki.

– Oczywiście, że nie mam. Dzisiaj wieczorem będę się widzieć z szefem, więc zapytam, co on na to. – Posłała mi miły uśmiech.

– Byłabym bardzo wdzięczna, dziękuję.

– Jeszcze nie ma za co, skontaktuję się z tobą wieczorem.

Pokiwałam głową, po czym opuściłam szkołę tańca. Gdy zbliżałam się do przystanku, dostałam wiadomość. Szybko wyciągnęłam telefon, żeby sprawdzić, kto do mnie napisał.

Lea: Przed chwilą przyjechał kurier. My z Emmą wychodzimy, wrócimy wieczorem.

Odpowiedziałam jej, a potem wsiadłam do autobusu, który akurat przyjechał. Zajęłam miejsce z tyłu i założyłam słuchawki. Przypomniałam sobie, że będzie mi potrzebna pomoc, dlatego, pełna niepewności, wysłałam wiadomość Natanowi.

Mila: Lea napisała, że kurier niedawno przyjechał, więc chciałam zapytać, czy miałbyś czas i chęci, żeby mi pomóc.

Stresowałam się, ponieważ nie do końca wiedziałam, jak jest między nami po kłótni. Z drugiej strony nie chciałam go unikać i udawać, że nic się nie stanie, więc sądziłam, że napisanie do niego było dobrym pomysłem.

Natan: **Przyjadę za godzinę.**

Mimo wszystko odetchnęłam z ulgą i schowałam telefon. Skupiłam się na muzyce i drodze, którą pokonywaliśmy.

Dzięki temu, że nie było korków, po nieco ponad dziesięciu minutach wysiadłam na swoim przystanku. Do przyjazdu chłopaka zostało jeszcze około czterdziestu minut, więc poszłam do centrum handlowego.

Odwiedziłam kilka sklepów, ale ostatecznie kupiłam tylko kolejną torebkę do kolekcji. Miałam ich bardzo dużo, a większości nie używałam – to był mój problem. Sprawdziłam na telefonie, która godzina, po czym opuściłam galerię i skierowałam się domu.

Gdy byłam już na miejscu, szybko posprzątałam w pokoju. Wymieniłam też kilka wiadomości z przyjaciółkami, informując je o nowym zakupie. W międzyczasie przebrałam się w czarne dresy i białą bluzkę na ramiączkach. Dokładnie o ustalonej godzinie usłyszałam odgłos oznajmiający, że ktoś wpisał na domofonie nasz kod przed wejściem na klatkę.

– Zawsze jesteś taki punktualny? – zapytałam, gdy brunet wszedł do mojego pokoju.

Położył na biurku kluczyki do samochodu i telefon.

– Specjalnie dla ciebie się postarałem – odparł przesłodzonym głosem, idąc po drabinę, która stała w korytarzu.

– Masz naprawdę dobre serce – powiedziałam, przykładając dłoń do lewej piersi, a Natan ponownie wszedł do pokoju, patrząc na mnie z pretensją. – O co ci znowu chodzi?

– Rozpakuj ten karton. Na co czekasz? Ja za ciebie wszystkiego nie zrobię.

Przewróciłam oczami, słysząc jego władczy ton. Wstałam z łóżka, zgarnęłam z biurka nożyczki i otworzyłam pudło. Podałam Natanowi instrukcję, a gdy ją czytał, wyciągałam rzeczy z kartonu.

– Tylko błagam cię, zamontuj tę rurę tak, żeby razem ze mną nagle nie spadła – odezwałam się, posyłając brunetowi poważne spojrzenie. Zobaczyłam, że unika mojego wzroku, więc zapewne wcześniej ułożył sobie plan obejmujący to, czego się obawiałam. – Mówiłam już, że jesteś idiotą? – zapytałam zniecierpliwionym głosem.

– Kilka razy się zdarzyło.

– Powtórzę: jesteś idiotą.

– Jesteś idiotą – przedrzeźniał mnie. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Natan najwyraźniej to zauważył, ponieważ uniósł na mnie wzrok znad instrukcji. Jego kąciki ust drgnęły. – Dobra, mniej więcej to ogarnąłem. Co jakiś czas będę się upewniał, czy wszystko jest okej. Ty lepiej usiądź w bezpiecznym miejscu, żebym przypadkowo cię nie uderzył – zaakcentował słowo „przypadkowo”.

Nie skomentowałam tego, po prostu położyłam się wygodnie na łóżku, skąd obserwowałam poczynania chłopaka. Rurę, którą kupiłam, trzeba było złożyć i właśnie od tego Natan zaczął. Czasami zerkał do instrukcji, ale ogólnie wszystko robił sam. Przyglądałam się, jak łączy ze sobą odpowiednie elementy, które przymocowuje do podstaw znajdujących się na podłodze i suficie. Nie miałam pojęcia, ile czasu mu to zajęło, jednak byłam pewna, że niedużo. Ostatni raz upewnił się, czy wszystko dobrze zrobił, po czym odłożył instrukcję na toaletkę.

Myślałam, że zabierze swoje rzeczy i po prostu wyjdzie, na odchodne rzucając te swoje komentarze, ale tego nie zrobił. Zamiast tego podszedł do rury i zacisnął na niej dłonie, sprawdzając, czy jest stabilna. Następnie bez skrępowania zaczął kręcić się dookoła, próbując się utrzymać.

To był pierwszy raz, w którym parsknęłam przy nim głośnym śmiechem, nie potrafiąc się powstrzymać. Gdy Natan się wyprostował i na mnie spojrzał, zakryłam usta dłonią, zdając sobie sprawę z tego, jak się zachowałam. Niepotrzebnie, bo chłopak ponownie mnie zaskoczył, także parskając głośnym i przede wszystkim szczerym śmiechem. Wtedy już nie powstrzymywałam się przed pokazaniem szczerych emocji. Ze łzami rozbawienia, które pojawiły się w kąciakach moich oczu, patrzyłam, jak w akompaniamencie naszych śmiechów Natan kręci się wokół własnej osi, kurczowo trzymając się rury i zapewne mając nadzieję, że nie spadnie.

Pierwszy raz nie ukrywaliśmy prawdziwych siebie. Pierwszy raz nie panowaliśmy nad pozytywnymi emocjami. Nie zwracaliśmy uwagi na to, kto głośniej się zachowuje. Na nic nie zwracaliśmy uwagi, bo po raz pierwszy od dawna obydwójce zazналиśmy szczęścia rozbudzającego każdą komórkę.

Czułam, że ten moment wiele zmieni. Czułam, że to może być nasza szansa na dogadanie się. Musieliśmy jedynie pokazać chęci.

– Wiesz co? – zapytał, gdy już się trochę uspokoiiliśmy, chociaż na naszych twarzach nadal widniały uśmiechy. – Masz rację: jestem idiotą. Ale tylko czasami. – Uniósł dłoń, żeby zaakcentować swoje słowa.

– Niech ci będzie. – Przewróciłam oczami, jednak tym razem był to jak najbardziej pozytywny gest.

– To teraz pochwal się, co potrafisz.

– Przyznaj, że od początku liczyłeś na pokaz.

– Przejrzałaś mnie. Niedobrze. – Pokręcił głową, siadając na wiszącym krześle.

Poszłam się szybko przebrać, a po chwili wróciłam do pokoju w kolarkach i topie, które miałam na sobie jakiś czas temu. Podeszłam do rury, zacisnęłam na niej palce, najwyżej jak potrafiłam, następnie oderwałam stopy od podłogi i zaczęłam kręcić się wokół rury. Staralam się nie zwracać uwagi na ślizgające się dłonie. Wykonywałam niektóre figury, które umiałam, co jakiś czas dostrzegając, jak Natan

ze skupieniem patrzy, co robię. Na koniec powtórzyłam to, co było na początku. Po wszystkim zesłam z rury i stanęłam obok niej.

– I jak oceniasz moje zdolności? – Uniosłam brew, zakładając ręce na piersi.

– Nie spadnij, a będzie dobrze. – Westchnął z grymasem, obserwując rurę.

– Jak zawsze miły.

– Muszę jechać. Obiecałem Alanowi, że pomogę mu dzisiaj w warsztacie. – Wstał, przez co już nie czułam się tak pewna siebie.

– Alan pracuje w warsztacie?

– Tak, razem z Luką.

Skinęłam głową, nie ukrywając zaskoczenia.

Nie miałam pojęcia, dlaczego chciałam odprowadzić Natana do wyjścia, ale ostatecznie podążyłam za nim. Nie skomentował tego, więc może nie miał nic przeciwko.

– Dziękuję. Nie musiałeś tego robić, a jednak się zgodziłeś, więc... po prostu dziękuję.

– Polecam się na przyszłość.

– Nie podmienili cię? – dopytałam dla pewności, bo zachowywał się całkowicie inaczej niż wcześniej.

– Powiedzmy, że czasami twoje towarzystwo nie jest takie złe.

– Bardzo dziękuję za komplement. Uważam tak samo, jeśli chodzi o ciebie, tak że nie zepsuj tego.

– Przemyślę to. – Otworzył drzwi, przekroczył próg, lecz nagle się odwrócił.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały, a on najzwyczajniej w świecie mrugnął do mnie. Uniosłam kącik ust, po czym zamknęłam drzwi, gdy Natan odszedł.

Mieliśmy szansę poprawić naszą relację.



Mila

Przechodziłam przez korytarz na parterze, kierując się do swojej szafki. Dziewczyny czekały na mnie na stołówce. Otworzyłam szafkę i wyjęłam z niej książkę do francuskiego. Nagle poczułam, że na moim barku zaciska się czyjaś dłoń, więc szybko się odwróciłam. Zauważyłam przed sobą dwie na pewno starsze ode mnie dziewczyny. Zmarszczyłam brwi, patrząc na nie pytająco.

– Ty jesteś Mila? – odezwała się jedna z nich, posyłając mi pełne wyższości spojrzenie.

– Zależy dla kogo.

– Mamy taką małą prośbę... Zostaw Natana w spokoju.

Parsknęłam śmiechem.

– Nic mnie z nim nie łączy, więc jest to niemożliwe.

Taka była prawda. Rozmawialiśmy dzisiaj rano i może dlatego poczuły się zagrożone, ale pomiędzy nami nic się nie zmieniło.

Okej, może trochę, ale przecież nie rzuciłam się na niego i nie zaczęłam go całować.

– Każda tak mówi, a potem nagle...

– Ja nie jestem „każda”. Jeśli chcecie go poznać, zwróćcie się z tym do niego. Ja nie mam czasu na rozmowy z pustymi lalami.

– Co powiedziałaś? – Jedna z dziewczyn zmrużyła oczy, zapewne przygotowując się do ciętej riposty.

– To, co słyszałaś. – Uśmiechnęłam się sztucznie, po czym specjalnie trzasnęłam drzwiczkami szafki i odeszłam w kierunku stołówki.

Mogłam się spodziewać, że nie spędzę przerwy tylko z dziewczynami. Przy stoliku siedziały moje przyjaciółki, siostra z Emmą i oczywiście nie mogło zabraknąć trzech chłopaków, którzy przyciągali wzrok. Zauważyłam, że wolne miejsce jest pomiędzy Leą a Natanem. Niechętnie je zajęłam.

– Co tak długo? Zgubiłaś się? – zapytał mnie Alan, na co posłałam mu karcące spojrzenie.

– Fanki Natana ze mną rozmawiały. Kazały mi go zostawić w spokoju, jakbym była ich konkurencją – prychnęłam, zerkając kątem oka na bruneta obok.

Ten patrzył na mnie z politowaniem, kręcąc głową.

– Ale ty masz problemy. Podeszły, pogadały i po sprawie. – Wzruszył ramionami, a później napił się wody.

– Nie chcę, żeby...

– Okej, zrozumiałem. A teraz opanuj emocje i jedz. – Kiwnął głową na tacę, którą zapewne przyniosły dla mnie dziewczyny.

– Na cholerę on tu z wami przyszedł? – zwróciłam się do Luki i Alana.

– A co, mieliśmy go zostawić? – dopytał czarnowłosa, spoglądając na mnie z uniesioną brwią.

– Tak dla przypomnienia: ja cały czas tu jestem.

Przewróciłam oczami, słysząc głos chłopaka siedzącego obok.

– Dzięki, że przypomniałeś, bo zapomniałem.

Wszyscy zaśmialiśmy się w reakcji na słowa blondyna.

Po chwili poczułam wibracje w kieszeni. Wyciągnęłam telefon, by sprawdzić, kto przysłał mi wiadomość.

Nieznany: **Dzień dobry, Miła. Przepraszam, że odzywam się dopiero teraz. Rozmawiałam z szefem i wstępnie zgodził się ciebie zatrudnić. Poprosił, żebyś jutro o piętnastej przyjechała do szkoły, ponieważ chciałby z tobą porozmawiać.**

Wczoraj martwiłam się, że jednak nici z tej pracy, a jednak się udało. Moje usta rozciągnęły się w uśmiechu, gdy pisałam odpowiedź.

– Uśmiechasz się do telefonu. To wróży, że...

– Prawdopodobnie dostałam pracę – dokończyłam, zanim Pola zdążyła powiedzieć więcej.

– Co? – rzuciło w tym samym momencie kilka osób.

– Wczoraj pojechałam do szkoły tańca i zapytałam recepcjonistkę, czy mogłabym pracować z nią na zmianę. Potrzebuję pracy, więc stwierdziłam, że to dobry pomysł. Odpisała przed chwilą, żebym przyjechała jutro porozmawiać z szefem.

– W takim razie ja, jako dobry przyjaciel, będę trzymał za ciebie kciuki – zdecydował Alan, z którym zgodziła się reszta, nawet Natan, za co podziękowałam.

Spędziliśmy na stołówce kolejne dziesięć minut, po czym ją opuściliśmy. Ruszyliśmy do sal, w których za pięć minut mieliśmy mieć lekcje. Akurat złożyło się tak, że wszyscy musieliśmy wejść na drugie piętro, więc ostatnie minuty przed dzwonkiem spędziliśmy, siedząc na pufach. O dziwo, były wolne.

– Wzięłaś sobie moje słowa do serca i będziesz odkładać pieniądze na samochód?

Przechyliłam głowę, żeby skrzyżować spojrzenie ze spojrzeniem Natana, który zajął miejsce obok mnie. Nasi przyjaciele pogrążyli się w rozmowie.

– Możesz przestać sobie ze mnie żartować? – odparłam, mając po dziurki w nosie jego zagrywek i naśmiewania się ze mnie.

Tak, miałam marzenie, które trudno było spełnić, ale większość ludzi takie ma. To nic złego.

– Tylko zapytałam. – Uniósł kącik ust.

– Nie kryjąc kpiny. Dobrze wiesz, że pracując jako recepcjonistka w szkole tańca, nie zarobię dużo. Potrzebuję pieniędzy, żeby dokładać się do czynszu za mieszkanie i żeby mieć kasę na swoje podstawowe wydatki. A na camaro może kiedyś w końcu uzbieram.

– Zabrzmiało to bardzo pesymistycznie.

– I takie jest. Nie uda mi się kupić tego samochodu w tak młodym wieku. Myślę, że muszę poczekać minimum... sześć lat? – bardziej zapytałam, niż stwierdziłam, ponieważ sama nie byłam pewna. Równie dobrze mogło mi się w ogóle nie udać.

– Zaczynaj wierzyć w swoje możliwości, a nie cały czas samą siebie dołujesz.

– Nie chcę nic mówić, ale wszystko, co powiedziałaś, odkąd się poznaliśmy, zdołowało mnie bardziej niż moje myśli – burknęłam, na co brunet ciężko westchnął.

– W takim razie weź się w garść i pokaż, że jesteś silna.

– Problem w tym, że nie jestem. Ja nigdy nie walczę o swoje, chociaż może się wydawać, że jest inaczej.

Nie miałam pojęcia, dlaczego to powiedziałam. Te słowa wypłynęły z moich ust automatycznie, przez co nieświadomie pokazałam przed Natanem słabość.

– Właśnie to powinno dać ci do myślenia. Życie jest ciężkie. Jeśli się poddasz, trudno będzie ci wstać. Czasami warto zaryzykować, by dowiedzieć się, czy było warto.

– A jeśli okaże się, że nie było?

– To znaczy, że przed tobą kolejne szanse na dowiedzenie się, co cię czeka – wyjaśnił spokojnie.

– Ciebie naprawdę podmienili – stwierdziłam, patrząc na niego ze zmarszczonymi brwiami.

– Nie. Po prostu rozumiem cię lepiej, niż ci się wydaje.

Wtedy jeszcze nie zdawałam sobie sprawy, że powinnam mu wierzyć.

– Wiedziałam, że źle napisałam matkę, ale nie sądziłam, że aż tak – narzekała Pola, co wcale mnie nie dziwiło, bo ja też zawałam tę kartkówkę.

– Jesteśmy w tym razem. Może uda nam się to poprawić.

Przeszliśmy przez korytarz, który był dziwnie pusty. Zdecydowałyśmy, że wyjdziemy na zewnątrz. Na trawniku przed szkołą zauważyłyśmy tłum nastolatków z telefonami w dłoniach. Nie rozumiejąc, co się dzieje, podeszłyśmy bliżej.

Na środku stał Lévi, którego trzymał jego kolega. Blondynowi ciekła krew z nosa i wargi, miał też podbite oko. Naprzeciwko niego Alan i Luka przytrzymywali Natana. Nie wiedziałam, jakie ten ma obrażenia, ponieważ stał do mnie tyłem.

– Przestań w końcu wyciągać brudy z przeszłości! Pogódź się z tym, że jesteś gorszy! – wykrzyczał Natan, wywołując kolejną falę złości u Léwiego.

Blondyn próbował wyrwać się koledze, ale ten w porę go zatrzymał.

– Prawda jest taka, że od zawsze sprowadzasz ludzi na złą drogę! Zostaw chociaż ją w spokoju i pozwól jej żyć bez tak zepsutej osoby jak ty!

W tym momencie Natan się na niego rzucił. Upadli na ziemię, co sprawiło, że pozostali uczniowie odsunęli się do tyłu. Nie miałam pojęcia, czy Natan coś trenuje, jednak wydawało mi się, że tak, bo każde uderzenie było celne. Odwróciłam się, nie mogąc na to patrzeć, i dostrzegłam wściekłego dyrektora.

– Co się tutaj dzieje?! Czy wam do reszty odbiło?! – krzyknął, usiłując przejść przez tłum.

Nagle każdy z obserwujących, poza mną i moimi przyjaciółkami, wrócił do budynku, żeby nie ponieść konsekwencji. Nie miałam pojęcia dlaczego, ale zostałam i ponownie odwróciłam się w stronę chłopaków.

Wtedy zobaczyłam twarz Natana. Łuk brwiowy i warga były rozcięte. Nos, o dziwo, był w dobrym stanie, tak jak reszta twarzy. Zauważyłam, że ma lekko zdarte knykcie, tak samo jak Lévi.

Popatrzyłam brunetowi w oczy i dostrzegłam w nich czystą obojętność. Zero jakichkolwiek emocji, żadnego bólu. Lévi natomiast przeproszał mnie spojrzeniem. Nie miałam pojęcia, kto zaczął i o co poszło, ale w jego tęczęwkach zauważyłam, że zdaje sobie sprawę, jakim błędem była ta bójka.

Nie wiedziałam, co mówi dyrektor. Gdy już opuściłam trans, w który wpadłam, wszyscy wracali do szkoły.

– Dziewczyny, idźcie na lekcję. – Tylko te słowa zdołałam usłyszeć.

– Nie rozumiem, czemu aż tak bardzo się nie lubią, ale najwidoczniej trwa to od dawna, skoro Natan wspominał coś o brudach z przeszłości – zastanawiała się Lara.

– Porozmawiam z nimi później. Chodźcie na lekcję – powiedziałam, chcąc chociaż na chwilę zakończyć temat sytuacji sprzed chwili.

Wolałam teraz tego nie analizować. Byłam ciekawa, co się stało i dlaczego nie lubią się tak bardzo, że wszczęli bójkę, lecz na razie nie chciałam zadręczać tym myśli.

– Miła, poczekaj!

Gdy się odwróciłam, zobaczyłam Léwiego, który biegł w moją stronę. Wyglądał lepiej, jednak nadal dużo brakowało mu do codziennego wyglądu.

– Możesz mi wytłumaczyć, co się stało? Ja rozumiem, że się nie lubicie, ale...

– Wytłumaczę ci, tylko mi na to pozwól. – Skinęłam głową, a on wyjaśnił: – W pierwszej klasie byłem razem z Natanem. Od początku się nie lubiliśmy, rywalizowaliśmy na każdym kroku i cały czas się kłóciliśmy. Przepisałem się do klasy o innym profilu, żeby to wszystko zakończyć. Zauważyłem, że Natan się stacza. Ogólnie od początku wiedziałem, że przez to, jaki jest zniszczony, lepiej trzymać się od niego z daleka. Chciałem też z tobą o tym pogadać, ale nie było kiedy. Dzisiaj do mnie podszedł i rozpoczął kłótnię, więc powiedziałem, by zostawił cię w spokoju.

– Skąd wiesz, że mam z nim kontakt? – dopytałam, chcąc zdobyć jak najwięcej informacji.

– Widziałem was dzisiaj na stołówce.

– I to jest powód, dla którego możesz decydować, kto ma być moim znajomym?

– Nie, oczywiście, że nie. Po prostu myślę, że tak będzie lepiej, ale to ty decydujesz. – Widziałam w jego oczach szczerość, dlatego wierzyłam w to, co mówi.

– Dziękuję, że mi o tym powiedziałeś.

– Nie ma sprawy. Szczerość – podkreślił – jest dla mnie najważniejsza.

Jeszcze raz mu podziękowałam i odeszłam do przyjaciółek, które czekały na mnie pod salą. Nie miałam pojęcia, co myśleć o tej sytuacji.

– Rozmawiałaś z Lévim? – zainteresowała się Pola, unosząc wzrok znad telefonu.

– Tak. Wyjaśnił, że Natan zaczął kłótnię, więc postanowił, że powie mu, żeby dla mojego dobra trzymał się ode mnie z daleka. Muszę pogadać o tym z Natanem.

– Lea mówiła, że pojechał do domu, więc będziesz miała okazję dopiero po lekcjach – poinformowała Lara.

– To nic. Prawdę mówiąc, tak będzie lepiej. Nie chcę, żeby ludzie w szkole słyszeli, o czym rozmawiamy.

– Natan pojechał... – Usłyszałam za sobą głos Emmy.

– Wiem. Ma na dzisiaj jakieś plany?

Mogła nie wiedzieć, lecz warto było zapytać.

– Pewnie pojedzie na siłownię. Później wyślę ci adres, bo teraz nie jestem do końca pewna, którą wybierze.

Chwilę później zadzwonił dzwonek, więc podziękowałam jej i poszłam na lekcję.

Zamknęłam drzwi i wrzuciłam klucze do torebki. Już miałam zejść po schodach, gdy nagle zauważyłam listonosza, który utkwiał we mnie wzrok.

– Dzień dobry, mam list dla pani Mili Rimet.

– Dzień dobry, to ja.

Mężczyzna podał mi białą kopertę, a później podsunął kartkę, na której się podpisałam. Razem z nim opuściłam kamienicę i szybko skierowałam się na przystanek. Gdy zajęłam miejsce w autobusie, jak najdalej od wejścia, otworzyłam kopertę.

Zdziwiło mnie, że dostałam list. Nie było osoby, która mogłaby mi coś wysłać. A nawet jeśli by była, toby się podpisała, z kolei w tym przypadku nie znałam nadawcy.

W środku znajdowały się kartka ze słowem *uważaj* i... zdjęcia. Zmarszczyłam brwi, przeglądając fotografie. Na każdej byłam ja: przed szkołą, w galerii lub na spacerze. Wszystkie zostały zrobione z ukrycia, dlatego wcześniej nawet nie zdawałam sobie sprawy, że jestem obserwowana.

Poczułam piekące łzy, które za wszelką cenę chciały opuścić moje oczy. Chwilę później kilka z nich spłynęło po policzkach. Staralam się je otrzeć, żeby nikt ich nie zobaczył. Dłonie zaczęły mi się trząść, żołądek zwinął się w supeł. Nie miałam pojęcia, co robić.

Zorientowałam się, że zaraz powinnam wysiąść, więc ponownie wytarłam policzki, potem sprawdziłam, czy na powiekach nie rozmazał się tusz, i – najszybciej jak potrafiłam – schowałam kopertę ze zdjęciami do kieszeni, żeby tylko na nią nie patrzeć.

Wysiadłam z autobusu pod galerią, do której prędko weszłam. Wjechałam windą na odpowiednie piętro, po czym odszukałam klub, gdzie trenował Natan. Niepewnie przekroczyłam próg i dostrzegłam młodą recepcjonistkę.

– Dzień dobry, mogłaby pani poprosić Natana Moliere'a? Powinien tutaj być – odezwałam się, patrząc na nią.

– Myślę, że Natan nie chciałby, żebym pozwałała nieznajomym...

– Natan mnie zna – przerwałam jej stanowczo.

– Każdy może tak powiedzieć.

– Co się dzieje? – W pomieszczeniu pojawił się jakiś mężczyzna.

– Pani pyta o Natana.

– W jakiejś konkretnej sprawie? – zwrócił się do mnie.

– Niech pan mu powie, że Mila chce z nim porozmawiać. Proszę.

Ku mojemu zaskoczeniu mężczyzna skinął głową i wszedł z powrotem do szatni. Po chwili drzwi ponownie się otworzyły, ukazując chłopaka ubranego w dresy i luźną koszulkę. Miał mokre włosy, więc zapewne dopiero co skończył trening. Odeszliśmy na bok, by inni nie słyszeli, co mówimy.

– Nie mam ochoty na jakiegokolwiek rozmowy, więc...

– To teraz będziesz miał. Nie wiem, o co ci chodzi ani dlaczego niepotrzebnie zaczynasz kłótnie z Lévim, i zapewne się nie dowiem, ale proszę cię, skończ szukać problemów tam, gdzie ich nie ma. Nawet jeśli boli cię coś, co stało się w przeszłości, powinieneś odpuścić, zwłaszcza że za kilka miesięcy skończycie liceum.

– Tak ci powiedział? Że to ja zaczynam kłótnie? – dopytał z pretensją.

– Tak.

– W takim razie, jeśli w to wierzysz, jesteś bardziej naiwna, niż myślałem.

– Co to ma znaczyć? – Zmarszczyłam brwi, wpatrując się w niego z niezrozumieniem.

– Nic. Wierz w wersję swojego wiernego przyjaciela.

– Po prostu wyjaśnij, o co ci chodzi. Albo chociaż powiedz, jak wyglądała dzisiejsza sytuacja, w trakcie której się pobiliście.

– Stałem ze znajomymi za szkołą i paliłem. Nagle podszedł do mnie twój przyjaciel i zaczął mówić, że nas widział i że lepiej będzie, żebym jak najszybciej to zakończył, bo cię zniszczę. Uważał, że spadniesz przy mnie na dno. Zignorowałem go. Gdy przerwa się kończyła, wszyscy skierowaliśmy się do szkoły, ale ja oczywiście nie mogłem w spokoju do niej dotrzeć, bo ten dupiek chciał pokazać, że to on jest lepszy. Zaczął przytaczać sytuacje z przeszłości, o których już dawno zapomniałem. Ponownie kazał mi zostawić cię w spokoju i jakoś podczas wymiany zdań doszło do bójki. Taka ciekawa historyjka.

– Uśmiechnął się sztucznie, nie przerywając naszego kontaktu wzrokowego, a ja czułam się zagubiona.

– I żebyś nie robiła sobie nadziei, że mi na tobie zależy i tak dalej... Tak, w naszej znajomości zaszły pewne zmiany, jednak to nic nie znaczy. Żeby była jasność.

Spuściłam głowę, zastanawiając się nad jego słowami. Naprawdę nie miałam pojęcia, który z nich jest ze mną szczerzy.

– Nie wierzysz mi – stwierdził, unosząc kącik ust w kpiącym uśmiechu.

– Nie wiem, okej? Ty przedstawiłeś inną wersję i... nie wiem. Lévi zachowywał się tak, jakby mówił prawdę, ale... z jakiegoś powodu wydaje mi się, że twoja wersja jest bardziej wiarygodna.

– Mam ci pogratulować?

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Ta rozmowa nie miała większego sensu, dlatego pokręciłam głową i w szybkim tempie opuściłam klub. Zjechałam ruchomymi schodami na parter, a później wyszłam z galerii. Zdecydowałam, że wrócę do mieszkania pieszo. Musiałam pomyśleć nad tym, co usłyszałam.

Zgubiłam kopertę.

Nie miałam pojęcia, jak to się stało. Wróciłam niecałą godzinę temu i wtedy uświadomiłam sobie, że kieszeń jest pusta. Kilkanaście razy zaglądałam zarówno do niej, jak i do torebki, mimo że wiedziałam, że nie znajdę w nich tego, czego szukam. Zastanawiałam się, gdzie zgubiłam kopertę, choć to było już nieważne. Liczył się wyłącznie fakt, że ktoś może zobaczyć moje zdjęcia, z których istnienia wcześniej nawet ja nie zdawałam sobie sprawy.

W ciągu kolejnych minut starałam się pozbierać myśli, a w pewnym momencie usłyszałam odgłos otwierania drzwi. Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, kto to, skoro Emma i Lea były w pracy. Gdy spojrzałam w kierunku wejścia do mojego pokoju, zobaczyłam Natana. Podszedł do biurka i rzucił na nie kopertę. Patrzyłam, jak po białym blacie rozsypują się zdjęcia przedstawiające moją osobę.

W szoku wpatrywałam się w fotografie, z całych sił powstrzymując łzy. Nie mogłam pokazać przy Natanie słabości. Nie chciałam, by widział mnie w takim stanie.

– Możesz mi wytłumaczyć, co to jest? – odezwał się surowym głosem, zapewne się we mnie wpatrując. Ja nie miałam odwagi spojrzeć mu w oczy. – Mila!

– Proszę, nie krzycz – wyszeptałam i przyłożyłam dłoń do ust.

– Skąd masz te zdjęcia? I ostrzeżenie?

– Listonosz dał mi kopertę, w której było to wszystko. Gdzie je znalazłeś?

– To jest teraz dla ciebie najważniejsze? – Westchnął, kiedy posłałam mu spojrzenie, ale posłusznie odpowiedział: – Wypadły ci, gdy wychodziłaś. Poinformowałaś kogoś o nich?

– Nie.

– Więc na co czekasz? – Brzmiał oskarżycielsko i właśnie to najbardziej mnie dotknęło.

– Nie rozumiesz, że się boję?! Ktoś, nie wiadomo, od jak dawna, mnie śledzi i robi zdjęcia, o których nie miałam pojęcia, i podrzuca mi kartkę, żeby mnie ostrzec, a ty już teraz wymagasz, żebym zawiadomiła kogokolwiek?! – Wiedziałam, że niepotrzebnie podnoszę głos, ale po prostu nie potrafiłam inaczej. Emocje tak mną zawładnęły, że nawet nie zorientowałam się, kiedy policzki stały się mokre od łez, a całe ciało zaczęło trząść się przez panikę.

Gdy moje gardło opuścił pierwszy szloch, poczułam, jak obejmują mnie silne ramiona Natana. Na początku wydawało mi się, że jedynie to sobie wyobrażam, lecz to stało się naprawdę. Wtedy już się nie hamowałam – wtuliłam się w jego bluzę, kurczowo zaciskając na niej dłonie.

Ja się po prostu bałam. Czułam, że tracę kontrolę nad tym, co dzieje się wokół mnie.

Brunet kojąco gładził moje plecy, opierając brodę o czubek mojej głowy. Przytuliłam się do niego jeszcze mocniej, chłonąc jego zapach, który w tamtej chwili mnie uspokajał. Nie zastanawiałam się nad tym, że przecież takie zachowanie nie jest podobne do Natana. Zrobił pierwszy krok, więc sądziłam, że pozwala mi naruszyć jego przestrzeń osobistą.

– Miła, spokojnie. Jestem tutaj z tobą, nic ci nie grozi – powiedział cicho, przyjemnie zachrypniętym głosem. Niekontrolowanie mocniej go objęłam. – Jesteś bezpieczna.

Pokręciłam głową.

Chłopak delikatnie mnie od siebie odsunął, a następnie schował zdjęcia do koperty – zapewne po to, żebym nie musiała na nie patrzeć. Położył dłoń na moich plecach i poprowadził mnie do łóżka. Położyłam się na nim i zakryłam twarz dłońmi, aby Natan nie widział mojego rozmazanego tuszu.

– Musisz porozmawiać o tym z Leą i pójść na policję.

– Nie ma takiej opcji. – Pokręciłam stanowczo głową.

– Miła...

– Nie. To na pewno Ernest chce mnie nastraszyć, żebym do nich wróciła. Policja niczego nie zmieni. – Chciałam go jakoś przekonać.

– Jak on cię traktował?

– Byłam dla niego kucharką, sprzątaczką i służącą. Wszystko musiało być zrobione tak, jak on chciał. Gdy był pijany, wyzywał się na mnie, tak samo jak mama.

– Uderzył cię?

Nie odpowiedziałam. Ale czułam się tak słabo, że nawet nie żałowałam tego, co wcześniej mu wyznałam. Chciałam zapomnieć o istnieniu tamtego dnia i koperty, którą dostałam.

– Nie możesz tego tak zostawić. – Westchnął Natan.

– Mogę i właśnie to zrobię.

– W końcu zastosuje radykalniejsze środki. Nie wiesz, co wpadnie mu do głowy.

– I ciebie niby to interesuje? Przepraszam, ale od zawsze powtarzasz, że masz mnie po prostu dość. Dzisiaj na przykład traktowałeś mnie jak...

– Bo nie wiedziałem, co myśleć, okej? Między nami jest... lepiej. To mnie przeraża i cieszy jednocześnie.

– Cieszy? – Wykrzywiłam usta w uśmiechu.

– Niektóre chwile, które wspólnie spędziliśmy, są... miłym wspomnieniem. I nie myśl, że mówię to dlatego, że jest mi ciebie szkoda. Jestem szczery.

– Wiem. – Przytaknęłam, unosząc kącik ust.

Między nami zapanowała cisza, jednak nie była ona niezręczna. Wpatrywałam się w ciemne tęczęwki Natana, które w tamtym momencie błyszczały radością i czymś dla mnie nieznanym. Jeszcze nie wiedziałam, co dokładnie maluje się w tych oczach, ale zamierzałam się dowiedzieć.

– Mam pewien pomysł – oznajmił Natan, a ja uniosłam brew, okazując zainteresowanie tematem.

– Zrobimy... wieczór szczerości. Zdejmiemy maski i pokażemy nasze prawdziwe twarze.

– Podoba mi się. – Uśmiechnęłam się, kiwając głową.

Z racji tego, że Natan siedział na skraju łóżka, przesunęłam się na lewą stronę, żeby zrobić mu miejsce. W pierwszej chwili był niepewny tego kroku, jednak to szybko minęło i usiadł obok mnie,

opierając się plecami o ścianę.

– Możesz zacząć, jeśli chcesz – powiedział.

– Dlaczego jesteś dla wszystkich taki zimny i nie pokazujesz emocji? – zapytałam.

– Wiedziałem. – Pokręcił głową z uśmiechem.

– Nie będę pytać cię o wszystko, ale akurat to ciekawi mnie najbardziej. Więc?

Zastanowił się chwilę, po czym zaczął mówić:

– Mimo że jestem młody... dosyć sporo w życiu przeszedłem. I te wszystkie wydarzenia doszczętnie mnie zniszczyły, przez co stałem się... taki, jaki jestem. Nie mam marzeń, bo uważam, że są na nic. To tylko zadania, które człowiek musi wykonać, inaczej będzie siebie obwiniał. Nigdy nie robię sobie nadziei. Według mnie ona zawsze umiera pierwsza. – Słuchałam go uważnie, obserwując jego skupioną twarz. – Moim zdaniem ludzie nie zasługują na dobro, choć oczywiście są wyjątki. Obojętność to mój mechanizm obronny, który z czasem zaczął się we mnie wręcz wchłaniać, przez co w większości sytuacji trudno mi pokazać i poczuć emocje.

Byłam w szoku, że tak się przede mną otworzył. Czułam wdzięczność, którą chciałam mu okazać, szczerze odpowiadając na jego pytanie.

– Bardzo się z tobą utożsamiam. Czekam na twoje pytanie.

– Jak się czujesz psychicznie? Nie chodzi mi o ten dzień, raczej mam na myśli ostatnie tygodnie, miesiące. Jeśli oczywiście nic się nie zmieniło. Chcę po prostu wiedzieć, jak się czujesz.

– Chciałabym... poczuć, że żyję. Większość moich dni wygląda tak samo: chodzę do szkoły, na zajęcia, spędzam czas tutaj. Jeżeli się uda, dojdzie do tego praca. Teraz tylko w niektóre dni spotkam się z dziewczynami czy wyjdę na spacer. Pragnę zacząć żyć. Poczuć to całą sobą, a nie tylko mieć tego świadomość.

– Jednocześnie wiedząc, że marnujesz czas – dodał, co oznaczało, że mnie rozumie.

– Tak i właśnie to boli mnie najbardziej: że nie potrafię tego zmienić. Zazdroszczę ludziom, którzy imprezują czy zwiedzają różne miejsca na świecie. Krótko mówiąc, czuję się po prostu źle. Ranię siebie tym, jak spędzam nastoletnie lata, które nigdy się nie powtórzą.

– Czuję to samo, chociaż większość osób może myśleć, że moje życie jest ciekawe.

– Nie będę ukrywać: od samego początku tak myślałam.

– W jakimś stopniu to prawda, jednak nie do końca. Jestem typem samotnika. Bardzo lubię być sam i... nawet jeśli znajduję się w innym miejscu niż w mieszkaniu, szkole czy pracy, to... są takie momenty, w których oddałbym dosłownie wszystko, żeby zamknąć się w swoim pokoju i pobyć sam. W ciszy.

– Czuję się tak, jakbyś miał wgląd do moich myśli. Utożsamiam się ze wszystkim, co powiedziałeś.

– Mówiłem ci, że rozumiem cię lepiej, niż ci się wydaje. Nie wierzyłaś.

– Bo nie miałam pojęcia, skąd możesz to wiedzieć.

– Twoje oczy zdradzają chaos. W moich też taki panował – wyjaśnił takim tonem, że zapragnęłam zobaczyć w jego oczach chaos, o którym wspominał, zamiast przytłaczającej obojętności.

– Polecasz bycie obojętnym?

– Kwestia sporna. Na początku wydaje ci się, że jest super. Niczym się nie przejmujesz, nie obchodzi cię, co się wokół ciebie dzieje. Skupiasz się na sobie, zapominając o czymś takim jak uczucia czy nadmierne myślenie. Dobrze jest do czasu, w którym się do tego nie przyzwyczaisz. Jeśli tak się stanie, trudno jest to zmienić.

– Pragniesz coś poczuć?

– To nie tak, że nic nie czuję. Człowiek nie jest w stanie w ogóle nie odczuwać emocji. Po prostu dużo trudniej jest mi się czymś cieszyć albo komuś współczuć czy okazać wdzięczność. I nie, tu nie chodzi o męską dumę. Dzieje się tak przez to, że walczę ze sobą, by zatrzymać myśli, które mnie niszczą.

– Wielu ludzi sądzi, że wszystko, co dzieje się w naszym życiu, ma za zadanie dać nam lekcję na przyszłość. Uważasz, że to, co stało się w twojej przeszłości, czegoś cię nauczyło? – zadałam kolejne pytanie, jednak Natanowi chyba to nie przeszkadzało.

– Nie. To, co się stało, zmieniło małego chłopca w chłopaka, który marzył o tym, żeby zasnąć

i więcej się nie obudzić. Żałuję tego, co się wydarzyło. I może nawet obwiniam za to siebie, chociaż nie powinienem, bo ja się do tego nie przyczyniłem.

– Możliwe, że dzieje się tak przez traumę związaną z tamtymi wydarzeniami. Właśnie dlatego, choć wiesz, że nie masz takiej możliwości, chciałbyś cofnąć czas i dzięki temu naprawić tego małego chłopca, który się w tobie kryje.

– Opisałaś to idealnie – skomentował, wywołując na mojej twarzy delikatny uśmiech.

Później spędzaliśmy czas na luźnych rozmowach i żartach, co sprawiło, że nie zastanawiałam się nad sytuacją, która miała dzisiaj miejsce. Byłam cholernie wdzięczna Natanowi za to, że dał mi wsparcie i pomógł odciąć się od niechcianych myśli.

O dziewiętnastej, gdy wróciła Lea, chłopak wyszedł. Zanim to zrobił, powiedział, żebym nie wychodziła sama z domu. To nie będzie trudne, bo jutro zaczynał się weekend. Kazał mi też porozmawiać z siostrą, dlatego na spokojnie, gdy odpoczęła po pracy, pokazałam jej zdjęcia i ostrzeżenie. Stało się to, czego się obawiałam – stwierdziła, że należy pójść na policję. Kiedy się nie zgodziłam, rozpętała się między nami krótka kłótnia. Ostatecznie Lea pozwoliła mi dokonać wyboru, jednak dodała, że jeśli sytuacja się powtórzy, sama zdecyduje, co zrobić. Przystałam na to, co zdecydowała.

Około dwudziestej, zmęczona całym dniem i za dużą ilością emocji, wykonałam wieczorne rutynowe czynności, a następnie położyłam się spać.

Obudziłam się i przetarłam oczy palcami. Sięgnęłam po telefon, który leżał na szafce nocnej, po czym sprawdziłam godzinę. Dwadzieścia minut po północy. Chciałam ponownie zasnąć, ale nagle dostrzegłam wiadomość wysłaną dwie godziny temu.

Natan: **Mam pomysł i jestem pewny, że będziesz zainteresowana.**

Mila: **Gdybym nie zasnęła, odczytałabym wcześniej. Jeśli pomysł nadal aktualny, możemy go przed południem zrealizować.**

Byłam pewna, że chłopak już śpi, dlatego odłożyłam komórkę i przymknęłam powieki. Po chwili znowu je uchyliłam, gdy światło bijące od ekranu rozświetliło pokój.

Natan: **Zrealizujemy go zaraz.**

Natan: **Za pięć minut będę czekał na ciebie na parkingu.**

Mila: **Przypominam, że jest już po północy.**

Natan: **Im później, tym lepiej. Ja nie żartuję.**

Nie miałam pojęcia, co wymyślił, ale szczerze? Chciałam się przekonać, dlatego prędko podeszłam do szafy, z której po chwili wyciągnęłam czarną bluzę i tego samego koloru dresy. Szybko się przebrałam i związałam włosy w kucyk. Zabrałam klucze oraz telefon, po czym wyszłam cicho z mieszkania.

Zeszłam po schodach, a następnie wyszłam na zewnątrz i zauważyłam czekającego na mnie Natana. Popatrzyłam na niego z niezrozumieniem.

– Co takiego się stało, że wyciągasz mnie z domu po północy? – zapytałam, obserwując jego twarz.

Chłopak miał na głowie kaptur od białej bluzy, do której dopasował szare dresy. Właśnie te kolory najbardziej do niego pasowały.

– Skoro marzysz o tym, żeby mieć camaro, a moje nastawienie do ciebie uległo zmianie, zabiorę cię na nocną przejażdżkę po mieście – wyjaśnił, wkładając dłonie do kieszeni dresów.

– Żartujesz sobie w tym momencie? – odparłam, nie mogąc w to uwierzyć.

– Nie, chodź. – Kiwnął głową w stronę samochodu.

Podeszłam bliżej, a potem uśmiechnęłam się szeroko, zajmując miejsce na wygodnym fotelu. Natan wskoczył za kierownicę, po czym odpalił auto.

Wyjechaliśmy spod kamienicy i ruszyliśmy w kierunku centrum. Ulice były puste, co w dziwny sposób mnie uspokajało. W pewnej chwili zobaczyłam oświetloną wieżę Eiffla. Uniosłam kąciki ust, zachwycając się tym widokiem. Paryż w nocy wyglądał pięknie i naprawdę żałowałam, że dopiero teraz

mogłam się o tym przekonać.

– Nie boisz się szybkiej jazdy, prawda?

Spojrzałam na chłopaka, który za kierownicą czuł się jak ryba w wodzie. Pokręciłam głową, na co posłał mi uśmiech i skręcił w lewo. Nie rozmawialiśmy podczas drogi, byłam za bardzo podekscytowana tym, co się dzieje.

Po kilkunastu minutach wjechaliśmy na autostradę. Niepewna, czy to dobry pomysł, popatrzyłam na bruneta, a on zwiększył głośność muzyki wydobywającej się z radia połączonego z jego telefonem. Akurat rozpoczął się pierwszy wers piosenki *Consume* Chase Atlantic. Bardzo lubiłam ich słuchać, dlatego cieszyłam się, że mój towarzysz również. Nie krępując się, śpiewałam, co było jak najbardziej dobrym pomysłem, ponieważ Natan do mnie dołączył. W międzyczasie zwiększył prędkość, pędząc po autostradzie.

– *Please understand that I'm trying my hardest! My head's a mess, but I'm trying regardless! Anxiety is one Hell of a problem! She's latching onto me, I can't resolve it. It's not right, it's not fair, it's not fair, it's not fair. It's no fair, it's no fair²!*

Uśmiechnęłam się szeroko, gdy wspólnie zakończyliśmy piosenkę. Obydwoje utożsamialiśmy się z tekstem, więc pewnie właśnie z tego powodu Natan zdecydował się zaśpiewać ją razem ze mną.

– Dziękuję. Po prostu dziękuję, bo wcześniej pomogłeś mi odciąć się od tej całej sytuacji ze zdjęciami, a teraz jadę camaro i to również dzięki tobie. Chcę, żebyś wiedział, że jestem ci wdzięczna za to, co robisz – powiedziałam szczerze, nie potrafiąc powstrzymać gromadzących się we mnie emocji.

Natan posłał mi szczerzy uśmiech, po czym zmniejszył prędkość i zawrócił.

W tamtym momencie zdałam sobie sprawę, że jestem naprawdę szczęśliwa.



Mila

Wysiadając z taksówki, podziękowałam za przejazd. Chwilę później wpisałam na domofonie kod i weszłam do kamienicy. Wiedziałam, że Lea jest w domu, dlatego po prostu złapałam za klamkę, a potem przekroczyłam próg. Ściągnęłam buty, położyłam je na półce i ruszyłam w głąb mieszkania, słysząc dobiegającą z kuchni rozmowę.

– Nie możecie tego tak zostawić – odezwał się Natan swoim niskim, delikatnie zachrypniętym głosem.

– Rozmawiałam z Milą i dałam jej wolny wybór. Przecież nie będę jej do niczego zmuszać – odpowiedziała Lea.

– On już dawno powinien zostać aresztowany, więc jeśli teraz jest na to szansa, lepiej z niej skorzystać.

Weszłam do pomieszczenia, posyłając im poważne spojrzenie.

– Nie mam pewności, że to on. Jedyńie go podejrzewam. A tak w ogóle po co nadal o tym gadacie? Uszanujcie moje zdanie.

– Natan ma trochę racji... – zaczęła siostra.

– Tak, ma, ale ja chcę po prostu uwolnić się od Ernesta i mamy, a nie będzie to możliwe, jeśli zgłosimy sprawę na policję. Wtedy będziemy musiały opowiadać o tym, co działo się w domu. Nie chcę tego.

– Więc wolisz tak po prostu to zostawić, by miał satysfakcję z tego, że nadal może robić, co mu się podoba? – zapytał Natan.

– Nie obchodzi mnie, czy będzie miał satysfakcję, czy nie. Chcę po prostu o tym zapomnieć.

Nie czekając, aż któreś z nich mi odpowie, poszłam do swojego pokoju, gdzie wypakowałam rzeczy z torebki – w tym zgodę, którą będzie musiała podpisać moja siostra. Rozmowa z dyrektorem szkoły tańca przebiegła tak, jak chciałam. Będę pracować w dni, w które nie mam zajęć pole dance, przez pięć godzin. Co prawda nie uda mi się dużo zarobić, ale na podstawowe wydatki spokojnie wystarczy.

Nagle rozbrzmiało pukanie do drzwi, a w pokoju pojawił się Natan.

– Dlaczego jesteś do tego tak źle nastawiona? – zwrócił się do mnie. – Podejdz do sprawy dorosłe, to nie są żarty.

– Wiem, jednak zrozum, że ta sytuacja nie jest dla mnie łatwa. Nie chcę, żeby potem koledzy Ernesta, których poznał w jakichś szemranych barach, mścili się na mnie za to, że posłałam go za kratki. Rozumiem, że się martwisz, doceniam to, ale spróbuj zaakceptować moją decyzję, tak jak Lea, okej?

– W takim razie ja mogę do niego pojechać i...

– Jak najszybciej wyrzuć tę myśl z głowy – przerwałam mu natychmiast. – Wiem, że umiesz się bić, zdążyłam się przekonać, ale zapomnij o tym. – Wskazałam go palcem.

Przewrócił oczami i usiadł na łóżku.

– Jak poszła rozmowa? – zainteresował się, co było... miłe.

– Dostałam pracę.

– Gratuluję. Tylko nie jeździj tam autobusami.

– Boże, nie wiedziałam, że włączy ci się jakiś instynkt rodzicielski. Spokojnie, będę jeździć taksówką, a czasami może Lea mnie podwiezie.

- Mogę cię zawozić w dni, w które nie mam treningów i nie chodzę na siłownię.
 - Nie trzeba, poradzę sobie, to jedynie kilka dni w tygodniu. Mam nadzieję, że Ernestowi w końcu się znudzi. Jeśli to on – dodałam po chwili.
 - Ja nikogo innego nie podejrzewam. Będę się zbierał, w klubie są organizowane urodziny, więc muszę przyjechać wcześniej. – Natan wstał i podszedł do drzwi.
 - Wytrzymasz – zapewniłam, unosząc głowę.
 - Oby. Uważaj na siebie, młoda. – Uśmiechnął się, akcentując ostatnie słowo.
- Odwzajemniłam gest i potaknęłam, nim wyszedł z pokoju.
- ***

Nienawidzę poniedziałków. Myślę, że tak jak każdy. Powrót do „normalności” po weekendzie przypomina karę za to, że człowiek mógł trochę odpocząć.

Ten poniedziałek był dla mnie trudniejszy niż inne, ponieważ musiałam opowiedzieć przyjaciółkom o tym, co wydarzyło się w piątek. Na początku przeprosiłam, że nie dowiedziały się od razu, lecz one jak najbardziej to zrozumiały i nie miały pretensji. Wspomniałam, jakie wsparcie dostałam od Natana, co zdziwiło je tak bardzo jak mnie. Były mu wdzięczne, bo zdawały sobie sprawę, że potrzebowałam wtedy osoby, która pomoże mi odciąć się od niechcianych myśli.

Planowałam dzisiaj porozmawiać też z Lévim. Wierzyłam Natanowi. Czy popełniałam błąd? Wydawało mi się, że nie. Chłopak wiedział, jaki jest, zdawał sobie sprawę, że jest zniszczony, ale nie miał zamiaru niszczyć mnie. Natan nie wyglądał na osobę, która wypominałaby ludziom ich przeszłość. On po prostu o niej zapominał. Lévi powiedział coś innego, dlatego chciałam z nim o tym jeszcze raz porozmawiać.

Akurat mieliśmy przerwę i zauważyłam go pod jedną z sal matematycznych. Rozmawiał z kolegami, jednak gdy nasze spojrzenia się skrzyżowały, uśmiechnął się i podszedł bliżej.

- Masz chwilę? – zapytałam, zatrzymując wzrok na jego oku, które nadal nie wyglądało dobrze.
- Jasne. – Skinął głową, więc ruszyliśmy w stronę dużych okien, po czym usiedliśmy na parapecie. – Coś się stało?
- Porozmawiałam z Natanem o piątkowej sytuacji i...
- Nie wierzysz mi.
- Przedstawił trochę inną wersję wydarzeń, która brzmi wiarygodniej. Od razu uprzedzam: nie chodzi o to, który z was jest lepszy. Mój kontakt z nim zaczął się poprawiać stosunkowo niedawno. Chodzi o to, że choć nasza znajomość trwa krótko, zdążyłam w małym stopniu poznać Natana. I uważam, że to ty byłbyś zdolny do rozpoczęcia kłótni.
- Krótko mówiąc: jesteś po jego stronie.
- Rozumiem, że chcesz dla mnie dobrze, ale nie możesz wybierać mi znajomych. A mam wrażenie, że właśnie tego chcesz.
- Nieważne, czego chciałem. Przepraszam. – Spojrzał na mnie ostatni raz, następnie wrócił do kolegów.

Zdezorientowana, obserwowałam, jak odchodzi.

- Problemy w raju? – Niespodziewanie pojawił się przede mną Natan. Zajął miejsce, gdzie wcześniej siedział blondyn, i patrzył na mnie kątem oka.
- Zaczynam mieć cię dosyć.
- Tak? A mnie się wydawało, że uwielbiasz moje towarzystwo. – Uśmiechnął się z dumą, na co prychnęłam. – Co ty mu zrobiłaś? Wygląda tak, jakbyś złamała mu serce. A mówiłem, że...
- Możesz wreszcie się zamknąć? – zapytałam, unosząc brew, tymczasem Natan końcem języka oblizał dolną wargę, czekając na odpowiedź. – Powiedziałam mu, że wierzę tobie...
- Poczekaj, zapiszę to w kalendarzu.

Uderzyłam go w ramię, nie potrafiąc zapanować nad lekkim uśmiechem, który wkradł się na moje usta.

– Uspokój się. Wyjaśniłam Léviemu, co sędzę o tej sytuacji, i... to tyle. Chyba zrobiło mu się przykro, jednak nic na to nie poradzę. Nikt oprócz mnie nie będzie decydował, z kim mogę mieć kontakt,

a z kim nie.

– Właśnie przyznałaś, że marzysz o tym, żebym był twoim przyjacielem.

– Boże, ale ty jesteś głupi. – Pokręciłam głową, głośno wzdychając. Gdy zobaczyłam, że się we mnie wpatruje, przewróciłam oczami. – Tak, polubiłam cię. Pasuje? – Zniecierpliwiona, ponownie zagłębiłam się w ciemnych tęczęwkach.

– Powiedzmy. – Przytaknął z satysfakcją. On był niemożliwy. – Samorząd organizuje ognisko. Bez nauczycieli. Przyjdiesz czy masz zamiar nudzić się w domu?

– Zależy, w jaki dzień i o której godzinie. Mam zajęcia i pracę.

– Nic się nie stanie, jeśli przyjdiesz później.

– Czy mi się wydaje, czy Natan Moliere, który jeszcze do niedawna mnie nienawidził, przed sekundą przyznał, że chce, bym przyszła na ognisko, bo mu na tym zależy? – Z szerokim, dumnym uśmiechem patrzyłam, jak chłopak przewraca oczami.

– I znowu zaczęłaś być irytująca. – Westchnął, kręcąc głową.

– Przyznaj się do tego, co powiedziałeś – nakazałam, mrużąc powieki.

– Będzie tam alkohol, a po nim jesteś odważniejsza i mniej pyskata. Oto cała magia moich słów, które tak ci się spodobały. – Wzruszył ramionami, po czym założył ręce na torsie, przez co koszula, którą miał na sobie, bardziej przylgnęła do jego ciała.

Przełknęłam ślinę, powracając spojrzeniem do twarzy Natana.

– I tak ci nie wierzę. – Puściłam do niego oczko, następnie zeskoczyłam z parapetu i odeszłam, przygryzając wewnętrzną stronę policzka, żeby się nie uśmiechnąć.

W końcu zaczyna być dobrze.

Wyszłam ze szkoły, rozglądając się w poszukiwaniu siostry, ponieważ miałam wrócić z nią do domu. Nigdzie jej nie widziałam, więc usiadłam na ławce, aby poczekać. W międzyczasie budynek opuszczało coraz więcej uczniów. Zauważyłam wśród nich Léwiego, który zerknął na mnie, a potem odwrócił wzrok i razem z kolegami skierował się do samochodów zaparkowanych na parkingu.

Gdy jeszcze raz odwróciłam się w stronę szkoły, dostrzegłam Natana. Pożegnał się z Alanem i Luką, którzy zeszli po schodach i ruszyli w lewo. Brunet natomiast szedł w moim kierunku, sprawdzając coś na telefonie. W pewnym momencie uniósł głowę, jakby czuł na sobie czyjeś spojrzenie. Chwilę później znalazł się przede mną.

– Wszystko okej? – spytał.

– Nie. Ale jeśli odejdziesz, odpowiedź będzie brzmiała: tak. – Uniosłam kącik ust. Nie robiłam tego złośliwie, po prostu miałam ochotę trochę go zirytować. – A tak serio, to czekam na Leę.

Chłopak zaczął się nad czymś zastanawiać.

– Masz dzisiaj jakieś zajęcia? – odparł, patrząc na mnie z góry.

Musiałam unieść wyżej głowę, żeby spojrzeć mu w oczy, ponieważ nadal siedziałam na ławce.

– Tak, grę na gitarze, o osiemnastej.

– Chodź. – Ruszył naprzód.

– Natan...

– Czy chociaż raz możesz się nie sprzeciwiać? Przyjechałem dzisiaj motocyklem, więc mogę zabrać cię ze sobą. Pojedziemy gdzieś, a potem odwiozę cię do domu – wyjaśnił i czekał na moją reakcję.

Potaknęłam, wstając z ławki.

Okazało się, że Natan zaparkował niedaleko szkoły, pod jakimś sklepem. Z racji tego, że miał tylko jeden kask, przekazał go mnie, informując, że pojedziemy do jego mieszkania po drugi. Związałam włosy w niski kucyk, następnie pozwoliłam, żeby chłopak założył mi kask. Do mojej głowy wdarło się wspomnienie takiej samej sytuacji, która miała miejsce jakiś czas temu.

– Dzisiaj o dziewiętnastej zaczyna się spotkanie przy ognisku. Przyjedź, gdy już będziesz miała czas – odezwał się po chwili.

– Oczywiście. Specjalnie dla ciebie.

Uniósł kącik ust, rozbawiony moimi słowami. Kiedy wskoczył na maszynę, usiadłam tuż za nim

i przylgnęłam do jego pleców. Chłopak odpalił silnik, a później ruszył z miejsca.

Cieszyłam się, że nasza relacja uległa poprawie. Teraz zachowywaliśmy się w swojej obecności jak normalni znajomi i omijaliśmy kłótnie, które na pewno męczyły także Natana.

Jechałam właśnie taksówką, siedząc na tylnym siedzeniu, pomiędzy Larą a Polą. Było już po dwudziestej, gdy wróciłam z zajęć i zaprosiłam przyjaciółki. Chciałam, żebyśmy wspólnie przygotowały się na ognisko. Z racji tego, że zbliżała się połowa września, wieczory były chłodne, dlatego włożyłam czarne jeansy z dziurami i bluzę w tym samym kolorze. To mój ulubiony kolor, dlatego większość moich ubrań była czarna.

Kilkanaście minut później wysiadliśmy obok małego sklepu. Niedaleko znajdowała się polana, na której zorganizowano ognisko. Rozmawiając, pokonywałyśmy kolejne metry, a im bliżej byłyśmy, tym lepiej słyszałyśmy muzykę.

Na miejscu zauważyłyśmy bardzo dużo ludzi. Nie miałam wątpliwości, że część uczniów zabrała ze sobą znajomych. Na środku polany rozpalono sporych rozmiarów ognisko, wokół którego na belkach siedzieli nastolatki. Większość osób tańczyła, niektórzy byli już pijani, a inni bawili się bez alkoholu.

– Dzwoniłaś do Lei? – spytała mnie Pola.

– Tu jest za głośno, żebyśmy się usłyszały. Może zaraz ją znajdziemy.

Przywitałyśmy się z paroma osobami, a w międzyczasie rozglądałyśmy za moją siostrą. Po pięciu minutach dostrzegłam Alana. Podeszłyśmy do niego, dzięki czemu naszym oczom ukazał się również Luka.

– W końcu są moje ulubione przyjaciółki! – Uśmiechnął się szeroko blondyn, obejmując po kolei każdą z nas. – Natan zaraz przyjdzie.

– Nie pytałam o niego. – Zmarszczyłam brwi, posyłając chłopakowi zdziwione spojrzenie, na które zareagował następnym szerokim uśmiechem.

Przewróciłam oczami i zajęłam miejsce na drewnianej belce, obok Luki, który przytulił mnie w geście powitania. Lara natomiast usiadła po prawej stronie Alana, a Pola po lewej.

Chwilę później pojawił się Natan, który przyszedł z Leą i Emmą. Trzymał w dłoniach butelkę wódki i coli, a dziewczyny miały w rękach puszki piwa. Nie zamierzałam pić, jednak gdy siostra podała mi puszkę, nie zdołałam odmówić.

– No i wtedy powiedziałem, że mogę pojechać z nią do galerii i coś jej kupić. Od razu się zgodziła, więc tak zrobiliśmy. Wybrała złotą bransoletkę, która nie wyglądała na drogą, ale taka niestety była. Chciałem zapłacić kartą, ale... okazało się, że tra... tran...

– Transakcja – pomogłam Alanowi dokończyć słowo.

– O, tak. Okazało się, że ta tran coś tam została odrzucona. Dziewczyna wybiegła ze sklepu i tyle ją widziałem. – Blondyn zaśmiał się z własnych słów, a my do niego dołączyliśmy.

Minęły dwie godziny, podczas których wypiliśmy dwa piwa. Jednak z Natanem i jego kumplami było gorzej. Choć nie miałam pewności, ile wypili, po ich stanie domyślałam się, że dużo więcej niż ja. Alan był najbardziej pijany, z pozostałymi było lepiej, lecz oni też zaczęli gadać głupoty oraz śmiać się z byle czego. Moje przyjaciółki trzymały się dobrze. Lara wypijała o jedno piwo więcej ode mnie i to właśnie my najmniej odczuwałyśmy skutki spożytego alkoholu.

– Chodźmy tańczyć! – zawołała Emma, na co każdy oczywiście się ucieszył.

Wstałam i poszłam za znajomymi. Patrzyłam, jak Alan splata dłoń z dłonią Lary, a następnie ciągnie moją przyjaciółkę bliżej głośników, z których płynęły dźwięki piosenki *Reflections* zespołu *The Neighbourhood*. Emma zaczęła tańczyć z Polą, więc Luka również skierował się w kierunku tłumu ludzi, zabierając ze sobą Leę. Chciałam wrócić do miejsca, gdzie wcześniej siedzieliśmy, ale nagle poczułam za sobą czyjeś ciało, a później dobrze mi znany zapach. Natan zacisnął dłonie na moich biodrach i poprowadził mnie naprzód, aż zatrzymaliśmy się niedaleko naszych przyjaciół. Po chwili odwróciłam się, żeby móc spojrzeć na bruneta, który przeniósł ręce na moją talię. Objęłam go za szyję, uśmiechając

się na widok jego nieulożonych włosów.

– Chyba już ci wystarczy tego alkoholu, co? – zapytałam, gdy ponownie zatoczył się podczas tańca.

– Nie jestem pijany – oburzył się, mrużąc oczy, w których odbijało się światło lamp.

Pokręciłam głową, nie kryjąc politowania.

W taki sposób przetańczyliśmy dwie piosenki. Potem moim partnerem został Luka. Tańczyłam też z Alanem, a także z Emmą, z którą cały czas kręciłyśmy się dookoła i dwa razy upadłyśmy przez jej nietrzeźwość, ale było warto.

O północy, po kilku godzinach, które spędziliśmy na tańczeniu i słuchaniu historii pijanych chłopaków, postanowiliśmy wracać. Ponieważ nie przypilnowaliśmy Natana, ten gdzieś odszedł. Kazałam więc pozostałym skierować się do wyjścia i zamówić taksówki, następnie zapewniłam, że znajdę chłopaka. Po tym, jak każdy się zgodził, ruszyłam na poszukiwania.

Zapytałam parę osób, czy go nie widziały. Od niektórych uzyskałam wskazówki, które i tak mi nie pomogły. Wciąż nie mogłam znaleźć Natana. Gdy po raz trzeci stanęłam obok drugiego wyjścia, przy którym nikogo nie było, postanowiłam zadzwonić do chłopaka, jednak okazało się, że mój telefon jest rozładowany.

– Mila!

Odwróciłam się i ujrzałam Natana. Szedł w moim kierunku, po drodze wyrzucając do kosza plastikowy kubeczek. Podbiegłam do niego, zanim zdążył upaść na ziemię.

– Chodź, wracamy do domu. – Próbowałam pociągnąć go za sobą, lecz on nie ruszył się nawet o krok.

– Niece, ja jeszcze zostanę.

– Nie zostaniesz tutaj sam, jesteś pijany. Alan i Luka też już jadą. Proszę cię, nie utrudniaj. Już i tak ledwo kontaktujesz.

– Nieprawda. Ciebie znam, masz na imię Mila i jesteś bardzo ładną dziewczyną. Jeszcze niedawno nie mogłem wytrzymać minuty w twoim towarzystwie, a teraz jako jedyna sprawiasz, że moje natarcywe myśli odchodzą w zapomnienie i...

– Uważasz, że jestem bardzo ładną dziewczyną?

– Tak. – Pokiwał głową. – Masz piękne oczy: z jednej strony bardzo lubię w nie patrzeć, bo to, w jaki sposób ty na mnie patrzysz, sprawia, że jestem spokojny, ale z drugiej widzę w nich siebie i to cholernie boli. Masz też śliczny uśmiech, który niepotrzebnie ukrywasz. Uśmiechaj się częściej, proszę.

– Był szczery i przekonujący jak chłopiec, który prosi rodziców o kupno nowej zabawki. Wpatrywałam się w niego, osłupiała, usiłując zrozumieć, co się dzieje. – Zawsze znajdziesz odpowiedź na wszystko, co powiem, i...

– Wystarczy – przerwałam mu, nim zaszłoby to za daleko.

– Mogę powiedzieć więcej.

– Nie trzeba. Dziękuję za wszystkie komplementy, teraz czas wracać. – Po tych słowach się odwróciłam.

– Chciałbym cię pocałować.

Zamarłam. Był poważny i właśnie to mnie przeraziło. Nie bałam się pocałunku, bo już nie raz się całowałam. W tej sytuacji chodziło o uczucia. Choć do tej pory Natan podobał mi się tylko z wyglądu, wiedziałam, że może się to łatwo zmienić.

– Natan... to nie jest dobry pomysł. Proszę cię, chodźmy już. – Starłam się sprawić, by mój głos brzmiał stanowczo, jednak miałam wrażenie, że nie do końca mi się to udało.

– Spójrz mi w oczy i powiedz, że tego nie chcesz. Uszanuję twoje zdanie – powiedział, gdy odwracałam się w jego stronę.

Nie byłam w stanie odpowiedzieć. Po prostu z niewytłumaczalnego powodu nie potrafiłam tego zrobić. A Natan bardzo dobrze to wykorzystał.

Widziałam, że uśmiecha się delikatnie, gdy w szybkim tempie zmniejszył dzielący nas dystans. Wpił się w moje usta, a ja poczułam alkohol, papierosy oraz gumy do żucia, kiedy końcem języka musnęła moją dolną wargę. Położyłam mu dłonie na policzkach, przyciągając go bliżej. Jego zimne ręce

podwinęły moją bluzę i zacisnęły się na talii, sprawiając, że przeszył mnie dreszcz. Pozwoliłam Natanowi na rozchylenie moich warg, oddając mu kontrolę. Sunął dłońmi w górę, pieszcząc językiem moje podniebienie, następnie przesunął je w dół, żeby dotknąć bioder.

Gdy zabrakło mi tchu, próbowałam odsunąć się od chłopaka, który oddychał głośniejsz, tak jak ja. On jednak nie puścił mnie, a po prostu przyciągnął bliżej. Oparłam czoło o jego lewą pierś, mając nadzieję, że nie widział nas nikt, kto chodzi z nami do szkoły.

Niespodziewanie w kieszeni Natana zaczął wibrować telefon. Chłopak zdjął jedną dłoń z mojego biodra i wyciągnął urządzenie. Gdy wibracje nie ustawały, zrozumiałam, że jest za bardzo pijany, by odebrać, więc wzięłam od niego komórkę. Zobaczyłam na ekranie imię „Alan”, dlatego odebrałam, przyłożyłam telefon do ucha i się przywitałam.

– Znalazłaś Natana? – Usłyszałam głos Lary, która próbowała przekrzyczeć śmiejących się chłopaków.

– Tak.

– Gdzie jesteście? Taksówki zaraz przyjadą – poinformowała od razu po mojej odpowiedzi.

– Jedźcie sami, my z Natanem pojedziemy inną taksówką.

– Na pewno?

– Tak, spokojnie. Poradzimy sobie – zapewniłam, po czym pożegnałam się z przyjaciółką.

Zadzwoiłam po taksówkę i okazało się, że ta będzie za dziesięć minut.

– Chodź, niedługo przyjedzie taksówka – zwróciłam się do Natana.

– A byłaś taka miła. – Zrobił zbolaną minę, ale posłusznie ruszył ścieżką w stronę głównej ulicy.

Podeszłam bliżej i złapałam go za ramię, żeby nie upadł.

– Po prostu chcę już wrócić do domu i się wyspać.

– Pójdiesz jutro do szkoły? – zapytał ze zdziwieniem.

– Tak.

– Jesteś popieprzona – prychnął.

– Ale bardzo ładna – powtórzyłam jego słowa sprzed kilku minut.

– Ale bardzo ładna. – Pokiwał głową.

Szliśmy w ciszy, co jakiś czas nucąc piosenki, które słyszeliśmy. Gdy w końcu wyszliśmy na chodnik, dostrzegłam, że zbliża się taksówka. Podniosłam dłoń, aby kierowca wiedział, że to nas ma zabrać. Wsiadłam za Natanem do samochodu i podałam mężczyźnie adres.

– Natan, proszę cię, nie zasypiaj – powiedziałam, kiedy oparł głowę o mój bark.

– Nie zasnę, obiecuję.

Uniosłam kąciki ust w reakcji na jego bełkot. Poczułam, jak chłopak obejmuje moją rękę, wdychając, a następnie opuszkami palców muska moją dłoń.

– Będąc do ciebie przytulonym, mógłbym przejechać cały pieprzony Paryż i udałoby mi się nie zasnąć – dodał.

Gwałtownie usiadłam, słysząc, że dzwoni mój telefon, który najwidoczniej zapomniałam wyciszyć. Gdy chciałam zgarnąć go z szafki, zapadła cisza. Chwilę później na ekranie pojawiła się ikonka oznajmiająca, że dostałam wiadomość. Kliknęłam w nią i szybko przeczytałam treść.

Natan: **Stoję pod drzwiami, otwórz.**

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, dlaczego przyszedł do nas o piątej rano. Wstałam, założyłam bluzę, następnie po cichu wyszłam z pokoju i skierowałam się do korytarza. Kiedy otworzyłam drzwi, momentalnie znieruchomiałam.

Przyglądałam się twarzy Natana, brudnej od zaschniętej krwi. Oko chłopaka było lekko podbite, a z nosa ciekła mu krew. Dolna warga była opuchnięta. Jego twarz wykrzywiła się w ledwo widocznym grymasie, co dało mi do zrozumienia, że obrażenia sprawiają Natanowi ból. Dostrzegłam również, że chłopak ma zdarte knykcie oraz dłonie brudne od krwi, której na szczęście nie zauważyłam dużo.

Otworzyłam drzwi szerzej, żeby mógł wejść do mieszkania. Od razu poszedł do łazienki, więc podążyłam za nim, aby wyjąć apteczkę. Niedługo później przeszliśmy po cichu do mojego pokoju.

Odłożyłam apteczkę na biurko i złapałam Natana za nadgarstek, odwracając go w swoją stronę.

– Co się stało? – zapytałam spokojnie.

– To Ernest. On cię śledził i robił ci zdjęcia.

– Byłeś u niego – stwierdziłam, starając się nie okazać złości.

– Prosiłaś, żebym tego nie robił, więc to uszanowałam, ale dzisiaj, gdy obudziłem się nad ranem, zrozumiałem, że nadal się boisz. Widzę, jak dyskretnie rozglądasz się dookoła, szukając tego, kto robi ci zdjęcia. Jeszcze do końca nie wytrzeźwiałem, dlatego pojechałem do Ernesta. Był wściekły, trochę się pobiliśmy, ale... to nieważne. Dałem mu do zrozumienia, żeby więcej nie popełniał takich błędów. I ja naprawdę nie mam pojęcia, czemu zrobiłem coś tak znaczącego, skoro łączy nas... Po prostu nie znam na to odpowiedzi. – Wzruszył ramionami, odpuszczając.

Ponieważ nie wiedziałam, jak mam mu podziękować, stanęłam na palcach i objęłam go za szyję, chowając twarz w jej zagłębieniu. Chłopak przycisnął mnie do siebie mocniej silnymi ramionami, zamykając w objęciach.

– Nie będę ci mówić, że nie powinieneś być tego robić. Po prostu ci dziękuję. Nawet nie wiesz, jak dużo to dla mnie znaczy – szepnęłam, gdy pierwsza i ostatnia łza spłynęła po moim policzku.

Natan w odpowiedzi pogładził moje plecy.

Gdy się od siebie odsunęliśmy, pokazałam mu, żeby usiadł na łóżku. Zajął miejsce, obserwując, jak nasączam wacik wodą utlenioną. Przemylałam mu rany, co jakiś czas robiąc przerwę. Z zamrażarki wyciągnęłam kostki lodu, które zawinęłam w dwa ręczniki papierowe – jeden kazałam chłopakowi trzymać na dłoniach, żeby uśmierzyć ból kostek, a drugim dotykałam jego dolnej wargi.

Kiedy Natan był w lepszym stanie – o ile można to tak nazwać – schowałam apteczkę i wyrzuciłam brudne waciki. Usiadłam obok bruneta, przecierając dłonią twarz.

– Pamiętasz coś z imprezy? – zwróciłam się do niego, gdy moja ciekawość wygrała.

– Wszystko.

– Wszystko?

– Wiem, o co pytasz. Pamiętam moment, w którym mówiłaś, że musimy już jechać, ale ja nie chciałem. Pamiętam, jak powiedziałem, że jesteś bardzo ładna... – zaczął, obserwując moją reakcję – ...że masz ładne oczy i uśmiech. Pamiętam, kiedy poprosiłem cię, żebyś patrząc mi w oczy, zaprzeczyła, że...

– Okej, nie kończ.

– Mówi się, że słowa pijanego to myśli trzeźwego. Jest w tym dużo racji.

– Gdybym wiedziała, że będziesz to pamiętał, natychmiast bym stamtąd poszła, zostawiając cię samego.

– Ty i twoje dobre chęci – sarknął, przewracając oczami.

– Nie chcę, by to, co się wydarzyło, w jakikolwiek sposób wpłynęło na naszą znajomość. Nie żałuję tego, nie będę obwiniać cię za to, co się stało, bo sama tego chciałam, ale... lepiej będzie, jeśli zostawimy to za sobą i nie będziemy do tego wracać.

– Nie ma problemu – odparł ku mojemu zaskoczeniu. – Pójdę już, przydałoby się odespać noc i do końca wytrzeźwieć. – Westchnął, po czym wstał i skierował się do wyjścia.

– Jeszcze raz dziękuję. Teraz tylko pozostaje mieć nadzieję, że Ernest się nie zemści.

– O to nie musisz się martwić. – Natan otworzył drzwi, wyszedł na korytarz i odwrócił się w moją stronę. Posłał mi uśmiech, a później zaczął schodzić po schodach na parter.



Mila

Od tamtych wydarzeń minął tydzień. Ernest nie szukał zemsty, pozwolił o sobie zapomnieć. Z kolei między mną i Natanem, który na szczęście wyglądał już tak jak wcześniej, było coraz lepiej. Dogadywaliśmy się, a pokłóciliśmy tylko raz, w dodatku o błahostkę. Spędzałam z nim oraz chłopakami więcej czasu niż do tej pory, co wiązało się z wrogimi spojrzeniami, które posyłały mi inne dziewczyny. Nie zamierzałam jednak przeszkadzać im w próbach poderwania Natana. Po prostu on i ja spędzaliśmy razem dużo czasu, ale to nic nie znaczyło.

Przynajmniej dla mnie.

– Gotowa do wyjścia? – zapytała jedna ze starszych pań sprzątających w szkole tańca.

Skinęłam głową, zabierając z krzesła torebkę. Obeszłam biurko, życzyłam kobiecie miłego wieczoru, po czym opuściłam budynek. Na zewnątrz czekał Natan, który siedział na motocyklu, wpatrzony w ekran telefonu.

Dopóki wzbudzał we mnie wyłącznie nienawiść, nie zwracałam większej uwagi na jego wygląd, uważałam go po prostu za przystojnego. Również o nim zbyt mało myślałam. Natomiast teraz, gdy mieliśmy naprawdę dobry kontakt, na moje nieszczęście uległo to zmianie i śmiało przyznawałam, że Natan jest jednym z najprzystojniejszych chłopaków, jakich w życiu widziałam. Zupełnie się nie dziwiłam, że ma takie powodzenie u płci pięknej. Oczywiście jemu nigdy tego nie powiedziałam i nie powiem, by jego ego jeszcze bardziej nie urosło, jeśli to w ogóle możliwe. Powtarzałam to tylko sobie w myślach.

– Umawiasz się na randkę? – rzuciłam, podchodząc bliżej chłopaka.

Zlustrował mnie wzrokiem.

– Tak, z Alanem – odpowiedział od niechcenia, na co prychnęłam.

Ja bym nie narzekała.

– Tak sobie dzisiaj myślałam...

– Już się boję – przerwał mi z widocznym na twarzy grymasem.

– ...czy nie nauczyłbyś mnie kiedyś jeździć na tej twojej niebezpiecznej maszynie wytwarzającej adrenalinę – dokończyłam. – Po prostu jestem ciekawa, jak to jest. Oczywiście dużo byś ryzykował, bo w każdej chwili mogłabym coś zepsuć i odkupiłabym to za jakieś trzy lata...

– Skończyłaś już swój monolog? – dopytał, unosząc brew i patrząc na mnie ze zniecierpliwieniem.

– Będziesz musiał mi zaufać. To najważniejsze. Teraz skończyłam. – Kiwnęłam głową, przewracając oczami na jego reakcję.

– Wsiadaj, pojedziemy pod tę opuszczoną galerię. – Wziął kask, a następnie go założył.

– Ale że teraz? – dociekałam, co spowodowało, że się zawahał.

– No tak, teraz.

– Powiedziałam „kiedyś”, a nie „dzisiaj” – wytłumaczyłam jak małemu dziecku.

– Powiedziałem „teraz”, a nie „kiedyś” – przedrzeźniał mnie.

– Przecież ja się na tym zabiję – niemal jęknęłam, patrząc na stojący przede mną motocykl.

– Prędeż ja to zrobię, jeśli nie skończysz narzekać. Daję ci taką możliwość, więc przestań analizować i po prostu skorzystaj.

– A jeśli ci go zniszczę? Nie stać mnie na naprawę. – To było ważne, dlatego wolałam z nim o tym porozmawiać.

– Czy ja chociaż raz powiedziałem coś o naprawie, jeśli zniszczysz mój motocykl?

– No nie – odpowiedziałam niepewnie, nie chcąc go bardziej denerwować.

– Więc przestań działać mi na nerwy.

Spojrzał na mnie stanowczo, po czym wyciągnął w moją stronę kask. Założyłam go, następnie zapięłam i usiadłam za Natanem. Standardowo objęłam chłopaka i przyłgnęłam do jego pleców. Odjechaliśmy spod szkoły tańca w przeciwnym kierunku niż ten, z którego przyjechaliśmy.

Dotarcie pod starą galerię nie zajęło nam dużo czasu. Miałam wrażenie, że minęła zaledwie chwila, a już byliśmy na miejscu. Odsunęłam się od bruneta, zdjęłam kask, w tym samym momencie co on, i zsiadłam z motocykla. Rozglądałam się dookoła, zachwycając zachodem słońca.

– Zdajesz sobie sprawę, że zaraz znowu będziesz musiała założyć ten kask? – zapytał po chwili.

– Tak, zdaję sobie sprawę, że zaraz znowu będę musiała założyć ten kask – odpowiedziałam, specjalnie pełnym zdaniem.

Położyłam kask na siedzeniu i przesłam parę metrów, patrząc na delikatnie zaróżowione niebo. Bardzo lubiłam zachody słońca, często je fotografowałam. Niekiedy wyglądały magicznie, dając nadzieję na nowy dzień. Pozwalały człowiekowi marzyć, wykorzystując jego wyobraźnię, która w takich chwilach działała intensywniej.

– Znow analizujesz.

Przymknęłam na moment powieki, słysząc nad uchem zachrypnięty głos. Natan stał bardzo blisko, niemal dotykałam plecami jego torsu.

– Niekoniecznie. Po prostu... lubię obserwować, jak słońce zachodzi. Zwłaszcza wtedy, gdy wygląda to tak pięknie.

– Czyli jesteś marzycielką.

– I pesymistką.

– To wiem. – Wyobraziłam sobie, jak kiwa głową. – Muszę cię zmartwić, bo nie przyjechałem tutaj, żeby oglądać zachód słońca.

– No i jak zwykle musiałeś mi zepsuć spokojną chwilę.

Odwróciłam się gwałtownie, przez co prawie się z nim zderzyłam. Natan położył dłonie na mojej talii, nasze oddechy się mieszały, a wargi niemal złączyły. Ponownie przymknęłam powieki, tym razem chłonąc zapach chłopaka. Słyszałam, że ciężko oddycha. Czułam, jak jego dłonie przesuwają się coraz niżej, aż w końcu mocno zaciskają na biodrach. Spojrzałam Natanowi głęboko w oczy, zauważając w nich nieznany mi dotąd błysk, który je rozświetlił.

Odskoczyłam od niego jak oparzona, zdając sobie sprawę, co się między nami dzieje. Przełknęłam ślinę, aby zwilżyć gardło, unikając wzroku chłopaka. Było mi głupio, że tak nagle się odsunęłam, jednak miałam nadzieję, że Natan zrozumie, dlaczego tak zareagowałam.

– Chodź, pobawię się w instruktora jazdy – oznajmił, odwracając się w stronę pojazdu, do którego następnie podszedł.

Poszłam w jego ślady, wzięłam z siedzenia kask i założyłam go, nie opuszczając szyby.

– Tylko proszę: nie denerwuj się, gdy zrobię coś złe.

– Nie jestem tutaj po to, by na ciebie krzyczeć. Chcę dać ci szansę, żebyś zaznała nowego uczucia.

Skinęłam głową, a później z pomocą chłopaka zasiadłam na miejscu, które on wcześniej zajmował. Na mojej twarzy pojawił się uśmiech.

– Jesteś gotowa? – spytał Natan.

– Chyba tak.

– W takim razie postaraj się skupić. Luz masz już ustawiony, dzięki czemu motocykl nie odjedzie, gdy odpalisz silnik i puścisz sprzęgło. – Potaknęłam, by dać mu znać, że go słucham. – Żebyś się nie bała i wiedziała, co robić, kiedy uda ci się ruszyć, możesz wcisnąć hamulce.

Zrobiłam to ostrożnie. W następnym momencie Natan zaczął mi tłumaczyć, jak odpalić silnik, co okazało się na tyle skomplikowane, że prosiłam go dwa razy, aby powtórzył. Ostatecznie po kolei mówił, co mam zrobić, a ja to wykonywałam. Byłam pewna, że mi się udało, niestety się pomyliłam.

– To nie jest dobry pomysł. – Westchnęłam.

– Możesz mi powiedzieć, dlaczego tak szybko się poddajesz? Robisz to pierwszy raz, więc miało prawo ci nie wyjść.

– Co nie zmienia faktu, że... – zaczęłam.

– Jeszcze raz, od początku – nakazał Natan, nie pozwalając mi dokończyć. Zachował powagę.

Ponownie westchnęłam, posłusznie łapiąc za kierownicę. Przekręciłam kluczyk stacyjki, wcisnęłam sprzęgło, a potem nacisnęłam i przytrzymałam przycisk rozrusznika do momentu, w którym silnik się uruchomił. Wtedy go puściłam, co spowodowało, że silnik... zgasł.

– Zaraz specjalnie rzucę tym motocyklem...

– Spokojnie, złość piękności szkodzi – odparł Natan. – Nie puszczaj przycisku rozrusznika od razu po tym, jak odpalisz silnik. Zrób to dopiero po chwili – polecił opanowanym tonem.

Powtórzyłam wszystkie kroki i w końcu odniosłam sukces. Natan mówił wcześniej, żebym nie puszczała sprzęgła, jeśli nie jestem gotowa na jazdę, dlatego wciąż je trzymałam.

– Kurwa, nareszcie! Już zaczęłam planować sposoby, w jakie mogłabym zniszczyć to coś.

– Lepiej uważaj na słowa. – Chłopak zmrużył gniewnie oczy. – Teraz powoli puszczaj sprzęgło i nie dodawaj gazu.

Zrobiłam tak, jak powiedział, czując, że koła zaczynają toczyć się po asfalcie. Podekscytowana, spojrzałam na Natana, który delikatnie uniosł kącik ust. Zaraz potem powiedział, żebym nacisnęła sprzęgło i hamulec. Wykonałam polecenie, co sprawiło, że zatrzymałam się kilka metrów dalej. Chłopak zgasił silnik, następnie poinformował, że powtórzymy każdy krok.

Udało się odpalić motocykl za pierwszym razem, z czego byłam cholernie dumna. Gdy zaczęłam powoli ruszać z miejsca, Natan pozwolił mi dodać gazu. Przyspieszyłam, jednak nadal jechałam dosyć wolno, ponieważ za bardzo się bałam, że coś się stanie. Chłopak cały czas siedział z tyłu, instruując mnie.

Finalnie zrobiłam cztery małe okrążenia na pustym placu wyłożonym asfaltem. Pierwszy raz od dawna byłam z siebie dumna i cieszyłam się z tego, że coś mi się udało. I nawet jeśli Natan nie przyznał tego na głos, podejrzewałam, że cieszy się razem ze mną.

– Więc jak oceniasz moją pierwszą w życiu jazdę motocyklem? – zapytałam, gdy chłopak zajmował miejsce z przodu.

– Poczekaj, muszę pomyśleć, co powiedzieć, żeby nie zrobiło ci się przykro...

Szturchnęłam go w ramię.

– A tak serio? – Uniosłam brwi, czekając na jego odpowiedź.

– Mocne siedem na dziesięć. Mniej narzekania, więcej wiary w siebie.

– Żeby to było takie proste. – Westchnęłam, siadając za Natanem.

– Nie jest, ale musisz w końcu uwierzyć w swoje możliwości.

– Wiesz co? Może zostań psychologiem, zamiast marnować się w jakimś klubie?

– Nie jestem w stanie pomóc samemu sobie, więc nie dałbym rady pomóc komuś innemu.

Tak bardzo go rozumiem.

Nie kontynuowaliśmy tematu. Ruszyliśmy, zamierzając wrócić do swoich mieszkań. Mocno trzymałam się Natana, mając przed oczami siebie kierującą motocyklem. Jakaś częśćka mnie wierzyła, że w przyszłości uda mi się osiąść taką umiejętność, jaką posiada brunet.

Odetchnęłam, gdy zatrzymaliśmy się pod kamienicą, w której mieszkałam. Zsiadłam z maszyny, następnie rozpięłam i ściągnęłam kask. Podałam go Natanowi.

– Czasami odnoszę wrażenie, że... mam kontakt z innym Natanem. – Patrzyłam mu prosto w oczy. – To, jak starasz się sprawić komuś przyjemność, i miłe słowa, które wypowiadasz... Dzięki temu poznaję nowego ciebie. I nawet nie wiem, dlaczego ci o tym mówię. Po prostu, nieważne, jak ckliwie to zabrzmie, spędzanie z tobą czasu jest dla mnie odpoczynkiem od codzienności i nie spodziewałabym się, że kiedyś wypowiem te słowa, ale: cieszę się, że cię poznałam. Początki nie były łatwe, ale jakoś daliśmy radę.

Może postąpiłam głupio, wyznając to wszystko, jednak czułam potrzebę powiedzenia mu, co czuję. Zaczynałam się do niego przywiązywać, co mnie przerażało, lecz także dawało mi poczucie

bezpieczeństwa. Natan niewątpliwie pokazywał, że mogę czuć się przy nim bezpiecznie.

Nie wymagałam od niego jakiegokolwiek reakcji. Uniosłam kąciki ust i miałam zamiar odejść, ale zanim zrobiłam choćby krok, Natan wstał z motocykla, podszedł bliżej i mnie przytulił. Zszokowana, na początku nie poruszyłam się nawet o centymetr, jednak moment później przyswoiłam sytuację i wtuliłam się w męskie ciało. Uśmiechnęłam się, rozumiejąc, że Natan w ten sposób chce okazać mi wdzięczność. To było cholernie dobre uczucie wiedzieć, że działam na kogoś tak, jak ten ktoś na mnie, albo chociaż w podobnym stopniu.

Chociaż nie chciałam kończyć tej chwili, zdawałam sobie sprawę, że nie może ona trwać wiecznie. Ze szczerym uśmiechem odsunęłam się od chłopaka, patrząc w jego oczy. Po raz pierwszy od momentu, w którym je zobaczyłam, w pełni wyrażały emocje. To jeszcze bardziej poprawiło mi humor.

– Do jutra? – dopytałam dla pewności.

– Do jutra. – Skinął głową Natan, unosząc kąciki ust.

Gdy podeszłam do klatki, wpisałam na domofonie kod, dzięki któremu otworzyły się drzwi. Odwróciłam się jeszcze w stronę chłopaka, po czym weszłam na górę i zaraz potem trafiłam do mieszkania, w którym były Emma i Lea.

– Pozostaje nam szukanie pomysłów w internecie, a jeśli to nie pomoże, zostaniemy bez prezentu – zastanowiła się brunetka.

– Komu kupujecie prezent? – zainteresowałam się, wkraczając do kuchni.

– Natanowi – odpowiedziały równocześnie.

– Ma urodziny? – Popatrzyłam, zdziwiona, na dziewczyny.

– Tak, pierwszego października – odparła Emma. – Odkąd weszłaś do kuchni, z twojej twarzy nie schodzi uśmiech. To jego sprawka, prawda?

– Tak, ale nie wyobrażajcie sobie za dużo.

– Co was łączy? Czujesz coś do niego? – spytała Emma.

– Nie, ale... Boję się, że w końcu przegram walkę ze sobą i zacznę coś do niego czuć, a to zdecydowanie za wcześnie, żeby myśleć o uczuciach. Nic nie poradzę, że mnie to martwi.

– Nie masz się czego bać, Natan to dobry człowiek. Co prawda bardzo zniszczony, ale gdy się do kogoś przywiąże, oddaje całego siebie – wyjaśniła blondynka.

– Jesteśmy na etapie znajomości, nie powinnam myśleć o nim w sposób uczuciowy.

– Tak, masz rację, ale nie wiesz, jak będzie między wami za jakiś czas. Może bardziej się do siebie przywiążecie? Rozumiem, że boisz się nowych relacji, jednak to niepotrzebne. Tak, Natan może cię zranić, ale może również pomóc ci rozpocząć życie, o którym marzysz – kontynuowała Emma. – Co przy nim czujesz?

– Pozwala mi zapomnieć. Dzięki temu, co robi i mówi, sprawia, że zaczynam wierzyć w swoje możliwości. Czasami mam wrażenie, że gdy poczuje, że może mi zaufać, pokazuje łagodniejszą wersję siebie.

– Którą zna bardzo mało osób – dodała Lea.

– Nie wiem, dziewczyny, na razie chyba nie chcę o tym myśleć.

– Na razie się tym nie zajmuj. Niech wasza relacja nabierze własnego tempa – odparła siostra.

– Jeśli będziesz gotowa na uczucie, myślę, że Natan to zauważy. Nie ma sensu martwić się na zapas. Gdybyś chciała pogadać, jesteśmy.

– Dzięki. – Uśmiechnęłam się, a następnie poszłam do swojego pokoju.

Odłożyłam torebkę obok biurka, po czym wyciągnęłam z niej telefon. Miałam nieodczytaną wiadomość.

Natan: **Dziękuję.**

To ja dziękuję.



Natan

- Jesteś tego pewny? Znowu się narażasz. – Usłyszałem zaniepokojony głos Luki.
 - Robię to średnio dwa, a nawet trzy razy w miesiącu. Powinniście się już przyzwyczaić – powiedziałem, wkładając do czarnej torby silikonowe rękawiczki.
 - A jeśli akurat dzisiaj coś ci się stanie? – dopytał blondyn.
 - Alan, idź spać i przestań mnie denerwować. – Posłałem mu poważne spojrzenie.
 - Jedziemy tam z tobą – zdecydował, sięgając po bluzę.
 - Tak, jasne, i co jeszcze?
 - Zrozum, że się o ciebie martwimy! – podniósł głos, patrząc mi w oczy.
 - Rozumiem, ale niepotrzebnie zakładacie, że może mi się coś stać.
 - Za godzinę wybije północ. Będą twoje urodziny, więc, proszę cię, wróć żywy.
- Westchnąłem, słysząc, jakim głosem Luka wypowiedział te słowa.
- Wrócę, obiecuję. Nie pozbędziecie się mnie tak łatwo. A teraz idźcie spać, jutro znowu trzeba iść do budynku tortur.
 - Nie zaśniemy, dopóki nie wrócisz – odparł Luka.
 - Jak chcecie. Będę po piątej – oznajmiłem, po czym zabrałem torbę i wyszedłem z mieszkania.
- Zszedłem po schodach, opuściłem kamienicę i szybko znalazłem się przy samochodzie. Wrzuciłem torbę na tylne siedzenie, wsiałem do auta, zapiąłem pasy, a potem ruszyłem. Odjechałem spod budynku, następnie skręciłem w lewo, kierując się w przeciwną stronę niż zawsze, gdy jeździłem do centrum.
- Mijając kamienicę, w której mieszkała Mila, spojrzałem w okno jej pokoju. Pod nie do końca zasuniętymi roletami zauważyłem światło, co dało mi do zrozumienia, że dziewczyna ćwiczy lub gra na gitarze. Uniosłem kącik ust, przypominając sobie, co usłyszałem od niej parę dni temu.
- Kilkanaście minut później, gdy byłem już na obrzeżach miasta, skręciłem w uliczkę, którą nikt nie jeździł – oczywiście nie licząc kierowców, którzy mieli taki sam cel jak ja tej nocy.
- W końcu wyjechałem na duży teren, gdzie zbierali się ludzie, którzy wcześniej dowiedzieli się o atrakcji i kupili wejściówki. Na torze po prawej stronie stały dwa samochody, natomiast w budynku po lewej mieszkał mój szef. Właśnie u niego odbywały się wszystkie rozmowy, przyjmował zakłady w oddzielnym pomieszczeniu.
- Wyjąłem z kieszeni telefon, żeby sprawdzić, czy Adam wysłał mi jakąś wiadomość. Pusto. Westchnąłem i wysiadłem z camaro. Z daleka zauważyłem idącego w moim kierunku wspomnianego mężczyznę, dlatego na niego poczekałem.
- Miałeś mi wysłać jakieś informacje i jak zwykle zapomniałeś – rzuciłem.
- Przybiliśmy sobie piątkę.
- Nie zapomniałem. Poprosiłem młodego, by to zrobił.
 - To coś mu, kurwa, nie wyszło.
 - Czasu nie cofnę. Wjedź na tor, zaraz startujesz. – Kiwnął głową na miejsce znajdujące się za nim.
 - Dlaczego tak szybko? – Zmarszczyłem brwi, patrząc podejrzliwie na Adama.
 - Nie chcemy, żeby policja zaczęła węszyć. Masz torbę?

Przytaknąłem.

– Mam.

– Po wyścigu pojedziesz w kilka miejsc rozwieźć towar – oświadczył, nim odszedł w stronę domu szefa.

Adam miał dwadzieścia sześć lat i mieszkał na obrzeżach Paryża. Ponad rok temu, gdy byłem w klubie, usłyszałem, jak rozmawiam z kimś o tym, że potrzebuję zarobić więcej pieniędzy. Zaproponował mi właśnie tę pracę, a ja się zgodziłem. Była to cholernie głupia decyzja, traktowałem to jak największy błąd, jaki mogłem popełnić, ale winiłem za to tylko siebie. Dokonałem tego wyboru świadomie.

Wsiadłem z powrotem do samochodu i ruszyłem w kierunku toru, na którym miałem brać udział w wyścigu. Zaparkowałem przed linią startu, spoglądając przez boczne szyby na innych zawodników.

Postanowiłem sprawdzić, czy na pewno wszystko wziąłem. Odwróciłem się i sięgnąłem po torbę, która była mi potrzebna do przewozu narkotyków. Zajmowałem się tym przed wyścigami, czasem po nich, i w ten sposób zarabiałem. Duże kwoty, które dostawałem w gotówce, pochodziły z zakładów, niekiedy od samego szefa. Rzadko przegrywałem, dlatego miałem okazję zarobić duże sumy.

Nagle przed samochodami pojawiła się blondynka ubrana w krótką sukienkę, ledwo zakrywającą jej pośladki. Trzymała w dłoni chorągiewkę, która spokojnie falowała na lekkim wietrze.

Wyłączyłem telefon, następnie zerknąłem na ludzi, którzy czekali, aż wystartujemy. Nie przejmowali się tym, czy komuś stanie się coś poważnego.

Czy czułem adrenalinę? Tak, ale nie była ona związana ze strachem. Przyzwyczyłem się do tej sytuacji, więc się nie bałem. Czułem się pobudzony pozytywnymi emocjami oraz chęcią wygrania. Było mi obojętne, czy wrócę do mieszkania i sprawię, że Alan z Luką będą mogli spać spokojnie, zamiast odwiedzać mnie na cmentarzu. Oni zdawali sobie z tego sprawę i często pytali, jakim cudem nie martwię się o siebie w takiej chwili.

Odpowiedź była banalnie prosta: przestało mi zależeć na *wszystkim*, a zwłaszcza na życiu.

Wreszcie dziewczyna uniosła chorągiewkę, więc położyłem dłonie na kierownicy, przygotowując się do startu. Czekałem na znak, który otrzymałem, gdy blondynka opuściła dłoń.

Każdy ruszył z miejsca, licząc na wygraną. Ja nigdzie się nie spieszyłem, przez co byłem ostatni. Wiedziałem, że to, co robią inni zawodnicy, jest bez sensu, dlatego stosowałem swoją taktykę. Jechałem za pozostałymi autami, patrząc, jak niektóre z nich co jakiś czas zjeżdżają na pobocze. W pewnym momencie przyspieszyłem i znalazłem się obok czarnego mercedesa. Kiedy ten chciał we mnie wjechać, zahamowałem, wskutek czego kierowca nie zapanował nad samochodem i zjechał na pobocze. Uśmiechnąłem się, zauważając ostatni, bardzo dobrze znany mi pojazd.

Zazwyczaj zostawałem na torze z dwudziestoczteroletnim Antonio, który zawsze był pewny, że wygra. A ja za każdym razem pokazywałem mu, że się mylił, i zamierzałem zrobić to samo dzisiaj. Wcisnąłem gaz, pędząc przed siebie. Na zakręcie nieznacznie zwolniłem. Ludzie zaczęli głośniejsze krzyczeć, dym, który powstawał przez tarcie opon o jezdnię, zasłaniał mi część toru, ale to nie było ważne. Znalazłem się obok przeciwnika, po czym mocniej wcisnąłem gaz. Wyprzedziłem Antonio, a parę metrów dalej jako pierwszy przejechałem przez linię mety.

Zatrzymałem się w miejscu przeznaczonym dla osób, które były już po wyścigu. Otarłem z czoła kilka kropel potu i wysiadłem na zewnątrz. Ludzie krzyczeli i gwizdali, patrząc w moją stronę. Usiadłem na masce camaro, obserwując, jak kolejni zawodnicy wjeżdżają na tor.

– Dobra robota. – Usłyszałem za plecami.

Gdy zerknąłem do tyłu, moje spojrzenie skrzyżowało się ze spojrzeniem Adama. Ten, tak jak zawsze, zajął fotel pasażera w moim aucie, a ja usiadłem za kierownicą i zacząłem jechać do miejsca, gdzie nie ma ludzi. Dopiero tam się zatrzymałem.

– Szef kazał od razu dać ci pieniądze, więc jak rozwieziesz towar, możesz wrócić do domu. – Podał mi kopertę i wyciągnął z kieszeni kilka woreczków narkotyków. – Do każdego jest przyczepiona kartka z adresem. Uważaj na gliny.

Skinąłem głową, chowając wszystko do torby. Zaraz po tym, jak Adam opuścił samochód, ruszyłem przed siebie.

Zaparkowałem pod kamienicą, zgasilem silnik, po czym uruchomiłem telefon, który wyłączyłem chwilę przed rozpoczęciem wyścigu. Oczywiście miałem kilkanaście wiadomości od Alana i Luki, nie obyło się też bez paru połączeń. Westchnąłem, zabrałem torbę i wysiadłem na zewnątrz.

Wiedziałem, że nie śpią, dlatego wpisałem kod, żeby dostać się na klatkę. Niedługo później wszedłem do oświetlonego mieszkania. Przyjaciele momentalnie pojawili się w korytarzu i przyglądali mi uważnie.

- Żyję – poinformowałem dla pewności.
- Coś się stało, że dziś jesteś tak wcześnie?

Luka zadał trafne pytanie. Zazwyczaj wyjeżdżałem przed północą, a wracałem o piątej rano, zdarzało się, że nawet o szóstej. A teraz telefon wskazywał trzecią dwadzieścia.

– Miałem dzisiaj mniej klientów – wyjaśniłem zgodnie z prawdą. Odłożyłem torbę na swoje łóżko i na nim usiadłem. – O co wam chodzi?

- O to, że powinieneś z tego zrezygnować – odpowiedział poważnym tonem Luka.
- To nie jest takie proste, jak wam się wydaje.

– Więc po co się w to mieszałeś, skoro wiedziałeś, jacy są ci wszyscy ludzie? – dopytał z niezrozumieniem.

– Bo potrzebowałem pieniędzy! Teraz nie popełniłbym tego błędu, ale wtedy... byłem zdesperowany. Stało się, nie cofnę czasu.

Nagle głos zabrał Alan.

– Okej, nieważne. Tylko się pokłóćcie, a to niepotrzebne. Na biurku masz od nas prezent. Wszystkiego najlepszego.

Po tych słowach razem z czarnowłosym chłopakiem wyszli z mojego pokoju.

Rozumiałem, że nie podoba im się moja „praca”. Mnie też się nie podobała i gdybym mógł, już dawno nie brałbym w tym udziału, ale szef nie był chętny do zakończenia współpracy. Zwłaszcza że należałem do lepszych zawodników.

Podszedłem do biurka i wziąłem z niego duże, czarne pudełko. Nie lubiłem prezentów, może dlatego, że po prostu byłem na to... obojętny. Zdjąłem pokrywkę, następnie zajrzałem do środka. Największą uwagę zwróciłem na bluzę. Niedawno widziałem ją w galerii i po prostu powiedziałem chłopakom, że mi się podoba. Ostatecznie jej nie kupiłem, więc oni zrobili to za mnie. Dostałem też ulubione perfumy, które akurat mi się kończyły. Gdy zobaczyłem ramkę, a w niej zdjęcie naszej trójki w klubie, uniosłem kącki ust. Wyczułem coś z tyłu, dlatego odwróciłem przedmiot. Wtedy zauważyłem kartkę.

Wiemy, że nienawidzisz takich rzeczy, ale czasami fajnie jest się temu przeciwstawić. Obaj chcemy, żebyś był szczęśliwy, więc tego najbardziej ci życzymy. Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo chcielibyśmy, byś przestał być obojętny. Akceptujemy to jednak, bo rozumiemy, że tak jest dla ciebie lepiej. Życzymy ci, żebyś odnalazł prawdziwą miłość. Żebyś znalazł osobę, z którą oddacie sobie swoje serca. Dziewczynę, dzięki której będziesz mógł zacząć żyć i pokochasz siebie, bo jesteś dobrym człowiekiem. Jeśli masz jakiegokolwiek marzenia, życzymy ci, by się spełniły. I nie zapominaj, że cię kochamy. Niech to będzie dobry dzień.

Luka, Alan

01.10.2021

Przeczytałem napisane słowa, odłożyłem ramkę na łóżko, po czym schowałem twarz w dłoniach, wzdychając. Nie zasługiwałem na nich. Nie miałem prawa się z nimi przyjaźnić, ponieważ oni mi pomagali, a ja nie potrafiłem dać im niczego w zamian.

Wyłączyłem budzik i od razu podniosłem się z łóżka, żeby nie marnować czasu. Odsłoniłem rolety, dzięki czemu pokój rozświetliły promienie słońca. Wyciągnąłem z szafy biały golf oraz czarne jeansy z dziurami na kolanach, a potem skierowałem się do łazienki.

Wziąłem szybki prysznic, myjąc również włosy. Włożyłem ubrania i opuściłem łazienkę, aby

przyjaciele też mogli z niej skorzystać. Przeszedłem do kuchni, gdzie włączyłem czajnik, po czym postawiłem na blacie trzy kubki, do których nasypałem kawę. Gdy woda się zagotowała, wlałem ją do kubków i zabrałem jeden do pokoju. Wysuszyłem włosy, założyłem na lewy nadgarstek złoty zegarek, a później sięgnąłem po perfumy.

Po chwili poczułem znajomy zapach. Odłożyłem butelkę na półkę i spakowałem plecak, w międzyczasie popijając kawę. Gdy łazienka była wolna, wróciłem do niej, żeby wysuszyć włosy i spryskać je małą ilością lakieru. Kiedy wyszedłem z pomieszczenia, spojrzałem na przyjaciół. Byli już gotowi, więc zgarnąłem plecak, a potem wkroczyłem do korytarza.

– Chciałem wam podziękować za prezent. I przeprosić za to, że was zawodzę. Nie zasługuję na was, zdaję sobie z tego sprawę i nie wymagam zaprzeczenia. Po prostu jestem szczery. Chcę, żebyście wiedzieli, że się staram i kocham was jak braci. Gdyby nie wy, nie byłoby mnie tutaj, dlatego... dziękuję – powiedziałem, zanim którykolwiek z nich zdołał się odezwać.

Obaj byli zszokowani, co mnie nie zdziwiło, bo nieczęsto mówiłem takie słowa. Widziałem, jak na ich twarzach pojawiają się uśmiechy. Podeszli bliżej, następnie mocno mnie przytulili, dając mi wsparcie. Dzięki nim nie czułem się samotny.

W ciszy opuściliśmy mieszkanie. Gdy wsiedliśmy do mojego samochodu, wyjechałem z parkingu, od razu kierując się w przeciwnym kierunku niż ten, który zawsze obieram, ponieważ chciałem ominąć korki.

– Skoro jesteś dzisiaj taki miły, może opowiesz nam, co z Milą i sprawą z jej kolegą? – spytał Alan, patrząc na mnie z uśmiechem.

– Porozmawiałem z dyrektorem i obiecałem, że taka sytuacja się nie powtórzy. Na początku nie wierzył, jednak minęło już trochę czasu, więc myślę, że jest w porządku.

– Pytałem o kogoś jeszcze.

Westchnąłem głośno w reakcji na te słowa.

– Nie wiem. Nie mam pojęcia, co wam powiedzieć. Nie planowałem tworzyć z nią bliższej relacji, a wszystko podąża właśnie w tym kierunku. Ona jest inna niż dziewczyny, z którymi się spotykałem, i przez to boję się, że jeśli... – Zawahałem się, nie chcąc wypowiedzieć słów, które wpadły mi do głowy.

– Kontynuuj – polecił Luka.

– To jest nieważne...

– Oczywiście, że jest ważne! – przerwał mi blondyn. – Z tego, co mówisz, wynika, że boisz się uczucia. Dlaczego?

– To, że ja coś poczuję, nie znaczy, że ona to odwzajemni. Może też być na odwrót. Nie wiem, czy potrafię oddać komuś całego siebie.

– Więc musisz się o tym przekonać. Słuchaj, poznałeś niesamowicie sympatyczną, towarzyską, szczerą dziewczynę. Nie tylko jest ładna, ale też ma fajny charakter i dobre serce. Rozumiem, że byłeś w związku z Emmą, jednak ludzie się rozstają i to jest normalne. Masz prawo do szczęścia. I możesz się na mnie obrazić za to, co zaraz powiem, ale moim zdaniem odkąd masz dobry kontakt z Milą, uśmiechasz się dużo częściej niż wtedy, gdy byłeś z Emmą.

– Ja też tak uważam – zgodził się blondyn.

– Muszę to wszystko na spokojnie przemyśleć. Dowiedzieć się, czy jest warto – odpowiedziałem ze spokojem.

– Zaprosisz ją na imprezę? – zainteresował się Alan.

Pokiwałem głową.

– Taki mam plan.

– W końcu myślisz – skomentował blondyn z szerokim uśmiechem.

Przewróciłem oczami, a potem skupiłem się na drodze.

Dziesięć minut później zaparkowałem pod szkołą. Opuściliśmy samochód, po czym skierowaliśmy się do budynku. Co jakiś czas witałem się ze znajomymi, dziękując za życzenia urodzinowe. Weszliśmy na drugie piętro, już z daleka widząc Milę z Leą i Emmą. Gdy podeszliśmy bliżej, Mila nagle pożegnała się z dziewczynami i odeszła. Zmarszczyłem brwi, posyłając Lei pytające

spojrzenie.

– Coś się stało?

– Ja nic nie wiem. – Uniosła dłonie, kręcąc głową. – Wszystkiego najlepszego. Pamiętaj, że zawsze masz we mnie wsparcie. – Przytuliła mnie, więc odwzajemniłem gest, obejmując jej drobne ciało. – Nie chcę się wtrącać w sprawy twoje i Mili, ale... jeśli coś do siebie poczujecie, dajcie sobie wzajemne szczęście – szepnęła, a później odsunęła się powoli, patrząc mi w oczy.

Wiedziałem, że zależy jej na szczęściu siostry. Ja również tego chciałem, dlatego przytaknąłem. Dopiero po chwili zorientowałem się, co zrobiłem. Lea uśmiechnęła się i włączyła do rozmowy między Emmą a chłopakami.

Minęła czwarta lekcja, od rana widziałem Milę tylko dwa razy. Unikała mnie, czego nie rozumiałem, bo przecież w ostatnim czasie się nie pokłóciliśmy. Zamierzałem dowiedzieć się, o co jej chodzi, więc na dwudziestominutowej przerwie wszedłem po schodach na pierwsze piętro i skierowałem się w stronę sali, w której niedługo powinna mieć lekcję.

Zauważyłem, że siedzi na ławce z Larą i Polą, obok miejsca, w którym stały puffy. Gdy podszedłem bliżej, zwróciłem się do jej przyjaciółek:

– Mogłybyście zostawić nas na chwilę samych? To nie potrwa długo.

– Nie ma sprawy. – Pola uniosła kąciki ust.

Razem z Larą odeszły o kilka metrów, pozwalając nam swobodnie porozmawiać. Ja zająłem miejsce obok brunetki.

– Nie wiem, o co ci chodzi, i właśnie o tym chcę porozmawiać. Od rana mnie unikasz, zamiast powiedzieć...

– Spokojnie. Już ci wszystko tłumaczę – przerwała mi, następnie uśmiechnęła się lekko. – Jakiś czas temu dowiedziałam się, że masz dzisiaj urodziny. Chciałam dać ci prezent, ale nie wiedziałam jaki. Dzisiaj unikałam konfrontacji z tobą, bo stresowałam się twoją opinią – wyjaśniła, obserwując moją twarz, po czym otworzyła plecak. Wyjęła z niego małe, czarne pudełko ze złotą wstążką i wyciągnęła je w moją stronę.

– Nie przyjmę tego. – Pokręciłem głową. Nie chciałem, żeby kupowała mi prezenty.

– Nawet nie wiesz, co jest w środku.

– Nie zmienia to faktu, że nie powinnaś...

– Pozwól, że sama zadecyduję o tym, co powinnam, a czego nie. Nie chcę się dzisiaj kłócić, a będę do tego zmuszona, jeśli...

– Dobrze, nie złość się już.

Rozwiązałem wstążkę i uchyliłem wieczko, dzięki czemu moim oczom ukazała się złota bransoletka, do której były przypięte dwie czarne zawieszki. Obok niej dostrzegłem czarny sygnet ze złotymi wstawkami. Zszokowany, wpatrywałem się w to, co dostałem.

– Wszystkiego najlepszego – powiedziała cicho Mila, co sprawiło, że uniosłem na nią wzrok. – Chciałabym, żebyś w końcu zauważył własną wartość i to, jakie szczęście dajesz innym przez swoją obecność. Nie będę mówiła, że życzę ci zdrowia czy miłości, bo to jest zrozumiałe. Życzę ci, byś pokochał życie, nawet jeśli nie będzie ono dla ciebie wystarczające. Życzę ci też szczęścia, bo mimo że nie znam twojej przeszłości, wiem, że na nie zasługujesz. I życzę ci także tego, by każdy, kto kiedykolwiek cię oceniał, dowiedział się, jaki naprawdę jesteś, i zrozumiał, jak duży błąd popełnił – mówiąc to, cały czas patrzyła mi w oczy.

Wiedziałem, jak się stresuje. Jej dłonie delikatnie się trzęsły, a ona próbowała je schować, żebym tego nie dostrzegł.

– Mam nadzieję, że prezent ci się podoba – dodała niepewnie, spoglądając na pudełko, które nadal trzymałem w dłoniach.

Ostrożnie odłożyłem je na bok, po czym porwałem dziewczynę w objęcia. Mocno mnie objęła, wtulając się w moje ciało, przez co poczułem nagłą chęć zapewnienia jej bezpieczeństwa. Nie lubiłem się przytulać, wychodziło to poza moją strefę komfortu, jednak zdarzały się wyjątki i jednym z nich była

właśnie Miła.

– Dziękuję. Bardzo mi się podoba – odparłem po tym, jak puściłem brunetkę. Kiedy się uśmiechnęła, również to zrobiłem. – Skoro już rozmawiamy, chciałbym, żebyś przyszła na imprezę, którą organizuję z okazji urodzin. Możesz zabrać ze sobą przyjaciółki, jeśli chcesz.

– Jasne, tylko gdzie i kiedy?

– W sobotę. Zaczyna się o dwudziestej w klubie, w którym pracuję.

– Skoro chcesz, żebym tam była, przyjdę. – Pokiwała głową, unosząc kąciki ust.

Cieszyłem się z jej decyzji chyba bardziej, niż powinienem.

Mój wzrok znowu padł na prezent, który od niej dostałem. Wyciągnąłem bransoletkę i podałem ją Mili. Następnie wystawiłem w jej stronę nadgarstek, a ona zapięła na nim bransoletkę. Podziękowałem, po czym wyjąłem sygnet i założyłem go na serdeczny palec prawej dłoni.

Spędziłem z Miłą resztę przerwy, rozmawiając na nieważne tematy. Po dzwonku się z nią pożegnałem i poszedłem do chłopaków.

Nagle przypomniało mi się, że wcześniej widziałem coś przy bransoletce. Uniosłem dłoń, dostrzegając litery N i M wygrawerowane na małych, czarnych zawieszkiach. Wiedziałem, że dla Mili są to moje inicjały.

Jednak przyłapałem siebie na tym, że dla mnie nie oznaczają one tego samego.

N i M były dla mnie pierwszymi literami *naszych* imion.



Mila

Dzień zapowiadał się wręcz idealnie. Była sobota, co oznaczało, że trwa wyczekiwany weekend po tygodniu sprawdzianów i że dzisiaj odbędzie się tak samo wyczekiwana impreza urodzinowa Natana. Nie mogłam się doczekać, aż pojedziemy do klubu. Jednak zanim to nastąpi, czekało mnie posprzątanie pokoju. Dziewczyny też miały robić porządki, więc postanowiłam sprawdzić, jak im idzie.

– To się dzieje naprawdę? – zapytałam z niedowierzaniem, patrząc na Leę, która pomagała Emmie w sprzątaniu jej pokoju.

Ta druga nienawidziła porządków, dlatego u niej było pełno butelek po napojach czy alkoholu, paczek po papierosach i innych rzeczy, które powinna wyrzucić.

– Trzeba w końcu doprowadzić ten pokój do porządku – stwierdziła blondynka, po czym westchnęła i położyła pod ścianą kolejny wypełniony worek.

– Pomogę wam. – Weszłam do środka, wzięłam pusty worek, a potem zaczęłam pakować do niego rzeczy, których Emma zdecydowała się pozbyć.

W pewnym momencie usłyszałyśmy odgłos otwierania drzwi frontowych. Spodziewałyśmy się, że to Natan.

– Czym zasłużyłyśmy sobie na twoje... przybycie? – spytała Lea, a gdy spojrzałam na chłopaka, zrozumiałam, dlaczego zareagowała w taki sposób.

Był u fryzjera.

Już jakiś czas temu zauważyłam, że jego włosy są dużo dłuższe niż wtedy, gdy go poznałam, i zastanawiałam się, czy planuje to zmienić.

Teraz wyglądał tak samo jak miesiąc temu. Grzywka została skrócona i delikatnie opadała na czoło, natomiast po bokach włosy były przystrzyżone. Od zawsze taka fryzura podobała mi się u mężczyzn najbardziej, dlatego podświadomie cieszyłam się, że Natan do niej wrócił.

– Gdyby nie to, że jesteś byłym mojej przyjaciółki i kręcisz z moją siostrą, byłbyś mój – skomentowała Lea, wpatrując się w niego z lekkim uśmiechem.

– Rozumiem, że wam się podoba? – Uniósł brew, patrząc na naszą trójkę.

– Zdecydowanie. – Potaknęła Emma.

– A ty coś powiesz czy będziesz tylko patrzeć? – zwrócił się do mnie.

– Jest... w porządku. – Oczywiście nie przyznałabym na głos, że ta fryzura dodawała mu atrakcyjności, o ile w ogóle było to możliwe, więc żeby go zirytować, co należało do moich ulubionych zajęć, wypowiedziałam właśnie te słowa.

Brunet przewrócił oczami, po czym spojrzał na Leę i kiwnął głową w kierunku kuchni. Zmarszczyłam brwi, kiedy siostra wyszła z pokoju.

– Wiesz, co to za spisek? – Popatrzyłam na Emmę.

– Nie, ale spokojnie: postaram się dowiedzieć.

Uśmiechnęłyśmy się i kontynuowałyśmy sprzątanie.

Kilka minut później Lea wróciła do pokoju, z kolei Natan poinformował, że musi już iść. Poprosił też, bym go odprowadziła. Zatrzymaliśmy się w korytarzu, a nasze spojrzenia się skrzyżowały.

– Na pewno dzisiaj będziesz? – rzucił, opierając się bokiem o ścianę.

– Tak, na pewno. Gdyby coś się zmieniło, wcześniej dałabym ci znać.

– Wołałem się upewnić.

– Co to za spisek z moją siostrą? – Założyłam ręce na piersi, mrużąc oczy.

Uśmiechnął się.

– Lea ma znajomego barmana. Chciałem, żeby się z nim skontaktowała i spytała go, czy na pewno pojawi się na imprezie. Właściciel klubu będzie przyrządzał drinki, jednak przydałby się ktoś jeszcze – wyjaśnił, na co skinęłam głową. – Idę, bo muszę zrobić zakupy i pojechać do klubu, by wszystko przygotować. Widzimy się później. – Mrugnął prawym okiem, a potem szybko opuścił mieszkanie.

Z uśmiechem na twarzy wróciłam do dziewczyn.

– Pola i Lara jadą same czy z nami? – zwróciła się do mnie Emma, która odłożyła ostatni worek.

– Same. Tak będzie lepiej, zaoszczędzimy trochę czasu.

– Nie masz problemu z tym, co powiedziałam?

Zmarszczyłam brwi w reakcji na pytanie Lei.

– To znaczy?

– Gdyby nie to, że Natan jest... – zaczęła, a ja potaknęłam, rozumiejąc, o co jej chodzi.

– Już wiem – odparłam. – Nie, czemu? Naszej relacji nie da się nazwać, więc zdaję sobie sprawę, że ludzie różnie ją interpretują. Czy coś z tego wyjdzie, czy nie, czas pokaże.

Nie chciałam, by Lea myślała, że zrobiła coś złe. To, co łączyło mnie i Natana, nie było dla mnie zrozumiałe, jednak na razie nie męczyłam się w tej relacji. Postanowiłam poczekać, aby zobaczyć, jaki plan ma dla nas życie.

– Jak wyglądam? – Do mojego pokoju weszła Emma ubrana w luźną, błękitną sukienkę.

– Moim zdaniem ta pierwsza była najładniejsza.

– Lea też tak mówi, ale ja wolę krótsze. – Westchnęła, patrząc na swoje odbicie w lustrze.

– Ta nie jest dużo krótsza od tych, które przymierzyłaś. Najważniejsze jest to, żebyś ty dobrze się czuła, więc sama musisz wybrać.

– Włożę tę pierwszą – zdecydowała i wyszła z pokoju.

Ja natomiast kończyłam malować kreski na powiekach, zastanawiając się nad strojem. Sukienki, które miałam, niczym się nie wyróżniały. Były zwykłe. A chciałam ubrać się w coś, co przyciągnęłoby uwagę.

– Lea! – krzyknęłam, by usłyszała. Ubrana w sukienkę w kolorze butelkowej zieleni, otworzyła drzwi, zaglądając do środka. – Masz może coś, w co mogłabym się ubrać i co przyciągnie uwagę?

– Tak. Co prawda nie jest jakaś zachwycająca, ale myślę, że będziesz zadowolona. – Pobieгла do swojego pokoju.

Po chwili wróciła z czarnym materiałem w dłoniach, który mi podała. Sukienka była krótka i obcisła. Sięgała do połowy ud, może nawet odrobinę wyżej. Na ramionach i plecach materiał zastępowały cienkie łańcuszki.

– Jest śliczna – powiedziałam, unosząc kąćki ust.

– W takim razie możesz ją wziąć.

Podziękowałam siostrze, zanim ta poszła zrobić sobie makijaż.

Miałyśmy wyjść za trzydzieści minut, dlatego szybko wyprostowałam włosy, spakowałam rzeczy do małej, białej torebki, po czym wyciągnęłam z szafy szpilki na platformach. Ubrałam się i podeszłam do lustra. Nie miałam nie wiadomo jak wysokiej samooceny, jednak gdy patrzyłam na swoje odbicie, musiałam przyznać, że wyglądam ślicznie.

– Taksówka przyjedzie za... O cholera. – Odwróciłam się i spojrzałam na zszokowaną siostrę, a ona dodała: – Wyglądasz przepięknie.

– Dziękuję. – Posłałam jej uśmiech.

Kilka sekund później dołączyła do nas Emma, która podzieliła zdanie Lei. Ja również skomplementowałam ich wygląd i dowiedziałam się, że taksówka przyjedzie za parę minut.

Szybko schowałam kosmetyki, których używałam, a potem zdjęłam z wieszaka cienką

marynarkę na później. Spryskałam się perfumami i byłam gotowa do wyjścia.

– Musimy znaleźć salę numer trzy – poinformowała nas Emma, gdy weszliśmy do klubu.

Nie miałyśmy trudnego zadania, ponieważ akurat z tego pomieszczenia dobiegała głośniejsza muzyka. Po tym, jak Lea nacisnęła klamkę, zauważyłyśmy grupę ludzi.

Przekroczyłyśmy próg, zamknęłyśmy drzwi i rozejrzałyśmy się dookoła. Z daleka dostrzegłam Natana, który rozmawiał ze swoimi znajomymi. Lea z Emmą go zawołały, więc odwrócił się w naszą stronę. Powiedział coś do kolegów, następnie skierował się do nas.

Był ubrany w czarną koszulę, której trzy pierwsze guziki pozostawił rozpięte, tego samego koloru jeansy z przetarciami oraz białe buty. Moje kąciki ust powędrowały ku górze, kiedy na jego prawym nadgarstku ujrzałam bransoletkę, którą ode mnie dostał, a na palcu – sygnet. Na lewym nadgarstku standardowo widniał zegarek. Włosy Natan najprawdopodobniej spryskał lakierem. Gdy stanął obok Emmy, poczułam woń jego perfum.

Blondynka dała mu prezent, który był również od Lei. Jeszcze raz złożyły mu życzenia, co zrobiły także Pola z Larą, a później siostra z naszymi przyjaciółkami poinformowały, że idą poszukać Alana i Luki, a my zostaliśmy sami.

– To ta sama dziewczyna, którą jeszcze kilka godzin temu widziałem w dresie? – Natan lustrował mnie wzrokiem.

– Z tego, co mi wiadomo, tak. – Skinęłam głową, nie mogąc powstrzymać szerokiego uśmiechu.

– Podoba ci się? – dopytałam, gdy dłużej się nie odzywał.

– Wyglądasz idealnie. – Popatrzył mi w oczy, położył dłoń na dole moich pleców i poprowadził mnie w głąb sali.

Jak się okazało, poszliśmy do baru, przy którym siedzieli już nasi przyjaciele.

– Miła, słońce ty moje. – Przytulił mnie Alan, na co się uśmiechnęłam. – Ślicznie wyglądasz.

– Dziękuję.

Później przywitałam się z Luką, który także pochwalił mój wygląd. Znów podziękowałam, a następnie usiadłam na stołku i zamówiłam drinka. Natan musiał nas opuścić, żeby przywitać się z kolejnymi gośćmi.

– Ile osób będzie na tej imprezie? – zwróciłam się do Luki, obok którego siedziałam.

– Z tego, co wiem, pięćdziesiąt, ale znając Natana, może być dwa razy więcej – odpowiedział, a po chwili parsknął śmiechem, gdy zobaczył moją minę. – Spokojnie, raczej nie planuje większej liczby gości. – Upił drinka.

Kiedy odbierałam swoje zamówienie od młodego barmana, wrócił Natan. Zajął miejsce po mojej prawej stronie i poprosił o drinka, którego nazwy nie kojarzyłam.

– Do której będzie trwała impreza? – zapytałam z ciekawości.

– Nie zastanawiałem się nad konkretną godziną, ale myślę, że do drugiej, może trzeciej. A co, chcesz już wrócić do domu?

– Nic takiego nie powiedziałam. Zostanę do końca, ewentualnie wrócę godzinę wcześniej – oznajmiłam.

Zacisnęłam dłoń na blacie, gdy poczułam, jak ktoś ciągnie za mój stołek. Spojrzałam na Natana, który z uśmiechem położył rękę na mojej talii i przyciągnął mnie do siebie, tak żebym plecami oparła się o jego klatkę piersiową. Była to wygodna pozycja, dlatego nie protestowałam. Poczułam, jak brunet kładzie lewą dłoń na moim biodrze, a prawą na udzie. Zrozumiałam, że nie ma nic przeciwko okazywaniu bliskości w towarzystwie przyjaciół, więc położyłam swoją dłoń na jego prawej.

– Gołąbeczki, nie za wygodnie wam?

Zerknęłam na uśmiechającego się Alana.

– Byłoby idealnie, gdybyśmy znajdowali się na plaży – odpowiedziałam z udawaną powagą.

– Jedźcie, ja będę zabawiał ludzi – zaproponował blondyn, na co parsknęliśmy śmiechem.

Minęło kilka godzin, co oznaczało dużą ilość wypitego alkoholu. Wydawało mi się, że jest już po północy. Niedawno tańczyłam z przyjaciółkami, natomiast teraz spędzałam z nimi, siostrą i Emmą czas przy barze. Alan i Luka tańczyli z jakimiś dziewczynami, które poznali przez Natana.

Nie miałam jednak pojęcia, gdzie jest jubilat. Od jakiejś godziny się nie widzieliśmy ani nie rozmawialiśmy, ale nie przeszkadzało mi to. Natan miał swoich znajomych, a mnie towarzystwa nie brakowało, więc byłam zadowolona.

– Idziemy tańczyć – zdecydowała Pola, przytrzymując się mojego ramienia, by nie upaść.

Każda z nas dużo wypila, a brunetka nie miała mocnej głowy, dlatego nie dziwił mnie jej stan.

– Przecież niedawno tańczyłyśmy.

– Ale... ale ja chcę jeszcze – jęknęła. W następnej chwili kierowała się na parkiet razem z Leą.

– Patrz, kto idzie. – Lara szturchnęła mnie w ramię, kiwając głową w prawą stronę, po czym pobiegła z Emmą tańczyć.

Uniosłam kąciki ust, spoglądając w tęczówki Natana. Chłopak podszedł bliżej i oparł się o blat po obu stronach mojego ciała.

– Porywam cię na parkiet – poinformował, nachylając się nad moim uchem.

– Niedawno na nim byłam, mogłeś przyjść szybciej.

– Jesteś zazdrosna – stwierdził z szerokim uśmiechem.

– Chciałbyś – prychnęłam, nie przerywając kontaktu wzrokowego.

– Nie ukrywam, że tak. – Skinął głową, po czym zaśmiał się cicho, kiedy zobaczył na mojej twarzy zaskoczenie.

– Zdecydowanie nie powinieneś więcej pić. – Westchnęłam, klepiąc go po barku, a on przewrócił oczami.

Złapał mnie za dłoń i przyciągnął do siebie, co spowodowało, że musiałam zejść ze stołka. Posłusznie dałam się zaprowadzić na wypełniony ludźmi parkiet.

Objęłam bruneta za szyję, gdy ten zacisnął palce na moich biodrach. Kontrolował moje ruchy, obserwując moje ciało, kiedy tańczyłam do szybkiej piosenki, której nie znałam. Uniosłam jedną rękę nad głowę, odchylając się do tyłu, i przymknęłam oczy. Czułam, że Natan mnie trzyma, więc nie bałam się, że upadnę. Kiwałam się na boki, a po chwili się wyprostowałam. Nadal nie uniosłam powiek.

– Chcę ci patrzeć w oczy. – Usłyszałam nad uchem zachrypnięty głos.

Spojrzałam na Natana, zdając sobie sprawę, że nasze twarze dzielą zaledwie centymetry. Uśmiechnęłam się, gdy rozbrzmiały pierwsze wersy *Cravin'* od Stileto. Ucieszyłam się, że DJ nie puszcza samych francuskich utworów, lecz także angielskie, które ludzie znają. Większość tańczących osób – w tym oczywiście ja – świetnie się bawiła, śpiewając piosenkę.

Położyłam dłonie na torsie Natana i poczułam pod palcami twarde mięśnie. Chłopak błędził opuszkami po moim ciele, a w pewnym momencie odwrócił mnie tyłem do siebie. Ocierałam się o niego bezwstydnie, przymykając powieki, kiedy ciepły oddech owiał moją szyję. Odchyliłam głowę, pozwalając chłopakowi na krótkie pocałunki.

Chciałam na niego patrzeć, dlatego leniwie odwróciłam się w jego stronę, zatrzymując wzrok na jego pełnych ustach. Szybko wróciłam spojrzeniem do oczu, w których pojawiły się iskielki pożądania. Gdy nasze wargi niemal się stykały, wyszeptalam słowa piosenki:

– *Baby, I'ma keep you cravin'*³.

Objęłam twarz bruneta i złączyłam nasze usta. Jego opuszki dotknęły moich pleców, po których natychmiast przebiegł dreszcz. Język Natana pieścił moją dolną wargę, a zaraz potem splótł się z moim. Walczyliśmy o przejęcie kontroli, wzajemnie badając dłońmi swoje ciała.

Alkohol dodał mi odwagi, więc w pewnym momencie oderwałam się od chłopaka i pociągnęłam go za rękę w kierunku łóżka, w której mieliśmy swoje rzeczy. Na szczęście była pusta. Popchnęłam Natana na kanapę i usiadłam na nim okrakiem. Poczułam, jak zaciska palce na moich pośladkach, ponownie odnajdując moje wargi. Wplotłam palce w jego włosy, ciągnąc za ich końcówki przez targające mną emocje.

Kilkanaście sekund później rozłączyłam nasze usta, po czym nachyliłam się nad szyją Natana, co spowodowało, że poczułam ostry zapach perfum. Gdy dotknęłam wargami jego ciepłej skóry, usłyszałam

za sobą męski głos.

– Natan... – Oderwałam się od chłopaka i odwróciłam w stronę właściciela klubu, którego zdążyłam wcześniej poznać. – Przepraszam, że przeszkadzam, ale parę osób już wychodzi i poprosiło, żebym cię zawołał – wyjaśnił, nim opuścił łóżę.

– Cholera... – Brunet skrzyżował swoje spojrzenie z moim. – Poczekasz tutaj na mnie? To zajmie tylko chwilę.

Od razu skinęłam głową, następnie usiadłam na kanapie. Natan odszedł, chwytając się jej oparcia, aby nie upaść.

To był moment, w którym nadeszło *zrozumienie*.

Do tej pory nie myślałam nad tym, co robię, ale teraz, gdy zostałam sama, zdałam sobie sprawę, co się stało. Przerażona, zaczęłam szukać torebki i marynarki. Czułam napływające do oczu łzy, kiedy niedługo później wychodziłam ze swoimi rzeczami przez drzwi ewakuacyjne, otwarte na czas imprezy, by goście mogli pójść zapalić.

Gdy wystarczająco oddaliłam się od klubu, przestałam kontrolować łzy, do których dołączyło poczucie winy.

Stchórzyłam.

Żałowałam.

I nie chodziło tutaj o sytuację, do której doszło na imprezie. Chodziło o to, jak podle się zachowałam.

Po mojej ucieczce Natan kilkakrotnie próbował się ze mną skontaktować. Nie odbierałam jednak telefonu ani nie odpisywałam na wiadomości. Tych ostatnich nawet nie czytałam.

Dzisiaj, w poniedziałek, miałam spotkać go pierwszy raz po imprezie. Odkąd się obudziłam, mój żołądek był zawiązany w supeł. Cholernie bałam się powrotu do szkoły i zobaczenia żalu w oczach bruneta.

Obawiałam się również tego, że Lea, Emma oraz przyjaciółki będą zawiedzione moim postępowaniem, dlatego zamknęłam się w pokoju i przez całą niedzielę wyszłam z niego tylko dwa razy, gdy siostra i Emma przebywały u siebie.

Byłam słaba. Czułam się wykończona psychicznie. W ostatnich dniach, a nawet ostatnim miesiącu, działo się zdecydowanie za dużo. Nie byłam już tą samą Milą co wcześniej.

Gasłam.

Czynnikiem wpływającym na to w największym stopniu była moja relacja z Natanem. Miałam go nienawidzić, tymczasem zaczynało mi na nim zależeć. Czułam się tak żałośnie jak bohaterki w filmach, kiedy niespodziewanie zakochują się w chłopaku, którego początkowo nie lubiły.

Nie zakochałam się w Natanie, to wiedziałam. Byłam tego pewna. Jednak nie zmieniało to faktu, że przestał być mi obojętny i zależało mi na naszym kontakcie. Miałam do siebie pretensje za to, że odczuwając to wszystko, uciekłam po tym, jak całowaliśmy się na imprezie.

I mogłam mówić, że stało się tak przez alkohol, zwalić całą winę na procenty i Natana, bo przecież on tego chciał. Ale prawda była taka, że ja też tego chciałam i właśnie dlatego bolało mnie to, jak go potraktowałam.

Nie chcąc patrzeć na siebie w lustrze, wyszłam z pokoju, mając nadzieję, że wyglądam w miarę okej. Ściągnęłam z wieszaka bluzę, którą następnie włożyłam, ponieważ pogoda dotrzymywała mi towarzystwa, ściągając nad Paryż deszczowe chmury.

– Jak się czujesz? – Usłyszałam głos Lei, która stanęła niedaleko mnie.

– Źle. Po prostu źle, chociaż nie mam do tego prawa – powiedziałam cicho, nawet nie pytając, czy wie, co się stało. Podejrzywałam, że Natan wyjaśnił jej sytuację.

– Zaczekaj, pojedziemy razem do szkoły...

– Nie, ja muszę zostać sama.

– Jasne, tylko proszę, nie rób niczego głupiego. Po prostu się pogubiłaś, ale to nie znaczy, że jesteś najgorszym człowiekiem na świecie. To można naprawić. – Posłała mi uśmiech.

Choć byłam jej wdzięczna za te słowa, nie umiałam tego pokazać, więc jedynie potaknęłam i opuściłam mieszkanie.

Leniwie schodziłam po schodach, aż dotarłam na sam dół. Wtedy go zobaczyłam. Ubrany na czarno, w bluzę i jeansy, siedział na masce samochodu, paląc papierosa. Kilka razy przeczesał włosy palcami, sprawdzając coś na telefonie. Być może godzinę.

Nie mogłam uciec. Kiedy wyszłam na zewnątrz, padł na mnie jego wzrok. Natan wstał, zgasił fajkę, przydeptując ją butem, i podszedł bliżej. Zwiesiłam głowę, niemal dotykając czołem jego klatki piersiowej, po czym przymknęłam powieki.

– Dlaczego? – zapytał cicho, chociaż odniosłam wrażenie, że wrzasnął. To słowo od wczoraj krążyło w moich myślach. – Miej tyle odwagi, ile miałaś, uciekając, i odpowiedz.

– Nie mam tej odwagi. – Pokręciłam głową, walcząc ze łzami. – Jestem tchórzem – dodałam szeptem.

– Jesteś.

To słowo sprawiło, że spojrzałam do góry. Natan tak dobrze potrafił ukrywać emocje, że w jego oczach dostrzegłam wyłącznie pustkę.

– Przepraszam.

– Teraz? Gdybyś nie uciekła, w ogóle nie musiałabyś przepraszać. Wiesz co? Wydaje mi się, że jesteś na tyle zagubiona w swoich myślach i uczuciach, że gdy w końcu jest dobrze, ty to niszczysz, bo przyzwyczaiłaś się do tego, że jest źle.

Wtedy pierwsza łza spłynęła po moim policzku.

– Tym razem to nie ja zjebałem. Ty to zrobiłaś. I mam nadzieję, że jesteś tego świadoma. Chociaż może nie, skoro...

– Możesz przestać? – przerwałam mu, tłumiąc szloch. – Wiem, że popełniłam błąd, i żałuję tego, co zrobiłam, ale niestety nie jestem w stanie cofnąć czasu.

– Dlaczego to zrobiłaś? Szczerze.

– Przestraszyłam się.

– Czego?

– To, co dzieje się między nami, miesza mi w głowie. I spokojnie, nie obwiniam cię, po prostu... to dla mnie nowe. W ostatnim miesiącu wydarzyło się więcej niż w całym moim życiu i... to mnie przeraża. Bo, tak jak powiedziałaś, przyzwyczaiłam się do tego, że jest źle. Uciekłam, ponieważ zaczęło mi zależeć, i bałam się, że coś do ciebie poczuję.

– Zdajesz sobie sprawę, jaką jesteś egoistką? – zapytał, wbijając w moje serce kolejną szpilkę. – Myślałaś tylko o sobie, nie zastanawiając się nad tym, co ja czuję. Sądzisz, że udaję? Że to, jak cię traktuję, jest na pokaz? – Pokręciłam głową, ścierając z policzków łzy, a on dodał: – Więc zastanów się, czy to twoje egoistyczne podejście jest w porządku.

– Dlaczego próbujesz sprawić, żebym poczuła się jeszcze gorzej niż teraz? Ja naprawdę wiem, że źle zrobiłam.

– Próbuję dać ci do zrozumienia, że mimo twojego wrażenia, że wiesz wszystko, prawda jest taka, że niczego nie wiesz. – Podszedł do samochodu i otworzył drzwi od strony kierowcy. Spoglądając na mnie po raz ostatni, wypowiedział bolesne słowa: – Zastanów się, czego chcesz, i dopiero wtedy się odezwij. Nie chcę mieć przy sobie kogoś, kto rani innych, myśląc wyłącznie o sobie.

Wsiadł do auta, po czym odjechał, zostawiając po sobie jedynie warkot silnika.

Zerknęłam na ekran telefonu, by sprawdzić godzinę. Miałam jeszcze sześć minut do autobusu, dlatego stwierdziłam, że pójdę na piechotę. Zapewne spóźnię się na pierwszą lekcję, ale to było ostatnie na liście rzeczy, którymi powinnam się teraz przejmować.

Miałam do wyboru: brak kontaktu z Natanem, co prawdopodobnie niszczyłoby mnie bardziej niż moje natarczywe myśli o nim i o naszej relacji, lub szczerą rozmowę, w której...

– Miła! – Uniosłam głowę i popatrzyłam na starszego mężczyznę. – Prosiłem, żeby słuchać, a nie bujać w obłokach.

– Przepraszam. – Usiadłam prosto, usiłując skupić się na słowach nauczyciela.

Jak większość nastolatków nienawidziłam historii, mimo że trafiłam na odpowiedniego nauczyciela. Na każdej lekcji odliczałam minuty do końca.

– Zaraz zrobimy zadania, ale najpierw przeczytajcie tekst – oznajmił mężczyzna, kończąc monolog. Gdy tylko usłyszałam słowo „zadania”, miałam ochotę wyjść.

– Musimy? – odezwał się któryś z chłopaków, spoglądając prosząco na nauczyciela.

– Do roboty! – Klasnął mężczyzna i zajął miejsce za biurkiem.

Po chwili rozbrzmiało pukanie.

– Proszę! – Nauczyciel nieznacznie podniósł głos.

Drzwi się otworzyły, a do sali wszedł nie kto inny jak Natan. Mogłam się spodziewać, że szczęście w życiu jeszcze mnie nie odnalazło. Dziewczyny z mojej klasy od razu zaczęły szeptać między sobą.

– Dzień dobry, muszę panu przeszkodzić, ale mnie pan lubi, więc nie będzie problemu. – Uśmiechnęłam się, podchodząc do biurka.

Cieszyłam się, że siedzę na końcu sali, pod ścianą, bo dzięki temu chłopak nie mógł mnie zauważyć.

– Uwielbiam twoją pewność siebie. Znowu jakieś papiery? – Mężczyzna zmarszczył brwi, biorąc od bruneta plik białych kartek.

– Pani Bourdin poprosiła, żeby pan to wypełnił i podpisał – wytłumaczył, wkładając dłonie do kieszeni.

Kątem oka widziałam rozmarzone spojrzenia dziewczyn z mojej klasy.

– Mogłem jednak pójść na tę emeryturę. – Westchnął nauczyciel, na co kilka osób zareagowało śmiechem. – Zaraz będę sprawdzał zadania, więc bez ociągania się! – Machnął rękami, po czym znów skupił się na papierach. – Miła, masz ten długopis, który ostatnio mi pożyczyłaś?

Za jakie grzechy?

– Tak, już panu daję – odpowiedziałam cicho, sięgając po piórnik. Chociaż czułam na sobie spojrzenie Natana, starałam się nie zwracać na niego uwagi.

– Natan, wyreż koleżankę. – Mężczyzna zwrócił się do chłopaka, kiwając głową w moją stronę. – Dziękuję. – To słowo skierował do mnie, więc w odpowiedzi uśmiechnęłam się do niego.

Brunet ruszył w moją stronę, utrzymując ze mną kontakt wzrokowy. Akurat gdy zatrzymał się przy ławce, którą dzieliłam z Larą, znalazłam długopis. Podałam go chłopakowi i w tym momencie poczułam na skórze jego dotyk. Szybko cofnęłam dłoń, odwracając wzrok.

Kiedy Natan wrócił do nauczyciela, przekazał mu przedmiot. Zaczekał, aż mężczyzna wypełni wszystkie papiery, następnie zabrał je z biurka i podszedł do mnie, żeby oddać mi długopis. Chwilę później odwrócił się, kierując do drzwi.

– Przepraszam, że przeszkodziłem, i do widzenia – pożegnał się, posyłając nauczycielowi uśmiech.

– Nic się nie stało, wpadaj częściej – odparł mężczyzna, odwzajemniając gest.

– Z przyjemnością. – Chłopak otworzył drzwi i wyszedł.

Wizyta Natana w mojej klasie spowodowała, że poczułam nagłą potrzebę jego bliskości.



Mila

Wyszłam z klasy, po czym skierowałam się na pierwsze piętro. Chwilę wcześniej sprawdziłam, gdzie Natan ma lekcję, żebym mogła z nim porozmawiać. Staralam się na nikogo nie wpaść, prawie zbiegając po schodach. W końcu dotarłam pod salę, z której wychodzili uczniowie, w tym Alan z Luką.

– Wszystko okej? – zapytał ten drugi, przyglądając się mojej twarzy.

– Nie. Muszę pogadać z Natanem.

– Rozmawia z nauczycielką, więc musisz trochę poczekać i przy okazji wyjaśnić nam, co się stało na imprezie. – Alan złapał mnie za dłoń, następnie zaprowadził w miejsce, w którym nie było ludzi.

– A co się miało stać? – odparłam, nie chcąc dać po sobie poznać, że wiem coś na ten temat.

– Nie udawaj, że nic nie wiesz. Natan nagle poinformował, że impreza się zakończyła, i kazał wszystkim wyjść z klubu. Od tamtego momentu albo krzyczy, albo milczy.

Zastanawiałam się, czy wyznać im prawdę. Nie chciałam, żeby mieli mi za złe to, jak się zachowałam, ale z drugiej strony musiałam ponieść konsekwencje.

– Między mną a Natanem doszło do czegoś więcej niż przytulenie czy mówienie sobie miłych słówek. Gdy byliśmy w loży, przyszedł właściciel klubu i powiedział, że jacyś ludzie chcą pożegnać się z Natanem, bo muszą już iść. Miałam na niego poczekać, ale... przestraszyłam się uczuć i uciekłam. Dzisiaj rano rozmawialiśmy, co nie skończyło się dobrze – wyjaśniłam, unikając kontaktu wzrokowego.

– Wiem, że popełniłam błąd, i naprawdę tego żałuję.

– Nie będziemy cię oceniać – zapewnił Luka, więc spojrzałam mu w oczy, sprawdzając, czy jest szczerzy.

– Myślę, że zraniłaś Natana, ale... on cię naprawdę polubił. Jeśli szczerze porozmawiacie, nie będzie miał ci tego za złe – powiedział drugi chłopak.

– Jesteście pewni?

– Tak. Wyszedł już, więc idź i na spokojnie sobie wszystko wyjaśnijcie. – Blondyn kiwnął głową w stronę sali, przed którą rzeczywiście pojawił się Natan.

Szybko do niego podeszłam, zanim zdążyłby odejść.

– Możemy pogadać? – zapytałam, a on się do mnie odwrócił.

– Jeżeli nie przemyślałaś tego, co ci powiedziałem, rozmowa będzie stratą czasu.

– Skąd możesz wiedzieć, czy przemyślałam, czy nie? Proszę cię o rozmowę, jeśli jednak uważasz, że nie ma ona sensu, okej – odparłam spokojnie, nie chcąc się narzucać.

Natan zastanawiał się chwilę, po czym westchnął i ruszył w kierunku puf, które były wolne. Przez moment panowała między nami cisza, bo myślałam nad tym, jak ubrać w słowa to, co chcę powiedzieć.

– Pamiętaj, że zostało nam szesnaście minut przerwy – odezwał się Natan.

Posłałam mu mordercze spojrzenie. Musiałam się skupić.

– Okej, więc tak jak mówiłam dzisiaj rano, zależy mi na naszej relacji. Rozwinęła się ona w szybkim tempie, co niestety spowodowało, że trochę się pogubiłam, ale postaram się zrozumieć to, co jest między nami. Jeśli coś jest – dodałam, niepewnie patrząc na chłopaka. Chciałam zobaczyć, jak zareaguje na te słowa, lecz jego twarz nie wyrażała emocji. – Nie miałam zamiaru cię ranić, co jednak zrobiłam, dlatego przepraszam. Naprawdę szczerze tego żałuję. Jeśli podejmiesz decyzję, że musimy na jakiś czas ograniczyć nasze spotkania czy w ogóle przestać się ze sobą kontaktować, to...

– Chyba za bardzo poniosła cię wyobraźnia – przerwał mi, marszcząc brwi.

– Po prostu nie wiem, jaką decyzję podejmiesz.

– Powiem tak... zawiodłem się. – Popatrzył mi w oczy. – W tym roku spędziłem jedne z lepszych urodzin, cieszyłem się z twojej obecności i tego, co stało się między nami, a ty... postąpiłaś w sposób, którego nie przewidziałem. – Znalazł delikatne słowa opisujące moje zachowanie, na co nie zasługiwałam. – Jednak to nie znaczy, że nagle zacznę się na tobie mścić czy robić ci na złość. Mnie też zależy, Mila – podkreślił ostatnie zdanie.

Uniosłam kąciki ust. Cieszyłam się, że Natan tak po prostu wszystkiego nie przekreślił i nie zapomniał o naszych wspólnych chwilach.

– Jak już wiesz, nie zawsze potrafię okazać emocje, dlatego trudno mi będzie pokazywać, że tak jak ty zacząłem się przywiązywać, chociaż nie ukrywam, postaram się to robić. Mówię to już teraz, żebyś wiedziała, w razie gdyby mi się nie udało. – Nie przerywał kontaktu wzrokowego, dzięki czemu miałam pewność, że jest szczery.

Pokiwałam głową, zapewniając, że go słucham i rozumiem.

– Hej, Natan...

Zerknęłam na wysoką, czarnowłosą dziewczynę, która uśmiechała się do bruneta. Kątem oka zerknęła na mnie i szybko powróciła spojrzeniem do chłopaka.

– Zostawię was. – Wstałam i ją wyminęłam.

Gdy znalazłam się na parterze, podeszłam do przyjaciółek stojących przy szafce Lary.

– I jak rozmowa? – zainteresowała się przyjaciółka.

– Wszystko byłoby super, gdyby nie przeszkodziła nam jakaś dziewczyna. Akurat wtedy, kiedy rozmawiałam z Natanem, postanowiła nam przerwać, bo przecież...

– Mila... – zaczęła brunetka.

Zignorowałam ją, chcąc dokończyć wypowiedź.

– ...nie mogła znaleźć sobie innego momentu. Postanowiłam, że zostawię ich samych, jednak miałam nadzieję, że Natan mnie zatrzyma, ale tego nie zrobił i...

– Mila, odwróć się.

Zmarszczyłam brwi, posyłając Poli pytające spojrzenie. Zrobiłam to, co poleciła, zderzając się z czyjąś klatką piersiową.

Jęknęłam, chowając twarz w dłoniach, gdy zdałam sobie sprawę, kto usłyszał mój monolog polegający na narzekaniu. Oparłam czoło o tors chłopaka, czując, jak dłoń Natana zaciska się na moim biodrze.

– Czy ty musisz pojawiać się wtedy, kiedy twoja obecność jest niechciana?

– To nie było miłe. Po prostu przyznaj się do zazdrości. – Słyszałam w jego głosie satysfakcję.

– Nie jestem zazdrosna. – Uniosłam głowę, wbijając paznokiec w klatkę piersiową bruneta.

– Jesteś – stwierdził, posyłając mi dumny uśmiech.

Przewróciłam oczami, nie komentując jego słów.

– Na której lekcji będziesz poprawiać sprawdzian? – zwróciła się do mnie Lara, gdy siedziałyśmy na ławce, spisując zadanie domowe z internetu.

– Na następnej.

– Czyli nie będzie cię na biologii? Ty chyba sobie żartujesz – prychnęła Pola.

– Poprawa sprawdzianu z fizyki, na którą nic nie pamiętam, jest gorsza niż lekcja biologii.

– Może jednak masz rację. – Przytaknęła.

Nie zaliczyłam sprawdzianu w pierwszym terminie, ponieważ zabrakło mi pół punktu. Umówiłam się z nauczycielką, że zwolni mnie z przedostatniej lekcji, żeby poprawić ocenę. Mogłabym zostać po lekcjach, ale dzisiaj na piętnastą musiałam pojechać do pracy, a kończyłam lekcje o czternastej.

– Witamy piękne panie.

Uniosłam wzrok, po czym uśmiechnęłam się na widok Alana i Luki. Usiedli na podłodze przed

nami i zmarszczyli brwi, gdy zobaczyli, co robimy.

– Pilne uczennice spisujące zadanie na przerwie – skomentował blondyn, kręcąc głową z politowaniem. – Jakże jeszcze macie lekcje?

– Teraz godzinę w laboratorium, potem biologię, ale Mila nas opuszcza, bo poprawia sprawdzian, i na końcu geografę – odparła Lara, która skończyła zadanie.

– Z jakiego przedmiotu poprawiasz sprawdzian? – zwrócił się do mnie Luka.

– Z fizyki. Zabrakło mi pół punktu, żeby zaliczyć.

– W takim razie się spotkamy.

Momentalnie na niego spojrzałam.

– Macie za godzinę... – Nie dokończyłam, ponieważ chłopak od razu skinął głową.

Porozmawialiśmy jeszcze chwilę, a następnie się rozdzieliliśmy i udaliśmy na swoje lekcje. Nauczycielka podzieliła nas na grupy i kazała zbadać jakieś substancje. Cieszyłam się, że lekcja mija w miarę szybko, bo nie lubiłam chemii.

Po dzwonku pożegnałam się z przyjaciółkami i poszłam pod salę numer pięćdziesiąt dwa, gdzie czekali już Natan, Alan oraz Luka. Zbliżyłam się do nich, czując na sobie spojrzenie tego pierwszego.

– Stęskniłaś się? – spytał, kiedy schował telefon do kieszeni spodni.

– Nie. Będę poprawiać sprawdzian – wyjaśniłam, wyciągając z plecaka kartkę, na której miałam spisane najważniejsze informacje. Zaczęłam czytać, jednak Natan szybko mi ją zabrał. – Oddaj mi to, bo muszę to przeczytać.

– Trzeba było uczyć się w domu.

– Uczyłam się, ale przez to, że nie rozumiem fizyki, wszystko zapomniałam. – Próbowałam zabrać mu kartkę, co było niewykonalne, bo za wysoko uniósł rękę. – Jeśli znowu tego nie zaliczę...

– Niczego mi nie udowodnisz.

– Żebyś się nie zdziwił. – Zmrużyłam oczy, obserwując jego twarz.

Jakby nic się nie stało, wyjął z kieszeni komórkę. Nie wiedząc, co innego mogłabym zrobić, wyrwałam mu urządzenie i zaczęłam uciekać.

Tak, moje zachowanie było dziecinne, ale skoro nie mogłam się uczyć, chciałam sobie jakoś umilić czas. Zatrzymałam się przy drzwiach prowadzących do biblioteki, ponieważ te były ostatnimi na korytarzu. Gdy ostrożnie się odwróciłam, dostrzegłam, jak Natan się do mnie zbliża.

– W tej chwili oddaj mi telefon – nakazał, robiąc kolejne kroki w przód.

– W tej chwili oddaj mi moje notatki – odparłam, głośno oddychając.

Zauważyłam, że ekran komórki się podświetlił. Spojrzałam na niego i doznałam szoku, bo na tapecie widniało zdjęcie z imprezy urodzinowej chłopaka. Za barem, po prawej stronie, stała Lea, która przytulała Emmę. Obok nich znajdował się Alan trzymający w dłoniach dwie butelki wódki. Następnie był Luka, szeroko uśmiechający się do aparatu, a na końcu stałam ja z Natanem. Patrzyliśmy sobie w oczy, on trzymał prawą dłoń na mojej talii, natomiast ja położyłam swoją na jego piersi.

Podskoczyłam, kiedy brunet niespodziewanie wyrwał mi urządzenie. Z uśmiechem popatrzyłam mu w oczy, odczuwając radość z powodu tego, co zobaczyłam.

– Mógłbyś wysłać mi to zdjęcie? – zapytałam cicho, gdy Natan stanął na tyle blisko, że nasze klatki piersiowe niemal się stykały.

Kiwnął głową, przenosząc wzrok na moje usta.

Czar chwili przyszedł, kiedy na korytarzu rozbrzmiał głośny dźwięk dzwonka. Z nadzieją, że zaliczę sprawdzian, wróciłam pod salę i zabrałam od Alana mój plecak. Gdy przyszła nauczycielka, ruszyłam z chłopakami do klasy, a później podeszłam do biurka, żeby nie usiąść na zajętych przez kogoś miejscach.

– My jesteśmy umówione na poprawę sprawdzianu? – zapytała kobieta.

Gdy potaknęłam, wyciągnęła z szafki grubego segregatora i zaczęła szukać odpowiedniej kartki. Moment później podała mi ją, każąc wybrać miejsce. Były wolne tylko ostatnie ławki, w tym jedna za Natanem i Luką. Kiedy zobaczyłam, jak brunet prawie niezauważalnie kiwa głową za siebie, skierowałam się w tamto miejsce. Po tym, jak usiadłam, chłopak zabrał mi sprawdzian, zrobił zdjęcie i oddał mi go z powrotem.

– Co ty...

– Zrób sama dwa pierwsze zadania. Później mi podziękujesz – szepnęła, po czym wyrwał kartkę z zeszytu i zaczął na niej rozwiązywać zadania, które miałam do zrobienia.

Nauczycielka akurat coś tłumaczyła, więc nie zwracała na mnie i na Natana uwagi. Dokładnie siedem minut później chłopak podał mi kartkę z resztą odpowiedzi. Zanim się odwrócił, sprawdził, czy zaznaczyłam dobre odpowiedzi w dwóch pierwszych zadaniach. Skinął głową i usiadł przodem do tablicy, żeby nie wzbudzać podejrzeń.

Po łącznie trzydziestu minutach oddałam sprawdzian. Kobieta powiedziała, że mogę poczekać do końca lekcji, by dowiedzieć się, jak mi poszło. Zgodziłam się, po czym wróciłam do ławki. Natan próbował odwrócić się w moją stronę, jednak przeszkodziła mu w tym nauczycielka.

– Widzę, że Moliere szuka nowych znajomości, dlatego zapraszam do tablicy.

Zaśmiałam się cicho, a chłopak posłał mi zirytowane spojrzenie.

– Jak sobie pani życzy. – Wstał z miejsca, zabrał podręcznik i podeszedł do tablicy.

Rozwiązał zadanie obliczeniowe w niecałą minutę, następnie czekał na werdykt kobiety.

– Bardzo dobrze. Nie myślałeś o tym, by zapisać się na konkurs?

– Nie mam na to czasu.

– Dzisiejsi nastolatkwie... – Nauczycielka przewróciła oczami, po czym zaprosiła do tablicy kolejną osobę.

W końcu zadzwonił wyczekiwany dzwonek. Podeszłam do biurka i czekałam, aż mój sprawdzian zostanie oceniony.

– Bardzo ładnie, gratuluję – pochwaliła mnie kobieta.

Podziękowałam i wyszłam na korytarz, gdzie zauważyłam czekającego na mnie Natana.

– I jak? – zapytał, a potem zerknął na kartkę. – Wiedziałem, że jestem mądry. – Uśmiechnął się, gdy zobaczył maksymalną liczbę punktów.

– Jakim cudem tak dobrze umiesz fizykę? – Popatrzyłam na niego z niedowierzaniem.

– Nie wiem. Po prostu jest dla mnie łatwa.

– Dziękuję. – Przytuliłam go, wdychając jego kojący zapach.

– Idziesz ze mną za szkołę? Muszę zapalić – oznajmił, kładąc dłoń na moim biodrze.

Zgodziłam się, więc zesłaliśmy razem na parter, a potem wyszliśmy na zewnątrz, kierując się za budynek. Wokół nas kręciło się kilkoro licealistów, ale w miejscu, w którym ostatecznie stanęliśmy, byliśmy na szczęście sami.

Natan wyciągnął z kieszeni jeansów paczkę papierosów, wyjął jednego i odpalił go czarną zapalniczką.

– Ale jesteś kulturalny – skomentowałam, gdy już miał chować fajki.

– Małolaty – zaakcentował to słowo – nie powinny palić.

– Po pierwsze nie jestem małolata, a po drugie skoro już tak bardzo się uparłeś, to „nie powinny” nie oznacza, że „nie mogą”. To różnica – wyjaśniłam.

Sekundę później uśmiechnęłam się triumfalnie, kiedy wystawił w moją stronę dłoń z paczką. Zrobiłam to, co on wcześniej, a w następnym momencie zaciągnęłam się papierosem.

– Przypomina mi to pewną sytuację. – Usłyszałam po dłuższej chwili zachrypnięty głos chłopaka. Nasze spojrzenia się skrzyżowały, z kolei Natan z zaciekawieniem uniósł brew. – Mogę ci ją chętnie opowiedzieć.

– Zamieniam się w słuch.

– Stałem z pewną dziewczyną pod klubem. Miałem wtedy imprezę urodzinową – zaczął, przez co na mojej twarzy mimowolnie pojawił się uśmiech. Przypomniam sobie ten moment. Natan wypowiadał każde słowo niskim, zachrypniętym głosem, co sprawiło, że moje ciało pokryło się przyjemną gęsią skórką. – Na początku byłem sam, ale potem przyszła właśnie ona. Wyjaśniła, że chce zapalić.

– Myślę, że mówiła prawdę – wtrąciłam cicho.

– Nie wątpię. Chwilę rozmawialiśmy, wypalając papierosy w swoim towarzystwie. Potem nastąpiła cisza, ale wydaje mi się, że nie była niezręczna. Po kilku kolejnych minutach ta dziewczyna chciała wrócić do klubu, jednak nie mogłem tak po prostu pozwolić jej odejść. Ruszyłem za nią, ale

zatrzymał mnie znajomy, informując o jakichś problemach, dlatego poszedłem z nim, wiedząc, że za niedługo wrócę do tej dziewczyny. – Natan co jakiś czas zaciągał się dymem, utrzymując ze mną kontakt wzrokowy.

– I wróciłeś?

– Tak. Zabrałem ją na parkiet. Na początku nie chciała, ale finalnie się zgodziła. Bardzo podobał mi się moment, w którym tańczyliśmy.

– Myślisz, że jej też się podobał? – dopytałam, po czym wypuściłam z ust dym.

Natan przytaknął.

– Powiedziałem jej, że chcę patrzeć w jej oczy. Ma bardzo ciemne, prawie czarne tęczówki. Są bardzo podobne do moich, czasami nawet mam wrażenie, że takie same. Pamiętam, że bardzo lubiła następną piosenkę, do której tańczyliśmy. Wyszeptała kilka jej słów i niespodziewanie mnie pocałowała.

– Odwzajemniłeś pocałunek?

– Oczywiście. Na początku było spokojnie, jednak po chwili sytuacja się rozwinęła. Poszliśmy do łoży, kontynuując to, co zaczęliśmy na parkiecie. Niestety tutaj kończy się szczęśliwa historia.

– Ta dziewczyna cię uderzyła – stwierdziłam, na co parsknął krótko.

– Nie, chociaż początkowo byłem pewny, że tak zrobi. Chwilę po tym, jak trafiliśmy do łoży, przeszkodził nam mój kolega. Poinformował mnie, że niektórzy goście muszą już iść i chcą się ze mną pożegnać, więc poprosiłem brunetkę, żeby na mnie poczekała. – Wyrzucił końcówkę papierosa, włożył drugą dłoń do kieszeni i oparł się bokiem o ścianę.

– Ale tego nie zrobiła – dodałam, czując ukłucie w sercu na to wspomnienie.

– Właśnie. – Natan potwierdził skinieniem.

– Przeprosiła? – Kontynuowałam grę.

– Tak, bardzo tego żałowała. – W tamtym momencie przypomniałam sobie scenę spod kamienicy, gdy zobaczyłam Natana pierwszy raz po imprezie.

– Powtórzyłyś tę sytuację?

– Zdecydowanie, ale wolałbym, żeby to wszystko trwało dłużej.

Wiedziałam, że jest szczery. Mógł we wszystkim kłamać, jednak nie teraz, kiedy rozmawialiśmy o tamtej nocy.

– Uważasz, że ona też by tego chciała? – dociekałam.

Natan zbliżył się do mnie o dwa kroki.

– Powiedz mi, co ty uważasz – odbił piłeczkę, unosząc zaczepnie brew.

– Wydaje mi się, że... – przerwałam, przygryzając wargę.

Jego jabłko Adama drgnęło w reakcji na mój gest, co z jakiegoś powodu mnie zadowoliło.

– Że...? – dopytał, zniecierpliwiony, podchodząc jeszcze bliżej.

– Tak – szepnęłam, wywołując tym jednym słowem burzę pomiędzy nami.

Natan pokonał dzielącą nas odległość i złączył nasze wargi. Nie było to zachłanne, dobrze wiedzieliśmy, że w każdym momencie ktoś może nas zobaczyć. Wplotłam palce w jego włosy, pocałunkiem tłumiąc jęk, który chciał wyrwać się z mojego gardła, gdy chłopak zacisnął dłonie na moich pośladkach. Sekundę później delikatnie popchnął mnie na ścianę. Mimowolnie syknęłam w jego usta, czując pod głową chropowatą strukturę. Złapałam Natana za policzki, muskając je kciukami. Poczułam, jak chłopak pieści moje podniebienie językiem, co jakiś czas przygryzając moją dolną wargę.

Gdy tylko dotknęłam torsu bruneta, usłyszeliśmy dzwonek oznajmiający koniec przerwy. Przerwaliśmy łączącą nas chwilę, patrząc sobie głęboko w oczy. Kiedy kąciki ust Natana się uniosły, moje również powędrowały ku górze. Brunet chwycił mnie za dłoń, splatając nasze palce, i poprowadził do szkoły.

Pożegnałam się z paniami sprzątającymi salę, a niedługo później opuściłam studio pole dance. Lubiłam tę pracę. Co prawda dużo było papierkowej roboty, ale nie przeszkadzało mi to. Mogłam porozmawiać z innymi dziewczynami, które miały tę samą pasję co ja.

Uśmiechnęłam się, zauważając zaparkowane przed budynkiem camaro. Szybko do niego

podeszłam, usiadłam na miejscu pasażera i spojrzałam podejrzliwie na siedzącego obok chłopaka.

– Co znowu wymyśliłeś? – Zmrużyłam oczy, przyglądając się ze skupieniem jego twarzy.

– Chciałaś pojechać na siłownię, więc...

– Ale nie dzisiaj – zaprotestowałam stanowczo.

– Specjalnie nie byłam dzisiaj na siłowni, żeby po twojej pracy pojechać tam razem z tobą. Już nie ma odwrotu. – Pokręcił głową z uśmiechem, po czym odpalił silnik i odjechał.

– Mam ćwiczyć w tych ubraniach? Nie mam przy sobie innych.

– Z tyłu jest torba z rzeczami. Poprosiłem Leę, żeby cię spakowała – wyjaśnił, na co prychnęłam.

– Ja nawet nie mam kondycji, więc...

– Po to się ćwicz: żeby tę kondycję poprawić. – Uniósł kącik ust i dodał gazu, przez co moje ciało wbiło się w fotel.

Jechaliśmy w ciszy. Nie miałam ochoty się odzywać, ale nie dlatego, że obraziłam się na Natana, bo kolejny raz zrobił dla mnie coś miłego. Po prostu martwiłam się tym, że na siłowni będzie dużo nieznanym mi ludzi, którzy będą na mnie patrzeć. Bardzo tego nie lubiłam, dlatego nie chodziłam w takie miejsca.

Jakiś czas później zatrzymaliśmy się na podziemnym parkingu pod galerią. Wsiadłam z auta i wzięłam torbę, którą przygotowała moja siostra. Zbliżyłam się do chłopaka, który niespodziewanie splótł nasze dłonie, nim poprowadził mnie do windy. Popatrzyłam na niego ze zdziwieniem.

– Jeśli czujesz się z tym niekomfortowo...

– Wszystko jest w porządku – zapewniłam, gładząc kciukiem jego skórę.

Dotarliśmy na parter, następnie wjechaliśmy ruchomymi schodami na drugie piętro i skierowaliśmy się w stronę klubu, gdzie Natan miał treningi.

Brunet przywitał się z recepcjonistką, której już zdążyłam nie polubić, i wziął od niej dwa klucze. Zamienili jeszcze kilka słów, po czym Natan odwrócił się w moją stronę i podał mi klucz.

– Ile zapłaciłeś...

– Wejdiesz za darmo, bo jesteś ze mną.

– Mam się czuć wyróżniona? – dopytałam, na co westchnął. – Dziękuję.

Natan skinął głową i oboje poszliśmy do swoich szatni. Zauważyłam, że Lea spakowała mi długą, luźną koszulkę, co bardzo mnie ucieszyło, i kolarki. Przebrałam się, związałam włosy w kucyk, a potem wyszłam z szatni.

Zauważyłam, że Natan też jest już gotowy, więc przeszliśmy przez korytarz. Moment później przekroczyliśmy próg dużego pomieszczenia, którym okazała się siłownia. Na moje szczęście było tam tylko parę osób. Kiedy chłopak skierował się w stronę bieżni, podążyłam za nim. I wszystko byłoby okej, gdyby nagle nie ściągnął koszulki, zostając jedynie w krótkich spodenkach.

Wstrzymałam oddech, widząc, jak napinają się jego ramiona. Zwróciłam uwagę na wystające obojczyki i wiszący na szyi złoty łańcuszek. Następnie przyjrzałam się wyrzeźbionej klatce piersiowej i umięśnionemu brzuchowi.

Gdy zdałam sobie sprawę, co robiłam, przełknęłam ślinę, by zwilżyć gardło, a potem uniosłam wzrok na twarz Natana. Chłopak uśmiechał się szeroko, zapewne mając satysfakcję z tego, jak podziało na mnie jego ciało.

– Mam zrobić sobie zdjęcie i ci je wysłać, żebyś mogła na nie patrzeć, gdy tylko będziesz chciała, czy...

– Gdybyś czasami się nie odzywał, świat stałby się piękniejszy – odparłam, włączając bieżnię.

Brunet zrobił to samo i cały czas głupio się uśmiechał. Nie zwracając na niego uwagi, rozpoczęłam rozgrzewkę polegającą na truchcie.

– Zdecydowanie za dużo się denerwujesz.

– To mnie nie denerwuj. – Posłałam mu sztuczny uśmiech.

Dziesięć minut później przeszliśmy do miejsca z ciężarami. Nigdy żadnych nie podnosiłam, dlatego zapytałam Natana, czy chciałby pomóc i mnie asekurować. Wybrał dla mnie odpowiedni ciężar, po czym stanęliśmy w miejscu wyznaczonym do ich podnoszenia.

Chłopak powiedział mi, jakie mogę robić ćwiczenia. Po wysłuchaniu go zdecydowałam się na

dwa i zaczęłam je wykonywać. W trakcie drugiego mój brak kondycji dawał się we znaki. Powtarzałam sobie, że dam radę, co pomogło dokończyć ćwiczenie.

Po łącznie czterdziestu minutach różnych ćwiczeń usiadłam na wykładzinie, głośno dysząc. Natan kupił mi wodę, którą wypiałam w ciągu dwóch minut. Już wtedy zaczynały mnie boleć mięśnie, więc nie chciałam sobie wyobrażać, jak będę się czuła jutro.

– Żyjesz jeszcze? – Usłyszałam rozbawiony głos chłopaka.

– Nienawidzę cię za to, przysięgam. – Spojrzałam na niego morderczym wzrokiem.

– Nie moja wina, że twoja kondycja jest słaba, mimo że nie unikasz ruchu.

– Możesz przestać mnie dołować? Wiem o tym – burknęłam, słysząc jego śmiech.

Podszedł bliżej, więc uniosłam głowę. Zauważyłam, że wystawia dłoń w moją stronę.

– Wstawaj, młoda. – Kiwnął zachęcająco głową, podkreślając ostatnie słowo.

Złapałam go za rękę i podniosłam się z podłogi, a on przyciągnął mnie do siebie. Ruszyliśmy do szatni, po drodze ustalając, że za dziesięć minut zobaczymy się obok recepcji.

Wzięłam szybki prysznic – bez mycia włosów, bo to zrobię już w mieszkaniu – przebrałam się we wcześniejsze ubrania i spakowałam rzeczy do torby. Na koniec spryskałam ciało mgiełką i wyszłam z pomieszczenia.

– Gotowa? – Usłyszałam pytanie chłopaka.

Potaknęłam, następnie pożegnałam się z recepcjonistką i opuściłam klub. Wróciliśmy z Natanem do samochodu, po czym wyjechaliśmy z parkingu.

– Mimo że ledwo żyjesz, muszę przyznać, że dobrze ci poszło. Jeśli będziesz chciała, możesz...
– odezwał się ponownie brunet.

– Nie. Już nigdy w życiu nie pójdę na siłownię – przerwałam mu głosem nieznoszącym sprzeciwu.

– Nie byłbym tego taki pewien. – Puścił do mnie oczko i zatrzymał się na czerwonym świetle.



Mila

Odłożyłam gitarę i sprawdziłam godzinę na telefonie. Dzisiaj miałam pojechać do szkoły z Leą i Emmą, dlatego zaoszczędziłam dużo czasu. Westchnęłam, po czym spróbowałam zagrać melodię, którą ostatnio wymyśliłam, ale nie mogłam się skupić.

To był jeden z tych dni, kiedy mój dobry humor zniknął. Natarczywe myśli dawały się we znaki, przez co zaczynałam wszystko analizować.

Między innymi zastanawiałam się, co dalej z Ernestem. Myślałam również o tym, dlaczego to akurat ja i Lea musiałyśmy mieć takie trudne dzieciństwo i żyć w toksycznej rodzinie.

Często rozważałam zrobienie czegoś, co raz na zawsze zakończyłoby moje cierpienie, jednak myślałam wtedy o mojej siostrze i przyjaciółkach. Wiedziałam, że je zawiodę i sprawię, że ich życie już nigdy nie będzie takie samo. Zdawałam sobie też sprawę, że mama ze swoim partnerem mieliby satysfakcję, że nie walczyłam.

Dlatego nadal tutaj byłam i starałam się nie poddawać, co było cholernie trudne.

Martwiłam się także o moją relację z Natanem. O to, że nagle się pokłócimy i nie zdołamy dojść do porozumienia. O to, że jeśli poczujemy do siebie coś więcej, nie będziemy w stanie tego dobrze wykorzystać. Martwiłam się o siebie i o ryzyko wypowiedzenia słów – na przykład bolesnych – których nie powinnam wypowiadać.

Była na to ogromna szansa, ponieważ nieraz po prostu nie panowałam nad tym, co mówię. Miałam charakter, byłam pyskata i podczas kłótni nie zachowywałam się jak szara myszka. Walczyłam, aby pokazać, że potrafię się odpowiednio odezwać. Niestety w większości sytuacji odwaga podczas kłótni była uciążliwa.

– Mila!

Wstałam, zabrałam plecak, następnie opuściłam pokój. Przeszłam do korytarza, w którym czekały na mnie siostra z Emmą. Szybko włożyłam buty i wyszłam z mieszkania. Ruszyliśmy na dół, a niedługo później wsiadliśmy do samochodu i odjechaliśmy w akompaniamencie muzyki płynącej z radia.

Wyszłam ze szkoły, kierując się w stronę ławek, które stały za budynkiem. Minęły cztery lekcje, chciałam w końcu zostać sama, dlatego zajęłam miejsce i ukryłam twarz w dłoniach. Odetchnęłam głęboko, chcąc, żeby ten dzień wreszcie się skończył.

– Mila?

Uniosłam głowę, słysząc znajomy głos. Zauważyłam, że zbliża się do mnie Natan, dlatego sprawdziłam godzinę na telefonie, zdając sobie sprawę, że od mojego przyjścia tutaj minęło dziesięć minut.

– Wszystko w porządku? Dziewczyny się martwią, mówiły, że miałaś pójść tylko do szafki, więc czekały, ale nie wróciłaś. Zapytały, czy wiem, co się stało. Podobno jesteś dzisiaj niepokojąco cicha. Co się dzieje? – Patrzył na moją twarz, jakby szukał zaschniętych śladów łez. Nie znalazł ich, bo żadna się nie pojawiła.

– Nie mam dzisiaj humoru i... chciałam побыć trochę sama – odpowiedziałam cicho. – Możesz

być wyjątkiem, jeśli chcesz ze mną zostać.

Chłopak uniósł kącik ust, po czym zajął miejsce obok mnie. Oparłam głowę o jego bark, obserwując, jak Natan lekko zaciska dłoń na moim udzie.

– Chcesz o tym pogadać? – szepnęła, a po chwili objął mnie ramieniem.

– Chyba nie ma o czym. Po prostu są dni, w które wstaję i czuję, że coś jest nie tak. Nie mam wtedy ochoty na wykonanie najprostszych czynności, na wyjście z domu, a na rozmowy z ludźmi to już w ogóle. Pragnę jedynie położyć się spać i wstać rano. Zdarza się też, że myśląc o śnie, chciałabym...

– Nie kończ. Wiem, co chcesz powiedzieć. – Słyszałam w jego głosie ból. Natan utożsamiał się z tym, co powiedziałam.

Zapadła cisza. Patrzyłam, jak chłopak wyciąga papierosa, odpala go i zaciąga się nikotyną, po czym podaje mi paczkę. Powtórzyłam jego ruchy i mu ją oddałam.

– Cokolwiek by się nie działo, nie myśl o tym. Walcz o szczęście dla Lei, okej? Zrób to dla niej – wyszeptał.

– A co, jeśli tracę siły? – zapytałam prawie niesłyszalnie, wsłuchując się w bicie serca Natana.

– Zamknij oczy i pomyśl o małej Mili – poprosił, więc przymknęłam powieki, pod którymi od razu ujrzałam małą siebie. – Wyobraź sobie, że patrzysz na jej szczęśliwą twarz, gdy bawi się na placu zabaw z innymi dziećmi. W pewnym momencie ją wołasz, a ona przychodzi do ciebie z szerokim uśmiechem. Spójrz jej w oczy i powiedz: „Mając siedemnaście lat, poddasz się. Nie spełnisz marzeń z dzieciństwa, nie zaznasz szczęścia. Wszystko, co przeżyjesz, zniknie, nie pozostawiając po sobie nawet wspomnień”.

Pokręciłam głową, nie panując nad kilkoma łzami, które spłynęły po moich policzkach. Natan mocniej mnie przytulił, a jego miękkie wargi dotknęły mojego czoła, składając na nim pocałunek.

– Za każdym razem, gdy zapragniesz zakończyć swoje życie, pomyśl o dziewczynce, która patrzy na świat przez różowe okulary. Która uważa, że zawsze będzie szczęśliwa. Która wyobraża sobie, że w przyszłości będzie miała duży dom i najszczęśliwszą rodzinę na świecie. – Natan wypowiadał kolejne słowa, kojąco pocierając moje ramię. – Wiem, co czujesz. Rozumiem cię, bo ja też mam takie dni. Nie mam wtedy na nic ochoty, chcę zamknąć się w pokoju i zapomnieć o istnieniu świata. Jednak to nie może trwać wiecznie. Musisz znaleźć sposób, który pozwoli ci na wyciszenie i poprawę humoru.

– Co ci pomaga, gdy tak się czujesz?

– Jazda motocyklem, trening i pewna dziewczyna, z którą bardzo polubiłem spędzać czas. Ona pozwala mi poczuć szczęście.

Uśmiechnęłam się w reakcji na te słowa.

– Mnie szczęście daje pewien chłopak, którego na początku miałam ochotę wywieźć na koniec świata, ale teraz... Teraz wszystko się zmieniło.

– Jest dla ciebie ważny? – zainteresował się Natan, chcąc uzyskać informację na swoją korzyść.

Z dnia na dzień coraz bardziej.

– Tak – odparłam, patrząc mu w oczy.

Zbliżyłam nasze twarze, przymknęłam powieki, następnie musnęłam jego wargi swoimi, składając na nich krótki pocałunek. Odsunęłam się i położyłam głowę na lewej piersi chłopaka.

I tak po prostu trwaliśmy. W ciszy, ponieważ słowa były zbędne. Potrzebowałam jego obecności, a on mi ją dawał. Odnosiłam wrażenie, że ten moment jest w pewnym sensie moją terapią. I słowa Natana, które pomogły mi zmienić nastawienie, również.

Kolejny raz byłam mu wdzięczna.

– Czujesz się chociaż minimalnie lepiej? – zapytał, na co skinęłam głową.

– Czuję się dużo lepiej. Dzięki tobie. – Położyłam swoją dłoń na jego i lekko ją ścisnęłam.

Chłopak złączył je, po czym wstał z ławki. Ja też się podniosłam i razem skierowaliśmy się do szkoły.

Weszliśmy do budynku, od razu zauważając Alana i Lukę. Gdy spojrzeli na nasze splecione ręce, szeroko się uśmiechnęli.

– Czy to to, o czym myślę? – zapytał blondyn, unosząc brew.

– Nie – odpowiedzieliśmy wspólnie z brunetem, a chłopak posmutniał.

– I tak wiem, że będziecie razem. – Wzruszył ramionami, uśmiechając się.
Pokręciłam z politowaniem głową, idąc z Natanem pod salę, w której zaraz miałam lekcję.
– Przyprawiam z gubę – powiedział, puszczać moją dłoń, żebym mogła podejść do przyjaciółek.

– Dobrze się nią zaopiekowałeś? – dopytała go Lara, podnosząc kącik ust.
– Staralem się. – Skinął głową, patrząc na dziewczynę. Potem przeniósł wzrok na mnie. – Pamiętaj o tym, co ci mówiłem. – Od razu potaknęłam, wiedząc, że czuje moją wdzięczność za to, co zrobił.

Nie wiedziałam, jak to się stało, ale trening z Natanem spowodował, że nagle miałam motywację do ćwiczeń. Nie chciałam iść sama na siłownię, więc o dziewiętnastej postanowiłam, że pójdę pobiegać do pobliskiego parku. Włożyłam sportowe legginsy oraz koszulkę z krótkim rękawem, zabrałam telefon i słuchawki, po czym opuściłam mieszkanie. Wcześniej poinformowałam Leę o swoim pomysle.

Biegałam już trzydzieści minut i dwa razy przysiadłam na ławce, żeby odpocząć. Wokół mnie nikogo nie było, co pomogło mi się uspokoić i odpocząć. Skupiałam się na muzyce, nucąc poszczególne wersy piosenek.

W pewnym momencie przypomniałam sobie, że nie wzięłam kluczy, a przecież Lea z Emmą miały dzisiaj wieczorną zmianę w pracy. Znalazłam numer siostry, jednak gdy tylko zadzwoniłam, poczułam, jak ktoś mocno obejmuje mnie wokół talii, zakrywając przy okazji usta.

Zaczęłam się szarpać, bo nie wiedziałam, co innego mogę zrobić. Próbowалам uderzyć napastnika w głowę, lecz na próżno, ponieważ złapał mnie za nadgarstki. Przez to, że szedł tyłem, w pewnej chwili potknął się o coś i upadł, a ja razem z nim. Kiedy udało mi się wyrwać z jego uścisku, pobiegłam przed siebie, nagle zauważając zaparkowany niedaleko samochód Ernesta.

Strach sparaliżował moje ciało, nie potrafiłam się ruszyć. Po chwili zostałam popchnięta, przez co upadłam na ziemię. Poczulałam ból na policzku, spowodowany zapewne otarciem o kamienie, które go zraniły. Łzy napłynęły mi do oczu, czułam się bezsilna. Szybko przewróciłam się na plecy i momentalnie nabrałam głębiej powietrza, gdy poczułam kopnięcie w żebro. Miałam wrażenie, że mężczyzna nie jest trzeźwy, przez co kopniak nie był stuprocentowo celny.

– Proszę, nie... – Szloch wyrwał się z mojego gardła. Traciłam siły na jakąkolwiek walkę.
– O co prosisz? O litość? Nagle się poddałaś, ale swojego chłoptasia potrafiłaś na mnie nastać, tak? Trzeba było nie uciekać od matki! – krzyknął Ernest, uderzając mnie w pulsujący policzek.

Zawyłam z bólu, płacząc i mając nadzieję, że to sen.

– Pomocy!

Za wykrzyczenie tego słowa dostałam kopniaka w drugie żebro. Zakryłam usta dłonią, kręcąc głową, kiedy zobaczyłam, jak Ernest wyciąga z kieszeni scyzoryk. Wiedziałam, że jest skłonny do takich rzeczy, ale nie miałam pojęcia, że w takim stopniu.

Gdy mężczyzna się odwrócił, uniosłam się na łokciach, żeby jakoś uciec. Niestety zaraz po tym, jak usłyszał szelest, rzucił się na mnie i wbił moje plecy w ścieżkę wyłożoną kamieniami. Załkałam, kiedy podniósł moją koszulkę i dotknął dłonią brzucha.

– Wiem, że tego chcesz – wyszeptał mi nad uchem, zbliżając rękę do piersi.

Pokręciłam głową, próbując wyrwać się z jego uścisku.

– Pomocy... – poprosiłam cicho. Nie miałam siły krzyczeć.

Nagle rozbrzmiały kroki. Ernest odwrócił się, zaklął, po czym wstał i uciekł. Zaczęłam mocniej płakać, gdy rozległy się męskie krzyki.

– Mila... – Usłyszałam szept Lei, której głos od razu po wypowiedzeniu tych słów się załamał.

Kiedy otworzyłam oczy, dostrzegłam twarz Natana. Ten chwycił mnie pod kolana i plecy, a następnie uniósł. Syknęłam, gdy poczułam ból żeber. Chłopak usiadł na ławce i mocno mnie przytulił. Słyszałam płacz siostry, którą prawdopodobnie obejmował Alan. Zacisnęłam powieki, a potem wtuliłam się w pierś Natana. On z kolei oparł swoją głowę o moją.

– Jesteś już bezpieczna. Policja się nim zajmie – wyszeptał, dotykając ustami mojego czoła.

– Boże, gdybym wiedziała, że on będzie szukał zemsty... – zaczęła Lea, nie przestając szlochać.

– Nic nie mogłaś zrobić. Nie miałyście dowodów na to, jak was traktował – odpowiedział Luka.

W którymś momencie przyszedł policjant, który chciał ze mną porozmawiać na osobności. Natan od razu zaprotestował, nawet na sekundę nie wypuszczając mnie z objęć. Próbując powstrzymać płacz, powiedziałam, co zrobił mi Ernest. Mężczyzna odszedł razem z Leą, która miała pojechać na komisariat, żeby opowiedzieć o naszej przeszłości z toksycznymi ojczymem i mamą. Luka i Alan na prośbę przyjaciela wrócili do domu.

– Miła, musimy pojechać do szpitala – odezwał się Natan.

– Nie...

– Proszę cię. Nie wiadomo, czy nie zrobił ci czegoś poważnego.

– Nie zrobił. Policzek się zagoi, a żebra będą bolały kilka dni i przestaną.

– A jeśli nie?

– Wtedy będziemy się martwić – szepnęłam, rozpluwając się pod jego dotykiem. – Proszę, zabierz mnie do domu.

Chłopak wstał ostrożnie z ławki i na moją prośbę postawił mnie na ziemi. Gdy złapałam go za dłoń, powoli ruszyliśmy w stronę wyjścia z parku. Chwilę wcześniej Natan mnie poinformował, że zaparkował samochód dalej, tak jak Lea, by Ernest ich nie zobaczył.

Po drodze znalazłam swój telefon, który na szczęście był cały. Po około dwóch minutach dotarliśmy do auta. Wsiadliśmy do środka, odjechaliśmy, a parę minut później zatrzymaliśmy się pod kamienią.

Kiedy przekroczyłam próg mieszkania, od razu poszłam do swojego pokoju i usiadłam na łóżku. Położyłam dłoń po prawej stronie ciała, dotykając bardziej bolącego żebra. Nagle materac obok mnie ugiął się pod ciężarem Natana. Spojrzałam na jego zmęczoną twarz.

– Dziękuję. Gdyby nie wy...

– Dobrze, że zdążyłaś zadzwonić do Lei. – Pokiwałam głową, przyznając mu rację, a on zmienił temat: – Chcę cię przeprosić.

Zmarszczyłam brwi, słysząc te słowa.

– Za co?

– Za wszystko. Traktowałem cię jak wroga. Jak kogoś, kto nie ma uczuć. Jak nic niewartą osobę. I to był... To jest mój błąd. Za to przepraszam cię najbardziej, ale nie tylko za to. Żałuję też bolesnych słów, które kiedykolwiek ci powiedziałem.

– Natan, ja o tym wiem. Nie mam ci tego za złe.

– Ale ja mam to sobie za złe, bo nie miałem do tego wszystkiego prawa. Dzisiejsza sytuacja pokazała mi, że czasami może być za późno na przeprosiny. Powinienem być przeprosić cię już dawno, ale nie potrafiłem znaleźć w sobie odwagi, dlatego robię to teraz.

– Wybaczam ci, jeśli właśnie to chcesz usłyszeć. – Ścisnęłam jego dłoń. – Zostaniesz ze mną?

– Oczywiście.

Podniósł się z łóżka, następnie zdjął koszulkę i odłożył ją na krzesło. Tak samo zrobił ze spodniami. Poszłam w jego ślady, nie wstydząc się, że zobaczy mnie w samej bieliźnie. Może powinnam, ale widział mnie już w tyłu wydaniach, że tego wstydziałam się najmniej.

Gdy Natan wyszedł z pokoju, żeby przynieść z łazienki apteczkę, ja ściągnęłam bluzkę i podeszłam do lustra. W odbiciu spojrzałam na dwa dużych rozmiarów siniaki tworzące się na obolałych miejscach. Tuż przed tym, jak chłopak wrócił do pomieszczenia, włożyłam jego koszulkę, otulając się męskim zapachem. Natan uśmiechnął się na ten widok i poprosił, abym ponownie usiadła na łóżku. Zrobiłam to, a potem czekałam, aż zacznie oczyszczać ranę na policzku.

Po wszystkich otarł łzy, które chwilę wcześniej spłynęły po moich policzkach przez wspomnienie sytuacji, jaka mnie spotkała. Brunet odłożył apteczkę na stolik obok, a ja się położyłam i przykryłam kołdrą obolałe ciało. Chciałam poprosić o coś Natana, nim ten położy się obok mnie.

– Mógłbyś coś dla mnie zrobić?

– Jasne.

– Zdejmij każdą możliwą maskę i pokaż mi prawdziwego siebie.

– Dlaczego tego chcesz? – spytał, patrząc mi głęboko w oczy.

Zastanawiałam się, jak ubrać w słowa to, co chcę powiedzieć.

– Gdzieś głęboko w tobie kryje się chłopiec, który jest szczęśliwy, ale też boi się życia. Martwi się o każdego, bo ma dobre serce. Ja wiem, że ten chłopiec jeszcze w tobie jest, tylko nie pozwalasz mu ujrzeć światła dziennego. Zrób dzisiaj wyjątek i pozwól mu na to. Chociaż ten jeden raz. Ja mogę zrobić to samo: pokażę ci siebie. Przestanę być tą asertywną Milą. Przestanę stawiać na swoim i pokażę ci, kim tak naprawdę jestem. Zobaczysz, jaka jestem, kiedy nie ma nikogo obok mnie. A ty pokażesz mi takiego siebie. Zachowujmy się tak, jakby życie nas nie zniszczyło. Jakbyśmy byli dziećmi, które mają dobre, niezłamane serca.

– Tylko jeden raz?

Pokiwałam lekko głową w reakcji na pytanie zadane cichym, spokojnym tonem. Natan chwilę się zastanawiał, po czym głośno westchnął i potaknął. Uniosłam kąciki ust, gdy położył się obok, a później objął mnie ramieniem, chcąc, żebym przytuliła się do niego, kładąc głowę na jego piersi.

Objął mnie delikatnie w talii, po czym kreślił na niej wzorki palcami, ja natomiast położyłam dłoń na jego klatce piersiowej. Przymknęłam powieki, wsłuchując się w powolne bicie serca chłopaka.

Nagle do mojej głowy wpadła myśl, że może on też chciałby być przytulony. Przytulać a być przytulonym to dwa różne uczucia. Z naszej dwójki to Natan zawsze to robił. Chciałam, żeby poczuł bliskość drugiej osoby w trochę inny sposób.

– Natan? – szepnęłam, podnosząc się na łokciu, aby spojrzeć na jego twarz. Uniósł brew w tym swoim typowym geście, wywołując u mnie uśmiech. – Chciałabym cię przytulić – poinformowałam. Widząc zdezorientowanie w jego oczach, dodałam: – Zawsze ty to robisz, co mnie oczywiście cieszy, ale chcę, żebyś poczuł to, co ja czuję. Jeśli ty również tego chcesz.

Czekałam na jego reakcję.

– To nie jest dobry pomysł, zważając na to, co się dzisiaj stało – odparł w końcu.

– Przecież nic mi nie jest.

– Jesteś obolała – przypomniał, zachowując powagę.

– Nie zrobisz mi krzywdy. Proszę. – Uśmiechnęłam się zachęcająco.

Wreszcie, po dłuższej chwili zastanowienia, brunet przystał na moją propozycję. Podniosłam się do pozycji półsiedzącej, poprawiłam swoją poduszkę, a następnie oparłam o nią plecy i uniosłam ręce, by chłopak mógł się do mnie przytulić. Położył głowę tak, żeby schować twarz w zagłębieniu mojej szyi. Uśmiechnęłam się, gdy ponownie dotknął mojej talii. Wplotłam palce w jego włosy, opuszkami masując skórę głowy.

W lustrze, które stało naprzeciwko łóżka, zauważyłam, że Natan przymknął powieki. Czułam, jakby ten moment miał się nigdy nie skończyć. Jakbyśmy to nie byli my. Jednak na szczęście to wszystko działa się naprawdę. Przytulałam chłopaka, z którym miałam coraz lepszą relację. Chciałam, aby poczuł się kochany. On również dał mi takie poczucie. Sprawił także, że czułam się przy nim bezpiecznie.

Tego wieczoru otworzył się przede mną, ściągnął maskę. Wiedziałam, że musi być to dla niego cholernie trudne. Jednak zrobił to, za co byłam mu niesamowicie wdzięczna.

Po tym, jak jego ciepły, unormowany oddech spotkał się ze skórą na mojej szyi, wywnioskowałam, że Natan zasnął. Ja także zamknęłam oczy, pragnąc, by chwila, w której właśnie się znajdowaliśmy, trwała wiecznie.

Obudziłam się, słysząc trzask drzwi. Rozejrzałam się i dostrzegłam przytulonego do mnie Natana. Dotknęłam bolącego zębra, przymykając powieki. Wiedziałam, że chłopak śpi, dlatego starałam się nie ruszać.

W pokoju nie było całkowicie ciemno. Ponieważ rolety nie zostały zasunięte, do środka wpadało światło lamp. Przeniosłam wzrok na drzwi, które po cichu się uchyliły. Zobaczyłam Leę, a obok niej Emmę. Obie miały zmartwienie wypisane na twarzach, więc zrozumiałam, że blondynka dowiedziała się o zaistniałej sytuacji. Nie miałam tego siostrze za złe.

– Jak się czujesz? – szepnęła Lea.

– Mogłoby być lepiej, ale da się wytrzymać. Co z... Ernestem? – zapytałam niepewnie.
– Zatrzymali go za jazdę pod wpływem alkoholu i napaść na ciebie. Powiedziałam, że nie chcemy wiedzieć, co będzie się z nim działo. Jeśli jednak masz inne zdanie, zadzwonię na policję i...

– Nie. Chcę o nim zapomnieć. – Pokręciłam lekko głową.

– Co zrobiłaś, że Natan śpi przytulony do ciebie? – zapytała Emma.

– Rozmawialiśmy szczerze i poprosiłam, by pokazał mi prawdziwego siebie. Miałam zamiar dać mu to samo w zamian i... udało się – wyjaśniłam, bawiąc się włosami chłopaka.

– Musisz coś dla niego znaczyć, skoro to zrobił. Jak zapewne sama zauważyłaś, nie jest skory do takich zachowań. Zobacz, ile razy pierwszy cię przytulił. Nie wiem, jak zachowuje się, gdy jesteście sami, ale odkąd wasza relacja się poprawiła, wyglądasz na szczęśliwą. Bardzo szczęśliwą. Zgodził się dla ciebie otworzyć, a jest to dla niego cholernie trudne. Przeszedł bardzo dużo w życiu, przez co traktuje ludzi jak powietrze. Czasami nawet te osoby, które są dla niego ważne. Było wiele dni, kiedy jako jego dziewczyna czułam, jakby mnie odrzucał. A teraz wchodzę do twojego pokoju i widzę, że jest pogrążony we śnie przy osobie, dzięki której się uśmiecha.

Słuchałam słów Emmy, analizując wszystko, co mówi.

– Wiem, że jestem dla niego w jakimś stopniu ważna, ale uważam, że to, co powiedziałaś, nie jest do końca prawdą.

– Ja nie mam wątpliwości, że jest. Nie bój się tego. Nie bój się zmienić siebie dla kogoś. On nie będzie oceniał twojej wrażliwości czy emocji, które w sobie tłumisz. Natan akceptuje cię taką, jaka jesteś.

Podziękowałam skinieniem, nagle zastanawiając się nad pewną kwestią.

– Co, jeśli się zakocham?

– Musisz być wytrzymała, skoro jeszcze do tego nie doszło. Co się stanie, jeśli się zakochasz? Będziesz mogła powiedzieć, że czujesz się najbezpieczniej, jak tylko można. Będziesz miała przy sobie chłopaka, który odda za ciebie wszystko – oznajmiła Emma, podkreślając cztery ostatnie słowa. – Który będzie troszczył się o ciebie jak o najdelikatniejszą rzecz. Będziesz naprawdę szczęśliwa. Zdasz sobie sprawę, że mimo jego złamanego serca i zniszczonej psychiki jest dobrym człowiekiem. Zobaczysz, że tak samo jak ty potrzebujesz miłości.

– A co, jeśli nie odwzajemniłby moich uczuć? – Zerknęłam na blondynkę.

– Weź do ręki jego telefon – odparła. Zmarszczyłam brwi, patrząc na nią jak na idiotkę. – Weź jego telefon – nakazała, więc sięgnęłam ostrożnie po komórkę leżącą na szafce obok łóżka. – Teraz spójrz na ekran blokady. – Uśmiechnęła się lekko.

Nacisnęłam odpowiedni guzik i podświetliłam ekran. Zobaczyłam tapetę, którą widziałam już wcześniej. Tak jak prosiłam, Natan wysłał mi to zdjęcie.

– I powiedz mi jedno – kontynuowała Emma. – Czy chłopak, który patrzy na dziewczynę w taki sposób, odwzajemniłby jej uczucia? Myślę, że odpowiedź jest oczywista.

Rzeczywiście, jest.



Mila

– Nowy dzień, nowa szansa na przygody – odezwała się Lara, gdy razem z nią i Polą weszłam do szkoły. Swoimi słowami nawiązała do wczorajszej sytuacji, podczas której jeden z uczniów pierwszej klasy pobił się z drugim, bo ten zabrał mu paczkę papierosów.

Głupota nastoletnich chłopaków nie znała granic.

Usiadłyśmy na ławce pod klasą, po czym standardowo zaczęłyśmy odrabiać zadanie domowe chwilę przed lekcją. Ja tłumaczyłam się pracą i zajęciami pozaszkolnymi, a dziewczyny brakiem czasu przez wyjazdy służbowe z rodzicami, które oczywiście nie istniały, bo rodzice zarówno Poli, jak i Lary pracowali w Paryżu.

– Kiedy wrócą chłopcy? – spytała mnie Pola. – Pusto bez nich.

– Jutro.

– To tyle? Żadnego „nie mogę się doczekać”? – Uniosła brew, na co prychnęłam.

– Tęsknię za obecnością Natana, ale może była nam potrzebna rozłaka? Spędzamy ze sobą bardzo dużo czasu, więc przerwa dobrze nam zrobi.

Cztery dni temu Natan i jego klasa pojechali na wycieczkę do Belgii. Na początku był temu przeciwny, ale namówiłam go, żeby skorzystał, bo było to fajne oderwanie się od codzienności. W ciągu tych kilku dni wymienialiśmy się wiadomościami, więc z kontaktem nie było problemu.

Nawet jeśli sądziłam, że taka krótka rozłaka nam nie zaszkodzi, chciałam, żeby już wrócił. Brakowało mi jego ciętego języka, obecności oraz bliskości. Podświadomie odliczałam dni do jego powrotu.

– Zazdroścę im, też bym z chęcią gdzieś pojechała – stwierdziła po chwili Pola, kiedy wszystkie skończyłyśmy spisywać zadanie.

– Wolnego na razie nie będzie, możemy pomyśleć o wyjeździe dopiero za kilka miesięcy – odparła Lara, a potem zwróciła się do mnie: – Co powiedział ci lekarz?

– Nadal mam uważać, poza tym jest w porządku.

Przed wyjazdem Natana obiecałam mu, że pójde do lekarza ze względu na bolące żebro, więc tak zrobiłam. Okazało się, że jest ono lekko stłuczone. Ciągłe czułam ból, mimo że minęło już kilka dni od zdarzenia z Ernestem. Wczoraj wieczorem byłam na drugiej wizycie u lekarza, który poinformował, że ból powinien całkowicie ustąpić za mniej więcej dwa tygodnie.

Dziewczyny wiedziały, co się stało, ponieważ opowiedziałam im o całej sytuacji. Oczywiście nie obyło się bez łez moich przyjaciółek, a ja wtedy – chcąc nie chcąc – również się rozplakałam. Dostałam od nich bardzo dużo wsparcia, spędziły ze mną sporo czasu, za co niejednokrotnie im dziękowałam.

– Pójdziemy na stołówkę? – zapytała Lara, gdy we trzy schodziłyśmy po schodach na parter.

– Zdecydowanie. Podobno dzisiaj są naleśniki, więc takiej okazji nie przepuszczę.

Podzielałam zdanie Poli, bo tak jak ona całym sercem kochałam naleśniki.

– Idźcie zająć miejsca – oznajmiłam. – Zaraz do was dołączę, tylko odłożę do szafki podręcznik do chemii.

Potaknęły i ruszyły w kierunku stołówki. Ja natomiast podeszłam do rzędu szafek, szukając

swojej.

– Hej, Miła... – Usłyszałam za plecami. Kiedy się odwróciłam, spojrzałam w tęczówki Léwiego. Zmarszczyłam brwi, nie wiedząc, dlaczego chce porozmawiać. Nie kontaktowaliśmy się przez długi czas. – Masz chwilę? Chciałem tylko coś ci powiedzieć.

– Tak.

– Więc... długo nad tym myślałem. To, że nie mieliśmy kontaktu, w pewien sposób pomogło mi coś zrozumieć. Nie zamierzam mieszać ci w głowie, jednak chcę coś wyznać, bo uważam, że poczuję się lepiej, jeśli będziesz o tym wiedziała.

– Słucham.

– Czuję coś do ciebie. Od pewnego czasu byłeś dla mnie kimś więcej niż przyjaciółką. Chciałem to ukrywać, ale nie potrafię. Nie planowałem tego, wiedziałem, że nie jesteś mną zainteresowana. Ja... po prostu przepraszam.

Byłam w tak wielkim szoku, że ledwo przyswajałam informacje. Nie mogłam pojąć, jakim cudem nie zauważyłam, że Lévi coś do mnie czuje. Z drugiej strony odniosłam wrażenie, że on tego nie pokazywał, by mieć ze mną jakikolwiek kontakt.

– Mogłabyś coś powiedzieć? – dopytał niepewnie.

– Szczerze? Nie wiem, co odpowiedzieć. Przykro mi, ale nie odwzajemniam twoich uczuć. – Pokręciłam delikatnie głową, obserwując twarz chłopaka.

– Tak właśnie myślałem. Wolisz Natana, jesteś w nim zakochana. Chodzą też plotki, że jesteście razem.

– Nie jesteśmy, jednak... moja relacja z nim bardzo się polepszyła i tylko jemu będę wierna.

– To oznacza koniec naszej znajomości, prawda?

– Musisz dać mi czas na przemyślenie tej sytuacji, okej? To nie jest dla mnie proste. – Starłam się mówić spokojnie. Nie chciałam, żeby stres czy szok spowodowany usłyszonymi słowami wpłynął na moją odpowiedź.

– Jasne, rozumiem. Poczekam tyle, ile będzie trzeba – zapewnił, potakując.

Uśmiechnęłam się, otworzyłam szafkę i włożyłam do niej podręcznik. Gdy zamknęłam drzwiczki, po czym się odwróciłam, dostrzegłam, że Lévi jeszcze nie odszedł.

W tamtym momencie wszystko stało się szybko. Chłopak pokonał dzielącą nas odległość i wpił się w moje usta. Zszokowana uniosłam ręce, czując, jak język blondyna próbuje rozchylić moje wargi. Wtedy zrozumiałam, co się dzieje, dlatego położyłam dłonie na klatce piersiowej Léwiego i z całych sił go odepchnęłam.

Patrzyłam na niego szeroko otwartymi oczami, nie dowierzając w to, co zrobił. Rozmawialiśmy, zaakceptowałam to, co powiedziałam, a potem nagle mnie pocałował, zapewne wykorzystując okazję, że nie ma w pobliżu Natana.

– Możesz mi wytłumaczyć, co to miało być? Myślałam, że wszystko jest jasne.

– Jest... Oczywiście, że jest. Ja przepraszam... – mówił, wplatając palce we włosy.

– Trzymaj się ode mnie z daleka. – Wskazałam go palcem.

Wzięłam się w garść i szybkim krokiem skierowałam na stołówkę. Odechciało mi się jeść, dlatego ominęłam kolejkę i znalazłam dziewczyny, a następnie zajęłam miejsce obok nich.

– Nie miałaś zjeść...

– Jakąś minutę temu Lévi mnie... pocałował – wykrztusiłam, nie zwracając uwagi na słowa Poli. Byłam w za dużym szoku.

– Co? – zapytały równocześnie, prawie krztusząc się jedzeniem.

– Nie mam pojęcia, jak to się stało. Wyznał, że coś do mnie czuje, więc spokojnie wyjaśniłam mu, że nie odwzajemniam jego uczuć i... Dziewczyny, serio nie wiem, jak to się stało. Jeśli Natan się o tym dowie... – Schowałam twarz w dłoniach.

– Nie ma jak się o tym dowiedzieć – odparła Pola.

– Z drugiej strony dobrze by było, gdybyś mu o tym powiedziała. Nie jesteście w związku, jednak macie bliską relację.

Niestety musiałam zgodzić się z Larą.

- Boję się tego, jak zareaguje – szepnęłam.
 - Wiem, stresuję się razem z tobą, ale... musisz być z nim szczerą – dodała czarnowłosa. Skinęłam głową, zdając sobie z tego sprawę.
 - Jutro, jeśli się spotkamy, wszystko mu opowiem. Mam nadzieję, że mnie wysłucha.
- Jak to mówi Natan... Nadzieja zawsze umiera pierwsza. Tego dnia miałam się o tym przekonać.*
- ***

Robiłam porządki w pokoju, nucąc piosenkę z playlisty. Wcześniej posprzątałam również kuchnię i łazienkę. Nie wiedziałam, jak inaczej mogłabym wykorzystać czas. Dzisiaj nie miałam pracy ani żadnych zajęć, więc uznałam, że porządki to dobry pomysł.

W pewnym momencie usłyszałam głośne pukanie do drzwi frontowych. Zmarszczyłam brwi, ponieważ nikogo się nie spodziewałam. Przeszłam do korytarza, a kiedy wyjrzałam przez wizjer, zobaczyłam twarz Natana. Zdezorientowana, otworzyłam drzwi, uśmiechając się na jego widok.

– Już wróciłeś? Myślałam, że przyjedziecie... – Nie dokończyłam, bo chłopak bez słowa wszedł do mieszkania, trącił mnie ramieniem i poszedł do mojego pokoju.

Zaskoczona, zamknęłam drzwi i ruszyłam za nim.

Zrozumiałam, że coś jest nie tak. Nie odezwał się ani słowem. W ciszy, ponieważ wyłączył muzykę, usiadł na krześle przy biurku, założył ręce na klatce piersiowej i po prostu na mnie patrzył.

Jego oczy były matowe, obojętne. Nie zauważyłam w nich iskierki, które widziałam już od dłuższego czasu. To, w jaki sposób Natan mi się przyglądał, zaczynało boleć. Miałam wrażenie, że nawet nie mruga. Jego twarz była tak cholernie poważna. Odwróciłam wzrok, zastanawiając się, co mogło się stać.

Byłam w tym momencie tak zestresowana, że nie pomyślałam o najważniejszym.

– Okej, nie wiem, o co chodzi i czemu wróciłeś dzisiaj, skoro... – zaczęłam, jednak Natan postanowił mi przerwać.

– Plany się zmieniły. Przyjechaliśmy godzinę temu.

Cofnęłam się o krok i przelknęłam ślinę, gdy tylko usłyszałam jego lodowaty głos. Nie spuszczał ze mnie oczu, a moje dłonie zaczęły się trząść przez strach i stres.

– Jak było... na wycieczce? – zapytałam niepewnie po dłuższej chwili.

– Myślę, że to, jak spędzałem czas, jest mało ważne. Opowiedz lepiej, jak tobie minęły dni, w których mnie nie było – zaproponował, co spowodowało, że po moich plecach przebiegł dreszcz.

– Ty coś, kurwa, brałeś? – odparłam, kiedy straciłam cierpliwość. – Nie wiem, o co ci chodzi, ale zaczynasz mnie przerażać. Przychodzisz sobie tutaj bez zapowiedzi i zachowujesz się tak, jakbym ci coś zrobiła. Możesz mi podać powód tej popieprzonej rozmowy?

Po tych słowach Natan sięgnął do kieszeni jeansów i wyciągnął telefon. Odblokował ekran, poszukał czegoś, po czym rzucił komórkę na blat biurka, aż rozbrzmiał huk. Gdy podeszłam bliżej, dostrzegłam zdjęcie zrobione kilka godzin wcześniej, w trakcie mojego pocałunku z Lévim.

– Wracam z wycieczki klasowej, planuję, jak spędzę z tobą czas, kiedy nagle dostaję to zdjęcie. Niespodzianka! Mila Rimet całuje się z kolegą – zaakcentował to słowo – pod moją nieobecność, żebym oczywiście o niczym się nie dowiedział. Jesteś z siebie dumna?

– To nie tak... – zaczęłam, jednak nie pozwolił mi dokończyć.

– A jak? Zmusił cię do tego? Coś mi się nie wydaje. Naprawdę sądziłem, że jesteś inna niż pozostałe dziewczyny, ale najwidoczniej się myliłem. – Jego usta wykrzywił gorzki uśmiech.

– Skąd ty tak w ogóle masz to zdjęcie?

– To cię najbardziej interesuje? Skąd mam to zdjęcie? Bawisz się moimi uczuciami...

– Nie masz prawa tak mówić, skoro nie wiesz, co stało się wcześniej! – podniosłam głos, mając już dość tego, jak mnie traktuje.

– Nie musisz tego wiedzieć. Od dzisiaj możesz całować się z każdym chłopakiem w Paryżu, a ja nawet słowem się nie odezwę. – Wstał i wyszedł z pokoju.

Nie wiedziałam, co zrobić, więc pobiegłam za nim.

– Natan, pozwól mi to wytłumaczyć!

– Tu nie ma czego tłumaczyć. Mówiłem ci, że przyjaźnie damsko-męskie nie istnieją, jednak ty byłaś mądrzejsza. Zakochał się, prawda?

– Tak, ale ja nie odwzajemniam jego uczuć i on o tym wie – wyjaśniłam spokojnie, nie chcąc dać się ponieść emocjom.

– Sytuacja, która dzisiaj miała miejsce, wskazuje na coś innego.

Otworzył drzwi, zamierzając opuścić mieszkanie, lecz nie mogłam mu na to pozwolić.

– Dlaczego nie dasz mi szansy, żebym wytłumaczyła ci, co się stało?

– Nie chcę mieć kontaktu z dziw...

– Zastanów się, czy na pewno chcesz dokończyć to zdanie, zanim będzie za późno na cofnięcie tych słów – szepnęłam. Bardzo dobrze wiedziałam, co planował powiedzieć.

Sekundę później chłopak wyszedł i trzasnął drzwiami.

Zaczęłam niekontrolowanie szlochać, wplatając palce we włosy i ciągnąc za nie u nasady. Podejrzywałam, że Natan się zdenerwuje, ale nie miałam pojęcia, że aż tak. Chciałam to jakoś naprawić, wyjaśnić mu, co stało się na tej pieprzonej przerwie, jednak nie widziałam w tym najmniejszego sensu.

Na drżących nogach, niemal dusząc się z płaczu, wróciłam do pokoju. Klękłam przy komodzie, otworzyłam ostatnią szufladę, a następnie zaczęłam wyrzucać z niej wszystkie rzeczy.

Znowu zaczęło boleć mnie żebro, dlatego położyłam na nim jedną dłoń, drugą szukając przedmiotu, którego tak bardzo w tym momencie potrzebowałam. Kiedy udało mi się znaleźć czarne, małe pudełko, poszłam z nim do łazienki, zamknęłam się w niej na klucz i upadłam na kolana, szlochając.

Chwilę później trzymałam w dłoni ostrze. Na początku miałam wątpliwości, jednak gdy zrozumiałam, że ponownie zraniłam uczucia Natana, przeciągnęłam żyłką po skórze, zaciskając oczy z bólu. Kolejne łzy wydostały się spod moich powiek, a potem spłynęły po policzkach, kiedy zrobiłam drugą i trzecią kreskę. Krew kapała na koszulkę oraz kafelki, lecz w ogóle się tym nie przejmowałam.

Muszę zadać sobie ból, na który zasługuję.

Krzyczałam na całe gardło, gdy w mojej głowie co chwilę pojawiała się obojętna twarz Natana. Ból rozdzierał mi serce, a na brudnej od krwi ręce wciąż pojawiały się nowe czerwone ślady.

Nagle odniosłam wrażenie jakby siła, którą jeszcze sekundę temu w sobie miałam, uleciała. Dłoń z żyłką opadła, stała się bezwładna, a narzędzie wylądowało na podłodze. Oparłam potylicę o ścianę, próbując złapać oddech. Czułam w sercu klucie nasilające się z sekundy na sekundę.

Chcę się poddać...

Kiedy posprzątałam łazienkę i zatamowałam krwotok na przedramieniu, włożyłam nową bluzę, po czym opuściłam mieszkanie. Wyszłam na zewnątrz, następnie prędko ruszyłam chodnikiem przed siebie, żeby jak najszybciej dotrzeć do kamienicy Natana. Musiałam z nim porozmawiać i naprawić to, co zepsułam.

Drugi raz.

Prawie wpadałam na ludzi, których mijalam, lecz nie przejmowałam się tym, bo jedyne, co zajmowało moje myśli, to szczere wyjaśnienie sytuacji.

Po niecałych dziesięciu minutach, czując rozprzestrzeniający się po ciele ból żebra, wpisałam na domofonie kod, który miałam zapisany w wiadomości od Emmy. Wbiegłam po schodach na odpowiednie piętro, następnie głośno zapukałam do drzwi. Po chwili stanęłam twarzą w twarz z Alanem.

– Słońce, to nie jest dobry pomysł. – Pokręcił głową. Jego twarz wyrażała zmartwienie.

– Alan, proszę cię... ja muszę z nim porozmawiać.

– W jego aktualnym stanie może to być...

Weszłam do mieszkania, nie pozwalając mu dokończyć. Pokonałam korytarz, a później nacisnęłam klamkę i przekroczyłam próg pokoju bruneta. Stał na balkonie, pałac papierosa, jednak odwrócił się, gdy usłyszał, że ktoś wszedł do pomieszczenia. Wręcz mordował mnie spojrzeniem.

– Masz trzy sekundy, żeby opuścić ten pokój i mieszkanie – poinformował, kiedy wyrzucił fajkę i pojawił się w pokoju.

– Nie wyjdę stąd, dopóki nie dasz mi wytłumaczyć...

– W tej chwili wyjdź z tego pokoju – nakazał, pokonując dzielącą nas odległość. Nasze klatki piersiowe niemal się złączyły, tworząc jedność.

Odepchnęłam chłopaka, czego najwyraźniej się nie spodziewał, bo popatrzył na mnie z dezorientacją.

– Rozkazywać to sobie możesz kolegom na siłowni, ale nie mnie. Masz mnie wysłuchać, bo nie będę powtarzać. Jeśli nie chcesz wiedzieć, co stało się w szkole, okej. Możesz jedynie udawać, że słuchasz. Ja po prostu nie chcę mieć potem wyrzutów sumienia, że się poddałam. Zrozumiałeś czy mam powtórzyć? – Już nie byłam słaba. Nie zamierzałam prosić go o przebaczenie. Chciałam zrobić swoje i przekonać się, czy było warto, dlatego kontynuowałam: – Umówiłam się z Larą i Polą, że one pójdą na stołówkę, a ja do szafki. Gdy byłam już na miejscu, Lévi poprosił o rozmowę, więc się zgodziłam. I tak jak mówiłeś, wyznał mi swoje uczucia. Nie miałam pojęcia, co odpowiedzieć, bo nie spodziewałam się takiego obrotu spraw. Chciałam być szczerą, dlatego poinformowałam go, że ja nie czuję tego samego. Zrozumiał to, wspominał coś o plotkach na twój i mój temat. Myślałam, że jest okej.

– Chyba zapomniałaś o najważniejszym.

– Schowałam podręcznik do szafki i zamierzałam pójść do dziewczyn, ale właśnie w tamtym momencie Lévi mnie pocałował. Przysięgam ci, że ja tego nie chciałam i nie planowałam. Odepchnęłam go od siebie, a on zaczął przeproszać. Nawet nie wiedział, co powiedzieć. Ja natomiast powiedziałam, że ma się ode mnie trzymać z daleka, i odeszłam – dokończyłam, patrząc Natanowi w oczy. – Nie chciałam cię zranić. Nie chciałam wykorzystać sytuacji, że ciebie nie było. Miałam w planach z tobą o tym porozmawiać, bo nie chcę cię okłamywać, ale nie przewidziałam, że ty dowiesz się o tym szybciej.

– I ja tak po prostu mam ci w to uwierzyć?

– Myślę, że gdybyś mi ufał, nie zareagowałbyś tak gwałtownie. I wiesz, co jeszcze ci powiem? Tym razem to ty zachowałeś się jak egoista. Okej, ktoś wysłał ci to zdjęcie, ale napisał coś o mojej rozmowie z Lévim? Wspomniał o tym, że go odepchnęłam? Ty nawet nie dałeś mi szansy na wyjaśnienie. Z góry założyłeś, że jeśli ciebie nie ma, ja wykorzystałam sytuację i pocałowałam się z innym chłopakiem, bo czemu nie? – W tamtej chwili zawiodłam samą siebie, ponieważ moje oczy się zaszkliły, jednak ciągnęłam: – I najbardziej wcale nie boli mnie to, że chciałeś nazwać mnie dziwką. Nie boli mnie ton, jakim mówiłeś. Najbardziej zabolalo mnie, jak szybko uwierzyłeś komuś, kto wysłał ci to zdjęcie, a nie uwierzyłeś mnie po tym wszystkim, co razem przeszliśmy. – Ostatnie słowa wyszeptałam, ocierając kilka łez spływających po policzkach.

Nie przerwałam naszego kontaktu wzrokowego nawet wtedy, gdy Natan wstał i zaczął podchodzić bliżej. Sądziłam, że się odezwie, powie chociaż parę słów, ale on tego nie zrobił. Wyminął mnie, a potem wyszedł z pokoju.

– Natan, gdzie idziesz? – Usłyszałam pytanie Luki. – Natan!

Drzwi zamknęły się z trzaskiem. Ja również opuściłam pomieszczenie, od razu czując na sobie spojrzenia chłopaków.

– To... To chyba moja wina – wyznałam cicho.

– Nie. To, że on nie potrafił cię wysłuchać, to jego wina. – Uśmiechnął się czarnowłosy, okazując mi w ten sposób wsparcie.

– Wiecie o tym, co się stało?

– Kolega Natana wysłał mu to zdjęcie, gdy byliśmy w autokarze. Modliliśmy się, żeby nie wybił szyby albo nie uderzył kogoś ze złości. A jeżeli interesuje cię nasze zdanie, ja uważam, że Natan jest skończonym idiotą, bo nawet jeśli wcześniej działał w emocjach, teraz powinien docenić to, że tutaj przysłałaś i, jak podejrzewam, wyjaśniłaś całą sytuację.

– Ja uważam tak jak Luka – zapewnił Alan, po czym podszedł bliżej i mocno mnie przytulił.

– Jestem wam wdzięczna, ale to i tak nie zmienia faktu, że będę się obwiniać.

– Masz w tej chwili przestać – nakazał blondyn. – Natan w końcu zrozumie, co czujesz. Musi sobie to po prostu przemyśleć, dlatego jeśli chcesz, zostań z nami i na niego poczekaj.

Skinęłam głową, a następnie weszłam z chłopakami do pokoju Luki.

Miałam nadzieję, że Natan nie zrobi niczego głupiego.

Siedem cholernie bolesnych i długich godzin.

Właśnie tyle minęło od wyjścia Natana. Było już po dwudziestej trzeciej. Kilka razy dzwonił do chłopaka, ale od razu włączała się poczta głosowa.

Pierwsze dwie godziny spędziłam na rozmowie z Alanem i Luką. Żeby rozluźnić atmosferę, opowiadali mi o swoim życiu. Potem graliśmy na konsoli, a o dziewiętnastej opuściliśmy mieszkanie, chcąc znaleźć Natana, co oczywiście się nie udało.

Cierpliwie czekałam, bo tylko to mi pozostało. Już nawet nie chodziło o fakt, że powinniśmy porozmawiać. Zależało mi po prostu na tym, by chłopak bezpiecznie wrócił do domu.

– Zadzwońmy na policję. Może coś mu się stało. – Spojrzałam błagalnie na Alana.

– Spokojnie, niedługo...

– Wrócił – poinformował Luka, który od kilkunastu minut obserwował ulicę przez okno w kuchni, po czym zwrócił się do mnie: – Zostawimy was samych.

Weszli do pokoju czarnowłosego i zamknęli się w nim. Zestresowana, przeszłam do kuchni, słysząc odgłos otwierania drzwi frontowych. Natan niemal bezszelestnie wszedł do środka. Zostawił buty w korytarzu, a później skierował się do swojego pokoju, lecz po drodze odwrócił się i na mnie spojrzał.

Westchnął ciężko, po czym pokonał dzielącą nas odległość. Czułam od niego bardzo intensywną woń dymu papierosowego. Najwyraźniej dużo wypalił. Nie odzywając się, uniósł mnie i posadził na blacie. Obserwowałam jego twarz, gdy walczył ze sobą, żeby coś powiedzieć. Po dłuższej chwili ułożył dłonie po obu stronach mojego ciała i popatrzył mi w oczy.

– Popełniłem błąd... Przepraszam. Miałaś rację: powinienem być cię wysłuchać. Działalem pod wpływem emocji i sprawiłem ci wiele przykrości, czego żałuję. – Jego głos był cichy, zmęczony. – Jeśli się na mnie zawiodłaś, jak najbardziej to rozumiem, bo ja też się na sobie zawiodłem.

– Nie mów tak.

– Miła, możesz przestać mnie usprawiedliwiać? Obwiniasz siebie za to, co się wydarzyło, a to przeze mnie się pokłóciliśmy. Gdybym normalnie z tobą porozmawiał, nic by się nie stało.

– Natan...

– Poczekaj. Chcę powiedzieć coś jeszcze. – Skinęłam głową i słuchałam jego następnych słów.

– Moja zazdrość wygrała. Kiedy zobaczyłem cię z... nim, zrozumiałem, że ja naprawdę jestem o ciebie cholernie zazdrosny. I właśnie dlatego musisz mieć świadomość, że jesteś moja – podkreślił. – Choćby ktokolwiek się tobą zainteresował, ty pozostaniesz moja – zaakcentował ostatnie słowo.

– W takim razie ty jesteś mój.

– Już od bardzo dawna – zapewnił, a następnie po prostu mnie przytulił.

Uśmiechnęłam się, obejmując chłopaka. Jego dłonie gładziły moje plecy, ja natomiast przeplatałam przez palce jego włosy, co ostatnio bardzo polubiłam. Trwaliśmy w ciszy, chcąc nacieszyć się wyczekiwaną chwilą szczęścia.

– Jak się czujesz? Bardzo cię boli? – spytał, gdy wróciliśmy do poprzedniej pozycji. Położył dłonie na moich udach, przesuając po nich opuszkami.

– Już nie. – Pokręciłam głową, a kiedy uniosłam kąciki ust, Natan odwzajemnił gest.

Nie mówiąc nic więcej, włożył jedną rękę pod moje kolana, drugą za plecy, podniósł mnie i ruszył do swojego pokoju.

– Co ty robisz? – Uniosłam brew, gdy otworzył drzwi, po czym zamknął je kopnięciem. Następnie zajął miejsce na łóżku i posadził mnie na swoich kolanach. – Zaraz muszę wracać...

– Nic nie musisz, zostajesz tutaj – zdecydował stanowczo.

– Nie mam swoich rzeczy – przypomniałam mu, na co zareagował wzruszeniem ramion.

– To nic. Ja mam ubrania. – Żeby potwierdzić te słowa, kiwnął głową w kierunku szafy.

Parsknęłam cichym śmiechem.

– A co z pójściem do szkoły?

– Zostaniemy tutaj.

– Chyba za dużo papierosów wypaliłeś – stwierdziłam, obserwując jego przystojną twarz.

– Nie, po prostu chcę nadrobić czas, który spędziłem bez ciebie – wyjaśnił z iskierkami szczęścia w oczach.

Zdecydowanie za nim tęskniłam.



Mila

– To, że się pogodzicie, było tak pewne jak moje niezaliczenie sprawdzianu z geografii – oznajmił Alan, na co wszyscy parsknęliśmy śmiechem.

Siedziałam na łóżku blondyna, wtulając się w ciało Natana i obserwując, jak Alan z Luką grają na konsoli.

– Ja też tak sądzę – poparł go Luka, unosząc na moment dłoń.

– A co, jeśli byśmy się nie pogodzili? – dopytałam, zaciekawiona.

– Takiej opcji nie braliśmy pod uwagę – odparł dumnie blondyn. – Która godzina?

– Za dziesięć pierwsza – odpowiedział Luka.

– Kurwa, znowu się nie wyśpię.

– Ty nie, my owszem – oznajmił Natan.

– Mogłem się tego spodziewać. Tylko jeśli planujecie...

– Nawet nie próbuj kończyć – uprzedziłam, wskazując chłopaka palcem, a on uśmiechnął się szeroko, puszczając do mnie oczko.

Spędziłyśmy ze sobą jeszcze trzydzieści minut, po których ja z Natanem ruszyłam do jego pokoju, a Luka poszedł do swojego. Stałam przed szafą bruneta, szukając koszulki, którą mogłabym włożyć. W pewnej chwili poczułam jego dłonie zaciskające się na moich biodrach. Uniosłam kąciki ust, jednak to się szybko zmieniło, gdy twarz Natana dotknęła boku mojej szyi.

– Nie dotykaj mnie, bo masz zarost. – Odsunęłam się, jeszcze raz zajrzałam do szafy i w końcu znalazłam koszulkę, która była na tyle długa, że zakryje moje pośladki.

– W takim razie musisz znaleźć sobie drugie łóżko. Chcę jak najszybciej pójść spać, nie mam siły, by się ogolić.

– Zrobię to za ciebie – stwierdziłam, ciągnąc go za rękę do łazienki.

– Ty nigdy nie tracisz energii, prawda? A nie, czekaj, na siłowni...

– Uważaj, bo przypadkowo obudzisz się łysy – zagroziłam, na co prychnął.

Gdy wyciągnął piankę oraz golarkę, usiadłam na szafce obok umywalki i sięgnęłam po tę pierwszą.

– Zaczekaj, podwinę ci rękawy bluzy, żebyś ich nie pobrudziła – zaproponował, jednak szybko zaprzeczyłam.

– Nie, nie trzeba.

– Ale...

– Naprawdę nie trzeba. Poradzę sobie. – Uśmiechnęłam się do niego.

To nie pomogło. Natan wpatrywał się w moje oczy, nie ukrywając, że coś podejrzewa.

– Mila, podwiń rękawy bluzy.

Moje serce momentalnie zaczęło bić szybciej, ponieważ zdałam sobie sprawę, co się dzieje. Podciągnęłam jeden rękaw, pokazując chłopakowi rękę.

– Drugi też. – Posłał mi poważne spojrzenie.

– Natan, proszę...

– Podwiń drugi rękaw.

Nie wiedząc, co innego mogłabym zrobić, zaczęłam kręcić głową.

Chłopak złapał za mój nadgarstek i podciągnął materiał. Moment później patrzył już na plastry, które w pośpiechu przykleiłam na rany, gdy te przestały krwawić. Wreszcie przeniósł wzrok ze zranionej ręki na moją twarz i spojrzał mi prosto w oczy. W jego widziałam zmartwienie i ból, co sprawiło, że poczułam kolejne ukłucie w piersi. Nie potrafiłam utrzymać kontaktu wzrokowego, dlatego pochyliłam głowę. Pragnęłam uciec.

– Dlaczego? – szepnął, rozrywając moje serce na kawałeczki. – To... przeze mnie, prawda? – Nie byłam w stanie potwierdzić, nadal siedziałam w bezruchu. – Ja pierdolę. – Usłyszałam jego kolejny szept.

Popatrzyłam na jego skruszoną twarz. Natan z kolei spoglądał na plastry zakrywające rany.

– Zasługiwałam na to – poinformowałam, co sprawiło, że brunet spojrzał w moje oczy.

– Nikt nie zasługuje na coś takiego, a w szczególności ty, rozumiesz? Boże, gdybym wiedział...

Gdybym, kurwa, zastanowił się nad swoimi słowami, zamiast wypowiadać je bez namysłu... Tak strasznie cię przepraszam. – Mocno mnie przytulił. Poczułam pod powiekami piekące łzy, więc zamknęłam oczy, rozkoszując się obecnością Natana. – Wiem, że takich rzeczy nie da się obiecać i nie powinienem o to prosić, ale... proszę, nie rób tego więcej. Obiecuj mi, że już nigdy nie sięgniesz po żyletkę. – Zanim wypowiedział ostatnie zdanie, odsunął się ode mnie, a nasze spojrzenia się skrzyżowały.

Gdy tylko zobaczyłam w jego oczach żal, nie wytrzymałam. Z płynącymi po policzkach łzami pokiwałam głową.

– Obiecuję – wyszeptalam, opierając czoło o czoło chłopaka.

Trwaliśmy tak przez chwilę, dzięki czemu oboje trochę się uspokoiliśmy. Natan zdecydował, że koniecznie musi oczyścić rany, dlatego wyjął wodę utlenioną, po czym wylał odpowiednią ilość na moją rękę. Syknęłam z bólu, mocno zaciskając zęby. Starłam się wytrzymać, skoro sama zafundowałam sobie cierpienie.

Kiedy rany oraz skóra wokół nich były suche, chłopak bardzo ostrożnie i dokładnie owinął mi przedramię bandażem. Pogładził zranione miejsca kciukiem, następnie schował rzeczy, których używał. W końcu mogłam zacząć robić to, co planowałam od początku.

Nałożyłam na brodę i policzki Natana trochę pianki, a potem zaczęłam go ostrożnie golić, mając nadzieję, że nie zatnę mu skóry. Byłam skupiona, dlatego gdy poczułam dłonie bruneta na udach, posłałam mu karcące spojrzenie, na które zareagował uśmiechem. Cały czas mnie obserwował, masując moje uda i talię.

Dokończyłam zadanie, osiągając zamierzony efekt. Zdecydowaliśmy wspólnie z Natanem, że to dobry czas, aby się wykąpać, więc chłopak zostawił mnie samą, dając mi trochę prywatności.

Zgodnie z planem wzięłam szybki prysznic i przebrałam się w koszulkę Natana, która oczywiście nim pachniała. Umyłam zęby nową szczoteczką – dostałam ją od niego – po czym upięłam włosy w niski kok. Ostatni raz spojrzałam w lustro, ciesząc się, że wszystko się ułożyło.

Siedziałam na krześle przy biurku Natana, czekając, aż ten wyjdzie z łazienki. Lekko się stresowałam tym, że mam zostać tutaj na noc i spać z nim w jednym łóżku. Jednak nasza szcera rozmowa o uczuciach pomogła nam się do siebie zbliżyć. Chłopak zobaczył też moje rany, a to właśnie on miał być ostatnią osobą, która mogłaby się o nich dowiedzieć. Ale musiałam przyznać, że ucieszyła mnie jego reakcja. Może to głupie, lecz jakaś częśćka mnie była szczęśliwa, że się zmartwił. Mimo wszystko to i tak nie zrekompensuje tego, co ujrzałam w jego oczach. Widziałam w nich ten ból po raz pierwszy i – mam nadzieję – ostatni. Sprawilo mi to ogromną przykrość.

Przeglądanie Instagrama przerwał mi odgłos otwierania drzwi. Kiedy uniosłam wzrok, dostrzegłam Natana. Wszedł do pokoju, ubrany tylko w szare spodnie dresowe. Włosy miał wilgotne. Ściągnął całą biżuterię oprócz łańcuszka. Sprawdził coś na telefonie, po czym zdjął narzutę, która leżała na łóżku, i schował ją do szafy.

A później odwrócił się w moją stronę. Zlustrowałam go wzrokiem, zachwycając się wyrzeźbioną klatką piersiową i brzuchem. Ponieważ nie chciałam powtórzyć sytuacji, która miała miejsce na siłowni,

szybko powróciłam spojrzeniem do jego twarzy. Uśmiechał się, co mnie trochę peszyło. Zbliżał się powoli, aż w końcu oparł dłonie o podłokietniki krzesła i nachylił się nad moją twarzą.

Postanowiłam, że teraz to ja przejmę inicjatywę, i złączyłam nasze usta. Natan zacisnął ręce na mojej talii, przyciągając mnie do siebie, przez co wstałam, nie przerywając pocałunku. Położyłam dłonie na jego policzkach, kiedy on polizał moją dolną wargę. Już w kolejnych sekundach nasze języki próbowały się nawzajem zdominować, jednak to Natan miał przewagę.

On zawsze ją miał.

Błądził dłońmi po moich biodrach, następnie przesunął je w dół, zaciskając palce na pośladkach. Upadłam na materac, a brunet nade mną zawisł. Zaczął składać mokre pocałunki na mojej szyi, więc odchyliłam głowę do tyłu, dając mu lepszy dostęp. Czułam, że robi malinki, ale nie przeszkadzało mi to. Było mi przyjemnie. Jęknęłam cicho, gdy wsadził zimne dłonie pod moją bluzkę, dotykając opuszkami rozgrzanej skóry. Wtedy zdecydowałam, że czas na mój ruch.

Zepchnęłam go z siebie, a on opadł obok mnie na plecy. Położył głowę na poduszce, po czym spojrział na mnie z niezrozumieniem. Usiadłam na nim okrakiem, na co uniósł brew. Westchnęłam, kiedy zacisnął palce na mojej talii. Nachyliłam się nad nim, złączyłam nasze usta i od razu dodałam do pocałunku pieśczoć, którą wykonywał język. Przygryzłam wargę Natana, wskutek czego ten się uśmiechnął.

Błądziłam dłońmi po gołym torsie, czując każdy idealnie wyrobiony mięsień. Wiedziałam, że chłopakowi się to podoba. Przesunęłam ręce na jego biodra, nie odrywając się od niego ani na moment. Dresy miał nisko założone, dzięki czemu od początku mogłam zobaczyć – a teraz poczuć – jego sylwetkę w kształcie litery V.

Po chwili Natan podniósł się do pozycji siedzącej. Zaczął składać pocałunki na mojej szyi, natomiast dłońmi cały czas badał talię i biodra. Czasami podnosił mi bluzkę i sunął opuszkami po plecach, co powodowało, że przebiegały po nich przyjemne dreszcze. Położyłam rękę na jego barku, odchylając głowę do tyłu. Niekontrolowanie zakołysałam biodrami, czując, jak bardzo Natan jest podniecony. Jęknął cicho, przygryzając moją skórę na szyi.

I wszystko mogłoby być cudownie, gdyby nagle nie zgasło światło.

– To są jakies, kurwa, żarty? – warknął brunet, na co mimowolnie parsknęłam śmiechem. – No i z czego się śmiesz? – spytał, zdenerwowany, opierając czoło pomiędzy moimi piersiami.

– Z ciebie.

– Wy też nie macie prądu? – Do pokoju wszedł Alan, świecąc nam w oczy latarką z telefonu.

– Jakbyś nie zauważył – prychnął Natan z niezadowolaniem.

– Chyba w czymś przeszkodziłem. – Zaśmiał się blondyn, wracając do korytarza.

– Zobaczcie, czy na klatce jest światło – nakazał mu Natan.

Słyszałam, jak chłopak otwiera drzwi frontowe.

– Nie ma – poinformował głośno.

Dzięki temu, że rolety nie były zasłonięte, dostrzegłam, jak Natan przymyka powieki i opiera głowę o ścianę.

– Ktoś bawi się prądem czy jak? Jest druga w nocy, ja nie mam czasu na takie rzeczy. – Ciągłe był zły, co mnie w sumie śmieszyło. Położyłam dłonie na jego barkach, by wstać, jednak zatrzymał mnie, przyciągając do siebie. – Gdzie ty się wybierasz? – Uniósł brew, zerkając na moje usta.

– Po telefon – odpowiedziałam, więc mnie puścił. Wstałam i podeszłam do biurka, a gdy znalazłam urządzenie, włączyłam latarkę, po czym usiadłam obok Natana. – Może to jakaś awaria, wystarczy poczekać.

– Tak? Muszę przyznać, że akurat na to nie wpadłem – zironizował, splatając nasze dłonie.

Poczułam nagłą potrzebę wyjścia na balkon, dlatego poinformowałam o tym bruneta, który nie miał nic przeciwko. Stanęliśmy na zimnych kafelkach i oparliśmy się o barierkę, obserwując pograżony we śnie Paryż.

– O czym myślisz? – Usłyszałam ciche pytanie.

– Zastanawiam się, jakim cudem moje życie tak wygląda. Ojciec zostawił mnie dla alkoholu, a mama dla innego faceta, który, jeśliby zechciał, mógłby mnie nawet zabić, gdyby nie ty z chłopakami,

Leą i policją. Chodzę do liceum i mam wspierające przyjaciółki. W wieku siedemnastu lat się przeprowadziłam. Poznałam ciebie, co sprawiło, że przez ostatni miesiąc denerwowałam się więcej niż w całym życiu, ale właśnie dzięki temu teraz jestem tutaj, z tobą, i tego nie żałuję. Trenuję pole dance, co pozwala mi wyrażać siebie, i gram na gitarze, tworząc melodie moich uczuć – wymieniałam po kolei. – To wszystko jest po prostu dziwne. W ponad miesiąc przeżyłam więcej niż przez całe życie. I to jest w porządku, ale boję się, że nagle coś zmieni się na gorsze i... po prostu martwię się o najbliższą przyszłość.

– Chodź. – Natan uniósł rękę, więc podeszłam bliżej i wtuliłam się w jego bok, czując na plecach przyjemne ciepło bijące od chłopaka. – Wiem, że jest ci trudno, ale wyjdiesz z tego stanu. Widzę, że jesteś inna. Zamiast pyskatej Mili jest wrażliwa i pokazująca uczucia dziewczyna. Musisz pamiętać, że życie nie jest łatwe. Jest w chuj trudne, ale musimy to przetrwać. Niektórzy radzą sobie lepiej, inni gorzej, jednak warto tę szansę wykorzystać. – Zrobił przerwę, zastanawiając się nad kolejnymi słowami.

Mogę go tak słuchać godzinami.

– Chciałbym zabrać od ciebie to cierpienie i przenieść je na siebie, ale niestety nie mogę. Dlatego chcę przy tobie być. Nawet jeśli będziemy się kłócić, chcę cię wspierać – kontynuował. – Ja na początku września a ja teraz, rozpoczynając nowy miesiąc, to całkowicie inny człowiek. Zdaję sobie z tego sprawę. Przy tobie chcę pokazywać prawdziwego siebie, uczysz mnie okazywania uczuć i za to ci dziękuję.

– A ja dziękuję ci za to, że jesteś. Mam jedną prośbę – szepnęłam, opierając głowę na piersi bruneta.

– Postaram się spełnić każdą.

– Nie odchodź. Chociaż przez najbliższy czas. – Byłam świadoma, o co proszę. I właśnie to mnie przeraziło.

– Nie odejdę. Będę przy tobie cały czas. – Przymknęłam powieki, czując jego miękkie wargi na skroni.

Zmrużyłam oczy, próbując przyzwycząić się do światła. Przetarłam je i lekko uchyliłam powieki, rozglądając się po pokoju, w którym byłam. Ziewnęłam, chcąc się poruszyć, jednak uniemożliwiło mi to ciało Natana przytulone do mojego. Jego prawa ręka obejmowała moją talię, dzięki czemu pierwszy raz mogłam dokładniej pooglądać wytatuowany rękaw.

Po kilku minutach chłopak nieznacznie się poruszył. Przetarł twarz dłonią, wzdychając ze zmęczeniem. Następnie uniósł głowę i popatrzył mi w oczy. Uśmiechnęłam się, co brunet odwzajemnił.

– Długo nie śpisz?

– Od kilku minut – odparłam. – Sprawdzisz, która godzina?

Usiadł i zgarnął telefon z półki, która była tylko po jego stronie łóżka.

– Za pięć dziesiąta – oznajmił, po czym wrócił do mnie i ostrożnie położył głowę na moim brzuchu. – Spałem jakieś siedem godzin, a czuję się tak, jakbym spał jedną – burknął, na co parsknęłam krótkim śmiechem.

Przeplatałam przez palce jego brązowe kosmyki, masując przy okazji skórę głowy.

Po jakimś czasie zadzwonił mój telefon. Zmarszczyłam brwi i poprosiłam Natana, żeby mi go podał. Gdy spojrzałam na ekran, okazało się, że to moja trenerka pole dance, dlatego natychmiast odebrałam.

– Tak, słucham? – odezwał się pierwsza.

Natan w skupieniu słuchał odpowiedzi.

– Dzień dobry, Miła. Masz chwilę?

– Tak.

– Muszę przełożyć jutrzejsze zajęcia przez konkurs, na który jadę z jedną z uczennic. Chciałam zapytać, czy mogłybyście z Larą przyjść dzisiaj o czternastej.

Gdy Natan usłyszał te słowa, od razu zaczął kręcić głową. Uśmiechnęłam się, rozbawiona jego reakcją.

– Mam pracę, więc ta godzina niestety mi nie pasuje – oznajmiłam.

Natan westchnął i położył głowę na swojej poduszce.

– A po pracy?

– Jest pani chętna na zajęcia o dwudziestej? – zdziwiłam się.

– Dla mnie nie ma problemu. Poinformuję tylko dziewczyny i będziemy umówione.

– Dobrze, w takim razie może być o dwudziestej.

– To do zobaczenia.

Pożegnałam się z nią, a później rozłączyłam.

– Ile będą trwały te zajęcia? – spytał Natan.

Spojrzałam na niego.

– Godzinę.

– A nie dwie? – Zmarszczył brwi, przyglądając mi się podejrzliwie.

– Dwie mam w piątce.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł, żebyś tam szła. Twoje żebro nadal nie jest...

– To bardzo miłe, że się martwisz, doceniam, ale nie musisz – przerwałam mu, jak tylko zrozumiałam, do czego zmierza. – Jestem odpowiedzialna i jeśli czułabym się źle, nie poszłabym na te zajęcia – wyjaśniłam, widząc niezadowolenie na jego twarzy. Przewróciłam oczami i najwyczajniej w świecie usiadłam na nim okrakiem. – Jesteś zdecydowanie nadopiekuńczy.

– Lepsze to niż bycie obojętnym.

Skinęłam głową, przyznając mu rację. W tamtym momencie, ponownie tego ranka, zerknęłam na jego tatuaże. Moją uwagę przyciągnął ten znajdujący się na bicepsie. Przedstawiał dłoń, która za wszelką cenę chce dosięgnąć róży.

– Co on oznacza? – zapytałam, wskazując obrazek wykonany czarnym i czerwonym tuszem.

– W moim zamyśle miała to być dłoń osoby, która przyzwyczała się do swojego życia pełnego bólu i cierpienia. Sięgając po różę, ten ktoś zdaje sobie sprawę, że się skaleczy. I właśnie dlatego to robi. Bo chociaż przez chwilę chce poczuć, że żyje.

– To... opis ciebie – stwierdziłam, podświadomie zauważając, że interpretacja Natana jest w pewien niewytłumaczalny sposób piękna i pasuje również do mnie.

– Zgadza się.

– Opowiesz mi kiedyś o tym, co cię zniszczyło? – Po zadaniu tego pytania w oczach Natana rozbłysły emocje. Niestety nie te pozytywne. – Przepraszam, nie powinnam...

– Spokojnie. Postaram się, ale chyba potrzebuję na to trochę czasu.

– Jasne, to dla mnie zrozumiałe. – Potaknęłam.

Położyłam się na klatce piersiowej chłopaka, a on gładził mnie dłońmi po plecach, opuszkami kreśląc jakieś wzorki.

Spędziliśmy w tej pozycji kilkanaście minut, po których jednogłośnie zdecydowaliśmy, że czas wstać z łóżka. Podczas gdy Natan robił śniadanie, ja wzięłam prysznic i przebrałam się w inną, należącą do niego koszulkę. Kiedy opuściłam łazienkę, przeszłam do kuchni, aby zobaczyć, co robi Natan. Gdy tylko podał mi kubek kawy i talerz z naleśnikami, które ozdobił owocami, na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Jestem wielką fanką naleśników, więc lepiej, żebyś ich nie zepsuł – powiedziałam, gdy szliśmy do pokoju chłopaka.

– Może być trudno, ale doceniam chociaż starania – poprosił, zajmując miejsce na łóżku.

Ja, na prośbę bruneta, usiadłam przy biurku. Upiłam łyk kawy, po czym odkroiłam kawałek naleśnika.

– Jak bardzo źle jest? – spytał Natan.

Spojrzałam na niego, kiwając głową z uznaniem.

– Jedne z lepszych, jakie jadłam – przyznałam szczerze.

– A tak serio? – Popatrzył na mnie kątem oka.

– To jest na serio, są przepyszne – zapewniłam, kontynuując jedzenie.

Po śniadaniu wsadziliśmy naczynia do zmywarki i poszliśmy do łazienki umyć zęby. Było to tak naturalne, że nawet przez moment mi nie przeszkadzało. Po skończonej czynności zatopiłam się

w tęczęwkach Natana, gdy patrzyłam na niego w odbiciu lustra. W pewnej chwili jego spojrzenie padło na moją zabandażowaną rękę. Złapałam jego twarz w dłoń, zmuszając go, by popatrzył mi w oczy.

– O czymkolwiek teraz myślisz, wyrzuć to z głowy, okej? Proszę cię, nie obwiniaj się. Nie zrobiłam tego przez twoje zachowanie. Zrobiłam to, bo kolejny raz w jakiś sposób zraniłam twoje uczucia.

– Gdybym nie zareagował tak gwałtownie, nie myślałabyś, że mnie zraniłaś. Chciałbym cię przeprosić, ale nawet nie wiem jak, bo... to w ogóle nie powinno było się wydarzyć.

– Zdawałam sobie sprawę z tego, co robię. Nawet jeśli twoje słowa i zachowanie mnie dotknęły, bo to rzeczywiście bolało, widzę, że żałujesz. Wiem, że mimo wszystkiego, co wtedy myślałeś, nie chciałeś, żeby tak się stało.

Fakt, że Natan był świadomy popełnionego błędu, doceniałam najbardziej, dlatego pragnęłam zrobić, co w mojej mocy, aby nie obwiniał siebie za rany na mojej skórze. Miał w sobie tyle bólu, że wolałam oszczędzić mu kolejnej dawki.

Było już po dwudziestej pierwszej, gdy Natan zatrzymał samochód na parkingu, naprzeciwko właściwej klatki. Niedawno skończyłam zajęcia, z których mnie odebrał.

Dzień minął mi naprawdę dobrze. Poszliśmy na zakupy, oglądaliśmy seriale, a kiedy wrócili Alan z Luką, pograliśmy z nimi na konsoli, zanim wyszli do pracy. Cieszyłam się, że mam z każdym z nich taki dobry kontakt. Spodziewałam się, że tak będzie, gdy już na pierwszym spotkaniu złapaliśmy wspólny język.

Musiałam przyznać, że mimo zmęczenia najchętniej zostałamby jeszcze z Natanem. Pobyt w jego mieszkaniu był miłą odskocznią od codzienności.

– O której zaczynasz jutro lekcje? – zwrócił się do mnie.

– Tak jak zawsze, o ósmej – odpowiedziałam, odpinając pasy.

– Przyjadę po ciebie i pojedziemy do szkoły razem. Co ty na to?

Skinęłam głową, przystając na jego propozycję. Chwilę się nie odzywałam, co sprawiło, że spojrzął na mnie pytająco.

– Coś nie tak?

– Mam wrażenie, że... ze spotkania na spotkanie coraz bardziej się do siebie zbliżamy. Cieszy mnie to, bo w końcu od dłuższego czasu jest dobrze. Oczywiście pomijając niektóre sytuacje.

– Zdaję sobie sprawę, do czego prowadzi ta relacja, i chcę, żebyś wiedziała, że nie zrezygnuję. Zależy mi na tym wszystkim.

– Wiem. – Potaknęłam i złączyłam nasze wargi.

Pocałunek nie należał do zachłannych, ponieważ chciałam się po prostu pożegnać. I byłam pewna, że Natan również, bo odwzajemnił pieszczotę, dotykając dłonią mojego policzka. Kilka sekund później odsunęłam się od chłopaka, nie powstrzymując uśmiechu cisnącego się na moje usta.

– Do jutra – szepnęłam.

– Do jutra. – Skinął głową, mrugając do mnie z delikatnym uśmiechem.

Opuściłam samochód, następnie szybkim krokiem przeszłam na klatkę. Wpisałam kod, otworzyłam drzwi, a potem weszłam do środka i pokonałam schody. Moment później przekroczyłam próg mieszkania i znalazłam się w korytarzu. Kiedy ściągnęłam buty, skierowałam się do kuchni, w której były dziewczyny.

– Nie żeby coś, ale twój uśmiech można by było zobaczyć z kilometra – oznajmiła Lea, przytulając mnie na powitanie.

To samo zrobiła Emma.

– Przesadzasz – mówiąc to, przewróciłam oczami.

– Zdecydowanie nie, ale spokojnie, nie mam na myśli niczego złego. Uwielbiam widzieć, że jesteś szczęśliwa.

Te słowa znaczyły dla mnie więcej, niż mogłoby się wydawać.

– Pójdę do pokoju, jestem zmęczona. – Chciałam wyjść z pomieszczenia, jednak o czymś sobie

przypomniałam. – Jutro pojedę do szkoły z Natanem.

– Nie ma problemu. – Siostra pokręciła głową.

Stwierdziłam, że zanim pójde do siebie, wezmę jeszcze prysznic. Nadal miałam na sobie koszulkę Natana, dlatego – gdy odświeżona po całym dniu znalazłam się w swoim pokoju – włożyłam ją do szafy, by się nie pogniotła. Gdy zamierzałam wziąć gitarę, żeby coś zagrać, usłyszałam dźwięk powiadomienia. Sięgnęłam po telefon, który leżał na biurku, i odblokowałam ekran.

Natan: **Chwilę cię nie ma, a ja już czuję pustkę.**

Mila: **Myślałam, że chcesz ode mnie odpocząć.**

Natan: **Ja też tak myślałem, ale się myliłem.**

Mila: **Idź do Alana albo Luki, oni na pewno zajmą ci czymś czas.**

Natan: **A co, jeśli ja chcę ciebie?**

Mila: **W takim razie musisz wytrzymać do jutra.**

Natan: **Postaram się.**

Mila: **Dasz radę, wierzę w ciebie.**

Natan: **To najważniejsze.**

– Co mamy następne? – zapytała Lara, kiedy wyszliśmy ze stołówki.

– Chemię – odparłam równocześnie z Polą.

– Jakby nie mogli tego przedmiotu usunąć, przecież to nam się do niczego nie przyda.

– My to wiemy, ale ten, kto to wymyślił, niekoniecznie – stwierdziłam, chowając do szafki książkę do matematyki.

Słyszac znajome głosy, odwróciłam się i zauważyłam Leę oraz Emmę. Przywitałam się z nimi, co zrobiły również moje przyjaciółki.

– Samorząd planuje kolejne ognisko, jednak nie wiadomo, czy się uda, bo nauczyciele dowiedzieli się o poprzednim – poinformowała nas moja siostra.

– To było do przewidzenia – skomentowałam.

– Dziewczyny... czy tam nie stoi Natan?

Wszystkie popatrzyłyśmy w kierunku wskazywanym przez Polę. Chłopak stał obok jednej z sal i rozmawiał z jakąś rudowłosą dziewczyną. Nie widziałam jej twarzy, więc nie byłam w stanie określić, czy ją znam.

– Kto to jest? – zainteresowała się Lara, spoglądając na mnie kątem oka.

– Nie mam pojęcia. – Pokręciłam głową, czując ukłucie zazdrości.

– Ma na imię Genevieve, tak mi się wydaje. Zmieniła szkołę na ostatni rok liceum. Dzisiaj jedna dziewczyna z klasy mi o niej wspominała – wyjaśniła Lea, patrząc nieufnie na rudowłosą.

– Lepiej niech trzyma się od Natana z daleka. On niedługo będzie zajęty – powiedziała Emma.

Tak, Emma. Kwestia czasu, a ktoś nam przeszkodzi w upragnionej drodze do szczęścia.

– Może to coś ważnego? – Zastanowiłam się.

– Mila... – zaczęła Pola.

– Niech rozmawiają, przecież to nic złego. To, że jestem zazdrosna, nie znaczy, że ta dziewczyna robi coś, czego nie powinna. – Po wypowiedzeniu tych słów zauważyłam szeroki uśmiech, który Natan posłał rudowłosej. Na mojej twarzy pojawił się grymas.

Po minucie, może dwóch, skończyli gadać. Nieznajoma ruszyła przed siebie, zwracając na siebie uwagę chłopaków z trzeciej klasy. Natan najwidoczniej nas dostrzegł, bo z delikatnym uśmiechem pokonywał dzielącą nas odległość.

– Gdyby twój wzrok mógł zabijać, nie zdążyłbym tutaj podejść – skomentował, dotykając dłonią mojej talii. Odsunęłam się. – Mila, proszę cię, ona tylko poprosiła o pomoc w znalezieniu sali.

– I to spowodowało, że się do niej szeroko uśmiechnąłeś?

– Rozmawialiśmy, powiedziała coś, co...

– Okej, nie tłumacz się.

– Serio? Teraz będziesz obrażać się za to, że gadałem z jakąś dziewczyną?

– Nie jestem obrażona.

Naprawdę nie byłam. Po prostu czułam odrobinę więcej zazdrości, niż powinnam.

Nie chciałam się pokłócić, dlatego odeszłam, kierując do drzwi frontowych. Wyszłam na zewnątrz i usiadłam na ławce, niedaleko schodów. Wplotłam palce we włosy, wpatrując się w losowy punkt przed sobą.

– Naprawdę znowu chcesz to przerabiać? Przecież wiesz, że jesteś jedyną dziewczyną, która zajmuje moje myśli, a raczej już całkowicie je przejęła. – Ponownie usłyszałam głos Natana.

Spojrzałam do góry z uniesioną brwią i zobaczyłam, że chłopak się uśmiecha. Zdawałam sobie sprawę, że zależy mu na tym, żebym odwzajemniła ten gest.

– Wiem, ale... nawet gdybym nie chciała, to i tak będę zazdrosna. Zwłaszcza że nie znam tej dziewczyny.

– To prawda, nie możesz jej znać, bo dopiero od dzisiaj jest w szkole.

– Przepraszam.

– Chodź tu, zazdrośnico – zaakcentował ostatnie słowo, po czym objął mnie ramieniem i położył dłoń na mojej talii.

– Ta dziewczyna gada z Lévim. Myślisz, że się znają? – przerwałam nagle ciszę, w której siedzieliśmy, gdy zauważyłam Genevieve rozmawiającą z blondynem.

– Nie obchodzi mnie to, najchętniej zapomniałbym o jego istnieniu.

– Wiem, ale czy to nie dziwne, że chłopak, który był o ciebie w pewien sposób zazdrosny, rozmawia z dziewczyną, która zapytała o salę akurat ciebie? Może przesadzam, jednak coś mi tu nie pasuje.

– Możliwe, że tak jest, ale nie będę się nad tym zastanawiał.

Rozumiałam go. Przez Léwiego rozpetęła się między nami burza, dlatego ja też nie chciałam mieć z nim nic wspólnego. Po prostu w tamtym momencie znowu zaczęłam analizować.

Kiedy ponownie przeniosłam wzrok w miejsce, gdzie niedawno widziałam Léwiego i Genevieve, blondyna już nie było, a rudowłosa zmierzała w naszą stronę. Przewróciłam oczami w chwili, w której Natan dotknął ustami mojej skroni.

– My się jeszcze nie poznałyśmy... – zaczęła dziewczyna.

– I się nie poznamy – wtrąciłam obojętnym tonem.

Mówiąc to, patrzyłam jej w oczy. Następnie przyjrzałam się jej sylwetce. Odniosłam wrażenie, że dziewczyna jest trochę niższa ode mnie. Była ubrana w czarną, sięgającą przed kolano sukienkę, do której dobrała białą, jeansową kurtkę oraz czarne buty. Mocny makijaż sprawił, że nie byłam w stanie zobaczyć jej naturalnej twarzy.

– Jest jakiś konkretny powód twojej niechęci do mojej osoby? Nie zabiorę ci chłopaka.

– W to nie wątpię.

– Więc o co chodzi?

– Wiesz... istnieją osoby, które nas irytują, chociaż nic nam nie zrobiły. Ty jesteś taką osobą w moim przypadku, więc możesz stąd odejść.

– Dlaczego się nie odezwiesz? – zwróciła się rudowłosa do Natana.

– A dlaczego miałbym to zrobić? Nie będę na siłę zmieniał czyjegoś zdania – odpowiedział jej spokojnie, przez co trudno było mi powstrzymać uśmiech.

Dziewczyna prychnęła, odwróciła się i ruszyła do szkoły. Ja natomiast spojrzałam na Natana, który patrzył na mnie z uśmiechem.

– Czyżby charakterna Mila powróciła? – Uniósł brew, dotykając dłonią mojej talii.

– Ona cały czas we mnie była. Po prostu czekała na specjalną okazję, żeby się ujawnić.

– Lubię cię taką.

Uniosłam kąciuki ust w reakcji na jego słowa.

Słyszac dzwonek, oznajmiający koniec przerwy, wstaliśmy i poszliśmy razem do szkoły.



Natan

Dzień jak każdy inny. Trzeba przetrwać.

Rano, po ogarnięciu pokoju i samego siebie, pojechałem do szkoły. Z Milą. Dzisiaj był piątek, a noc, którą dziewczyna u mnie spędziła, była z wtorku na środę. Odkąd odwiozłem ją wtedy do domu, czułem pustkę. Mimo obecności przyjaciół odnosiłem wrażenie, jakbym był sam.

We wtorek dużo się wydarzyło, przez co nie chciałem widzieć Mili, ale gdy zrozumiałem, jaki błąd popełniłem, i zobaczyłem rany na jej ręce, zapragnąłem dać dziewczynie jak najwięcej wsparcia oraz poczucie bezpieczeństwa. Chciałem zapewnić, że to nie jej wina, ponieważ taka była prawda. Choć prosiła, bym się nie obwiniał, nadal to robiłem.

W szkole jak na razie jej nie widziałem. Zbliżał się koniec fizyki, ale wyłączyłem się już na początku. Byłem zmęczony – przyjechałem do domu z wyścigów o czwartej nad ranem, więc spałem tylko dwie godziny. Jednak czy to jedyny powód tego, że teraz nie mogłem się skupić? Nie. Była nim jeszcze wysoka, śliczna brunetka o pięknych oczach i dobrym sercu. Od kilku dni prawie na każdej lekcji myślałem o naszej relacji i mojej zmianie.

– Natan! – Usłyszałem nagle podniesiony kobiecy głos, co sprawiło, że spojrzałem na wściekłą nauczycielkę siedzącą przy biurku. – Wołam cię już trzeci raz. Co się z tobą dzisiaj dzieje? – Gdy patrzyłem na nią ze zdezorientowaniem, zamiast odpowiedzieć, dodała: – Powtórz, co zadałam wam do domu.

– Nie mam pojęcia.

– Bo nie słuchałeś. Zadanie trzecie, czwarte i piąte ze strony dziewięćdziesiątej czwartej – odparła, a ja potaknąłem i zapisałem jej słowa na marginesie zeszytu. – Następnym razem wstawię ci jedynekę – poinformowała, wracając wzrokiem do ekranu komputera.

– Stary, co jest? – spytał Alan, który siedział obok mnie.

– Nic. – Pokręciłem głową, wsadzając rzeczy do plecaka.

– Jasne. Uważaj, bo ci uwierzymy – skomentował Luka. Zadzwoił dzwonek, więc wyszliśmy z sali i ruszyliśmy w kierunku parapetu, na którym zaraz usiedliśmy. – Co się dzieje?

– Ja, kurwa, nie wiem. Próbuję przestać o niej myśleć, ale to nie jest takie proste. Odkąd była u nas, a potem została na noc, czuję pustkę. W jedną noc przyzwyczałem się do tego, że jest blisko.

– Chyba drugi raz od nie pamiętam kiedy sam z siebie powiedziałeś o swoich uczuciach. To oznacza, że się pogubiłeś – stwierdził otwarcie Alan.

– Bo zaczynam czuć, choć tego nie chcę. Bez uczuć jest łatwiej, a teraz zaczyna mi na niej zależeć w inny sposób niż wcześniej i tego boję się najbardziej.

– Mogę wiedzieć, o co chodzi? – Przedemną pojawiła się Lea.

Pokręciłem głową, chcąc zniknąć.

– Natan zauroczył się w Mili – odpowiedział jej blondyn z szerokim uśmiechem.

– To chyba dobrze, prawda?

– Nie – zaprzeczyłem, wbijając wzrok w podłogę.

– Natan, nie bój się tego. Wiem, że to dla ciebie trudne, ale wierz mi, że warto. Nie masz się czego obawiać. – Lea usiłowała przekonać mnie do swojego zdania.

– Jesteś pewna, że ona czuje to samo? – spytałem, zaskakując samego siebie.

– Nie mogę być tego pewna, jednak biorąc pod uwagę, jaka jest szczęśliwa, uważam, że tak. Już dawno nie widziałam jej tak uśmiechniętej. Ona z twoją pomocą w końcu odżyła. I myślę, że Alan i Luka zauważyli to samo u ciebie, bo ja tak. – Po tych słowach posłała mi uśmiech. – Oboje jesteście szczęśliwsi niż wcześniej, dlatego moim zdaniem powinniście dać sobie szansę. Oczywiście jeśli będziecie na to gotowi.

– Lea ma rację – przyznał Alan. – To cholernie trudne i rozumiemy, że boisz się oddać komuś całego siebie, ale nie sądzisz, że Mila jest tego warta?

Milczałem, analizując to, co właśnie usłyszałem. Chociaż to wszystko brzmiało obiecująco, życie lubiło zaskakiwać. Bałem się, że gdy stracę kontrolę, nie dam rady jej odzyskać.

– Przepraszam, jeśli przeszkadzam. – Z zamyślenia wyrwał mnie znajomy głos. Nawet nie zarejestrowałem, kiedy chłopak stanął obok nas. – Chciałem tylko powiedzieć, że Mila kłóci się z tą nową dziewczyną i prawdopodobnie wyjdzie z tego bójka. Są przed szkołą.

Zerwałem się z miejsca, w pośpiechu dziękując za informację. Razem z Leą i chłopakami zeszliśmy szybko na parter, po czym wybiegliśmy z budynku. Stałem jak wryty, patrząc na to, co dzieje się przed nami.

Na środku trawnika leżała Genevieve, na której siedziała Mila, a wokół nich zebrała się grupa licealistów. Gdy brunetka uderzyła rudowłosą w twarz, ta pociągnęła ją za włosy i zepchnęła ze swojego ciała. Chwilę się szarpały, wbijając sobie wzajemnie paznokcie w skórę. W pewnym momencie ludzie zagwizdali, ponieważ Mila kopnęła Genevieve w biodro, przez co dziewczyna upadła z impetem na trawnik. Brunetka znowu uderzyła ją w policzek, nie oszczędzając także drugiego. Na mojej twarzy pojawił się grymas, kiedy zobaczyłem, jak Mila przesuwając paznokciami po szyi rudowłosej.

Byłem pewien, że pierwsza podda się Genevieve, jednak zrobiła to Mila, gdy dostała cios w miejsce pod żebrem. Wtedy zbiegłem ze schodów i zacząłem przeciskać się między ludźmi, żeby jak najszybciej dotrzeć do brunetki. Odciągnąłem ją od rudowłosej, nie przyglądając się dokładnie, jak tamta wygląda. Alan z Luką zaczęli krzyczeć, żeby ludzie wrócili do szkoły, co też się stało.

– Chcesz w końcu wylądować w szpitalu? – zapytała Lea, gdy pomogłem Mili ostrożnie wstać. Ta druga miała kilka siniaków, trochę zadrapań i potargane włosy, ale nie zobaczyłem żadnych poważnych obrażeń.

– To ona zaczęła. Chciałam poszukać kluczy od mieszkania, bo chyba je zgubiłam, i wtedy ją spotkałam. Wyzywała mnie, więc nie pozostałam dłużna. A początku bójki nawet nie pamiętam.

– Mogłaś do mnie zadzwonić – powiedziałem, kiedy zaczęliśmy kierować się w stronę szkoły.

– Umiem sobie sama poradzić.

– Zdażyłem zauważyć. Chyba nieźle ją poturbowałaś. – Wykrzywiłem twarz w grymasie, na co Mila delikatnie się uśmiechnęła.

– Może wreszcie da mnie i tobie spokój.

Obok nas pojawili się Alan i Luka.

– Dziewczyno, ty się z Natanem treningami zamieniłaś? To było... – zaczął ten pierwszy.

– Nieodpowiedzialne – dokończyłem, posyłając przyjacielowi karcące spojrzenie, a potem zwróciłem się do Mili: – Dlaczego nie przysłałaś tutaj z dziewczynami?

– Nie ma ich dzisiaj w szkole – odpowiedziała. Jej oddech prawie się unormował, co mnie trochę uspokoilo.

Kiedy dotarliśmy do budynku, dostrzegłem na korytarzu dyrektora.

– Mila, zapraszam do mojego gabinetu.

Puściłem dziewczynę, a ona ruszyła za nim w odpowiednią stronę. Nie zamierzałem iść na lekcję i zastanawiać się, jaką decyzję podjął mężczyzna, dlatego po dzwonku usiadłem razem z przyjaciółmi na ławce niedaleko gabinetu i czekałem.

– Ciekawe, co powie ten rudy plastik. Od samego początku mi nie pasowała.

Słuchałem słów Alana, który chodził w kółko po korytarzu.

– Ona ma jakiś plan. Musimy się dowiedzieć jaki.

– Raczej chce złapać z Natanem kontakt, żeby Mila była zazdrosna – odpowiedziała czarnowłosemu Lea.

– Niech próbuje, nie jestem zainteresowany – odparłem.

Czekaliśmy łącznie piętnaście minut. Po tym czasie drzwi gabinetu dyrektora się otworzyły. Pierwsza wyszła Mila, więc od razu wstaliśmy i ruszyliśmy w jej kierunku.

– Dostałyśmy uwagi i mamy się do siebie nie zbliżać – wyjaśniła, patrząc na naszą czwórkę.

– Jej drugi dzień w szkole, a już wywołuje bójkę. Powinna ponieść większe konsekwencje. – Siostra Mili prychnęła.

– Nie chcę dłużej tego roztrząsać. Mam dość na dzisiaj, wracam do domu – zdecydowała brunetka.

– Jadę z tobą – oznajmiłem natychmiast.

– To do zobaczenia, gołąbeczki. Widzimy się jutro. – Cmoknął w powietrze Alan.

Dziewczyna uśmiechnęła się do niego i pozostałych, a później razem wyszliśmy ze szkoły.

Siedziałem w barze i kończyłem pić whisky. Obserwowałem ludzi podchodzących do kontuaru, czasami zerkałem na telefon. Mila była na zajęciach gry na gitarze, umówiła się też na spotkanie z przyjaciółkami, co oznaczało, że zobaczę ją dopiero jutro. W domu dopadły mnie myśli o naszej relacji, dlatego musiałem gdzieś wyjść.

– Kogo ja tu widzę? – Odwróciłem się, słysząc męski głos, i dostrzegłem Adama, który usiadł na stołku obok mnie.

– Raczej kogo ja tu widzę? Rzadko bywasz w takich miejscach.

– Racja. Szef miał z kimś do pogadania, więc wysłał mnie, ale to może poczekać. Widzę, że jesteś zmarnowany życiem, tak że opowiadaj, co się dzieje.

– Adam, a kiedy ja nie jestem zmarnowany życiem?

– No powiem ci, że jakiś czas temu zauważyłem w tobie zmianę – odparł, co nawet mnie nie zdziwiło. Każdy tak mówił.

– Trochę się pogubiłem i...

– Poznałeś dziewczynę, brunetkę. Nie wiem, jak ma na imię.

Zapytałbym, jak się o tym dowiedział, jednak podejrzewałem, że po prostu gdzieś nas widział.

– Mila – odpowiedziałem, słysząc w swoim głosie... czułość.

– Ładnie. Jesteście razem?

– Nie, ale... jestem na granicy, żeby coś do niej poczuć – wyznałem, bo sobie ufaliśmy. Byliśmy dla siebie jak bracia.

– Boisz się tego – stwierdził, kiwając głową.

– Nawet sobie nie wyobrażasz jak bardzo.

– Słuchaj, ja też się bałem, miłość mnie przerażała, a popatrz, w jakim miejscu jestem teraz. Mam narzeczoną, za kilka miesięcy urodzi mi się córka. Co ci szkodzi zaryzykować?

– Nie wiem, po prostu boję się oddania. Jestem zniszczony, a nie chcę bardziej niszczyć Mili, bo ona tak jak ja dużo przeszła.

– Myślę, że nie zniszczyłbyś osoby, którą kochasz. Właściwie jestem tego pewien. – Poklepał mnie po ramieniu. – Muszę iść, ale gdybyś chciał pogadać, daj znać. Pamiętaj, że możesz na mnie liczyć.

Przytaknąłem i przybiłem mu piątkę.

Mila

Dzisiaj o dwudziestej pierwszej widzimy się na ognisku! Miejsce to samo co wcześniej, wstęp od lat siedemnastu. Ten, kto może, niech przyniesie ze sobą alkohol.

Do zobaczenia!

Przeczytałam ogłoszenie wstawione przez kogoś z samorządu na grupę szkolną, do której należałam. Odkąd trzy dni temu usłyszałam od Lei, że będzie organizowane kolejne ognisko,

zastanawiałam się, czy na nie pójść.

Nie miałam za bardzo ochoty przebywać w towarzystwie tylu osób, wolałam zostać w domu. Na szczęście nie musiałam dzisiaj pracować ani iść na żadne zajęcia. Planowałam spędzić czas z Natanem, jednak nie chciałam, żeby z mojego powodu nie jechał na ognisko.

Wtedy jeszcze nie wiedziałam, co wydarzy się za kilka godzin.

Odstawiłam gitarę, następnie usiadłam wygodniej na parapecie. Popatrzyłam przez okno na Paryż, pograżając się w myślach. Dochodziła dwudziesta druga, więc zapewne większość uczniów z mojej szkoły świetnie bawiła się na ognisku. W przeciwieństwie do nich wolałam egzystować i zastanawiać się, dlaczego akurat ja nie umiem sobie radzić. Dlaczego akurat ja pogubiłam się w uczuciach i zagubiłam siebie.

Nagle usłyszałam odgłos przekręcania zamka. Spojrzałam na zamknięte drzwi od mojego pokoju, czując, że coraz szybciej bije mi serce. Wstałam po cichu i wyszłam na korytarz. W tym samym momencie, w którym się w nim pojawiłam, zauważyłam bardzo wysoką postać w kapturze. Zapaliłam światło dokładnie wtedy, gdy włamywacz odwrócił głowę w moją stronę.

– Czy ty jesteś normalny?! – zapytałam, patrząc na Natana.

– Przecież nie zrobiłem nic złego. Pożyczyłem od Lei klucze i wszedłem – wytłumaczył, jak gdyby nic się nie stało.

– Po prostu mnie przestraszyłeś. Po co tutaj przyjechałeś?

– Nie znalazłem cię na ognisku, więc postanowiłem dowiedzieć się, co jest tego powodem. – Zmniejszył dzielącą nas odległość.

– Nie miałam humoru ani ochoty tam jechać – odpowiedziałam zdawkowo. Wolałam nie wnikać w szczegóły.

– Na pewno to jest powodem? Wiesz, że zawsze możesz ze mną...

Złączyłam nasze usta, nie pozwalając mu dokończyć. Natan od razu odwzajemnił pocałunek, jakby tylko na to czekał. Lizałam i przygryzałam jego wargę, pragnąc *zapomnieć*. Chciałam oddać się tej chwili, cokolwiek miała ze sobą przynieść.

Chłopak powoli rozchylił językiem moje usta. Czułam wszystko intensywniej, dlatego westchnęłam, gdy jego język spotkał się z moim. Próbowałam zdominować Natana, przejąc kontrolę nad sytuacją, ale szybko odpuściłam, zdając sobie sprawę, że pragnę, by to on miał nade mną przewagę.

Zrobił krok do przodu, popychając mnie lekko na ścianę. Kiedy uderzyłam o nią plecami, syknęłam mu prosto w usta. Natan podciągnął moją koszulkę i zacisnął palce na talii, ja natomiast błędziłam dłońmi po jego klatce piersiowej oraz brzuchu, napawając się bijącym od niego ciepłem i zachwycając wyrzeźbionymi mięśniami. W pewnym momencie przerwał nasz pocałunek, przenosząc wargi na moją szyję. Do moich nozdrzy dotarł zapach intensywnych, zmysłowych perfum, które w każdej możliwej sytuacji działały na mnie kojąco, a równocześnie pobudzająco.

Natan ssał i lizał moją szyję, sprawiając mi tym przyjemność. Wiedziałam, że między nami powstaje coraz większe pożądanie, i w niewyjaśniony sposób mnie to satysfakcjonowało. Jęknęłam cicho, kiedy delikatnie przygryzł skórę i złożył w tym miejscu pocałunek.

Sekundę później powrócił do moich ust, z kolei ręce przeniósł na biodra. Naparł swoim ciałem na moje, co spowodowało, że poczułam wybrzuszenie w jego spodniach. Podniecenie wzrosło, a ja coraz bardziej się niecierpliwiałam. Chciałam czegoś więcej niż całowania. Pragnęłam przestać się powstrzymywać.

Położyłam dłonie na policzkach Natana, jednak pod wpływem emocji szybko zmieniłam zdanie i zsunęłam je na szyję. Gdy po dłuższej chwili zaczęło brakować nam powietrza, odsunęliśmy się od siebie na minimalną odległość. Oparłam czoło o jego pierś, głośno dysząc. Czułam ciepły oddech na karku. Choć ręce Natana nie zmieniły miejsca, jego palce co jakiś czas zaciskały się i rozluźniały.

Kiedy nasze serca wreszcie zwolniły bieg, a oddechy się unormowały, spojrzeliśmy sobie głęboko w oczy. W jego ciemnych natychmiast zauważyłam pożądanie pomieszane z pytaniem. Chłopak był tajemniczy, co zaczynało mi się podobać.

– Zróbmy to – szepnęłam niemal błagalnym tonem.

– Jesteś świadoma konsekwencji?

Bardzo dobrze wiedziałam, o co mu chodzi.

O uczucia.

– Pieprzyć to.

Naparłam na jego usta, nie bawiąc się w delikatność. Dłonie bruneta objęły moje policzki, język pieścił podniebienie, a biodra przyciskały się do mojego ciała przyszpilonego do ściany. Nie chcąc dłużej czekać, zacisnęłam palce na bluzie Natana i pociągnęłam go za sobą do pokoju. Tak jak podejrzewałam, nie pozwolił mi się zdominować. Nie przerywając pocałunku, kopnął drzwi, które zamknęły się z trzaskiem, po czym przekręcił klucz w zamku.

Ta chwila nie była taka, jak się spodziewałam. Nie widzieliśmy siebie dokładnie, bardziej czuliśmy. Nasze ciała oświetlał jedynie delikatny blask ulicznych latarni. Ale nie musiałam widzieć tego, co będzie się działo. Chciałam to czuć i korzystać z chwili *zapomnienia*.

Oderwałam się od warg Natana i ściągnęłam mu bluzę, patrząc w pełne emocji oczy. Przesunęłam dłońmi po jego torsie, następnie po mięśniach brzucha, czując pod opuszkami, jak te ostatnie się napinają. Chłopak chwycił mój podbródek, unosząc mi głowę, i odnalazł usta.

Po chwili niespodziewanie opadłam na materac. Kiedy uchyliłam powieki, dostrzegłam Natana, który nade mną zawisł. Dotykałam jego barków, zarysowanych obojczyków i kości policzkowych. Zamknęłam oczy, gdy musnął palcami wewnętrzną stronę uda. Nie zrobił tego ponownie, dlatego uniosłam powieki. Gdy natrafiłam na jego pytający wzrok, wiedziałam, co ma na myśli. Skinęłam głową, uśmiechając się nieznacznie.

Zwinne palce bruneta znalazły się pod gumką moich spodni dresowych, które szybko zsunęły. Kilka sekund później ubranie upadło na podłogę. Gwałtownie wciągnęłam powietrze, bo miękkie wargi chłopaka znalazły się w miejscu, gdzie jeszcze niedawno znajdowała się jego dłoń. Słyszałam bicie swojego serca walczącego z narastającymi emocjami.

Postanowiłam pokazać Natanowi, że nie tylko on może mieć przewagę. Uniosłam się na łokciach, po czym usiadłam, wywołując u niego zdziwienie, i popchnęłam go na bok, wskutek czego opadł na materac. Usiadłam na nim okrakiem, zauważając błysk wyzwania w ciemnych oczach. Położyłam ręce na wyrzeźbionym brzuchu, nachyliłam się i dotknęłam ustami szyi chłopaka.

Składałam na niej mokre pocałunki, nie przejmując się tym, że na moim języku zostawał smak męskich perfum. Chciałam sprawić Natanowi przyjemność. W pewnej chwili zassałam skórę, robiąc malinkę. Słyszałam, że chłopak ciężiej oddycha, i czułam, jak błądzi dłońmi po moim ciele. Uśmiechnęłam się, gdy spomiędzy jego warg wydostało się westchnienie.

Kiedy zrobiłam kilka malinek, musnęłam ustami jego żuchwę, potem obojczyk. Podniosłam się do siadu, kołysząc biodrami. Oboje wciągnęliśmy powietrze, czując nową dawkę pożądania. Natan uniósł ręce i ściągnął mi koszulkę. Nie miałam pod nią bielizny, dlatego spojrzenie ciemnych oczu zatrzymało się na gołych piersiach. Chłopak usiadł i objął ustami prawy sutek, trzymając lewą dłoń na moich plecach.

Wplotłam palce w jego włosy, nim odchyliłam głowę, oddychając płytko. Z moich ust niekontrolowanie wyrwały się ciche jęki, gdy Natan pieścił prawą pierś, a następnie lewą. Nie miałam pojęcia, ile to trwało, zgubiłam poczucie czasu. W pewnym momencie powoli się odsunął i delikatnie przewrócił mnie na plecy. Musnął wargami miejsce między piersiami, po czym zaczął całować niżej, nie omijając żeber.

Zniecierpliwiona, sięgnęłam do paska jego jeansów. Nie powstrzymał mnie, tylko pozwolił, żebym odpięła klamrę. Rozpięłam również guzik i z pomocą Natana zsunęłam z niego spodnie. Ponownie tej nocy odnaleźliśmy swoje usta i je złączyliśmy, tym razem w czulszej pieszczocie.

Kilkanaście sekund później Natan wstał, podniósł jeansy i wyciągnął z kieszeni portfel. Otworzył go, a potem wyjął saszetkę. Rzucił portfel na ubranie, zbliżył się do mnie i znów zawisł nad moim rozpalonym ciałem.

– Jesteś tego pewna? – zapytał szeptem, szukając w moich oczach zaprzeczenia.

– Tak – oznajmiłam pewnie.

– Jeśli będziesz chciała przerwać, po prostu powiedz, dobrze?

Skinęłam głową w odpowiedzi na jego prośbę.

Oboje mieliśmy jeszcze na sobie bieliznę, więc bardzo ostrożnie zdjął mi majtki i pocałował krótko w usta. Skoro byliśmy w tym razem, chciałam mu pokazać, że czuję się przy nim swobodnie. Gdy znowu się nade mną pochylił, złapałam za gumkę bokserek, po czym je zsunęłam, ukazując nabrzmiałego członka. Natan odpakował prezerwatywę, założył ją, a później niespiesznie wszedł we mnie na parę centymetrów. Przymknęłam powieki, ściskając go za bark.

Począł chwilę, dając nam czas na przyzwyczajenie się, następnie pchnął głębiej, co sprawiło, że jęknęłam. Pragnęłam na niego patrzeć, dlatego otworzyłam oczy. Nasze spojrzenia się skrzyżowały, a Natan wszedł we mnie do końca, również nie powstrzymując jęku. Zaczął się poruszać i uważnie obserwował przy tym moją twarz.

Pochylił głowę i pocałował miejsce za uchem, co spowodowało, że przeszył mnie przyjemny dreszcz. Westchnęłam, gdy Natan musnął moją szyję, zasysając skórę. Przyspieszył, tłumiąc każdy odgłos rozkoszy w zagłębieniu mojej szyi.

Po plecach i czole spływał mi pot, a ciepło rozchodziło się po moim ciele, kiedy czułam, że jestem blisko osiągnięcia spełnienia. Pchnięcia Natana były szybkie, zdecydowane. Nie tracił kontroli, sprawiając nam obojgu przyjemność.

Zalała mnie kolejna fala rozkoszy. Byłam coraz bliżej, dlatego wbiłam paznokcie w barki chłopaka i uniosłam biodra, bardziej dociskając się do niego.

Po kilku sekundach jęknęłam głośno, wyginając plecy w łuk, i zacisnęłam się na penisie. Natan pchnął jeszcze parę razy, po czym zacisnął w pięści dłonie, które opierał po obu stronach mojego ciała, i zamarł na moment. Oddychając ciężko, uchylił powieki. Spojrzał mi w oczy, następnie pochylił głowę, aby złączyć nasze usta.

Chwilę później wyszedł ze mnie, wstał i ściągnął prezerwatywę, którą szybko wyrzucił do kosza. Oboje włożyliśmy bieliznę, nim położyliśmy się na łóżku. Przytuliłam się do gorącego ciała Natana, a ten objął mnie ramieniem i pocałował w czoło.

– Zmieni to coś w naszej relacji? – wyszeptalam, gładząc dłonią jego klatkę piersiową.

– Bardzo dużo – odparł spokojnie. Miałam wrażenie, że się uśmiechnął.

– Żałujesz? – dopytałam niepewnie, chcąc znać szczerą odpowiedź.

– Nigdy w życiu. – Ponownie pocałował mnie w czoło, a potem mocniej przytulił.



Mila

Usłyszałam, że dzwoni budzik, więc na oślep sięgnęłam po telefon. To jednak było błędem, ponieważ sprawiło, że urządzenie spadło z szafki. Otworzyłam oczy i chciałam wstać z łóżka, ale nie mogłam tego zrobić, bo tuż obok mnie leżał przytulony do mojego ciała Natan.

– Wyłącz to – nakazał zachrypniętym głosem. Puścił mnie i wtulił twarz w poduszkę.

Szybko podniosłam się z miejsca, zgarnęłam z podłogi komórkę i wyłączyłam budzik.

– Wstawaj, musimy się zbierać. – Odwróciłam się w stronę chłopaka.

– Ja śpię – wymamrotał cicho.

– Nie ma spania, jedziemy do szkoły.

– Ja nigdzie nie jadę – odparł stanowczo.

– Natan... – zaczęłam.

Nagle zostałam pociągnięta w dół i opadłam na poduszkę. Spojrzałam na bruneta, który oparł się na łokciu.

– Zostańmy tutaj – poprosił, unosząc kącik ust w ten swój przekonujący sposób.

– Nie ma takiej opcji, nie opuszczę kolejnego dnia. Poza tym mam dzisiaj kartkówkę, którą muszę napisać. – Spróbowałam wstać, co oczywiście mi się nie udało. – Co mam zrobić, żebyś wstał razem ze mną? – spytałam, zniecierpliwiona.

– Możesz mnie pocałować, ale nie ma stuprocentowej pewności na powodzenie.

– W takim razie ty zostań tutaj, a ja pojedę do szkoły.

– Nie. – Położył głowę na moim brzuchu i objął ciało ramieniem.

Wiedziałam, że i tak z nim nie wygram, więc zaczęłam gładzić go po plecach. Drugą dłonią bawiłam się jego włosami, co ostatnio bardzo polubił.

Po dziesięciu minutach pieszczot przeniosłam głowę śpiącego Natana na poduszkę i podeszłam do szafy. Wyciągnęłam z niej szarą bluzę i czarne jeansy, po czym ruszyłam do łazienki. Szybko się ubrałam, zrobiłam lekki makijaż, a na koniec rozczesałam włosy. Kiedy wróciłam do pokoju, zastałam miły widok.

Natan stał na środku pomieszczenia, pisząc coś na telefonie. Był już ubrany we wczorajsze ciuchy, pościelił też łóżko oraz pozbierał wszystkie ubrania, które leżały na podłodze. Gdy mnie zauważył, schował komórkę i podszedł bliżej z uśmiechem.

– Zgaduję, że dziewczyny będą odsypiać wczorajsze ognisko, dlatego zawiozę cię do szkoły, a potem wrócę do mieszkania, żeby się ogarnąć, i przyjadę na drugą lekcję. Zobaczymy się na długiej przerwie na stołówce, okej?

– Jasne. – Skinęłam głową.

Po krótkim pocałunku zabrałam torebkę i razem z Natanem wyszłam z pokoju. Niedługo później opuściliśmy mieszkanie.

– Mila, zaczekaj chwilę. – Usłyszałam głos dyrektora, więc zatrzymałam się, po czym odwróciłam w jego kierunku, niepewna, o co może mu chodzić. Czułam na sobie spojrzenia niektórych uczniów, ale starałam się je ignorować. – Chciałem zapytać, czy zgodnie z moją prośbą unikałaś kontaktu

z Genevieve.

– Tak, od czasu bójk widziałam ją może dwa razy, więc nawet gdybym chciała, nie miałabym kiedy jej zaczepić – odpowiedziałam, usiłując zachować spokój.

– To ciekawe, ponieważ dostałam od niej zgłoszenie, że próbowałaś z nią dzisiaj porozmawiać. Odmówiła, a ty nie zwracałaś na to uwagi i cały czas prosiłaś ją, żeby poświęciła ci czas.

– Ma na to jakieś dowody? – zainteresowałam się, nie będąc w stanie ukryć szoku, jaki wypłynął na moją twarz.

– Dlaczego pytasz?

– Oskarżyła mnie o próbę kontaktu, którego pan nam zabronił, dlatego chciałam wiedzieć, czy jakoś to udowodniła.

– Nie miałaby po co kłamać. – Mężczyzna pokręcił głową.

On naprawdę jej uwierzył.

– A jednak to zrobiła. Nie próbowałam z nią porozmawiać, nawet nie miałabym o czym. Szczerze mówiąc, dziwię się, że wierzy pan jej, a nie mnie.

– Skoro wyjaśniła, co zrobiłaś...

– Ale ja tego nie robiłam – przerwałam natychmiast. Chciałam jakoś przekonać dyrektora, że mówię prawdę.

– Mila, co się dzieje?

Przechyliłam głowę w reakcji na dźwięk znajomego głosu i dostrzegłam Natana. Podeszedł bliżej, posyłając mi pytające spojrzenie.

– Natan, zostaw mnie i Milę... – zaczął dyrektor, jednak chłopak szybko mu przerwał.

– Domyślam się, o co chodzi, dlatego przykro mi, ale nie zostawię jej z panem samej. Nie będzie wysłuchiwała czegoś, co nie jest prawdą.

Natan był odważny i nie bał się odpyskować, więc nie zdziwiły mnie jego słowa ani ton, jakim je wypowiedział.

– Jesteś w stanie potwierdzić, że Mila nie usiłowała dzisiaj porozmawiać z Genevieve?

– Jestem, ponieważ spędzam z Milą praktycznie każdą przerwę. Towarzyszą nam też nasi przyjaciele – wyjaśnił, za co byłam mu wdzięczna.

– Dobrze, w takim razie zastanowię się nad tym, co powiedzieliście, i porozmawiam z Genevieve – odparł dyrektor.

Przytaknęłam, a kiedy odszedł, poczułam ulgę.

– Nie przejmuj się nią, zapewne wymyśli jeszcze kilka takich historyjek, by uprzykrzyć ci życie – odezwał się brunet, patrząc na mnie z góry.

– Tu nie chodzi o przejmowanie się, po prostu denerwuje mnie postawa dyrektora. Dlaczego wierzy dziewczynie, która spędziła w tej szkole tylko kilka dni? To jest niesprawiedliwe.

– Słońce, życie takie jest – podkreślił pierwsze słowo. – Możesz jedynie...

– Co ty powiedziałeś? – zapytałam, niepewna, czy dobrze usłyszałam.

Na początku nie wiedział, o co mi chodzi, jednak po chwili jego twarz rozświetliła się w zrozumieniu.

– Słońce – powtórzył, unosząc kącik ust, a ja uśmiechnęłam się do niego szeroko.

– Możesz mówić tak do mnie częściej. Kontynuuj. – Kiwnęłam głową.

Natan parsknął śmiechem, ale gdy powoli przemierzaliśmy korytarz, dokończył:

– Możesz jedynie trzymać się swojego zdania. Najważniejsze, że w przeciwieństwie do Genevieve ty nie kłamiesz.

– Dziękuję. Za wsparcie.

– Nie zrobiłem niczego niezwykłego, po prostu mówię prawdę.

– Mimo wszystko jesteś po mojej stronie i próbujesz poprawić mi humor, dlatego dziękuję – wyjaśniłam.

Zatrzymaliśmy się na końcu korytarza, przez co byliśmy sami. Patrzyłam w oczy bruneta, zauważając w nich isierki szczęścia.

A potem podeszłam bliżej i wtuliłam się w jego ciało. Uśmiechnęłam się, gdy otulił mnie

przyjemny zapach perfum. Natan złapał mnie w talii, po czym niespodziewanie uniósł. Automatycznie objęłam go nogami wokół bioder i pochyliłam się, żeby widzieć jego twarz.

– Ja... zaczynam czuć – wyszeptał w moje usta.

Zamarłam. Spoglądałam na niego z nieopisanym zaskoczeniem, a kiedy minął pierwszy szok, moje wargi rozciągnęły się w uśmiechu.

– Ja też – przyznałam, co sprawiło, że oczy Natana się rozświeciły.

Zacisnęłam dłonie na rurze, wykonując figurę zwaną butterfly. Przez chwilę pozostałam w tej pozycji, następnie zsunęłam się ostrożnie i położyłam na podłodze.

– Gdybym wiedział, że będziesz robić na niej takie rzeczy, nie zgodziłbym się ci jej zamontować.

Usiadłam gwałtownie i popatrzyłam na Natana, który z rękami założonymi na klatce piersiowej opierał się bokiem o framugę.

– Kiedyś padnę przez ciebie na zawał.

– Przesadzasz. – Wszedł do pokoju, a później usiadł na krześle wiszącym. – Zagraj dla mnie coś na gitarze.

– Włączył ci się tryb romantyka?

– Nie, po prostu chcę posłuchać, jak grasz i śpiewasz – odpowiedział, czekając na mój ruch.

Westchnęłam, jednak posłusznie wstałam z podłogi i podeszłam po gitarę. Kiedy usiadłam z nią na parapecie, przez moment zastanawiałam się, co mogłabym zagrać. Zerknęłam na Natana, który cierpliwie czekał.

Wtedy do mojej głowy wpadła melodia piosenki *Car's Outside*. Uniosłam kąciki ust, rozpoczynając grę połączoną z cichym śpiewem. Choć starałam się skoncentrować na tekście, żeby uniknąć pomyłki, co jakiś czas patrzyłam na chłopaka, który słuchał w skupieniu.

Zbliżając się do ważnej dla mnie zwrotki, skrzyżowałam spojrzenie ze spojrzeniem Natana. Sekundę później głośno wyśpiewałam słowa piosenki.

– *Oh, darling, all of the city lights never shine as bright as your eyes. I would trade them all for a minute more, but the car's outside and he's called me twice, but he's gonna have to wait tonight*⁴.

Dokończyłam utwór, nawet nie zdając sobie sprawy, że brunet usiadł obok mnie.

– Masz ogromny talent, to było piękne – powiedział, co spowodowało, że motylki w moim brzuchu dały o sobie znać. Pocałowałam Natana w policzek i zaczęłam wstawać, by odłożyć gitarę, ale poczułam delikatny uścisk na nadgarstku. – Zaczekaj, chcę ci coś pokazać. – Potaknęłam, zdziwiona, z powrotem zajmując miejsce. – Trzymaj gitarę tak jak zawsze. – Zrobiłam to, o co prosił. – W tym miejscu trzymasz za mocno. Jeśli dasz mniejszy nacisk, dźwięk będzie o wiele lepszy.

Czułam, jak palce Natana splatają się z moimi, a następnie pokazują to, o czym chłopak przed chwilą mówił. Miał rację: dźwięk wydobywający się z instrumentu był wręcz idealny.

Myślałam, że Natan odsunie się i wróci na swoje ulubione miejsce, lecz on tego nie zrobił. Zamiast tego zabrał gitarę i odłożył ją na bok. Położył dłonie na mojej talii, po czym odchylił się, opierając plecy o ścianę. Ja natomiast oparłam się o jego tors, czując pod plecami twarde mięśnie.

– Na początku naszej znajomości wspominałeś, że kiedyś tak jak ja grałeś na gitarze. Opowiesz mi o tym? – zapytałam, przypominając sobie o naszej dawnej rozmowie.

– To nie jest jakaś długa, chwytająca za serce historia. Zacząłem grać, gdy miałem czternaście lat, a skończyłem, będąc w twoim wieku.

– Dlaczego?

– O tym opowiem ci innym razem. – Zrozumiałam, że to dla niego trudne, więc nie drażyłam, wiedząc, że kiedy będzie gotowy, na pewno mi o tym powie. On tymczasem zmienił temat. – Pomyślałem, że moglibyśmy pojechać...

– Za czterdzieści minut mam zajęcia z gry na gitarze, a po nich pracę – uprzedziłam, będąc zmuszona odmówić.

– Mogę pójść z tobą na zajęcia?

– Niestety nie, bo do głównej sali nie są wpuszczane osoby, które nie chodzą na zajęcia.

– W takim razie mogę poderwać twoją nauczycielkę i pozwoli mi wejść.

Słyszając te słowa, parsknęłam śmiechem.

– Ona ma męża i dziecko.

– To ładnie ją poproszę... – Zamilkł na moment. – O, wiem! Powiem, że jestem twoim chłopakiem i bardzo chcę wiedzieć o twoich postępach.

– Nie uwierzy w to. – Pokręciłam głową z rozbawieniem.

– I tak znajdę sposób – zdecydował, nadal się nie poddając.

– Twoja kolej! – krzyknęłam do Lary, gdy butelka wybrała właśnie ją.

Od kilkunastu minut siedziałam w łoży, gdzie grałam z przyjaciółmi w butelkę. Przyszliśmy do klubu ze względu na Natana, który musiał pracować. Kiedy akurat nie było klientów, dołączał do nas i też podejmował wyzwania.

– Pocałuj się z Luką – powiedziała Pola, a Natan z Alanem zagwizdali.

Początkowo dziewczyna nie wyglądała na przekonaną, jednak gdy przypomniała sobie o ilości alkoholu, jaką będzie musiała wypić, jeśli odmówi, zgodziła się. Siedziała obok Luki, dlatego po krótkim wahaniu złapała za policzki czarnowłosego i wpiła się w jego wargi.

Nie trwało to długo, czas nie był określony, więc Lara wykorzystała sytuację i już parę sekund później odsunęła się od chłopaka.

– Pójdę do toalety, zaraz wrócę – poinformowałam, wstałam z miejsca, po czym wyszłam z łoży.

Przeszłam przez cały klub, aż w końcu znalazłam łazienki. Kiedy weszłam do damskiej, ze zdziwieniem zauważyłam, że nikogo nie ma w środku. Załatwiłam potrzebę, a potem szybko umyłam dłonie i poprawiłam pomadkę, którą miałam na ustach. Spryskałam się jeszcze perfumami, zabrałam torebkę i wróciłam do łoży. Jak się okazało, przyjaciele byli na parkiecie. Wszyscy oprócz Natana.

Chciałam usiąść obok niego, na wcześniejszym miejscu, ale chłopak zacisnął dłonie na moich biodrach i posadził mnie sobie na kolanach.

– Coś się dzieje? Wydajesz się przygnębiona. – Wpatrywał się ze skupieniem w moją twarz.

– Po prostu chcę już wrócić do domu. Każdy się dobrze bawi i ja niby też, jednak nie czuję się tutaj komfortowo.

– Chciałbym zawieźć cię do domu, ale kończę dopiero za godzinę.

– Jestem w stanie wytrzymać – zapewniłam.

W pewnym momencie chłopak położył głowę na moim ramieniu i przez dłuższą chwilę nic nie mówił. Zaczynałam się martwić.

– Natan, wszystko w porządku? – spytałam, zaniepokojona.

– Tak. – Uniósł głowę. Jego twarz była blada jak ściana.

– Jesteś strasznie blady...

– Pójdę się przewietrzyć – oznajmił, przecierając twarz dłonią.

– Idę z tobą – zdecydowałam natychmiast. Wolałam, żeby się nie sprzeciwiał.

Wstałam z jego kolan, a później wyciągnęłam z torebki telefon. Wysłałam Alanowi wiadomość, w której poinformowałam o zaistniałej sytuacji.

Brunet ruszył przed siebie, więc zrobiłam to samo, podążając tuż za nim. Szedł powoli, skupiając się na krokach. Otworzył drzwi frontowe, przepuścił mnie w nich, po czym wyszedł za mną. Usiadł na ławce, która stała pod klubem. Była przeznaczona dla palących, ale teraz nikogo tutaj nie było.

– Co się dzieje? – Zająłam miejsce obok niego.

– Nic, o co musiałabyś się martwić.

– Kurwa, przecież widzę, że coś jest nie tak. Ty widziałeś moje rany po cięciu się, pomagałeś mi z ojczymem, gdy byłam w najgorszym stanie, w jakim mogłam być, i zobaczyłeś mnie kilka razy płaczącą. Nie miałam z tym problemu. A kiedy sam wyglądasz tak, jakbyś zaraz miał zemdleć, nic mi nie powiesz. No przecież. – Zdenerwowałam się, bo chciałam mu pomóc, a on jak zwykle się zgrywał.

– Skoro mówię, że nic się nie dzieje, to nic się nie dzieje. Nie potrafisz tego zrozumieć? – Nawet na mnie nie patrzył. Spojrzenie utkwiał w ziemi.

– W takim razie radź sobie sam – warknęłam, po czym wstałam z ławki i ruszyłam przed siebie. Miał prawo nie mówić, o co chodzi, ale czy mógł, do cholery, chociaż przestać udawać, że wszystko jest okej?!

Nagle poczułam silny uścisk na ramieniu. Zostałam odwrócona w stronę chłopaka, który właśnie się zachwiał. Spanikowana, złapałam go szybko za ramiona, przyciągając do siebie. Starał się utrzymać równowagę, a ja chwyciłam jego dłonie, łącząc je ze swoimi. Przyjrzałam się jego twarzy, potem spojrzałam mu w oczy. Patrzył na mnie przepraszająco, a jednocześnie w taki sposób, jakby prosił o zaopiekowanie się nim.

– I niby nic się nie dzieje? Natan, ty ledwo stoisz na nogach. – Cholernie się martwiłam, dlatego za wszelką cenę chciałam, by wyjaśnił, co jest nie tak.

– Jest mi słabo i lekko kręci mi się w głowie. W pewnych momentach robi mi się też gorąco, a potem nagle zimno.

– To może przestaniesz w końcu udawać i... – Zamarłam, gdy przeniosłam wzrok na dłonie chłopaka, które mocno się trzęsły. Nie wiedziałam, co robić, bałam się, że on zaraz zemdleje, a ja nie będę umiała mu pomóc. Wreszcie wzięłam się w garść. – Chodź. – Zaczęłam powoli prowadzić go do miejsca, gdzie wcześniej siedzieliśmy. Na szczęście nie oddaliliśmy się za bardzo. – Usiądź.

Natan wykonał polecenie i oparł głowę o ławkę. Widziałam, że czuje się coraz gorzej. Prędko wyciągnęłam telefon i wybrałam numer Alana, ale włączyła się poczta głosowa, więc zadzwoniłam do Luki, który odebrał od razu.

– Co się dzieje? – spytał.

– Boję się, że Natan za chwilę zemdleje. Siedzimy obok drzwi wejściowych. Proszę, przyjdźcie tutaj.

– Już idziemy – powiedział, próbując przekrzyczeć muzykę.

– Jeśli możesz, poinformuj właściciela klubu i weź rzeczy Natana.

– Jasne, zaraz będziemy. Wezwij w tym czasie taksówkę.

Po tym, jak się rozłączył, błyskawicznie wykonałam jego polecenie.

– Jest gorzej czy tak jak było? – zwróciłam się po dłuższej chwili do Natana, próbując nie brzmieć na zmartwioną. W każdej chwili musiałam być gotowa na udzielenie pomocy.

– Tak jak było.

– Na pew...

– Tak. – Uśmiechnął się i oparł głowę o moje ramię.

Przytuliłam go, bawiąc się jego włosami. Czekaliśmy chwilę w ciszy, aż w końcu drzwi klubu się otworzyły.

Alan z Luką podeszli do nas, a później zawiesili ręce Natana na swoich barkach i zaczęli iść niespiesznie w kierunku taksówki. Ja niosłam jego rzeczy. Gdy dotarliśmy do samochodu, zajęłam miejsce z tyłu i przytuliłam chłopaka. Luka siedział obok mnie, natomiast Alan – z przodu, na fotelu pasażera. Widziałam, jak ten pierwszy się stresuje. Natan na szczęście nie zemdleł, jednak nie było z nim najlepiej. Jego ciało było gorące, a jednocześnie lekko drżało.

Po dziesięciu minutach znaleźliśmy się pod kamienicą chłopaków. Przyjaciele ostrożnie wprowadzili Natana do mieszkania, a następnie do jego pokoju, gdzie posadzili go na łóżku. Odłożyłam rzeczy bruneta na komodę i poszłam przebrać się w jego koszulkę. Kiedy wróciłam, usiadłam obok niego.

– Zostałabyś z nim jeszcze trochę? Musimy... – zaczął prosząco Alan, jednak od razu mu przerwałam.

– Jedźcie. I tak bym została, więc nie macie się o co martwić. Jak coś, to będę dzwonić.

– Dzięki.

– Nie ma za co.

Wyszli z pokoju, a zaraz potem z mieszkania.

Podniosłam się i stanęłam przed Natanem, żeby pomóc mu się rozebrać. Czułam na sobie jego wzrok, gdy odpinałam guziki koszuli, po czym wspólnie zsuwaliśmy mu ją z ramion.

– Będziesz w stanie na chwilę wstać? – zwróciłam się do niego, a on zrobił to od razu.

Asekurowałam Natana, kiedy rozpinął spodnie, by w razie czego nie upadł. Moment później ściągnął jeansy, rzucił je na bok i położył się na łóżku, więc przykryłam go kołdrą. Nadal lekko drżał, wyglądał na osłabionego. Bolało mnie to, tym bardziej że nie mogłam mu pomóc.

– Zostaniesz ze mną na noc? – spytał cicho i niepewnie, mimo że znał odpowiedź.

– Tak. Nie pójdziemy jutro do szkoły i zostanę tutaj z tobą, a jeśli będzie gorzej, to pojedziemy do szpitala.

– Bez przesady – prychnął, przeczesując palcami nieulożone włosy.

– Natan, musi być tego jakaś przyczyna. – Popatrzyłam na niego poważnie.

– Prawie w ogóle nie śpię w nocy, mało jem – wypalił.

Zmarszczyłam brwi. Chciałam dowiedzieć się jak najwięcej na ten temat.

– Dlaczego? Od kiedy tak jest?

– Od pierwszej nocy, którą spędziłem sam po tym, jak tutaj zostałam. Czuję od tamtego momentu pustkę – wyznał, zdobywając się na szczerość. – Kilka nocy przespałem, ale ogólnie budzę się bardzo często i potem już nie zasypiam, bo nie potrafię. Przez jeden twój dłuższy pobyt tutaj tak bardzo się do ciebie przyzwyczaiłem, że teraz nie umiem spać sam. No i nie mam apetytu.

Nie mogłam w to uwierzyć. Nie spał, ponieważ czuł się beze mnie samotny. Chciałam sobie wmawiać, że wcale tego nie powiedział – trudno mi było to przyswoić – lecz nie mogłam, bo to przyznał. Szczerze.

– Więc teraz zaśniesz i prześpisz całą noc. A co będzie dalej, pomyślimy. – Położyłam się obok Natana i mocno go przytuliłam.

Wtulił się w moje ciało, po czym przymknął oczy.

– Dziękuję.

– Za co? – Zmarszczyłam nieznacznie brwi, chociaż nie mógł tego zobaczyć, bo wokół nas panowała ciemność.

– Za to, że się martwisz. I za to, że mi pomogłaś. Od dawna nie czułem się tak dobrze z myślą, że ktoś się o mnie troszczy.

Źle się czuł i był zmęczony, więc nie mówił tego z pełną świadomością, mimo to moje serce przyspieszyło bieg.

– Cały czas to robię – odparłam z uśmiechem.

– Wiem. I może nie mówię tego często, ale jestem wdzięczny. Za wszystko.

– Śpij już – nakazałam, drapiąc go delikatnie po plecach.

– A chciałem być miły. – Westchnął i pogładził opuszkami moją talię.

– Doceniam to, ale musisz odpocząć.

– W takim razie dobranoc, małolato – zaakcentował ostatnie słowo.

– Dobranoc – odpowiedziałam.

Tej nocy zasnęłam, trzymając w ramionach chłopaka, o którego już od dawna nie musiałam walczyć.

Bo on był mój, a ja byłam jego.

– Boisz się igieł? – zapytała pielęgniarka Natana, trzymając w dłoni zapakowany przedmiot.

Dzisiaj rano chłopak znowu źle się czuł, poza tym w ogóle nie wstawał z łóżka, więc poprosiłam zaufaną pielęgniarkę, którą znam od kilku lat, żeby do niego przyjechała i pobrała mu krew. Powiedziałam też, by przy okazji podała Natanowi jakieś leki, jeśli będzie to możliwe.

– Nie – odparł, patrząc na kobietę.

– On niczego się nie boi – dodałam, na co brunet zareagował śmiechem.

– No i prawidłowo. – Pielęgniarka wyciągnęła igłę i naszykowała wszystko, co było jej potrzebne. W momencie, w którym miała zaczynać, odwróciłam się w stronę balkonu, aby na to nie patrzeć.

– Co się dzieje? – odezwał się chłopak, ale nawet na niego nie zerknęłam.

– Nie lubię tego widoku – wytłumaczyłam, zaciskając dłonie na ramionach.

– Miła, kiedy ostatni raz miałaś pobieraną krew? – zapytała mnie kobieta, odchodząc od Natana. Przymknęłam oczy.

– O nie, nie ma takiej opcji. – Pokręciłam głową, o mało nie panikując. Bardzo nie lubiłam pobierania krwi, wręcz go nienawidziłam.

– To dla twojego zdrowia – dodała.

– Przecież to nie boli – wtrącił Natan, dla którego to było jak mrugnięcie.

– Mnie boli.

– Będę trzymał cię za rękę, jeśli to ci pomoże.

Nie pomogłoby, ale miło, że zaproponował coś takiego.

– Ty nawet z łóżka nie wstałeś, a chcesz mi pomagać – prychnęłam, przewracając oczami.

– Podłączę Natanowi kroplówkę i zajmę się tobą – oznajmiła pielęgniarka i znowu podeszła do chłopaka.

Wtedy też nie patrzyłam. Skupiłam spojrzenie na tym, co dzieje się za oknem. Po chwili wszystko było już gotowe. Kroplówka Natana miała wystarczyć na trzydzieści minut, a pielęgniarka oznajmiła, że z nami poczeka.

Usiadłam na łóżku, obok chłopaka, który wyciągnął dłoń w kierunku mojej talii i gładził kojąco skórę. Gdy kobieta się zbliżyła, popatrzyłam na Natana, żeby nie widzieć, co dzieje się obok mnie. W momencie wbicia igły zacisnęłam mocno powieki, przez co po moich policzkach spłynęło parę łez.

– Już po wszystkim – poinformowała pielęgniarka.

Otworzyłam oczy i dostrzegłam lekko uśmiechniętego bruneta. Kiedy otarł kciukiem moje policzki, spojrzałam na kobietę, która chowała rzeczy do torby.

Gdy minęło trzydzieści minut od podłączenia kroplówki, wyciągnęła Natanowi wenflon i zabrała pusty woreczek. Porozmawiała chwilę z chłopakiem, po czym wyszła z mieszkania.

– Nie wiedziałem, że boisz się igieł.

Uniosłam wzrok, patrząc na bruneta, który wyglądał o niebo lepiej niż wczoraj.

– Igieł nie, ale pobierania krwi tak. Jak się czujesz? – Mimo wszystko nadal się martwiłam.

– Trochę lepiej.

– To dobrze. Oby powodem twojego stanu było tylko przemęczenie. A wracając do tego, co mówiłeś wczoraj... – zaczęłam, jednak brunet mi przerwał, co mnie zdziwiło.

– Nie pamiętam za dużo z nocy.

– Może to i lepiej – szepnęłam.

– Co mówiłem?

– Nic ważnego – odpowiedziałam zdawkowo, a Natan znowu mnie zaskoczył.

– Czyli moje romantyczne wyznanie było dla ciebie nic niewarte?

– Czyli pamiętasz. – Zmrużyłam oczy.

– Wszystko. Co do sekundy. No dobra, niech będzie co do minuty.

Uśmiechnęłam się w reakcji na jego słowa.

– Nie zamieszkać z tobą, chociaż zależy mi na tym, żebyś mógł spać. Musisz wybić mnie sobie z głowy i problem będzie rozwiązany.

– Żeby to jeszcze było takie proste. – Westchnął, posyłając mi szczery uśmiech.

– Natan, oboje doskonale wiemy, jaka jest sytuacja. Chcę, byś czuł się dobrze. Jakoś przed moją nocą tutaj spałeś normalnie.

– No właśnie. Przed.

– Zachowujesz się jak nie ty. Zawsze masz swoje zdanie, a teraz jesteś jak dziecko. Zgadzasz się na wszystko i mówisz mi cały czas miłe słowa. To musi mieć jakieś drugie dno. – Zastanowiłam się nad tym przez moment, jednak nie znalazłam odpowiedzi.

– Jestem taki, jaki byłem. Nadal nienawidzę życia, mam wszystkiego dosyć i tak dalej. Jednak jeśli niedługo chciałbym stworzyć z tobą coś więcej, to nie mogę ci codziennie mówić, że jesteś zerem, prawda? – odparł. – Oczywiście tak nie sędzę. Mogę cię przeproszać milion razy, a to i tak nic nie da. Mimo wszystko nie chcę, żebyś myślała, że mam o tobie takie zdanie. Byłem głupi i...

Wiedziałałam, do czego zmierza.

– To było kiedyś i o tym zapomnijmy. Ważne jest to, co dzieje się teraz.
Natan zgodził się ze mną, posyłając mi jeden z piękniejszych uśmiechów.



Mila

Siedziałam na lekcji, udając, że słucham, co mówi nauczycielka biologii. Ani trochę mnie ten przedmiot nie interesował, dlatego chciałam jak najszybciej wyjść z klasy.

W pewnym momencie rozbrzmiało pukanie do drzwi. Wszyscy obróciliśmy głowy w tamtą stronę i zauważyliśmy dyrektora.

– Dzień dobry, czy mógłbym prosić Milę Rimet? – zapytał, patrząc na nauczycielkę, która zmarszczyła brwi, spojrzała na mnie i przytaknęła. – Weź od razu swoje rzeczy – zwrócił się jeszcze do mnie, nim wyszedł z sali.

Zrobiłam to, co kazał, pożegnałam się z nauczycielką i przyjaciółkami, a następnie opuściłam pomieszczenie. Dyrektor zaczął iść w kierunku swojego gabinetu, więc poszłam za nim. Przekraczając próg, zauważyłam siedzącą na jednym z krzeseł Genevieve. Pani sprzątająca, która z nią została, wyszła, a mężczyzna wskazał mi drugie krzesło.

– Usiądź, proszę.

Spełniłam polecenie, oczywiście nie kryjąc niechęci. Logiczne było, że przyście dyrektora zwiastuje dla mnie jakieś kłopoty. Nie miałam pojęcia, dlaczego dopiero teraz o tym pomyślałam.

– Genevieve skradziono ważny dla niej naszyjnik. Podejrzewa o to ciebie – poinformował poważnym głosem.

Gdy usłyszałam te słowa, parsknęłam krótkim śmiechem.

– Jakież dowody?

– Cały czas pojawiaasz się w tych samych miejscach co ja – odezwała się rudowłosa.

– Dziewczyno, czy ty masz jakąś obsesję na moim punkcie? Wymyślasz chore historyjki, żebym tylko miała problemy. Po co? Nie znudziło ci się to? – Spojrzałam na jej dumną twarz.

– Tym razem mówię prawdę.

– Przecież to mógł być każdy – oburzyłam się, gestykulując.

– Nikt inny nie chciałby się na mnie mścić – prychnęła i pokręciła głową.

– A myślisz, że ja tego chcę?

– Oczywiście.

– Dziewczyno, spokój – wtrącił dyrektor. – Mila, wyjmij, proszę, wszystkie rzeczy ze swojego plecaka.

– Nie ma problemu, nie ma w nim tego naszyjnika.

Mężczyzna patrzył na przedmioty pojawiające się na jego biurku. Gdy nie zauważył wśród nich tego, którego szukał, kazał mi się spakować.

– Na pewno ma go w szafce, ona bardzo często do niej chodzi – oznajmiła rudowłosa.

– A skąd ty możesz to wiedzieć, co? Przecież miałyśmy trzymać się od siebie z daleka.

Dziewczyna nie skomentowała moich słów.

W trójkę opuściliśmy gabinet, następnie skierowaliśmy się do szafek. Otworzyłam swoją i po kolei wyciągałam z niej rzeczy.

Na końcu również naszyjnik.

– Mówiłam, że to ona! – krzyknęła Genevieve.

– Włamałaś się do mojej szafki... – zaczęłam, mrużąc gniewnie oczy.

– Mila, dość tego. Zapraszam cię z powrotem do gabinetu. Musisz w końcu ponieść konsekwencje – powiedział dyrektor tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Kątem oka dostrzegłam, że stojąca obok Genevieve się uśmiechnęła.

– Mila?

Kiedy się odwróciłam, zauważyłam Natana. Najwidoczniej był w toalecie i usłyszał, że coś się dzieje.

– Wróc na lekcję, Moliere. Mila nie potrzebuje adwokata – zwrócił się do niego dyrektor. Był naprawdę naiwny, jeśli sądził, że chłopak go posłucha.

– A ja myślę, że jest odwrotnie. Mila, co się stało?

– Genevieve podrzuciła mi swój naszyjnik, a potem stwierdziła, że go ukradłam. Przysięgam, że tego nie zrobiłam. – Popatrzyłam mu błagalnie w oczy. Jeszcze tego brakowało, żeby on mi nie uwierzył.

– Wiem, załatwię to.

Podszedł do rudowłosej dziewczyny, a następnie złapał ją za łokieć i ruszył przed siebie, ciągnąc ją za sobą. Po chwili zniknęli z mojego pola widzenia.

– Natan! – krzyknął za nim dyrektor, jednak chłopak nie zareagował.

Poszliśmy do gabinetu, gdzie zajęłam poprzednie miejsce.

– Więc...

– Nie będę z panem rozmawiać – zdecydowałam, unosząc hardo głowę.

– W takim razie zadam tylko jedno pytanie: czy przyznajesz się do zarzucanego czynu?

– Nie. I się nie przyznam. Nie mam do czego.

– Wiesz, że to, co zrobiłaś, jest karalne?

Po tych słowach zagotowało się we mnie, dlatego dla dobra swojego i mężczyzny wolałam się nie odzywać.

Po minucie, może dwóch, które spędziliśmy w ciszy, drzwi gabinetu się otworzyły. Wszedł przez nie Natan, trzymając za ramię rudowłosą dziewczynę, która miała zwieszoną głowę. Brunet popatrzył najpierw na mnie, a później na siedzącego za biurkiem mężczyznę.

– To teraz powiedz prawdę – nakazał dziewczynie, mocniej ściskając jej rękę. Gdy się nie odezwała, polecił ostrzejszym tonem: – Genevieve.

– Ja... To ja to zrobiłam – szepnęła prawie niesłyszalnie. Jednak ja usłyszałam i miałam nadzieję, że dyrektor również.

– Dlaczego? – dopytał mężczyzna.

– Chciałam, żeby miała jakieś problemy. Ona wydaje się idealna. Zabrałam jej klucz do szafki i podrzuciłam ten łańcuszek – wyjaśniła szczerze.

– Jesteś z siebie dumna? – zapytałam, patrząc na jej twarz. Widziałam, że Genevieve jest zagubiona i zestresowana.

– Mila... – zaczął dyrektor, ale od razu mu przerwałam, nie mając ochoty na kontynuowanie rozmowy.

– Zawiodłam się na panu. Chodzę do tej szkoły drugi rok, zdążył mnie pan poznać, a uwierzył pan jakiejś nowej dziewczynie, która wzięła się tu nie wiadomo skąd – oznajmiłam, zaskakując samą siebie.

Nawet się nie pożegnałam. Po prostu podeszłam do drzwi, otworzyłam je i wyszłam na korytarz.

– Powiedziałbym, żebyś się nie denerwowała, ale Genevieve przekroczyła granicę. – Westchnął Natan, wyraźnie zirytowany tą sytuacją.

Zbliżyłam się do niego i położyłam dłonie na jego klatce piersiowej.

– Dziękuję. – Spojrzałam mu w oczy, po czym dodałam z przekąsem: – Znowu.

Parsknął, a potem nachylił się bliżej mojej twarzy i złożył na czole czuły pocałunek.

– Chodź, pójdziemy się przejść po szkole, żeby jakoś produktywnie wykorzystać czas do przerwy

– zaproponował, splatając swoją dłoń z moją.

– Nie musisz wracać na lekcję? – dopytałam, chociaż spodziewałam się, jaką usłyszę odpowiedź.

– Zostało tylko dziesięć minut. Poproszę Lukę lub Alana, by zabrali mój plecak.

Gdy potaknęłam, ruszyliśmy przed siebie, pograżając się w rozmowie.

– Zastanawiam się, co ona miała w głowie, kiedy to robiła. Przecież prędzej czy później prawda wyszłaby na jaw – powiedziała Lara, czując coraz większą niechęć do rudowłosej dziewczyny.

– Może ona myślała, że nie wyjdzie – stwierdziła Pola.

– Nie wiem, dziewczyny, chcę się od niej po prostu uwolnić. Te jej zaczepki i pomysły sprawiają, że mam ochotę wypisać się ze szkoły. Ale nie zrobię tego, bo za kilka miesięcy przestanę ją widzieć.

– Miałyby satysfakcję, że tak postąpiłaś – dodała czarnowłosa.

– Dlatego tym bardziej zostanę. – Gdy tylko skończyłam wypowiedź, usłyszałam za sobą głośny klakson. Podskoczyłam w miejscu, a potem odwróciłam się i zauważyłam uśmiechniętą twarz Natana. Posłałam mu mordercze spojrzenie. – Nudzi ci się? – zapytałam, kiedy opuścił szybę.

– Ani trochę – odparł, po czym zerknął na dziewczyny. – Wsiadajcie, podwożę was.

– A ja? – Uniosłam brew.

– Ty pojedziesz ze mną do mieszkania. – Mrugnął do mnie prawym okiem.

Uśmiechnęłam się i usiadłam na fotelu pasażera. Gdy zapięłyśmy pasy, ruszyliśmy przed siebie.

Słyszałam, że przyjaciółki rozmawiają, jednak nie miałam pojęcia o czym, ponieważ skupiłam się na Natanie. Patrzyłam, jak w skupieniu porusza kierownicą lewą dłonią, prawą trzymając na drążku zmiany biegów. W pewnym momencie spojrzałam na jego twarz, gdzie dostrzegłam dumny uśmiech, wynikający zapewne z tego, że chłopak przyłapał mnie na tym, że się na niego gapię. Natan położył rękę na moim udzie i delikatnie zacisnął na nim palce.

Po dwudziestu minutach – w tym pięciu spędzonych na staniu w korku – zatrzymaliśmy się pod kamienicą dziewczyn. Pożegnaliśmy się z nimi i pojechaliśmy dalej. Gdy dotarliśmy do kamienicy Natana, opuściliśmy samochód, a niedługo później przekroczyliśmy próg budynku. Chłopak był jeszcze trochę osłabiony, dlatego szłam na górę powoli, sprawdzając, czy wszystko jest w porządku.

W końcu Natan otworzył drzwi mieszkania i przepuścił mnie w nich. Zostawiłam buty w korytarzu, następnie skierowałam się do odpowiedniego pokoju, który wyglądał tak, jakby wybuchła w nim bomba.

– Natan, co się tutaj stało? – zapytałam niepewnie, przyglądając się leżącym na podłodze rzeczom.

– Zamieniam się z Luką pokojem. On ma większy, a nie potrzebuje tak dużej przestrzeni, więc umówiliśmy się na wymianę. Wczoraj wykorzystałem czas, który spędziłem w domu, i zacząłem wyciągać ubrania z szafy, bo kupiłem nową. Jest już w pokoju Luki, ale nie miałem siły jej złożyć. – Pokręcił głową. Widziałam, że wstydzi się swojego stanu zdrowia.

– To, że czujesz się gorzej niż zwykle i nie masz siły na proste czynności, jest normalne po tym, co się stało. Choć twój organizm jest osłabiony, ty chciałbyś robić wszystko tak, jak przedtem. Pozwól sobie na odpoczynek, okej? Proszę. – Jego oczy rozbłysły, a on zbliżył się i objął mnie ramionami. Przytuliłam się do niego, gładząc dłonią jego klatkę piersiową. – Pomogę ci tutaj ogarnąć, a jak wrócą Alan z Luką i złożą ci szafę, to poukładamy w niej ubrania – zdecydowałam.

Weszłam w głąb pomieszczenia, usiadłam obok szafy, następnie zaczęłam składać ciuchy, aby móc schować je do szafy. Zauważyłam kątem oka, że Natan zajmuje miejsce niedaleko mnie i wrzuca do worków niepotrzebne rzeczy.

W godzinę zdążyliśmy posprzątać cały pokój. Kiedy wrócili chłopacy, zapytałam, czy mogliby złożyć szafę Natana. Oczywiście zgodzili się, a potem dodali, że taki mieli plan.

Na początku razem z Luką i Alanem zanieśliśmy worki z pokoju Natana do korytarza. Później wynieśliśmy z pokoju czarnowłosego szafę i zamieniliśmy biurka chłopaków, żeby każdy z nich miał swoje. Łóżka, jak się okazało, mieli takie same, więc po prostu zmienili materace. Przenieśliśmy do nowego pokoju Natana jego rzeczy, a gdy Luka zrobił to samo ze swoim dobytkiem, wspólnie z blondynem wziął się za składanie szafy. Wtedy ja z Natanem pojechałam do pobliskiego sklepu.

– Mam nadzieję, że poniesie jakieś konsekwencje. Najlepiej by było, gdyby wyrzucili ją ze

szkoły.

– To się chyba niestety nie stanie – odpowiedziałam Alanowi, który po moich słowach westchnął ciężko.

Zrelacjonowałam chłopakom sytuację z Genevieve. Mieli o tej dziewczynie takie samo zdanie jak ja, dlatego nie zdziwiła mnie ich jeszcze większa niechęć wobec niej.

– Okej, my zbieramy się do pracy, a wy spędzajcie czas razem – oznajmił Luka, po czym uśmiechnął się do mnie. – Pilnuj go, bo ma w głowie mnóstwo głupich pomysłów.

Odwzajemniłam gest, potakując.

– Spokojnie, przy mnie jest bezpieczny.

Gdy się pożegnaliśmy, zaczęłam z Natanem układać jego rzeczy. W pewnym momencie zobaczyłam zdjęcie chłopaka z dzieciństwa. Miał na nim może pięć albo sześć lat i uśmiechał się do aparatu, trzymając w dłoni misia. Uniosłam kąciki ust.

– Od małego nie brakowało mi urody.

Spojrzałam do góry, słysząc komentarz bruneta. Przewróciłam oczami w reakcji na tę jego pewność siebie.

– Byłeś też skromny czy to cecha nabyta? – dopytałam, rozbawiona. – Chciałabym cię poznać takiego małego. Wydajesz się tutaj bardzo szczęśliwy.

– Byłem. – Pokiwał głową, a na jego twarzy pojawił się smutek wymieszany z bólem. – To zdjęcie zostało zrobione kilka dni po moich piątych urodzinach. Dwa lata później straciłem rodziców – poinformował cicho.

Nie miałam pojęcia, co powiedzieć, lecz wiedziałam, że natychmiast muszę dać mu wsparcie. Podeszłam do niego, usiadłam obok i porwałam go w objęcia. Oparłam się plecami o ścianę, tuląc Natana.

– Pamiętaj, że jesteś silny. To... Nie potrafię wyrazić słowami, jak bardzo mi przykro z tego powodu. Naprawdę. Nie zasługujesz na to teraz, a tym bardziej nie zasługiwałaś jako chłopiec. Nie jesteś słaby, rozumiesz? Nie jesteś. – Pokręciłam głową, nim złączyłam nasze czoła. – Gdybyś kiedyś chciał o tym porozmawiać, daj znać. Cały czas jestem i będę przy tobie – szepnęłam, zapewniając go, że nie jest sam. Bo nie był.

Nastąpiła cisza, jednak nie przeszkadzała mi ona, była wręcz przyjemna. Siedziałam na podłodze, czując ciało Natana przy swoim. Choć nie miałam pojęcia, o czym chłopak myśli, spodziewałam się, że o niczym dobrym. Pragnęłam zabrać od niego ten ból i naprawić tego chłopca.

– Możemy porozmawiać o tym teraz? – spytał cicho, kładąc dłoń na moich plecach.

– Jeśli jesteś gotowy, oczywiście. Wysłucham cię – odparłam bez wahania.

Przez minutę, może dwie, nic nie mówił. Nie pospieszałam go, w końcu chodziło o śmierć jego rodziców. To nigdy nie był i nie będzie prosty temat, więc rozumiałam, że najpierw musi o tym pomyśleć.

– Chyba nadal nie potrafię zrozumieć, czemu dotknęło to akurat mnie. Nie jestem dobrym człowiekiem, ale nim byłem i... czasami po prostu siedzę i zastanawiam się nad tym wszystkim – powiedział ledwo słyszalnie, pozostając w tej samej pozycji co wcześniej. Wiedziałam, że to dla niego bardzo trudne, dlatego nie wymagałam podczas tej rozmowy patrzenia sobie w oczy ani innych tego typu zachowań. – Byłem wtedy mały. Nie powinienem tego pamiętać, a znam każdy szczegół.

Po tym zaczęła się historia, która rozbiła moje serce na kawałeczki.

– Nie pochodziłem z bogatej rodziny, tata zarabiał grosze, nie mieliśmy stabilizacji finansowej. Czasami przynosił mniej kasy, innym razem więcej, jednak to wciąż było za mało. Mama pracowała w jakimś biurze, jeździła w delegacje, ale też nie zarabiała dużo. Pieniądzy wystarczało nam tylko dlatego, że nie miałem rodzeństwa. Codziennie po szkole byłem przez kilka godzin sam, bo rodzice musieli pracować. Raz na jakiś czas zajmowali się mną sąsiedzi. Oczywiście za darmo. Gdy przyjeżdżał tata, starałem się z nim spędzać każdą chwilę, ale on był zmęczony i często spał. Nie miałem zbyt wielu zabawek, więc czasami pożyczalem je od innych dzieci, a na drugi dzień oddawałem. Byłem lubiany i nie sprawiałem problemów. – Westchnął ciężko.

Chociaż nie usłyszałam jeszcze najgorszego, już było mi go szkoda. Okej, teraz popełniał duże

błędy, jak każdy, ale nigdy nie zasługiwał na to, co go spotkało.

– Kiedy miałem siedem lat, mama pojechała w delegację do Belgii. Byłem przyzwyczajony do takich sytuacji, bo przecież często wyjeżdżała. Dzwoniła i pisała, tak jak zawsze. Bardzo za nią tęskniłem, chyba bardziej niż kiedykolwiek. Miała wrócić po dwóch tygodniach, co było nowością. Zawsze wyjeżdżała na tydzień. – Przełknął ślinę, nie zmieniając pozycji. Cały czas trzęsły mu się ręce, a oddech nagle stał się płytki. – W dzień, w którym miała wrócić, cieszyłem się jak nigdy. Zadzwoiła do mnie i taty przed wejściem do samolotu. Rozmawiałem z nią i... Nie dam rady.

Wyrwał się z mojego uścisku, po czym wybiegł na balkon. Wplótł palce we włosy i pociągnął za końcówki. W pewnym momencie upadł na kolana, podpierając się dłońmi o kafle. Podeszłam do niego szybko, a gdy złapałam za jego twarz, ujrzałam łzy spływające po policzkach. Moje oczy natychmiast się zaszkliły. Objęłam Natana i przytuliłam go najmocniej, jak potrafiłam. Kojąco przesuwając dłońią po jego ramieniu, usiłując pomóc mu się uspokoić. Ułożyłam brodę na czubku jego głowy i rozpadłam się na małe kawałki, kiedy usłyszałam szloch. Złączyłam nasze dłonie, a Natan wzmocnił uścisk, jednak nie na tyle, by stało się to dla mnie bolesne. Jego ciałem co jakiś czas wstrząsał dreszcz, dlatego próbowałam trzymać go pewniej.

– Do taty ktoś zadzwonił i powiedział, że... – Jego głos w tamtym momencie się załamał, a ja zamknęłam oczy. Czulałam, że wylewa się z nich więcej łez. – Powiedział, że samolot mamy się rozbił i... wszyscy zginęli na miejscu. – Przyciągnęłam Natana jeszcze bliżej siebie, pragnąc zabrać od niego ból, który go niszczył. – To nie miała być ona. – Z jego gardła wydobył się kolejny szloch. Wręcz słyszałam, jak nasze serca ponownie się łamią. Usiadłam na zimnych kafelkach, pociągając za sobą tego cholernie silnego chłopaka, który pokazał przede mną swoje wnętrze. – Mila, ja ją tak bardzo kochałem. I nie mogłem nic zrobić. Ona... Ostatni raz widziałem ją dwanaście lat temu.

Nie puściłam Natana ani na sekundę. Wciąż go przytulałam, gładząc na zmianę po plecach i głowie.

– Dwa dni później przylecieli dziadkowie i w ten sam dzień... – kontynuował przez łzy.

– Spokojnie. Cały czas jestem przy tobie, słyszysz? – wyszeptałam, nie oczekując odpowiedzi.

– Tata popełnił samobójstwo, bo nie poradził sobie ze śmiercią mamy – wykrztusił tak zranionym głosem, że to aż bolało. Nie mogłam pojąć, dlaczego on. Przecież miał tylko siedem lat. – Nie potrafię sobie z tym poradzić.

– Jesteś bardzo silny, wiesz? I poradziłeś sobie, nie poddałeś się. Pokazałeś, że można podnieść się nawet z największego dołka.

Zapadła cisza, przerywana jedynie szybkim biciem naszych serc i próbami Natana, żeby złapać oddech.

– Musiałem zacząć wszystko od nowa. Od razu po pogrzebie rodziców przeprowadziłem się z dziadkiem i babcią właśnie tutaj. Oni też ledwo dali radę – podjął po krótkiej przerwie. – Zmarli, gdy miałem siedemnaście lat. Dlatego zakończyłem przygodę z gitarą. Zostałem sam, bez rodziny. Raz mieszkałem z Luką i jego rodzicami, a innym razem z Alanem i jego mamą. Kiedy skończyliśmy osiemnaście lat, we trójkę zamieszkaliśmy w tym mieszkaniu, które dzielimy do dziś – wyjaśnił i przysięgam, że w tamtej chwili nikomu nie byłam tak wdzięczna jak chłopakom. – Dlaczego musiało się to przydarzyć akurat mnie? – Choć po jego policzkach spływały pojedyncze łzy, on już nie płakał.

– Nie poznamy odpowiedzi na to pytanie, ale jestem pewna, że twoi rodzice byliby z ciebie bardzo dumni. Patrzą na ciebie z góry i widzą, że osiągasz sukcesy, że dobrze się uczysz. Widzą, jaką masz pasję związaną z motoryzacją i boksem. Że masz przyjaciół. Widzą, na jakiego wartościowego dorosłego człowieka wyrosłeś. Odpowiedzialnego, silnego, broniącego bliskich i raz na jakiś czas pokazującego uczucia – wymieniałam, pragnąc, żeby Natan uwierzył w te słowa. – I wiesz, że te ostatnie nie są niczym złym. Rozumiem, że to dla ciebie trudne. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo ci dziękuję za to, że jesteś ze mną szczery. Że powiedziałeś mi to z własnej woli. Dasz radę, słyszysz? Wiem, że może to nie jest dobre pocieszenie, ale... pragnę twojego szczęścia bardziej niż kogokolwiek innego.

To był kolejny moment, w którym się rozpadłam. Z moich oczu ponownie zaczęły wypływać łzy. Natan uniósł głowę i otarł dłońmi moje policzki. Zrobiłam to samo u niego. Sekundę później złączyłam

nasze usta w czułym, pełnym wsparcia pocałunku, który chłopak odwzajemnił, w międzyczasie splatając nasze palce. Po dłuższej chwili odsunęliśmy się od siebie, jednak nie przerywaliśmy kontaktu wzrokowego.

– Proszę, nie płacz już – szepnął Natan, obserwując moją twarz.

– Jest mi tak cholernie przykro. Uważałam cię za bezczuciowego chłopaka, który może sobie robić, co chce, bo ma dziewiętnaście lat. I nie pomyślałam o tym, przez co mogłeś przechodzić. Przepraszam cię za to, jakie zdanie o tobie miałam.

– Ja też myślałem o tobie różne rzeczy do momentu, w którym tak naprawdę cię nie poznałem. A potem coś się zmieniło i... jest coraz lepiej. Nie masz za co przepraszać.

– Nie chcę, żeby to się skończyło – przyznałam cicho, kręcąc głową.

– Co konkretnie? – zapytał spokojnie.

– Nasza relacja. Nie chcę cię stracić. Nie mogę.

– Nie stracisz – zapewnił, przyciągając mnie do swojego torsu.

Oparłam głowę o jego pierś i przymknęłam oczy, pozostając w takiej pozycji przez kilka minut, dopóki oboje całkowicie się nie uspokoiliśmy.

– Pomogę ci tutaj posprzątać i wrócę do domu – powiedziałam, gdy weszliśmy z powrotem do pokoju.

– Dlaczego? – Natan zmarszczył brwi, patrząc na mnie z niezrozumieniem.

– Na pewno chcesz zostać sam...

– Słońce – podkreślił – nie wyznałem tego wszystkiego po to, by teraz kazać ci stąd wyjść. Ufam ci, dlatego chciałem, żebyś poznała moją historię. Gdybym wolał zostać sam, z pewnością bym ci o tym powiedział. – Brzmiał szczerze, więc potaknęłam, unosząc kąciki ust, a on dodał: – Dziękuję, że mnie wysłuchałaś. I za to, że dałaś mi przeogromne wsparcie.

– Nie miałabym serca zostawić cię w tym stanie. Ja czuję się jak wrak człowieka, a tylko słuchałam tego, co mówiłeś.

– Przynajmniej wiesz, czemu taki jestem. Poznałaś już prawdziwego mnie. W każdym tego słowa znaczeniu.

– I bardzo ci za to dziękuję – odparłam, po czym złożyłam na jego ustach krótki pocałunek.

Zaczęliśmy sprzątać pokój, który wyglądał dzięki temu coraz lepiej. Ja składałam ubrania i chowałam je do szafy, a Natan układał pozostałe rzeczy na regale oraz biurku. Łącznie zajęło nam to niecałą godzinę.

Przed osiemnastą pojawili się Alan z Luką. Zdziwiliśmy się, że tak szybko, bo mieli pracować do dwudziestej drugiej. Gdy zapytaliśmy o powód wcześniejszego powrotu, wyjaśnili, że zepsuła się jakaś maszyna, więc nie było sensu tam zostawać.

Spędziliśmy wspólnie czas, standardowo grając w gry. Szło mi o wiele lepiej niż poprzednio, z czego byłam bardzo zadowolona. Pomogłam też Luce posprzątać jego pokój i o dziewiętnastej trzydzieści planowałam wrócić do domu. Przeszkodził mi w tym jednak pewien brunet.

– Mam propozycję – zaczął, a ja już wiedziałam, o co chodzi.

– Nie zostanę tutaj. – Pokręciłam głową, co spowodowało, że na jego twarzy pojawił się grymas niezadowolenia.

– Podaj mi chociaż jeden argument, dlaczego taka jest twoja decyzja. Jutro jest sobota, nie będziemy musieli iść do szkoły.

– Nie mam tutaj swoich ubrań...

– W każdej chwili możemy po nie pojechać – przerwał mi z uśmiechem.

Prawdę mówiąc, to był mój jedyny argument i Natan doskonale zdawał sobie z tego sprawę, ponieważ jego uśmiech momentalnie się poszerzył.

– W porządku. Pojedziemy po moje rzeczy i zostanę u ciebie, ale pod jednym warunkiem.

– Nie mogę się go doczekać. – Przewrócił oczami, czekając na to, co powiem.

– Pójdziemy na spacer. Ciągłe spędzamy czas w zamkniętych pomieszczeniach, dlatego chcę się przejść. Tobie też to dobrze zrobi.

– Okej, pójdziemy na spacer. – Westchnął.

Wszedł do korytarza, gdzie włożył bluzę i buty, więc zrobiłam to samo. Zabrałam również swój plecak, po czym opuściłam mieszkanie.

Gdy zaparkowaliśmy pod moją kamienicą, szybko wysiadłam z samochodu i podbiegłam do klatki. Otworzyłam kodem drzwi, prędko weszłam po schodach, a chwilę później wpadłam do mieszkania.

– Co się stało? – zapytała wystraszona Lea, przekraczając próg mojego pokoju.

– Nic, spokojnie. Po prostu Natan czeka na mnie na dole i...

– Okej, rozumiem. Zostaniesz u niego? – upewniła się.

– Tak, ale tylko do jutra – odpowiedziałam, wkładając do przygotowanej torby ciuchy i kilka kosmetyków.

– Weź klucze, bo my z Emmą idziemy rano do pracy.

Skinęłam głową. Od razu po nie sięgnęłam, wsadziłam je do kieszeni jeansów, a następnie dopakowałam najpotrzebniejsze rzeczy. Niedługo później pożegnałam się z dziewczynami i opuściłam mieszkanie.



Mila

– Czemu aż tak bardzo nie lubisz spacerów? – spytałam bruneta, gdy chodziliśmy po parku, trzymając się za ręce.

– To nie tak, że nie lubię. Są po prostu nudne. Chodzisz między ludźmi, którzy na ciebie patrzą. W swoim pokoju byłbym sam i to byłoby lepsze.

– Teraz też byś tak wołał? Zamiast być tutaj ze mną?

– Nie, ten spacer akurat mi się podoba, właśnie dlatego, że jesteś obok. – Mocniej zacisnął palce na mojej dłoni i pogładził skórę kciukiem.

Przeszliśmy jeszcze trochę metrów, po czym usiedliśmy na ławce, którą najpierw oczyściliśmy z liści. Natan objął mnie ramieniem, a ja wtuliłam się w jego klatkę piersiową.

– Nie jest ci zimno? – Usłyszałam pytanie chłopaka.

– Trochę jest. Zdecydowanie powinnam zacząć nosić ciepłą kurtkę.

Właśnie z tego powodu nie lubiłam jesieni. Mieliśmy połowę października i pogoda nie była już taka ładna jak wcześniej. Mimo że deszcz mi nie przeszkadzał, wołałam, gdy jest ciepiej.

– Dać ci swoją bluzę? – odparł Natan, przygotowując się do wstania.

– Nie, nie ma opcji, że pozwolę ci ją ściągnąć. Masz pod spodem tylko koszulkę. Jeszcze się przeziębisz, a to ryzykowne, biorąc pod uwagę obecny stan twojego zdrowia. – Przytuliłam go mocno, zatrzymując na ławce.

– Przecież jest już w porządku.

– I oby tak zostało. – Westchnęłam, mając nadzieję, że nie kłamię.

– Martwisz się o mnie bardziej niż o samą siebie. Nie powinno tak być.

– Ja jestem zdrowa. Rzadko choruję. Za to ty...

– Nic mi nie jest – przerwał, poważniejąc.

– Ale... – zaczęłam, jednak znów nie dał mi dokończyć, tym razem muskając moje usta swoimi.

– Nie mów nic chociaż przez chwilę – wyszeptał i złączył nasze wargi. Przymknęłam powieki, rozpluwając się w jego zapachu, ramionach. Ten moment z pewnością będzie jednym z moich ulubionych. Siedzieliśmy na ławce w parku i spędziliśmy czas bez kłótni. Wyłącznie my. Gdy się od siebie odsunęliśmy, poczułam pewnego rodzaju pustkę. Chciałam mieć Natana najbliżej, jak to możliwe. Nie otwierając oczu, znowu się do niego przytuliłam, a on mnie objął. – Tylko nie zaśnij – dodał.

– Właśnie przypominałam sobie sytuację, kiedy ja cię o to prosiłam. – Uśmiechnęłam się w reakcji na to wspomnienie.

– Tak, też ją pamiętam. Miałem nie zasypiać, dopóki nie przyjedziemy do domu. Udało mi się.

– Ledwo, ale tak. Byłeś wtedy uroczy.

– Przestań – polecił, na co zachichotałam.

– Ale to prawda.

– Mila – zaczął ostrzegawczo, jednak nie chciałam go słuchać.

– Zwłaszcza wtedy, gdy mówiłeś, jaka jestem ładna i...

– Miałem rację – stwierdził, a w moim brzuchu wzniosły się motylki.

Nie odezwałam się już ani słowem, po prostu siedziałam obok Natana i wsłuchiwałam się w odgłosy miasta. Po kilku minutach zdecydowaliśmy, że czas wracać do domu, bo robiło się coraz

zimniej. Wstaliśmy z ławki, po czym ruszyliśmy do wyjścia.

Nagle poczułam na karku coś zimnego. Odwróciłam się i zostałam obrzucona liśćmi przez Natana. Gdy zobaczył moją minę, zaczął uciekać. Pobiegnęłam za nim, ale dogonienie go graniczyło z cudem. Był za szybki.

– Teraz uciekasz?! Może się boisz?! – krzyknęłam.

Nie zatrzymałam się nawet na moment, a on śmiał się, nie zwalniając. Postanowiłam pobiec ścieżką na skróty, którą zauważyłam obok drzew. Dzięki temu znalazłam się bliżej Natana – kiedy wskoczyłam mu na barana, akurat mijał górkę liści. Zatoczył się, jednak szybko złapał równowagę, przytrzymując moje uda.

– Wiesz, co mogło być w tych liściach? – podniosłam głos, lecz nie mogłam ukryć uśmiechu. Dobrze, że Natan mnie nie widział.

– Podobało ci się to – stwierdził, idąc przed siebie.

– Nieprawda. W tych liściach mogły być jakieś robaki.

– I co? Zjadłyby cię? – Słyszając, jaki jest rozbawiony, uderzyłam go w ramię. – Jeszcze raz, a pójdziesz na własnych nogach.

– Jasne, uważaj, bo ci uwierzę – prychnęłam, jednak niepotrzebnie, bo chłopak naprawdę postawił mnie na ziemi.

Zaczął iść przed siebie, wsadzając ręce do kieszeni. Pobiegnęłam za nim i wyciągnęłam jedną z jego dłoni, żeby złączyć nasze palce. Popatrzył na mnie z góry, a ja uśmiechnęłam się zwycięsko.

– Zamawiamy coś? – spytał Alan, gdy siedzieliśmy w jego pokoju.

– Znaczy co? – dociekał brunet, skupiając się na grze.

– No nie wiem, jakąś pizzę czy coś.

– Ja bym gdzieś pojechał. I tak nie mamy żadnych planów, więc możemy pojechać do jakiejś knajpy – zaproponował Luka, a mnie osobiście bardzo się ten pomysł spodobał.

– Co jest z wami nie tak? Mila chce chodzić na spacer, wy do jakichś restauracji. – Natan posłał przyjacielowi oburzone spojrzenie.

– Wszyscy oprócz ciebie chcą gdzieś wyjść. Przegłosowane.

– Ja nic takiego nie powiedziałem – odezwał się Alan.

– Razem z Milą zdecydowaliśmy za ciebie.

Uśmiechnęłam się, przybijając Luce piątkę.

– W takim razie ja zostanę w domu i poczekam, aż przywieziecie mi jedzenie – oznajmił spokojnie Natan.

– To my skoczmy jeszcze do jakiegoś klubu. Potańczymy, pośmiejemy się i w nocy wrócimy. Mila może kogoś pozna i...

– Jadę – zdecydował nagle Natan, co nas rozśmieszyło, ale tego po sobie nie pokazaliśmy.

– Czyli jednak nie pójdziemy na balety. – Westchnął z zawodem blondyn.

– I bardzo dobrze. – Usłyszałam słowa Natana.

Wiedziałałam, że wolałby zostać w domu, ale było logiczne, że słowa Luki wzbudzą w nim zazdrość, a on wymięknie i zgodzi się na pomysł chłopaków.

– Jedziemy na dwa samochody? – dopytał Alan.

– Tak. Niech Natan z Milą mają... prywatność. – Uśmiechnął się tajemniczo Luka.

– Jesteście idiotami. – Pokręciłam z politowaniem głową, wkładając kurtkę. Wcześniej przebrałam się w bluzę Natana i swoje jeansy.

– Dziękujemy, a teraz wychodzimy – powiedział czarnowłosa, kiedy Natan opuścił łazienkę ubrany w białą koszulę i jeansy. Był gotowy do wyjścia.

Zastanawiałam się, czy nie wylał na siebie całe butelki perfum, bo gdy tylko wszedł do korytarza, od razu je poczułam. Zabrał kluczyki od samochodu, a potem razem ze mną zszedł po schodach na klatkę.

– Spotkamy się tam, gdzie zawsze, na parkingu – odezwał się głośno, kiedy byliśmy już na dole, a jego przyjaciele zamykali mieszkanie.

Parę chwil później wsiedliśmy do auta. Wyjechaliśmy spod kamienicy w momencie, w którym Alan z Luką wyszli na zewnątrz, posyłając nam dumne uśmiechy. Gdy staliśmy na światłach, brunet opuścił szybę po swojej stronie i odpalił papierosa.

– Serio? – spytałam, patrząc na dym, który unosił się w powietrzu.

– Serio – odparł obojętnym tonem, leniwie, jakby nic mu się nie chciało.

Zastanawiałam się, co spowodowało tak nagłą zmianę w jego zachowaniu.

– Jesteś jakiś podenerwowany – zauważyłam, ale jego chyba za bardzo to nie obchodziło.

– Wydaje ci się. – Zbył mnie i zerknął na zegarek.

– Trochę cię znam. Widzę, kiedy twój humor się zmienia.

W żaden sposób nie zareagował na te słowa. Po pewnym czasie skończył palić i skupił się na drodze, nie zwracając na mnie uwagi. Kilka minut później zaparkował pod nieznaną mi restauracją. Chłopaków jeszcze nie było.

Spojrzałam na Natana, który właśnie opuścił camaro i usiadł na masce. Kiedy odpalił kolejnego papierosa, od razu do niego podeszłam. Wyrwałam mu fajkę, rzuciłam ją na ziemię, a na koniec przydepnęłam butem.

– Co to miało być? – Popatrzył na mnie wściekle i zacisnął szczęki.

– Nie tym tonem. Chwilę temu paliłeś, wystarczy.

– To raczej moja sprawa, kiedy palę – odpowiedział pewnie, nie spuszczając ze mnie poważnego wzroku.

– Tak, jeśli robisz to z umiarem.

– Nie będziesz o mnie decydowała.

– Aha, czyli nieważne jest to, że martwię się o twoje zdrowie? – zapytałam z pretensją w głosie.

– Kłopoty w raj? – Usłyszałam głos jednego z przyjaciół.

Przechyliłam głowę i dostrzegłam, że zbliżają się do nas Alan z Luką.

– Ta – burknęłam, ruszając w stronę restauracji. Wiedziałam, że chłopaki za mną idą, bo słyszałam ich kroki.

Weszłam do lokalu i miło się zaskoczyłam. Wnętrze było utrzymane w ciepłych kolorach, pod ścianami stały kanapy, a naprzeciw nich – krzesła. Pomiędzy nimi umieszczono szklane stoły. Na parapetach paliły się świece, natomiast w niektórych miejscach ustawiono duże, oświetlające restaurację lampy. Chociaż ludzi było naprawdę sporo, odnalazłam wzrokiem wolny stolik. Skierowałam się do niego i usiadłam na kanapie. Ściągnęłam kurtkę w tym samym momencie, w którym chłopaki zajęli miejsca. Natan usiadł obok mnie, a Luka z Alanem naprzeciwko nas. Mieli na sobie czarne golfy, co sprawiało, że czułam się przy nich trochę niekomfortowo. Włożenie bluzy było zdecydowanie złym pomysłem.

Nagle do stolika podszedł kelner, który na nas popatrzył. Na dłużej utkwił spojrzenie we mnie, więc posłałam mu delikatny uśmiech. Miał około dwudziestu trzech lat, krótkie, brązowe włosy, a do tego był wysoki i chudy. Kątem oka zauważyłam, jak Luka uspokaja Natana wzrokiem, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że ten drugi jest zazdrosny.

– Czy mógłbym przyjąć zamówienie? – spytał miłym głosem mężczyzna, trzymając w dłoni mały notes i długopis.

– Jasne. Poproszę... – zaczęłam, jednak nie było mi dane dokończyć.

– Coś, na co nie będziemy musieli długo czekać. Przyszedłem tutaj zjeść, a nie oglądać tysięcy świeczek na parapetach.

Przymknęłam na chwilę oczy, słysząc zimny głos Natana. Kelner, który wyglądał na trochę zmieszanego, skinął głową i odszedł tak jak przyszedł – z pustą kartką.

– Możesz zachowywać się tak, jak w miejscu publicznym przystało? Co ty, do cholery, robisz? – zwróciłam się do Natana, tracąc cierpliwość.

– To zazdrość – szepnął Luka. Najpierw spojrzał na przyjaciela, a potem na mnie.

– Zamknij się – warknął do niego brunet, zakładając ręce na klatkę piersiową.

– Ty serio jesteś zazdrosny? Boże, Natan, on tylko wykonywał swoją pracę. – Byłam naprawdę zła. U niego w domu było świetnie, na spacerze tym bardziej, ale tradycyjnie musiało się coś zjebać.

– Przy okazji śliniąc się na twój widok – dodał, niemal wypluwając te słowa.

– Tak samo robią dziewczyny w naszej szkole, gdy widzą ciebie. Czy chociaż raz ci to wypomniałam? Nie.

– Nie denerwuj go już, bo będzie trzeba płacić za stłuczone talerze – wtrącił czarnowłosy, mimo to na jego twarzy widniał mały uśmiech.

Po kilku minutach, które spędziliśmy w ciszy, przyszedł inny kelner z naszymi daniami. Na talerzach podano placka lotaryńskiego, znanego też pod nazwą *Quiche Lorraine*. Zamówiliśmy jeszcze wodę, którą szybko nam doniesiono, po czym życzyliśmy sobie smacznego i zjedliśmy posiłek. Kiedy uregulowaliśmy rachunek – zapłaciłam za siebie, bo nie zgodziłam się, żeby którykolwiek z moich towarzyszy za mnie płacił – wyszliśmy z lokalu, kierując się do samochodów.

– Zamierzasz odjechać czy mam zadzwonić po taksówkę? – zapytałam, gdy nie zanosilo się na to, by Natan odpalił silnik.

– Przepraszam. Po prostu... męczy mnie jedna myśl. Chciałbym podjąć pewną decyzję, ale boję się, że coś zepsuję i...

– Możesz mówić jaśniej? – poprosiłam.

– Wytlumaczę ci to, jednak najpierw chcę cię zabrać w jedno miejsce.

– Natan... – zaczęłam, niepewna co do jego pomysłu, ale szybko mi przerwał.

– Proszę. Pojedziemy do ciebie, żebyś przebrała się w sukienkę. Wiem, że to brzmi tak, jakbym kazał ci coś zrobić, ale wierz mi, wszystko zrozumiesz. Po prostu pozwól mi podjąć ważną dla mnie decyzję.

– Dobrze. Okej, zrobmy tak, ale jeśli będę tego żałowała...

– Przysięgam, że nie pożałujesz – zapewnił z delikatnym uśmiechem.

Gdy potaknęłam, odjechaliśmy. Po drodze Natan poprosił, abym napisała do chłopaków, że wrócimy później, więc tak zrobiłam. Po kilkunastu minutach drogi w tajemniczej ciszy znaleźliśmy się pod moją kamienicą. Wysiedliśmy z auta i poszliśmy do mieszkania.

– Już wróciłaś? – Usłyszałam głos Lei. Gdy siostra zobaczyła Natana, na jej twarzy pojawił się uśmiech. – Co ty taki wystrojony? – Uniosła brew.

Chłopak wpatrywał się w nią przez chwilę, co poskutkowało, ponieważ Lea skinęła głową, patrząc na mnie kątem oka.

– Mogłam się tego spodziewać. – Westchnęłam, następnie poszłam do swojego pokoju, zostawiając ich samych.

Wyciągnęłam z szafy sukienkę, którą ostatnio kupiłam, szybko się przebrałam i spojrzałam na swoje odbicie w lustrze.

Sukienka była czarna, luźna, kończyła się przed kolanami, a jej rękawy były wykonane z koronki. Przed wyjściem z pomieszczenia włożyłam marynarkę w tym samym kolorze i szpilki. Na koniec pomalowałam usta czerwoną pomadką, na rzęsy nałożyłam więcej tuszu i byłam gotowa.

Gdy wróciłam do korytarza, zawołałam Natana. Czekaając na niego, wrzuciłam do małej torebki telefon, pomadkę oraz małe perfumy. Zabrałam też z wieszaka bluzę chłopaka, żeby móc ją później założyć.

Sekundę później brunet wyszedł z moją siostrą z jej pokoju i oboje stanęli przede mną.

– Wyglądasz ślicznie – przyznała Lea, przyglądając mi się dokładnie.

– Dziękuję. – Uniosłam kąćki ust, po czym spojrzałam na chłopaka. – Idziemy? – Nie zareagował, więc dodałam głośniejszym głosem: – Natan?

To na szczęście poskutkowało.

– A, tak, już. – Pokręcił lekko głową i ruszył do drzwi frontowych.

Lea powiedziała mu coś na ucho, wywołując u niego uśmiech. Przewróciłam oczami i wyszłam z mieszkania, co zrobił także Natan.

– Dasz mi jakąś wskazówkę, gdzie jedziemy? – zapytałam, gdy wyjechaliśmy spod kamienicy. Byłam ciekawa, co wymyślił i dlaczego siostra domyśliła się, o co chodzi.

– Nie. Musisz być cierpliwa. – Posłał mi uśmiech, następnie położył dłoń na moim udzie i zmienił pas ruchu.

Jechaliśmy w ciszy przez około piętnaście minut. W końcu zatrzymaliśmy się na parkingu pod jakimś sklepem spożywczym. Chciałam wysiąść, ale Natan był szybszy i otworzył mi drzwi. Gdy wysiadłam na zewnątrz, a on zamknął auto, zaczęliśmy kierować się w nieznanym mi kierunku, bo wokół nas było dużo bloków, przez co nic nie widziałam. W pewnej chwili chłopak złapał mnie za dłoń. Mimo że nadal w pewnym stopniu byłam na niego zła, nie chciałam psuć atmosfery, dlatego ścisnęłam lekko jego rękę. Kiedy wreszcie wyszliśmy pomiędzy budynków, od razu poznałam miejsce, do którego zmierzaliśmy.

Staliśmy przed oświetloną wieżą Eiffla.

Patrzyłam na nią, zszokowana, ale też rozmarzona. Od małego chciałam wjechać na punkt widokowy.

– Żartujesz? – zapytałam z niedowierzaniem Natana.

– Nie, chodźmy. – Zaśmiał się, widząc moją reakcję, i przyciągnął mnie do siebie.

Gdy dotarliśmy na miejsce, chciałam stanąć w kolejce, żeby kupić bilety, lecz – jak się okazało – Natan załatwił to internetowo. Poszliśmy więc do kolejki, która prowadziła do wind. Czekaliśmy dosyć długo, nim w końcu wjechaliśmy dwoma windami na najwyższy punkt widokowy. Już dawno zrobiło się ciemno, przez co spodziewałam się, że Paryż z góry będzie wyglądał cudownie.

I właśnie tak było. Położyłam ręce na barierkach i podziwiałam widok, który zapierał dech w piersiach. Wokół było bardzo dużo ludzi, ale nie przejmowałam się tym. Zatraciłam się w chwili, chcąc jak najlepiej zapamiętać to, na co patrzę.

Poczułam dłonie na biodrach, potem na talii. Natan odgarnął na bok moje włosy, co sprawiło, że kark owiał ciepły, przyspieszony oddech. Odniosłam wrażenie, że ręce chłopaka zaczynają drżeć, więc, przestraszona, szybko się odwróciłam. Jego twarz wydawała się spokojna, jednak oczy go zdradzały. Było w nich tak wiele emocji, że nie potrafiłam ich wszystkich nazwać. I w momencie, w którym zamierzałam zapytać, co się dzieje, on zaczął mówić:

– Nie wiem, czy dam radę powiedzieć wszystko, co chcę ci przekazać, bo wydaje mi się, że zaraz zemdleję ze stresu, ale spróbuję. – Spojrzał na widok przed nim, po czym przeniósł niepewny wzrok z powrotem na moje oczy.

– Natan? – Zmarszczyłam brwi, czując lekkie przerażenie.

– Gdy pierwszy raz cię zobaczyłem, wiedziałem, że to nie nasze ostatnie spotkanie, a kiedy rozmawialiśmy, byłem pewien, że to nie nasza ostatnia rozmowa. Pytałem o ciebie Leę, jednak ona nie zdradzała mi za dużo. Początkowo to twój wygląd spowodował, że zwróciłem na ciebie uwagę. Na poznanie charakteru było wtedy za wcześnie. Pamiętam naszą pierwszą konfrontację w kuchni. Zdziwiłaś mnie, pokazując, że potrafisz odpyskować. Twój zapach, głos... Nie mogłem przestać o tobie myśleć.

Tymi słowami odblokował wspomnienie tamtej sytuacji.

– *Możesz się uspokoić? – Usłyszałam zirytowany głos.*

Kiedy się odwróciłam, zauważyłam oburzonego Natana.

– *O co ci chodzi?*

– *O twoje trzaskanie szafkami. Nie jesteś tu sama.*

– *Z tego, co wiem, nie mieszkasz tutaj, więc masz najmniejsze prawo, żeby mówić mi, co mogę robić, a czego nie. Jeśli moje zachowanie ci przeszkadza, wyjdź. – Hardo spoglądałam mu w oczy, zaciskając ze złości zęby.*

– Twoja stanowczość jeszcze bardziej mnie nakręcała – odezwał się Natan, a ja wróciłam do rzeczywistości. – Dla dziewczyn w szkole byłem tylko obiektem westchnień, ewentualnie partnerem do dobrego seksu. Ty jako pierwsza pokazałaś mi, że masz charakter. Bardzo często się kłóciliśmy, mówiłem rzeczy, których teraz bym o tobie nawet nie pomyślał. Żałuję tego, ale wyciągnąłem wnioski. Po pewnym czasie usłyszałem, jak grasz na gitarze. Urzekło mnie to, bo widziałem w tobie dziewczynę, która w ten sposób pokazuje prawdziwą siebie. – Zerknął na nasze splecione dłonie, a potem znów popatrzył mi w oczy. Nie miałam pojęcia, co się właśnie dzieje. – Moją głowę coraz częściej zajmowały myśli o tobie. Próbowaliśmy zapamiętać twój zapach, śmiech. To, jak na mnie krzyczałaś i rozmawiałaś o mnie z przyjaciółkami na przerwach. Jeśli chodzi o rozstanie z Emmą, nie byłem zły, bo spodziewałem

się, że do tego dojdzie, jednak nie byłem też z tego powodu nie wiadomo jak szczęśliwy. Nienawidziłem cię, a ty mnie, mimo to chciałaś ze mną pogadać. Chciałaś dać mi szansę na wypowiedzenie myśli na głos, żebym mógł poczuć się lepiej. To był kolejny moment, który sprawił, że spojrzałem na ciebie w trochę inny sposób.

– *Wiem, że nie jestem twoją wymarzoną osobą do towarzystwa i może to dziwnie zabrzmie, ale... nie chcę, żebyś dał się ponieść emocjom, więc na prośbę Lei chciałabym zostać tutaj z tobą chociaż przez moment. Jeśli oczywiście się na to zgodzisz – powiedziałam, a potem czekałam na jego reakcję.*

W tej samej chwili spojrzeliśmy sobie wzajemnie w oczy. Odniosłam wrażenie, że nasze tęczołki mają ten sam kolor. Poczułam coś dziwnego, gdy pozwoliłam sobie zatopić się w oczach Natana. Nie chodziło o zauroczenie ani nic w tym rodzaju. Wydawało mi się, że obydwójce na moment ściągnęliśmy maski, pokazując, że każde z nas jest zranione.

– Zdarzało się coraz więcej sytuacji, dzięki którym zmieniałem o tobie zdanie. Zaczynało mnie to przytłaczać, bo byłem świadomy, do czego to doprowadzi. A jednak brnąłem w to dalej. – Uśmiechnął się. – Pierwszy raz cię pocałowałem i spędziłem z tobą moją imprezę urodzinową. Wydarzyło się na niej coś dla mnie ważnego. Nawet jeśli zakończenie nie było moim wymarzonym, byłem wdzięczny za tę chwilę. Jakiś czas później przyznałem, że mi zależy, bo rzeczywiście tak było – wyznał, a ja wiedziałam, że mówi prawdę. – Sprawa z Ernestem. Serce łamało mi się za każdym razem, gdy odtwarzałem w głowie obraz ciebie leżącej na ścieżce w parku. To, jaka przestraszona i zmęczona byłaś. Chciałem ci jak najbardziej pomóc, zabrać od ciebie ten ból. Pocałunek z Lévim natomiast pokazał mi, jak bardzo siebie okłamywałem. Mogłem sobie wmawiać, że mnie to nie ruszyło, ale nie było sensu tego robić. Gdy wróciłem do domu i zobaczyłem ciebie, zrozumiałem, że jesteś moim powietrzem.

Po moich policzkach zaczęły spływać łzy, które powstrzymywałam od początku przemowy Natana. To, co mówił, sprawiało, że miałam wrażenie, jakby ta sytuacja była snem.

– Powiedziałem ci, że jesteś moja – kontynuował. – Byłaś już wcześniej, ale właśnie wtedy zebrałem się na odwagę, żeby ci to wyznać. Twoja odpowiedź zadowoliła mnie bardziej, niż mógłbym się tego spodziewać.

– *Jesteś moja – podkreślił. – Choćby ktokolwiek się tobą zainteresował, ty pozostaniesz moja – zaakcentował ostatnie słowo.*

– *W takim razie ty jesteś mój.*

– *Już od bardzo dawna – zapewnił, a następnie po prostu mnie przytulił.*

Uśmiechnęłam się, obejmując chłopaka. Jego dłonie gładziły moje plecy, ja natomiast przeplatałam przez palce jego włosy, co ostatnio bardzo polubiłam. Trwaliśmy w ciszy, chcąc nacieszyć się wyczekiwaną chwilą szczęścia.

– Kolejny raz złamało mi się serce, gdy zobaczyłem twoją rękę – ciągnął Natan. – Miałem nadzieję, że zaraz się obudzę i te ślady magicznie znikną. Przebudzenie jednak nie nastąpiło. Potem poprosiłaś, żebym nie odchodził. I nie zamierzam tego robić. Pokazałaś, jak bardzo jesteś zazdrosna. Nawet nie współczułem Genevieve, zasłużyła. A nasz pierwszy raz? Czułem się wtedy jak w jakimś filmie, w którym wady nie istnieją. Cholernie tego chciałem i wiedziałem, że ty też.

Cieszyłam się, że tak sądzi. Mimo wszystko czasami miałam wątpliwości i martwiłam się, że zrobiłam coś nie tak, a Natan żałuje.

– Podupadłem na zdrowiu, a ty martwiłaś się o mnie bardziej niż o siebie czy kogokolwiek innego. To naprawdę urocze i byłem... Nadal jestem ci za to wdzięczny. Otworzyłem się przed tobą kolejny raz, opowiadając historię rodzinną. Pokazałem wtedy swoje emocje. Zaufałem ci i okazało się, że postąpiłem słusznie. Nie zawiodłaś mnie. Staralaś się zrozumieć, pocieszyć. I za to cię... No właśnie, do tego zmierzam.

Serce biło mi coraz szybciej, ledwo byłam w stanie oddychać. W oczach Natana pozostał tylko stres wymieszany ze szczęściem. Zawahał się przed wypowiedzeniem tych *dwóch słów*. Ale chciał to zrobić. Zalana łzami, pewnie z rozmytym makijażem – czemu otaczający nas ludzie wnikliwie się przyglądali – słuchałam, co Natan ma do powiedzenia. Złapał mnie mocno za dłonie i zbliżył się jeszcze bardziej. Patrząc mi głęboko w oczy, zrobił coś, o czym podświadomie marzyłam.

– *Zależy mi – podkreślił. – Jesteś najbardziej upartą, czasami irytującą dziewczyną, jaką*

kiedykolwiek poznałem. Ale także wartościową, pomocną i mógłbym tak jeszcze wymieniać. Z każdym spojrzeniem ci w oczy, które wręcz kocham, byłem coraz bliżej tego uczucia – zaakcentował ostatnie słowa. – Uczucia miłości. I teraz, stojąc tutaj z tobą po moim monologu, chcę cię poprosić o to, żebyś była moja. Tylko moja w każdym tego słowa znaczeniu. Chciałbym móc pokazywać każdemu, jakie mam szczęście, że cię poznałem. Jestem gotowy na związek i nie wyobrażam sobie być w nim z inną osobą niż właśnie z tobą. – Szloch wyrwał się z mojego gardła, gdy patrzyłam w te piękne tęczywki wyrażające *uczucie*, a Natan dodał: – To tobie chcę pokazywać, jak bardzo mi zależy. Jak się zmieniam.

Nie wierzyłam w to, co się dzieje. Stałam na pieprzonej wieży Eiffla przed chłopakiem, którego niegdyś nienawidziłam. Kiedyś chciałam, żeby coś mu się stało, żeby przestał mnie gnębić. Odnosiłam wrażenie, że to się nigdy nie skończy. A potem on zaczął się zmieniać i sprawiać, że się w nim zakochiwałam.

Aż w końcu wyznał mi swoje uczucia.

– *Je t'aime, Mila*⁵.

Dwa słowa. *On* naprawdę je powiedział. Nie wyobraziłam sobie tego. Zrobił to w najpiękniejszy dla mnie sposób.

– *Je t'aime aussi*⁶.

Bo jak to mówią: od nienawiści do miłości wiedzie krótka droga...



Mila

Trzy tygodnie spokoju.

Właśnie tyle czasu minęło, odkąd rozpoczął się mój związek z Natanem. Odkąd zaczęłam być naprawdę szczęśliwa. Nie wierzyłam, że to się dzieje naprawdę. Ciągłe wydawało mi się, że to sen, z którego nie mogę się obudzić. Kiedy moja relacja z Natanem się poprawiła, moje życie nabrało piękniejszych kolorów. Były one intensywniejsze, radośniejsze.

Między nami dużo się zmieniło. Nawet zanim zostaliśmy parą, zachowywaliśmy się, jakbyśmy ze sobą chodzili. Teraz było o tyle lepiej, że nie musieliśmy się bać, co pomyśli to drugie, kiedy zostanie pocałowane czy przytulone. Wszystko działało się spontanicznie, a ja odniosłam wrażenie, że z moich barków spadł ogromny ciężar.

Nie poinformowaliśmy przyjaciół, że jesteśmy razem. Czekaliśmy, aż sami zauważą, co nie trwało długo. Następnego dnia, po nocy na wieży Eiffla, Alan z Luką powiedzieli, że coś podejrzewają, a gdy posyłali nam dziwne spojrzenia, przyznaliśmy, że to to, o czym myślą. Lara i Pola zorientowały się po kilku dniach. Kiedy były tego pewne, pogratulowały mi i cieszyły się razem ze mną. Emma z Leą natomiast już wcześniej domyślały się, co kombinuje Natan, więc ich reakcja nie była spektakularna.

Najgorzej przyjęły tę wiadomość licealistki z naszej szkoły. Jeśli sądziłam, że do tej pory zabijały mnie wzrokiem, to grubo się myliłam. Śmieszny był fakt, że traktowały mnie jak wroga, bo chodziłam z chłopakiem, który podobał się większości z nich. Jednak nie będę ukrywać: czułam, i nadal czuję, z tego powodu niemalą satysfakcję.

Podsumowując, mój związek z Natanem przynosił praktycznie same korzyści. Miałam jeszcze lepszy kontakt z Alanem i Luką, dziewczyny spędzały z nami dużo czasu, ale też każdy rozumiał, gdy chcieliśmy spotkać się sami, bez towarzystwa.

Kochałam naszą paczkę.

– Wyjdę z tej szkoły, jeśli zobaczę w niej kolejnych zakochanych – burknął Alan, zapewne widząc, jak jakaś para wchodzi na stołówkę, na której aktualnie byliśmy.

– Spokojnie, jeszcze znajdziesz tę jedyną. – Próbowała go pocieszyć Lea.

– Prędej zostanę gejem – prychnął, na co się zaśmiałam.

Siedzieliśmy przy dużym stole, jedząc posiłki. Ja oczywiście zajmowałam miejsce obok Natana, który trzymał lewą dłoń na moim udzie, a prawą jadł owsiankę, którą przed szkołą zrobiłam dla nas obojga.

– Przystań tak na niego patrzeć – odezwał się zdenerwowany Alan, więc spojrzałam na niego i uniosłam dłoń w obronnym geście, powstrzymując uśmiech. – Widzę, że chcesz się uśmiechnąć. – Zmrużył gniewnie oczy, przez co od razu parsknęłam śmiechem, tak jak reszta przyjaciół. Alan też nie wytrzymał i do nas dołączył.

Po chwili Pola rozpoczęła nowy temat, który zainteresował pozostałych. W tym momencie nasilił się ból głowy, który odczuwałam od jakiegoś czasu.

– Wszystko w porządku? – Usłyszałam nad uchem szept Natana.

Nie zdziwiło mnie, że właśnie on jako pierwszy zadał to pytanie. Za każdym razem, gdy coś mnie bolało, reagował najszybciej.

– Tak, nic mi nie jest – zapewniłam zgodnie z prawdą.

- Koniecznie masz się umówić do lekarza – zdecydował, na co przewróciłam oczami.
- Naprawdę nic mi nie jest...
- Lévi z Genevieve?

Odwrociłam się i zauważyłam wspomnianego blondyna, który przeszedł przez próg z rudowłosą. Początkowo zdziwił mnie ich widok, ale szybko przypomniałam sobie, że przecież już ich razem widziałam.

– Może szuka nowej dziewczyny po tym, jak Mila dała mu kosza – prychnęła Pola, po czym dokończyła swoją sałatkę.

– Niech szuka, prędko nie znajdzie. Chyba że taką jak Genevieve – stwierdził Luka.

– Wydaje mi się, że ich znajomość ma drugie dno – powiedziałam, zwracając na siebie uwagę każdego przy stole.

– To znaczy? – zainteresowała się Emma.

– Oni już wcześniej mieli ze sobą kontakt. Genevieve często próbowała zrobić coś, przez co mogłabym mieć problemy.

Od czasu „kradzieży” nie miałam z nią styczności, jedynie czasami mijałyśmy się na korytarzu. Nie wiedziałam, czemu od początku sądziłam, że jej znajomość z Lévim jest podejrzana – może dlatego, że rozmawiali po tym, jak blondyn wzbudził zazdrość w Natanie, a Genevieve we mnie.

– Może chcieli was skłócić? Nie mam pojęcia, ta dziewczyna jest nieprzewidywalna.

Niestety musiałam zgodzić się z Larą.

– Nie chcę o tym myśleć, nie zasługują na nasz czas.

Wszyscy przyznali mi rację.

Przerwa powoli się kończyła, dlatego zabraliśmy swoje rzeczy i opuściliśmy stołówkę. Na szczęście każde z nas miało lekcję na tym samym piętrze. Ponieważ chciałam spędzić czas z Natanem, razem podeszliśmy pod salę, w której niedługo zaczynała się moja lekcja, a nasi przyjaciele zajęli puffy.

– Zostaniesz u mnie w weekend czy masz plany? – zapytał Natan, posyłając mi prośące spojrzenie.

– Zostanę, ale od czternastej do dziewiętnastej będę w pracy.

– Jakoś wytrzymam. – Uśmiechnął się, po czym złączył nasze wargi w leniwym pocałunku. Nie krępowało mnie to, bo korytarz był praktycznie pusty. Nikt nas nie widział. – Dzisiaj mam trening. Jeśli chcesz, możesz pojechać ze mną – poinformował, jednak niestety odmówiłam przez dużą liczbę zadań domowych.

Gdy po kilku minutach zadzwonił dzwonek, przytuliłam się do chłopaka i poczułam, jak obejmuje moją talię. Trwaliśmy tak przez chwilę, dopóki nie przyszła moja nauczycielka.

Opuściłam salę, po czym skierowałam się do toalet. Z daleka zauważyłam, że w tę samą stronę zmierza Genevieve ze swoją koleżanką, dlatego szybko weszłam do środka, następnie zamknęłam się w kabinie i przekręciłam zamek. Po chwili dziewczyny również znalazły się w pomieszczeniu.

– Jeszcze suka zobaczy, na co mnie stać. Specjalnie na dzisiaj pisałam ten referat, a ona ma problem, że oddałam po terminie – zwróciła się ruda do koleżanki.

– Ja też jej nie lubię. Masz już jakiś plan na tę gówniarę?

– Na Milę?

Aż się we mnie zagotowało, kiedy usłyszałam te słowa.

– A istnieje jakaś inna?

– Zacznę podbijać do Natana. Są razem, więc ją to zaboli. Spróbuję też go pocałować, jednak przy tym będziesz musiała mi pomóc, bo chcę, żeby ona to widziała. Umowa to umowa, muszę się jej trzymać. Lévi po prostu chciał, by się pokłócili – wyjaśniła, a ja z każdym słowem czułam, jak negatywne emocje usiłują przejąć nade mną kontrolę. – A przy okazji, żeby narobiła jej trochę problemów, oskarżyłam ją o kradzież, ale to już odpuszczam. Nie przewidzieliśmy jedynie tego, że nagle będą razem. Muszę zastosować inną taktykę. Mimo to wykonam zadanie i dostanę od Léwiego kasę. Może nawet uda mi się go namówić, by się ze mną spotkał.

- Zrób, jak uważasz, tylko żeby was nie nakryli.
- Spokojnie, wszystko jest pod kontrolą.
- Mam taką nadzieję.

Drzwi się zatrzasnęły i zostałam sama. Spodziewałam się tego, lecz wolałam ludzi się, że Genevieve dała nam już spokój. A raczej że zrobił to Lévi, który zamierza jej zapłacić. Nie wiadomo, czy wyłącznie pieniędzmi.

Zszokowana, wróciłam na lekcję. Dziewczyny natychmiast dostrzegły, że coś jest nie tak, ale je zbywałam. Najpierw musiałam porozmawiać o tym z Natanem. Gdy wreszcie zadzwonił dzwonek, zabrałam swoje rzeczy, powiedziałam przyjaciółkom, że niedługo wszystko im wyjaśnię, i wybiegłam z sali w tym samym momencie, w którym Natan wyszedł ze swojej. Kiedy mnie zobaczył, na jego twarzy od razu pojawił się uśmiech. Złapałam go za rękę i pociągnęłam za sobą do miejsca, w którym nie było ludzi.

- Słońce, co się stało? – Położył dłoń na moim policzku, po czym delikatnie go pogładził.
- Musisz mnie wysłuchać, ale błagam, nie denerwuj się – zaczęłam ostrożnie, chociaż i tak wiedziałam, co się zaraz wydarzy.
- Miła? – Jego ton był bardzo podejrzliwy.
- Po prostu zachowaj spokój. Okej?
- Spróbuję. – Odetchnął głośno.
- Byłam na lekcji w toalecie i akurat weszła Genevieve z koleżanką... – mówiłam powoli w obawie, że inaczej zaczęłyby już iść do Lévięgo.
- Szybciej – ponaglił mnie, czekając na kolejne słowa.
- Miałeś być spokojny.
- Jestem pieprzoną oazą spokoju. Nie widać?

Gdyby powiedział to w normalnych okolicznościach, zapewne bym się uśmiechnęła, jednak teraz wszystko zależało od Natana i jego emocji, nad którymi w takich sytuacjach nie panował.

– Genevieve powiedziała, że Lévi jej zapłaci, jeśli nas skłóci. Nie spodziewała się, że będziemy razem, i to utrudniło jej zadanie, ale robi to, co musi. Specjalnie usiłowała sprawić, żebym miała kłopoty. Planuje cię pocałować, a wcześniej dać znać koleżance kiedy, żebym to zobaczyła i...

– Gdzie on, kurwa, jest? Przysięgam, że... – Wyrwał się z mojego uścisku, lecz natychmiast do niego podbiegłam i ponownie chwyciłam go za rękę.

- Natan, proszę cię, nie bij się z nim. Wiem, że jesteś zdenerwowany, naprawdę to rozumiem, ale błagam, nie rób sobie problemów – mówiłam, patrząc mu z nadzieją w oczy.
- Miła, kocham cię, ale...
- Nie ma „ale”. Po prostu tutaj ze mną zostań i...

– Pozwól mi chociaż z nim porozmawiać – poprosił cicho, jednak wiedziałam, że w jego słowniku „porozmawiać z Lévim” oznacza coś innego, niż mogłoby się wydawać.

– Ja wiem, co wyniknie z tej rozmowy. Nie ma takiej opcji. – Pokręciłam głową, wzmacniając uścisk na jego nadgarstku.

- Jest taka opcja – zdecydował, posyłając mi poważne spojrzenie.
- Proszę cię...
- Przysięgam, że tylko porozmawiamy. Będziesz przy tym. – Wcale się nie dziwiłam, że chce to wyjaśnić. Ta sytuacja była ostro popieprzona, lecz... bałam się, że mogą z niej wyniknąć kłopoty.

Zdawałam sobie sprawę, że i tak nie przekonam Natana, więc ostatecznie przytaknęłam. Razem podeszliśmy do tablicy, na której był wywieszony plan lekcji, a następnie ruszyliśmy pod salę, w której miał lekcję Lévi. Już z daleka go zobaczyliśmy. Kiedy się zbliżyliśmy, Natan złapał go od tyłu za bluzę i pociągnął do miejsca za ścianą, w którym nie było uczniów. Puścił go i popchnął, przez co chłopak się zatoczył.

- Możesz mi powiedzieć, o co ci, kurwa, chodzi? Ty masz na punkcie Mili jakąś obsesję czy jak?
 - Nie wiem, o czym mówisz – odpowiedział zdezorientowany chłopak.
 - Nie wiesz, o czym mówię? A niby kto chciał, żebym pokłócił się z Milą?
- Po tych słowach twarz blondyna rozjaśniła się w zrozumieniu.

– Nastawiłeś ją przeciwko mnie! – podniósł głos, kątem oka zerkając na mnie.

– Ty sam nastawiłeś ją przeciwko sobie, gdy uznałeś, że pocałowanie jej to przecież taki genialny pomysł! To też było częścią twojego planu na skłócenie nas? – Byłam naprawdę wdzięczna Natanowi, że trzyma nerwy na wodzy i nie daje się ponieść emocjom. – Zadałem ci pytanie! – Popchnął chłopaka na ścianę.

– Zrozum, że ją zepsujesz! Zniszczysz ją przez swoją przeszłość, a ona będzie tak bardzo zakochana, że nawet tego nie zauważy. Sprowadzisz ją na dno.

Bardzo dobrze wiedziałam, że Lévi prowokuje Natana, co oczywiście odniosło skutek Brunet wziął zamach i uderzył chłopaka w nos. Skrzywiłam się, widząc tryskającą krew.

– Za pierwszym razem nie udało mi się złamać ci nosa, więc może teraz jest inaczej. – Natan niemal wypluł te słowa, co mnie nie dziwiło. Lévi był dla niego zerem.

A potem tak po prostu do mnie podszedł, złapał mnie za nadgarstek i pociągnął za sobą. W szybkim tempie opuściliśmy szkołę, kierując się w stronę ławek, na których często siedzieliśmy. Natan uniósł mnie i posadził na jednej z nich, po czym delikatnie rozchylił moje nogi, żeby znaleźć się jeszcze bliżej.

– Przysięgam, że tylko porozmawiamy. – Naśladowałam jego sposób mówienia, wywołując u niego uśmiech.

– Naprawdę myślałaś, że na słowach się skończy?

– Oczywiście, że nie – prychnęłam, gładząc kciukiem policzek Natana. – Chciałabym być na ciebie zła, ale nie potrafię. – Pokręciłam głową, a kilka sekund później rozplynęłam się przez pocałunek z chłopakiem.

– I jesteś pewna, że to nie koniec? – dopytał, co mnie zdezorientowało.

– Koniec czego?

– Nas.

– Poczekaj... dlaczego tak nagle o to pytasz? – Zmarszczyłam brwi.

– Ten dupek cały czas powtarza, że cię zniszczy. Wolę wiedzieć, jeśli nie jesteś pewna związku ze mną lub...

– Boże, jaki ty jesteś czasem głupi. – Niemal jęknęłam, uderzając czołem o jego klatkę piersiową. Moment później uniosłam głowę, złapałam go za policzki i spojrzałam mu w oczy. – To, że ktoś tak sądzi, bo cię nienawidzi, nie znaczy, że moje zdanie się zmieni. Kocham cię takiego, jakim jesteś, i nie przestanę przez to, że ktoś, kto nic dla mnie nie znaczy, powiedział, że mnie zniszczysz. Nadal jestem i będę w tobie zakochana. Wciąż będziesz musiał wysłuchiwać mojego marudzenia, wytrzymywać mój stan psychiczny, a także...

– Kochać cię – dokończył z uśmiechem. – Nie mogę cię stracić.

– Nie stracisz. Oboje siebie nie stracimy – zapewniłam, na co pokiwał głową i nachylił się bliżej mojej twarzy. Złączył nasze usta, jednak nie na długo, bo szybko się od niego odsunęłam. – Która jest godzina?

Parsknął śmiechem. Tak, właśnie przerwałam pocałunek, aby zapytać o godzinę.

– Trzy minuty temu zaczęła się lekcja – odpowiedział spokojnie, co było przeciwieństwem mojej reakcji.

– Jakim cudem nie usłyszeliśmy dzwonka? Chodź.

Zeskoczyłam z ławki i pociągnęłam go za sobą za rękę. Chciałam szybko znaleźć się pod szkołą, ale brunet mi to uniemożliwiał, idąc jak najwolniej, a tak naprawdę prawie w ogóle się nie ruszając.

– Już się nie opłaca.

Typowy Natan.

– To tylko trzy minuty – stwierdziłam, patrząc na niego kątem oka.

– To AŻ trzy minuty.

Na moich wargach pojawił się lekki uśmiech, lecz szybko zniknął. Zamierzałam pokazać Natanowi, że postawię na swoim.

– Chodź i mnie nie denerwuj. – Posłałam mu poważne spojrzenie.

Po tych słowach podniósł mnie jak pannę młodą, następnie przyspieszył tempo, dzięki czemu

możliśmy zaoszczędzić czas. Wykorzystałam pozycję, w której się znajdowałam, i obserwowałam jego twarz. Był idealny. Pocałowałam go w policzek, na co zareagował szerokim uśmiechem. Gdy byliśmy już blisko wejścia do szkoły, zaczął robić piruety, oczywiście ze mną na rękach. Krzyczałam, nie ukrywając także śmiechu. Trzymałam się mocno jego szyi, ale i tak bałam się, że mnie upuści. Ruszał się tak, jakbym nic nie ważyła.

– Natan, proszę, przestań, bo już mi się w głowie kręci! – Moje słowa były wymieszane z chichotem. Ta chwila była tak bardzo bezstresowa.

Zachowywaliśmy się jak szczęśliwi nastolatki, którzy cieszą się życiem.

Po powrocie ze szkoły odrobiłam lekcje i porozmawiałam chwilę z przyjaciółkami przez Skype'a. Wcześniej wróciłyśmy razem autobusem z tego względu, że Natan miał jeszcze jedną lekcję, na której kazałam mu zostać.

Od szesnastej miał trening, więc postanowiłam, że zrobię mu niespodziankę i do niego przyjadę. Przebrałam się w bluzę i dresy, a następnie założyłam kurtkę i schowałam do niej portfel, telefon oraz klucze. Kiedy byłam gotowa, wyszłam na klatkę. Zamknęłam drzwi, zesłam po schodach, a po chwili znalazłam się na zewnątrz. Nagle wpadłam na jakąś kobietę. Torebka spadła jej z ramienia, dlatego schyliłam się, żeby ją podnieść.

– Bardzo panią przepra... – Zamarłam, gdy zobaczyłam, kim jest ta kobieta. Patrzyłam na nią szeroko otwartymi oczami, próbując unormować oddech. Nie odezwałam się więcej, bo nawet nie potrafiłam.

Prawie nic się nie zmieniła. Ostatni raz widziałam ją pod koniec sierpnia, a obecnie mieliśmy początek listopada. Jej twarz była zaczerwieniona, natomiast skóra sucha od picia. Dłonie lekko jej drżały. Włosy miała nieumyte i związane w kucyk. Miała na sobie płaszcz, spodnie – materiałem podobne do jeansów – a szyję owinęła chustą. Na nogach dostrzegłam zniszczone brązowe botki. Było od niej czuć papierosy i minimalną ilość alkoholu.

– Możemy porozmawiać? – spytała cicho, zachrypniętym głosem.

Pokręciłam głową, chcąc zniknąć. Odniosłam wrażenie, jakby świat się zatrzymał. Jakby wszystko wokół przestało istnieć. Oprócz nas.

– Mila, proszę. Chcę odzyskać córkę – powiedziała, na co od razu prychnęłam.

– Nie masz już córki. A nawet córek, licząc Leę.

– Jak możesz tak mówić? – Choć wydawała się smutna, wiedziałam, że tylko udaje.

– Ty tak na serio? Nigdy cię nie było. Piłaś po odejściu ojca i nie zwracałaś na mnie uwagi. Pozwalałaś Ernestowi mnie bić. Pozwoliłaś, żeby mnie śledził i napadł! – podniosłam głos, nie potrafiąc wybaczyć jej tego, co zrobiła.

– Jesteś moją córką i Lea nie miała prawa mi ciebie zabierać.

– Miała i je wykorzystała. I wiesz co? Nigdy jej się za to nie odwdzięczę. Nigdy nie zdołam tego zrobić. Wpuściła mnie do mieszkania, które dzieliła z przyjaciółką, poświęciła mi swój czas i zaopiekowała się mną. Zmieniła dla mnie swoje życie. Zaczęła od nowa, tak samo jak ja, i już zawsze będę jej za to ogromnie wdzięczna – mówiłam, starając się, żeby mój głos pozostał pewny. – Mogę ci obiecać, że gdy ktoś zapyta mnie o moją mamę, odpowiem, że umarła. Bo dla mnie jesteś martwa. Nie jesteś moją matką i nawet nie masz prawa tak siebie nazywać.

– Mila, proszę...

– Szansę na przebaczenie miałaś, kiedy zaczęłaś pić, a ja głupia myślałam, że się zmienisz. Teraz przeprosiny będą tylko stratą mojego i twojego czasu. Mam kochającego chłopaka, siostrę i przyjaciół. Oni są moją rodziną. Nie ty.

Ocierając pojedynczą łzę, która spłynęła po moim policzku, odeszłam od kobiety. Nie odwracając się za siebie, poszłam naprzód, by jak najszybciej dotrzeć na przystanek.

Idealnie zdążyłam na autobus, więc prędko kupiłam bilet i wsiałam do środka. Przez chwilę szukałam wolnego miejsca, aż w końcu usiałam obok starszej kobiety, która czytała gazetę. Dziesięć minut później wysiałam pod galerię. Weszłam do budynku, po czym wjechałam na drugie piętro.

W klubie przywitałam się z nową recepcjonistką i za jej pozwoleniem weszłam na salę, w której odbywał się trening.

Było tutaj dziesięciu chłopaków w wieku podobnym do Natana. A tego ostatniego od razu zauważyłam. Miał na sobie jedynie czarne krótkie spodenki i tego samego koloru rękawice bokserskie. Obserwowałam, jak w pełnym skupieniu uderza w worek treningowy. Jego włosy były w nieładzie, plecy świeciły mu się pod lampą od potu. Zajął miejsce na krześle na końcu sali, nie spuszczać z niego wzroku. I tak minął kwadrans. Natan mnie nie zauważył, bo siedziałam poza zasięgiem jego wzroku.

– Przerwa dziesięć minut! – krzyknął donośnym głosem trener, zanim wyszedł z pomieszczenia.

Chłopaki podeszli do krzeseł, na których mieli butelki z wodą oraz małe ręczniki. Wtedy wzrok Natana spoczął na mnie, a ten uśmiechnął się szeroko i skierował w moją stronę. Próbowałam zachować neutralny wyraz twarzy, gdy patrzyłam na jego półnagie ciało, jednak nie było to proste.

Kiedy znalazł się już wystarczająco blisko, podniósł mnie i obrócił się wokół własnej osi. Zaśmiałam się cicho, a zaraz potem owinęłam ręce wokół jego szyi, żeby nie spaść. Chwilę później Natan usiadł na moim wcześniejszym miejscu. Posadził mnie okrakiem na swoich kolanach, pocałował czule, następnie oparł się o krzesło, błędząc wzrokiem po mojej twarzy.

– Bardzo się cieszę, że przyszłaś, ale widzę, że coś jest nie tak, więc proszę cię, żebyś była ze mną szczerą i powiedziała, co się stało.

Westchnęłam, nie chcąc udawać, że wszystko jest okej. Nie było.

– Spotkałam mamę pod kamienicą – wyznałam, skupiając wzrok na jego klatce piersiowej, by nie patrzeć mu w oczy.

Natan nieznacznie się spiął. Zaciśnął szczęki, tak samo jak dłonie, które trzymał na mojej talii.

– Czego od ciebie chciała? – Słyszałam w jego głosie dużo niepewności, złość i troskę, przez które zrobiło mi się naprawdę ciepło na sercu.

– Porozmawiać i przeprosić. Nie pozwoliłam jej na to. Powiedziałam, co myślę, między innymi to, że nie jest moją rodziną. Płacz na szczęście powstrzymałam, więc może uwierzyła, że jestem silna psychicznie. – Uśmiechnęłam się delikatnie, wracając wzrokiem do chłopaka.

Natan przyciągnął mnie do siebie, przytulił i pogładził dłonią moje plecy. Wtuliłam się w jego ciepłą klatkę piersiową, przymykając oczy.

– Daj mi znać, jeśli znowu do ciebie przyjdzie, dobrze? – szepnął, muskając ustami moją szyję.

Potaknęłam, nadal nie odsuwając się nawet o milimetr.

Właśnie w takiej pozycji spędziliśmy resztę przerwy. Potem Natan pożegnał się ze mną czule – chociaż nie miałam zamiaru jechać do domu – i wrócił do treningu. Siedziałam tam kolejną godzinę, obserwując chłopaka i jego wykonywanie ćwiczeń. Gdy się przebrał, opuściliśmy klub, a następnie poszliśmy do camaró.

– Jak się czujesz? – spytał, kiedy siedzieliśmy w aucie. Położył dłoń na moim udzie, lekko je masując. – Psychicznie – sprecyzował, chociaż dobrze znał odpowiedź.

– Mocno średnio.

– Chciałabyś gdzieś pojechać lub pójść na spacer? – dociekał, co mnie zdziwiło.

Natan chce iść na spacer z własnej woli?

– Nie, nie trzeba.

– Nie trzeba czy nie chcesz? Mnie to nie przeszkadza, wręcz przeciwnie: chcę spędzać z tobą jak najwięcej czasu.

Kocham go.

– Możemy gdzieś pojechać, tylko nie mam pojęcia gdzie, więc sam zdecyduj.

– Mam pewien pomysł, ale nie wiem, czy ci się spodoba. – Uniósł kąciki ust, kiwając nieznacznie głową.

– To znaczy?

– Będziesz miała okazję poznać moje dzieciństwo.

– Jedziemy.

Natan uśmiechnął się jeszcze szerzej. Nie zabierając ręki z mojego uda, perfekcyjnie wyjechał

z parkingu.

Przez całą drogę znajdowaliśmy się w mniej zamieszkaney okolicy Paryża. Obserwowałam wszystko przez szybę, podejrzewając, jakie miejsce będę miała okazję zobaczyć. Po dwudziestu kilku minutach Natan zaparkował pod dosyć mocno zniszczonym blokiem. Wysiedliśmy z auta i splatając nasze dłonie, weszliśmy na chodnik.

– Czy to... – zaczęłam niepewnie, bo nie wiedziałam, jak zareaguje Natan.

– Tutaj mieszkałam po śmierci rodziców. Nie musisz bać się pytać. Pogodziłem się z tym.

A raczej nadal próbuję.

Czy te słowa miały zboleć tak cholernie mocno, jak zabolaty?

– Musi być to dla ciebie trudne, dlatego wiedz, że jestem ci wdzięczna.

Prawie niezauważalnie skinął głową i poprowadził mnie w stronę małego placu zabaw.

– Tutaj spędzałem każdy dzień. Pamiętam, jak błagałem dziadka, żebym mógł dłużej pobawić się z innymi dzieciakami. Każdy się ze mnie śmiał, że mam starych rodziców. Nie mówiłem, że to moi dziadkowie. Wtedy byłoby jeszcze gorzej, bo przecież wszyscy mają rodziców. A jeśli u ciebie jest inaczej, to znaczy, że cię zostawili. Że cię nie chcieli.

Staliśmy przed placem zabaw, chociaż nie byłam pewna, czy mogę nazwać tak to miejsce. Za ogrodzeniem znajdowały się zjeżdżalnia, dwie huśtawki oraz mała piaskownica. Z każdym słowem Natana było mi go coraz bardziej żal. Nie zasługiwał na to, co go spotkało. Aby dać mu trochę wsparcia, mocniej ścisnęłam jego dłoń, gładząc ją kciukiem. On z kolei objął mnie ramieniem i przytulił, całując w czoło.

– Mieszkałam w tym bloku przez bodajże cztery lata. Gdy ściany zaczęły się niszczyć, tak samo jak podłoga, a urządzenia na prąd stopniowo przestawały działać, zamieszkaliśmy trzy ulice dalej. Jest takie powiedzenie, że nie wiesz, kiedy robisz coś ostatni raz. I chyba nie ma niczego prawdziwszego. Huśtając się na tej huśtawce, nie miałem pojęcia, że robię to po raz ostatni. Nie byłem przygotowany na dorosłość. Nie podejrzewałem, że będę musiał stać się dorosły w tak młodym wieku.

– Po tym wszystkim jest jeszcze taki moment nadziei na powrót. Jednak ten nie nadchodzi – powiedziałam, doskonale rozumiejąc, o czym mówi.

– Właśnie. – Przytaknął, a zimne powietrze sprawiło, że pociągnął nosem.

– Żałujesz tego? Chciałbyś cofnąć czas i móc przytulić mamę, pobawić się z tatą lub posłuchać wywodów babci, że za mało jesz, a z dziadkiem porozmawiać o jego młodości? Może to głupie pytanie, ale...

– Nie jest głupie – przerwał mi. – Takie pytanie zadają mi też czasem Luka i Alan. Nie wiem, jak na nie odpowiedzieć. Mogłbym powiedzieć, że chciałbym, by wszyscy nadal żyli, ale wtedy może byłoby jeszcze gorzej? Nie lubię gdybać. Tak po prostu miało być i tego nie zmienię.

– Czasami myślę, że to ja mam problemy, a potem opowiadasz o tym wszystkim i... okazuje się, że nie powinnam narzekać. Lea zapewniła mi dach nad głową, na początku pomagała z wydatkami. Nie skończyłam jeszcze osiemnastu lat, więc nie mam zbyt wielu obowiązków, zwłaszcza tych, które dotyczą dorosłych. A ty? Od kilku lat zarabiasz na siebie, za parę miesięcy piszesz maturę. W młodym wieku przeżyłeś śmierć rodziców i dziadków, musiałeś sobie bez nich poradzić i nauczyć się samodzielnego życia... Mnie po czymś takim by już tutaj nie było, a przyjaciółki z siostrą spotykałyby się ze mną jedynie na cmentarzu.

– Sądzisz, że nie chciałem popełnić samobójstwa? Nieraz miałem tę myśl w głowie. Jednak jako nastolatek łudziłem się, że kiedyś prawdopodobnie – podkreślił – będzie lepiej.

– I miałeś rację? – zapytałam cicho.

– Tak. Nie było dobrze, ale nagle pojawiłaś się ty i jest... lepiej. Dużo lepiej. Mam siebie, mam prawdziwych przyjaciół. To jest dla mnie najważniejsze.

Od razu po tych słowach go pocałowałam. Odwzajemnił pieszczotę, kładąc dłonie na mojej talii. Chciałam, żeby ten moment trwał wiecznie.

– Natan?

Odsunęliśmy się od siebie, słysząc zachrypnięty głos. Przed nami stała starsza pani owinięta płaszczem i szalikiem. Uśmiechała się promiennie, patrząc na Natana. Ten spojrział na mnie, więc

skinęłam głową, a on podszedł do kobiety. Była niższa niż ja, więc przytulenie chłopaka, który mierzył metr dziewięćdziesiąt, było dla niej jeszcze trudniejsze niż dla mnie, ale chyba się tym nie przejmowała. Natan objął ją, mocno przyciskając do swojego ciała. Po chwili wrócił do mnie i splótł nasze palce. Staruszka zrobiła kilka kroków w moją stronę, a później porwała mnie w objęcia. Natychmiast poczułam bijące od niej troskę i czułość.

– Teresa, bardzo mi miło – przywitała się, podając mi dłoń, którą ujęłam.

– Miła, mnie również.

– Pani Teresa pilnowała mnie, gdy byłem mały. Od dziecka znała się z moimi dziadkami – wytłumaczył brunet, patrząc na kobietę.

– Bardzo dobrze ich wspominam i nadal nie mogę pogodzić się z ich śmiercią. Pamiętam, jak jeszcze biegales po podwórku, a teraz proszę: przyjechałeś tutaj z dziewczyną – powiedziała, po czym posłała mi szczyry uśmiech. – Musisz mieć na niego duży wpływ, skoro się uśmiecha. Natanowi jest dosyć trudno okazywać takie emocje.

Niestety coś o tym wiem.

– Bez przesady. Życie też go zmienia.

– Kochanie, z przesadą. Jesteś jego światłem i widać to od razu, gdy się na was spojrzy.

– Ma pani rację. Odkąd Miła pojawiła się w moim życiu, jest inaczej. Zrobię wszystko, żeby jej nie stracić – oznajmił Natan, a moje serce szybciej zabiło.

– Dobry z ciebie chłopak. Jestem wręcz pewna, że zrobisz dla niej wszystko. Przepraszam was, ale muszę już iść, bo córka za chwilę mnie odwiedzi. Cieszę się, że cię spotkałam. A ciebie, skarbie, mam nadzieję, że jeszcze zobaczę. – Ostatnie zdanie skierowała do mnie.

– Na pewno.

Uniosłam kąciki ust i przytuliłam kobietę. Moment później to samo zrobił Natan.

– Bardzo kochana – odezwałam się, kiedy zostaliśmy sami.

– Tak, to prawda. Teresa jest złotą kobietą.

– Mogę cię o coś zapytać?

– Jasne. – Popatrzył na mnie z zaciekawieniem.

– Twoi dziadkowie są tutaj pochowani? – Z trudem wypowiedziałam te słowa, ale na szczęście opanowanym głosem. Nie chciałam pokazać, jak wiele emocji we mnie buzuje.

– Tak – odparł. – Tata w Szwajcarii. Na jego pomniku zrobiliśmy miejsce dla mamy, mimo że ciała nie odnaleziono. Chyba nawet nie byłoby czego szukać. A czemu pytasz? Możemy pojechać na cmentarz, jeśli chcesz.

– Nie, to twoje prywatne życie.

– W którym jesteś. Pojedziemy, przy okazji ich odwiedzę.

Skinęłam głową i razem z chłopakiem wróciłam do samochodu.

Chociaż cmentarz był duży, przez liczbę nagrobków zostało mało miejsca, by przejść. Podążałam za Natanem, żeby się nie zgubić. Chwilę wcześniej on kupił u starszej pani, stojącej przed wejściem, znicz, a ja – kwiaty. Natan był temu przeciwny, jednak chciałam zrobić dobry uczynek.

Gdy znaleźliśmy się we właściwym miejscu, poczułam nagłą chęć płaczu, lecz na szczęście udało mi się ją powstrzymać. Słuchanie o jego dziadkach to jedno, ale stanie obok ich grobu to zupełnie co innego. Nie byłam silna psychicznie i takie rzeczy naprawdę na mnie wpływały.

Spojrzałam na chłopaka, który postawił na pomniku zapalony już znicz i położył obok niego kwiaty. Kiedy zajął miejsce na małej, odartej z lakieru ławce, przeniósł wzrok na mnie. Usiadłam blisko niego, więc objął mnie ramieniem, dzięki czemu mogłam się do niego przytulić. Złapałam za jego dłoń i zaczęłam gładzić ją opuszkami.

Milczeliśmy. Chciałam być przy Natanie, ale też dać mu czas na poukładanie myśli, które pojawiły się w jego głowie, czy zatopienie się we wspomnieniach. Czasami czułam, jak jego ciało napina się, a po chwili rozluźnia. Oddychał jednak spokojnie. Obserwowałam, jak liście, opuszczające gałęzie drzew, spadają na pomniki, w tym na ten dziadków Natana.

– Może to nie jest nie wiadomo jakie pocieszenie, ale jestem pewna, że byliby z ciebie cholernie dumni. Masz moje wsparcie. Chcę ci pomóc, tak jak oni to zrobili. Wiem, że przez długi czas byli dla ciebie rodzicami, i w żadnym stopniu nie zamierzam tego niszczyć. Pragnę twojego szczęścia, dlatego postaram się przejąć ich rolę. Nie rodzica, a osoby, która ci pomoże. Choć jestem o dwa lata młodsza od ciebie, zależy mi i chcę, żebyś o tym wiedział, bo cię kocham – wyznałam szeptem, by nie zakłócać klimatu panującego w tym miejscu.

– Wiem, ja też cię kocham. – Przytulił mnie mocniej, opierając podbródek na czubku mojej głowy.



Mila

– Życie jest piękne! – zawołał Alan, który kręcił się wokół własnej osi, przez co o mało nie upadł.

– Raczej chujowe – odparł Natan i parsknął śmiechem.

Reszta do niego dołączyła.

– Cicho, bo psujesz klimat – upomniał go Luka z szerokim uśmiechem.

– Ale nie martw się: dzięki tobie jest piękne. – Usłyszałam szept nad uchem, a przy okazji poczułam zapach alkoholu.

Spojrzałam na Natana, który się do mnie uśmiechał.

– Mhm, a teraz uważaj, jak idziesz, bo nie będę cię z ziemi zbierać. – Popatrzyłam na niego z politowaniem.

– Spokojnie, damy radę – zapewnił, machając do przodu i do tyłu naszymi splecionymi dłońmi.

– Ja tak, ale jeśli chodzi o ciebie, to mam pewne wątpliwości. – Zachichotałam. Mimo wszystko cieszyłam się z jego pijackiego humoru.

– Ej, a może pójdziemy na piechotę? – zapytał głośno blondyn, zerkając na nas przez ramię.

– Jak chcesz, to idź. Ja wracam taksówką – zdecydowała Emma zdenerwowanym tonem.

– A ja zgadzam się z Alanem. Przejdźmy się i nawdychajmy świeżego powietrza – odezwał się czarnowłósy, gestykulując.

– Jesteś pewny, że świeżego? – spytała go Lea rozbawionym głosem.

– Oczywiście!

Parsknęliśmy z dziewczynami śmiechem, chociaż tylko ja i Lara zrobiłyśmy to świadomie, bo byłyśmy najmniej pijane ze wszystkich. Lea z Emmą szły przed nami i coś śpiewały, kiwając się na boki, Luka uwiesił się na ramieniu Poli, natomiast Alan wołał iść sam, bo powiedział, że ma uczulenie na miłość. Natan z kolei stwierdził, że nie jest pijany i chce być blisko mnie. Oczywiście co chwilę kiwał się na boki, a także potykał o krawężniki, mamrocząc pod nosem przekleństwa. Lara szła obok dziewczyn, pilnując, by te się nie przewróciły.

Mimo że każdy oprócz naszej dwójki ledwo kontaktował przez zabawę do pierwszej w nocy, nie miałam zamiaru narzekać. Ten wieczór w klubie spędziliśmy najlepiej, jak potrafiliśmy: tańczyliśmy, poznaliśmy nowe osoby, graliśmy i śmialiśmy się. Było bezstresowo i gdyby nie stan chłopaków, przyjaciółek oraz mojej siostry, chciałabym zostać dłużej, bo było wręcz idealnie.

– To jak z tym spacerem? – dopytał blondyn z typowym dla siebie uśmiechem.

– Niech wam będzie, ale jest mi zimno, więc musicie iść szybko. – Westchnęła Emma, obracając się w naszą stronę.

– Dla ciebie wszystko.

– To my sobie pojedziemy taksówką – zdecydował za mnie brunet, lecz od razu się sprzeciwiłam.

– Tak, i zostawimy Larę z pięcioma pijanymi osobami. Rusz mózgiem. Nic ci się nie stanie, jeśli się przejdiesz. – Przyspieszyłam kroku, aby dogonić resztę.

– Ale to dalekoo – jęknął, ciągnąc mnie za rękę, żebym się zatrzymała.

– Wytrzymasz, chodź – ponaglił go Luka, a chwilę później zaśmiał się w reakcji na to, co powiedziała mu Pola.

– A nie jest ci zimno? – zwrócił się do mnie Natan, obserwując moją twarz.

– Nie jest.

– Na pewno? Mogę dać ci swoją kurtkę...

– Nie trzeba. – Poglądziłam jego dłoń. – Jesteś uroczy.

Spojrzał na mnie, wykrzywiając usta w grymasie.

– Wcale nie – zaprzeczył, co sprawiło, że mój uśmiech jeszcze się poszerzył.

– Wcale tak. Ale tylko, gdy jesteś pijany. Na co dzień dużo marudzisz.

– Odezwała się ta, co nie marudzi.

Pocałowałam go w policzek, dając mu znać, że ma już więcej nie mówić.

Przez kolejne dziesięć minut Alan z Luką coś śpiewali, Lea z Emmą i Polą na nich krzyczały, a Lara szła obok mnie, podczas gdy ja śledziłam kroki Natana, którego już trzy razy złapałam, żeby jego twarz nie spotkała się z chodnikiem.

– Gdzie my jesteśmy? – spytał z ogromnym zdziwieniem Alan, patrząc na kamienicę, pod którą staliśmy.

– Jesteśmy, a nie jesteśmy, idioto! A może masz rację? – Emma zmarszczyła twarz, zastanawiając się nad swoimi słowami.

– To kamienica dziewczyn – odpowiedziałam, spoglądając kątem oka na Larę.

– Na pewno dasz sobie radę? – dopytała, na co od razu przytaknęłam.

– Dam, nie martw się. Może nikt po drodze nie ucierpi.

– No wiesz, wejście po schodach po pijaku to niemałe wyzwanie. Jediną osobą, która zrobi to bez problemu, będziesz ty.

– Ej, ej, ej... ja jestem trzeźwy – wytknął jej Natan, wskazując na siebie z dumą.

– Wytrzymaj chociaż pięć sekund na jednej nodze, to pogadamy – zaproponowała mu czarnowłosa.

– Okej. – Puścił moją dłoń i odszedł kilka kroków, cały czas jednak będąc pod czujnym spojrzeniem nas wszystkich. Uniósł nogę, lecz nie wytrzymał nawet trzech sekund i szybko się wyprostował, o mało nie upadając. – Kurwa – zaklął cicho, zaskoczony, że mu się nie udało.

– Następnym razem się nie kłóć – poleciła mu Lara, na co posłał jej obrażone spojrzenie. Ona tymczasem przeniosła wzrok na mnie i zdecydowała tonem nieznośnym sprzeciwu: – Pomogę ci, żebyście wszyscy na pewno bezpiecznie dotarli do domu.

Ruszyła przed siebie, więc złączyłam dłoń z dłonią Natana i zrobiliśmy to samo. Lea przytuliła się do Luki, a Emma do Alana i chwiejnym krokiem szli za mną. Po około piętnastu minutach, może nawet dwudziestu, byliśmy pod kamienicą chłopaków. W normalnych okolicznościach zajęłoby to maksymalnie dziesięć minut, ale stan upojenia przyjaciół wydłużył ten czas. Wpisałam kod, który zdążyłam zapamiętać, następnie otworzyłam drzwi prowadzące na klatkę.

– Ja pójdę z Alanem i Luką do mieszkania, a wy poczekajcie na dole – zwróciłam się do reszty.

– Ja też idę. Nie dasz rady sama – zdecydował Natan, podchodząc bliżej.

– Jeśli do mnie dołączysz, zajmie mi to dwa razy więcej czasu, niż powinno, więc zaczekaj tutaj.

Lara z wami zostanie i was przypilnuje – wyjaśniłam, a potem spjrzałam na pozostałych chłopaków. – W tej chwili na górę.

Od razu szeroko się uśmiechnęli.

– Tak jest, szefowo. – Alan puścił do mnie oczko i wszedł z Luką na klatkę.

– Uważaj sobie! – ostrzegł Natan, wskazując go palcem.

– Spokojnie. – Blondyn uniósł ręce w geście obronnym. Pokonał dwa stopnie i się zatrzymał. – Ale że sami? – Odwrócił się w moją stronę, pokazując schody.

– Tak. Trzeba było tyle nie pić – odpowiedziałam, wyciągając z kieszeni kurtki Luki klucze.

Mimo marudzenia udało im się wejść na górę tylko z moją małą pomocą. Cały czas słyszałam śmiechy Lei i Emmy, czasami też Natana. Błagałam w myślach, by żaden sąsiad nie wyszedł na klatkę i nie wezwał policji.

Kiedy otworzyłam drzwi mieszkania, wprowadziłam do środka chłopaków, których natychmiast zaprowadziłam do pokoi. Ściągnęłam im buty i kurtki, nakryłam ich kołdrą, po czym przyniosłam

z kuchni tabletki oraz szklanki z wodą. Skierowałam się do pokoju Natana i znalazłam torbę, którą zabierał na treningi. Spakowałam do niej świeże ubrania, a także kosmetyki, których wydawało mi się, że używa. Ostatni raz sprawdziłam, czy wszystko wzięłam, i zamknęłam mieszkanie. Gdy wyszłam z budynku, zauważyłam, że dziewczyny prawie zasypiają, siedząc na ziemi, dlatego razem z Larą pomogłam im wstać i wspólnie ruszyliśmy do naszej kamienicy.

Tym razem droga minęła spokojniej. Oprócz marudzenia dziewczyn, że chcą spać, nic takiego się nie działo. Gdy dotarliśmy na miejsce, pożegnaliśmy się z Larą, która miała jeszcze za zadanie odprowadzić Polę, a potem weszliśmy do windy i pojechaliśmy na nasze piętro. Otworzyłam drzwi, następnie zaprowadziłam siostrę do pokoju. To samo zrobiłam z Emmą. Kiedy wróciłam do Natana, kazałam mu iść do mojego pokoju i podążyłam za nim.

– Nie wiem, czy akurat takie ubrania ci odpowiadają, ale postanowiłam wziąć coś na szybko, żebyś jutro mógł się przebrać – wyjaśniłam, widząc, że chłopak przegląda rzeczy, które mu spakowałam. Skinął głową, posyłając mi krzywy uśmiech. – Jutro pęknie ci głowa. Jak ty chcesz pójść do szkoły?

– Nie pójdę. – Wzruszył ramionami, a później przetarł dłońmi twarz.

Przez kilka sekund się nie ruszał, po czym wstał i ściągnął ubrania. Też zdjęłam ciuchy, uznając, że prysznic wezmę rano, zapewne tak jak Natan.

Zdjęliśmy z łóżka poduszki, które przenieśliśmy na krzesło wiszące, następnie w ciszy położyliśmy się na materacu, przytuliliśmy do siebie i przykryliśmy kołdrą.

Natan

Chciałem przewrócić się na drugi bok, ale poczułem silny ból w skroniach. Zmarszczyłem brwi i zacząłem powoli otwierać oczy. Rolety nie były zasunięte, przez co światło oświetlało pokój, w którym się znajdowałem. Od razu go rozpoznałem. Gdy przechyliłem głowę, dostrzegłem Milę, która jeszcze spała, mocno obejmując mnie w pasie. Jej twarz była łagodna, a oddech unormowany. Odgarnąłem włosy z jej czoła i złożyłem na nim pocałunek.

Nawet nie wiedziałem, kiedy się uśmiechnąłem. Była dla mnie tak cholernie ważna. To ona zmieniła moje życie, myślenie.

To ona zmieniła mnie.

Wiele jej zawdzięczałem i marzyłem jedynie o tym, by mnie nie opuszczała. Chciałem, żebyśmy nadal trwali razem, przewycięzali życiowe trudności, wspierali się, kochali, podróżowali, śmiali...

Po prostu razem.

Mila niespiesznie uniosła powieki, po czym je zmrużyła. Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, na jej twarzy od razu pojawił się uśmiech. Wtedy nawet ból głowy nie był ważny. Ważna była ona i ten uśmiech, za który mógłbym zabić. Mila wtuliła się jeszcze bardziej w moją klatkę piersiową, przesuwając po niej opuszkami. Kochałem, gdy tak robiła. Ale tylko ona. Żadna inna dziewczyna.

Tylko moja Mila.

– Wyspałaś się chociaż trochę? Jeśli cię obudziłem... – zacząłem, jednak szybko mi przerwała.

– Nie obudziłeś, wyspałam się. Która godzina? – Wciąż miała senny, lekko zachrypnięty głos.

– Za dziesięć dziewiąta – odpowiedziałem, kiedy spojrzałem na telefon, który leżał na szafce nocnej.

– Będzie trzeba niedł...

Nie pozwoliłem jej dokończyć, bo złączyłem nasze usta. Uwielbiałem, wręcz kochałem ją całować. Tak samo jak przytulać. Podczas tych chwil wiedziałem, że możemy się skupić tylko na sobie. Miałem przy sobie Milę i nie zamierzałem jej puszczać. Zawsze czułem to samo.

Wolność, miłość i szczęście.

– Niedługo wstawać – dokończyła poprzednią wypowiedź, gdy rozdzieliła nasze wargi. Uśmiechnąłem się, skinąłem głową i po raz kolejny złożyłem na jej czole czuły pocałunek. – Kocham cię – szepnęła, wpatrując się we mnie swoimi pięknymi, niemal czarnymi oczami.

– Ja ciebie też kocham. Na pewno chcesz dzisiaj iść do szkoły? – dopytałem z uśmiechem. Liczyłem, że ten jak zawsze pomoże.

– O nie. Nawet nie ma opcji, że przekupisz mnie słodkimi słówkami. Ogarniesz się tutaj, a później pojedziesz do swojego mieszkania po plecak i książki. Nie chcę słyszeć odmowy. – Wskazała mnie palcem, więc zdawałem sobie sprawę, że jestem na przegranej pozycji.

– Mhm. – Westchnąłem, przymykając powieki.

Nagle Milla na mnie skoczyła i usiadła na moich biodrach. Gdy na nią spojrzałem, dostrzegłem na jej twarzy szeroki uśmiech. W jej oczach z kolei ujrzałem iskierki szczęścia.

– Nie ma spania. Wstawaj w tej chwili – nakazała, zachowując idealną powagę. Jednak ja wiedziałem, że gdzieś chowa się uśmieszek.

– Kiedy ty się taka stanowcza zrobiłaś? – Uniosłem brew, posyłając jej ten mój uśmiech.

– Wczoraj, gdy co chwilę musiałam cię trzymać, żeby twoja twarz nie spotkała się z chodnikiem.

– Jak bardzo źle było? – Zmarszczyłem brwi, przygotowując się na najgorsze.

– Bardzo, ale byłeś uroczy, więc wybaczam.

– Jeszcze raz powiesz, że jestem czy byłem uroczy, a obiecuję ci, że... – Pochyliła się, opierając dłońmi o moją klatkę piersiową, i uciszyła mnie pocałunkiem.

– Wstawać, idioci! – krzyknąłem, trzaskając drzwiami. Odłożyłem torbę, którą zabrałem od Mili, i zacząłem ściągać kurtkę, a potem buty.

– Czy ty jesteś mądry? – Alan wyszedł ze swojego pokoju, przecierając dłonią twarz. Nadal miał lekko przymknięte powieki.

– Za niecałą godzinę zaczynamy lekcje, tak że się ogarniajcie. – Wszedłem do swojego pokoju, następnie wyciągnąłem z szafy plecak.

– Ja nigdzie nie idę. Łeb mi pęka – odezwał się Luka, który właśnie opuścił swoją jaskinię.

– Trzeba było tyle nie pić. Ja też nie czuję się najlepiej, ale to tylko nasza wina. Ubierajcie się, weźcie tabletki, jeśli jakieś mamy, i będzie dobrze.

– Milla naszykowała nam tabletki, więc może nie umrzemy – poinformował czarnowłosey.

– Zawsze wiedziałem, że jest kochana – stwierdził Alan, co sprawiło, że od razu posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie. Parsknął śmiechem w reakcji na moje zachowanie. – Spokojnie, nie odbiorę ci jej.

– Stary, on jest wręcz pewien, że NIKT mu jej nie odbierze – dopowiedział Luka, wyginając kąciki ust w uśmiechu.

– Są tego plusy. Mamy dzisiaj jakiś sprawdzian? – Blondyn zmarszczył brwi, patrząc to na mnie, to na Lukę.

– Nie – zaprzeczyłem i dostrzegłem ulgę na twarzy przyjaciela.

Spakowałem wodę, później zeszyty i książki, a następnie położyłem plecak w korytarzu. Zabrałem klucze do samochodu i mieszkania, po czym wsadziłem je do kieszeni kurtki, którą chwilę wcześniej założyłem. Sprawdziłem, czy na pewno wszystko mam, i włożyłem buty.

– Już wychodzisz?

Kiedy się odwróciłem, zauważyłem Lukę, który wyszedł ze swojego pokoju, niosąc ciuchy.

– Tak. Pojadę jeszcze do Mili i na nią poczekam, a potem razem pojedziemy do szkoły.

– W takim razie do później.

Skinąłem mu głową, nim opuściłem mieszkanie. Szybko dotarłem do samochodu, otworzyłem go i wrzuciłem na siedzenie pasażera plecak. Obszedłem pojazd, zająłem miejsce za kierownicą i odpaliłem silnik. Gdy usłyszałem satysfakcjonujący mnie warkot, wyjechałem z parkingu, a po kilku minutach zaparkowałem pod kamienicą Mili.

Wysiadłem z auta i podszedłem do klatki, pod którą stała jakaś kobieta. Zadzwoiła domofonem, a ja dopiero po chwili zorientowałem się, że na małym ekranie widnieje numer mieszkania zajmowanego między innymi przez Millę. Wcisnąłem guzik, który wyłączył domofon. Kobieta spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

– Jest jakiś konkretny powód pani odwiedzin? – zapytałem, co wywołało u niej jeszcze większe zdezorientowanie.

– Nie rozumiem. – Pokręciła głową, uważnie obserwując moją twarz.
– Wiem, kim pani jest. I z tego, co mi wiadomo, Mila nie chce się z panią widzieć.
– Myślę, że to ona o tym zadecyduje. – Jej głos stał się nieco ostrzejszy.
– Już zadecydowała. Po waszym ostatnim spotkaniu nie czuła się dobrze. Pani i Ernest ją niszczyliście. Nie życzę sobie, żebyście miały kontakt, i proszę, by się pani do niej nie zbliżała, bo to ją krzywdzi. Chcę dla Mili jak najlepiej, dlatego proszę o niekontaktowanie się z nią. Gdyby chciała, sama dbałaby o utrzymanie kontaktu z panią. Miłego dnia.

Wpisalem kod, wszedłem do środka i zamknąłem za sobą drzwi. Pokonałem schody, następnie znalazłem się przed odpowiednim mieszkaniem. Będąc w korytarzu, zauważyłem wychodzącą z kuchni Emmę. Kiedy się przywitaliśmy, poszła do siebie. Ja natomiast zapukałem do drzwi pokoju Lei i przekroczyłem próg po tym, jak usłyszałem zaproszenie.

– Rozmawiałem z waszą mamą. Była pod klatką i dzwoniła domofonem. Powiedzieć o tym Mili?
– dopytałem, bo naprawdę nie byłem pewien. Wiedziałem, że nie będzie z tego powodu szczęśliwa.

– Tak, lepiej będzie, jeśli jej powiesz.

Skinąłem głową, a później skierowałem się do pokoju swojej dziewczyny. Zapukałem i otworzyłem drzwi, zastając ją przy toalecie, w trakcie robienia makijażu.

– Już kończę, zaraz będziemy mogli jechać – zapewniła, unosząc kącik ust.

– Spokojnie, mamy czas. Po prostu przyjechałem wcześniej. – Nachyliłem się i pocałowałem ją w usta, co odwzajemniła. Usiadłem na wiszącym fotelu, po czym spojrzałem na nią, gdy w skupieniu malowała rzęsy. – Spotkałem na dole twoją mamę.

Zamarła, wbijając we mnie zmartwione spojrzenie.

– Teraz, jak przyjechałeś? – Jej humor diametralnie się zmienił. Właśnie tego najbardziej się obawiałem.

– Tak. Dzwoniła tutaj i wtedy zrozumiałem, że to ona. Grzecznie jej wyjaśniłem, że nie chcesz mieć z nią kontaktu.

– Dziękuję. – Nadal się nie rozweseliła, a ja zaczynałem żałować, że nie zostawiłem tej informacji tylko dla siebie i jej siostry.

– Słońce, nie masz się czym martwić. Wszystko będzie w porządku. Postaram się zrobić coś, żebyś na razie jej nie widziała – zapewniłem, na co pokiwała głową. Schowała kosmetyki, następnie wstała ze stołka i podeszła do mnie. Rozłożyłem ręce, by się przytuliła, a ona od razu to zrobiła. Objąłem ją, gładząc kojąco po plecach. – Alan powiedział, że jesteś kochana, bo naszykowałeś jemu i Luce tabletki.

Może nie było to istotne, ale chciałem poprawić jej nastrój.

Mila

– Możemy też zrobić tak, że najpierw pojedziemy, żebyś opłacił samochód, potem do tego twojego kolegi i na końcu do ciebie – zaproponowałam, opierając się plecami o ścianę.

– A nie masz dzisiaj żadnych zajęć ani pracy? – Schował telefon do kieszeni.

– Nie.

– I na pewno chcesz to wszystko ze mną załatwić? – Posłałam mu spojrzenie mówiące, że zadał głupie pytanie. – Okej, wiem. Jeśli będziesz chciała, możemy pojechać do galerii albo...

– Mam pewien pomysł, ale chyba się nie zgodzisz – przerwałam mu, gdy coś sobie przypomniałam.

– Powiedz jaki, to się dowiesz. – Uniósł kącik ust, patrząc na mnie z góry.

– Czy chciałbyś... – zaczęłam tajemniczo.

– Czy chciałbym...? – Uśmiechnął się, wsadzając dłonie do kieszeni.

– Pozwolic mi poprowadzić twoje camaro? – wypowiedziałam na jednym wdechu, obawiając się jego reakcji. – Chciałabym dowiedzieć się, jak to jest prowadzić. Nie miałam takiej możliwości, kiedy byłam mała – wytłumaczyłam, doskonale wiedząc, że mnie zrozumie. Nie byłam córeczką tatusia, którą ten brał na kolana, żeby mogła sobie pokręcić kierownicą. Ja codziennie patrzyłam, jak ojciec ledwo

przechodził z łazienki do pokoju, w którym spał, robiąc awanturę. – Oczywiście najpierw byś mi wszystko pokazał, tak jak wtedy, gdy chciałam pojeździć na motocyklu.

– Jasne, po załatwieniu spraw pojedziemy pod tą opuszczoną galerię.

– Tak po prostu się zgadzasz? – Zmarszczyłam brwi, nie ukrywając zdziwienia.

– A czemu miałbym się nie zgodzić? Jeśli to sprawi ci radość, nie ma problemu. – Był taki szczery, że miałam ochotę szeroko się uśmiechnąć.

– A jeśli coś zepsuję?

– To tylko samochód, można go naprawić. – Wzruszył ramionami, nie zmieniając zdania.

– Dziękuję. – Podeszłam bliżej i wtuliłam się w jego ciało.

Objął mnie w talii, przyciągając bliżej siebie.

– Miłość mnie kiedyś zabije.

Nie odsuwając się od chłopaka, przechyliłam głowę i dostrzegłam ledwo żyjącego Alana. Zdecydowanie za dużo wypił.

– Byłeś kiedyś w związku? – spytałam nagle, bo akurat tego o nim nie wiedziałam. Mimo wszystko spodziewałam się odpowiedzi twierdzącej, ponieważ należał do tych przystojnych chłopaków.

– Tak. Po ponad roku związku dziewczyna ze mną zerwała, bo nie przyjechałam po nią do kosmetyczki. – Jak tylko skończył mówić, Natan parsknął śmiechem. – No i z czego się śmiejesz, imbecyлу?! To był dzień, w którym źle się czułem i zasnąłem. Nie moja wina, że nie usłyszałem budzika.

– Słyszę tę historię już któryś raz, a nadal mnie bawi. Rozumiem: kłótnia, zdrada, brak zaufania, cokolwiek. Ale laska z nim zerwała, bo nie przyjechał po nią do kosmetyczki? Przecież to jest chore – stwierdził brunet, a ja musiałam się z nim zgodzić.

– I smutne – dodałam, patrząc na chłopaków.

– Potem przez kolejne pół roku robił sobie nadzieję, że ona jeszcze do niego wróci – kontynuował Natan. – Nie dawał sobie przetłumaczyć, że nie była warta tej relacji i jego czasu. Nie ta, to następna, przecież świat się nie skończył.

– Jakby Mila z tobą zerwała, to byś się chyba przez kilka lat nie pozbierał – odparł Alan.

Natan popatrzył na niego wrogo.

– Ale tak się nie stanie, więc o tym nie myślę. W tamtej dziewczynie od początku coś mi nie pasowało, jednak moje zdanie się nie liczyło. Byłeś szczęśliwy i to było dla mnie najważniejsze.

– Kiedy z tobą zerwała? – zapytałam z ciekawości.

– Miesiąc po tym, jak zdałem prawo jazdy.

– Czyli ponad rok temu.

Skinął głową, potwierdzając moje słowa.

– Chyba wyprowadziła się z Paryża, ale to dobrze, bo chociaż jej nie widuję.

Nagle dołączył do nas Luka.

– O czym rozmawiamy?

– O złamanym sercu Alana – odpowiedział mu brunet.

Chłopak zareagował tak jak wcześniej Natan.

– No uspokójcie się, do cholery. – Zdenerwował się blondyn.

Postanowiłam, że będę inna niż jego przyjaciele.

– Nie martw się, ja cię wspieram. – Podeszłam do niego, by go przytulić.

Zrozumiał to i objął moje ciało.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też. – Popatrzyłam na niego, opierając podbródek na jego klatce piersiowej.

– Słucham? Ja mam nadzieję, że się przesłyszałam.

Tym razem to ja się zaśmiałam, słysząc pretensje Natana.

– Nie. – Wzruszyłam ramionami, jeszcze bardziej wtulając się w blondyna.

Brunet uniósł brew, przyglądając się naszej dwójce.

– Żeby mi to było ostatni raz – nakazał, mrużąc powieki.

– Z tobą w pobliżu, owszem – odpowiedział mu przyjaciel, a ja nie zdołałam pohamować uśmiechu, który zagościł na mojej twarzy.

– Zaraz wyjdę z siebie i stanę obok. – Westchnął Natan i jakby nigdy nic oparł się bokiem o ścianę, zakładając ręce na torsie.

– Ale po co te nerwy? – Popatrzyłam na niego, a następnie na Alana. Gdy odsunęliśmy się od siebie z blondynem, przytuliłam się na przywitanie z Luką. Potem podeszłam do swojego chłopaka i pocałowałam go w policzek, żeby jeszcze trochę go podenerwować. – Idę do dziewczyn, widzimy się później. Kocham was! – powiedziałam głośniej, aby każdy z nich usłyszał, i odeszłam, kierując się w stronę schodów.

– A te? – Natan ściągnął z półki czarne jeansy z przetarciami.

– Potrafisz rozróżniać kolory? – odparłam ostrzejszym tonem.

– Tak, są czarne.

– A co ci przed chwilą powiedziałam? – Założyłam ręce na piersi, patrząc na chłopaka.

– Że mam wybrać jasne spodnie.

– I teraz odpowiedz mi na pytanie: czy czarny to jasny kolor? – zwróciłam się do niego, lecz on jedynie uśmiechnął się szeroko i zaczął szukać odpowiedniego rozmiaru, ignorując moje zdenerwowanie. – Natan!

– Ale po co od razu krzyczysz? Nie lubię niebieskich. – Odwrócił się w moją stronę ze swoim przyszłym zakupem.

– A białe?

– Szybko będą czarne.

Nawet jeśli chciałam zaprzeczyć, nie mogłam. W moim przypadku białe spodnie już pięć minut po włożeniu zmieniłyby kolor.

– To postarasz się, żeby pozostały białe – zdecydowałam i ruszyłam w kierunku innych regałów.

– Wybierz jeszcze jakąś bluzę! – oznajmił głośniej. – Pomijając fakt, że włożę ją tylko raz, a ty kolejne dziesięć – dodał ciszej, jednak i tak zrozumiałam, co powiedział.

Odwróciłam się i posłałam mu uśmiech.

– Oczywiście!

Przeglądałam się zawartości półek, aż znalazłam tę, która najbardziej mnie interesowała. Sięgnęłam po spodnie i szybko je rozłożyłam. Były śnieżnobiałe, z dziurami na kolanach. Podałam je Natanowi, który akurat do mnie dołączył. Na jego twarzy pojawił się grymas niezadowolenia.

– Jesteś tego pewna?

– Tak. Idź do przymierzalni, a ja wybiorę jakąś bluzę – odparłam i przeszłam do strefy górnych części garderoby.

Spodobała mi się biała, z nadrukiem oraz napisami, więc wzięłam ją ze sobą i poszłam do przymierzalni. Zasłona w jednej z kabin została odsłonięta, a moim oczom ukazał się Natan ubrany w białe jeansy.

– Idealnie. – Uśmiechnęłam się na ten widok, bo takie spodnie pasowały do niego w więcej niż stu procentach.

– Zaprzeczam. – Oparł się bokiem o ścianę, zakładając ręce na klatce piersiowej.

Zaśmiałam się, patrząc na jego zde gustowaną minę.

– Jeśli aż tak bardzo ci się nie podobają, wybierzemy inne.

– Nie mam już siły na chodzenie po sklepach. Bierzemy te i jak najszybciej idziemy do samochodu, żebyś nagle nie wpadła na pomysł kupienia nowych kosmetyków – powiedział, na co przewróciłam oczami, nie powstrzymując uśmiechu. Kiedy podałam mu bluzę, założył ją i zrobił teatralny ukłon, by się zaprezentować. – Może być.

– Wybierałam ją bardziej pod siebie, skoro sam przyznałeś, że to ja częściej będę ją nosić – wyjaśniłam cicho, widząc, jak kącik ust Natana wędruje ku górze.

– Jeszcze za mało moich ubrań sobie wzięłaś? – Uniósł brew, patrząc na mnie w lustrze.

Pokręciłam głową i stanęłam na palcach, aby go pocałować.

Weszłam do przymierzalni, gdzie poczekałam, aż chłopak się przebierze. Następnie razem

skierowaliśmy się do kasy. Po tym, jak Natan zapłacił za zakupy, opuściliśmy sklep i zjechaliśmy na parter galerii, żeby windą dotrzeć na parking.

Obserwowałam, jak brunet wyjeżdża na główną ulicę. Podziwiałam go za to, że tak dobrze czuje się za kierownicą. Oczywiście było to jak najbardziej na plus, ponieważ osoba, która z nim jechała, mogła czuć się bezpiecznie.

Natan najwyraźniej zauważył, że na niego patrzę, ponieważ szeroko się uśmiechnął i puścił do mnie oczko. Odwzajemniłam uśmiech, a potem położyłam dłoń na jego ręce, którą trzymał na drążku zmiany biegów.

Natan wjechał na asfalt i zatrzymał samochód. Przechylił głowę w moją stronę, delikatnie unosząc kąciki ust. Spoglądałam na pustą przestrzeń przed nami, zastanawiając się, czy nie powinnam zrezygnować ze złożonej chłopakowi propozycji.

– To będzie piękne. – Westchnął z uśmiechem, kładąc dłoń na moim udzie.

– Mhm, już to widzę. Wręcz cudowne – zironizowałam, przewracając oczami.

– Sama wpadłaś na ten pomysł, więc nie ma odwrotu. Najpierw nauczę cię podstaw, a potem zobaczymy, czy dasz radę pojechać tak, żeby nas nie zabić.

Pokręciłam z politowaniem głową, chociaż nie mogłam się nie zgodzić.

I tak, jak powiedział, tak też zrobił. Zaczął na spokojnie tłumaczyć, jak w ogóle ruszyć, by samochód nie zgasł. Pokazał mi dla pewności, gdzie są sprzęgło, gaz i hamulec. Wspomniał o kilku sytuacjach, które mogą przydarzyć się początkującemu kierowcy, a ja starałam się wszystko zrozumieć i oczywiście skupić.

– Jeśli rozwalisz mi auto, to...

– Będę mieć przejebane, bo to twoja miłość – dokończyłam, co spowodowało, że brunet parsknął.

– Nieee, nie o to mi chodziło. – Zaśmiał się cicho i przejechał dłonią po swoich brązowych kosmykach. – Nie będę zadowolony, ale staraj się o tym nie myśleć. Najważniejsze, żebyś się nie stresowała. Tak, wiem, co mówię. Nie ma się czego bać.

– Oddałabym wszystko, żeby móc już zrobić prawo jazdy. – Westchnęłam, opierając głowę o szybę.

– Prawdę mówiąc, możesz, bo masz ukończone siedemnaście lat.

– Niby tak, ale chyba nie jestem na to gotowa. Chociaż jazda w nocy, z włączoną muzyką, brzmi zachęcająco...

– Najpierw naucz się jeździć w dzień – odpowiedział, a widząc moją grobową minę, puścił do mnie oczko, myśląc, że uratuje tym sytuację. Co się oczywiście stało. – Dobra, młoda, to teraz zapraszam na miejsce kierowcy.

– Tak szybko?

– Spokojnie, na początku będziesz siedzieć na moich kolanach. Jeśli nas nie zabijesz, później pojedziesz sama.

Skinęłam niepewnie głową, po czym wysiadłam z auta. Obeszłam je i stanęłam po stronie Natana, który akurat otworzył drzwi. Odsunął fotel do tyłu i spojrzał na mnie z typowym dla siebie uśmieškciem. Usiadłam mu na kolanach, czekając na jego polecenia.

– Odepal silnik.

Gdy to zrobiłam, usłyszałam donośny warkot.

Kocham ten samochód.

– Naciśnij sprzęgło i zmień bieg na jedynekę. Potem powoli puszczaj sprzęgło – poinstruował Natan, więc właśnie tak zaczęłam robić.

Poczułam jego dłonie na biodrach, ale starałam się nie zwracać na to uwagi. Silnik od razu zgasł, a ja spróbowałam jeszcze raz. Udało się, lecz nie na długo, bo nagle auto gwałtownie się zatrzymało, odrzucając nas do tyłu.

– Moja nauka skończy się szybciej, niż się zaczęła – skomentowałam, coraz bardziej tracąc cierpliwość.

– Spokojnie, nie wszystko wyjdzie ci za pierwszym razem. Jeszcze raz i powoli. Naciśnij sprzęgło, wrzuc pierwszy bieg, a później delikatnie, bez pośpiechu, puszczaj sprzęgło.

Ponownie wykonałam polecenie i teraz się udało. Camaro zaczęło jechać, a ja, zadowolona z siebie, ekscytowałam się tym jak małe dziecko, które dostało zabawkę. W pewnej chwili Natan powiedział, żebym wrzuciła drugi bieg, jednak co się stało, kiedy to zrobiłam? Samochód się zbuntował.

– Co znowu?! – podniosłam głos, nie ukrywając zirygowania.

– Naciskałaś sprzęgło? – dopytał Natan.

Usiadłam bokiem, żeby móc na niego spojrzeć.

– Oczywiście.

– Czyli za szybko puściłaś. Od nowa.

To nie na moje nerwy.

– Jak, kurwa, za szybko puściłam?! Przecież wszystko robię powoli – oburzyłam się, patrząc z pretensją na chłopaka.

– Ale szybciej, niż samochód tego wymaga. Jeszcze raz.

Westchnęłam i mając już dosyć, zrobiłam wszystko od nowa. Samochód zaczął jechać, natomiast ja usiłowałam niczego nie zepsuć. Po kolejnych dwóch próbach udało mi się zmienić bieg na dwójkę, a potem nawet na trójkę. Jednak, mimo wszystko, wyciągnęłam wniosek: egzaminu na prawo jazdy to ja na pewno nie zdam.

– Mam dość. – Oparłam ręce na kolanach, patrząc przez szybę na opuszczoną galerię.

Natan położył dłonie na moich i splótł nasze palce.

– Za szybko się poddajesz, dobrze ci idzie. Jeśli chcesz, możesz sama poprowadzić, a ja pójdę na miejsce pasażera.

Od razu po tych słowach na niego spojrzałam.

– Aż tak bardzo ci się spieszy na tamten świat? – zapytałam poważnie, a on parsknął głośnym śmiechem, kręcąc głową.

– Po prostu uważam, że dobrze ci idzie i mogłabyś spróbować...

– Nie, nie ma takiej opcji. Wracamy – zarządziłam, rozdzielając nasze dłonie.

Wysiadłam z auta, obeszłam je, po czym otworzyłam drzwi po drugiej stronie i opadłam na fotel pasażera. Natan z uśmiechem położył rękę na moim udzie, a ja nakryłam ją swoją. Wyjechaliśmy przez bramę, zostawiając za sobą *nasze* miejsce.

– No proszę, kogo ja tu widzę! Tęskniłem. – Uśmiechnął się szeroko Luka, gdy tylko przekroczyłam próg mieszkania chłopaków.

– Ja też. – Odwzajemniłam gest, przytulając się do czarnowłosego.

Zdjęłam kurtkę i buty, następnie skierowałam się do pokoju Luki, w którym był Alan. Z nim także się przywitałam i usiadłam na łóżku. Po chwili do środka wszedł Natan, który zajął miejsce obok mnie. Złapał mnie w tali, przyciągając do siebie, żebyśmy usiadła bokiem na jego kolanach.

– Gdzie byliście? – zainteresował się blondyn, włączając jakąś grę.

– W banku, pojechaliśmy też do galerii, a niedawno Natan uczył mnie jeździć samochodem.

– I jak ci poszło? Mam się bać konkurencji? – Chłopak uniósł brew, posyłając mi delikatny uśmiech.

– Ja i jazda samochodem to nie jest dobre połączenie – zaprzeczyłam.

– Nie słuchajcie Mili, bo jest dla siebie zbyt krytyczna. Kilka razy zgasł jej silnik, ale ogólnie poszło jej bardzo dobrze – wtrącił Natan, patrząc na mnie wymownie.

– Dziwię się, że jeszcze nie zdawałaś egzaminu, skoro masz...

– Na razie nie czuję się na siłach, może w przyszłym roku o tym pomyślę – przerwałam Alanowi, wiedząc, co chce powiedzieć.

– Masz rację, lepiej poczekać. Wy mieliście atrakcje poza szkołą, a my w szkole. Widzieliśmy Lévię z Genevieve. Pola z Larą mówiły, że chyba są razem.

– Są siebie warci, więc nie dziwiłbym się, gdyby tak było – skomentował słowa czarnowłosego

Natan.

– Mówisz o nim dziwnie... spokojnie – powiedział Alan, marszcząc brwi.

– Wy tłumaczyliśmy sobie jego próby rozłączenia mnie z Milą. Lepiej dla niego, żeby odpuścił.

Będę walczył o Milę, jeśli ten idiota znowu coś odwali.

– I niech ktoś mi powie, że Natan jest taki sam, jaki był, to nie wytrzymam.

Zaśmialiśmy się w reakcji na słowa blondyna.

– Nie chcę nic mówić, ale wy byliście w związku, odkąd pierwszy raz na siebie spojrzeliście – dodał czarnowłosy, lekko się uśmiechając.

– Jak w ogóle wyglądało wasze pierwsze spotkanie? Natan nigdy o tym nie wspominał – zainteresował się Alan.

Popatrzył na mnie znacząco, więc zaczęłam opowiadać:

– W dzień, w którym przeprowadziłam się do dziewczyn, Lea powiedziała, żebym przywitała się z Emmą. Byłam z tego pomysłu zadowolona, jednak to szybko minęło, gdy po otwarciu drzwi zauważyłam, że ona całuje się z Natanem. Pamiętam, że nie wiedziałam, co robić. Było mi strasznie głupio.

– Kiedy tylko cię zobaczyłem, miałem ochotę wyrzucić cię za drzwi – oznajmił brunet i nawet mnie to nie zaskoczyło. Pamiętałam jego pierwsze spojrzenie.

– Emma miło się ze mną przywitała i przeprosiła za sytuację, w której ją zastałyśmy – kontynuowałam. – Chwilę porozmawialiśmy i nadszedł czas, by przedstawiła swojego chłopaka.

– Szybciej, bo zaczyna się robić ciekawie – ponaglił mnie Luka.

– Poinformowała, jak ma na imię, a on nic nie powiedział. Patrzył na mnie takim wzrokiem, jakby chciał mnie zabić, a ja naprawdę pragnęłam stamtąd wyjść. Od razu spodobał mi się z wyglądu i właśnie w tym był problem. Gdy już przestał zabijać mnie spojrzeniem, powiedział krótkie „hej”.

– Chłopie, zjechałeś.

Parsknęłam śmiechem w reakcji na szczerość Alana.

– Emma zwróciła mu uwagę, ale on tylko przewrócił oczami – ciągnęłam. – Potem na szczęście wyszliśmy z pokoju, co było dla mnie ogromną ulgą.

– A jak ty zareagowałeś? – zwrócił się blondyn do Natana, z czego się cieszyłam, bo ja też nie wiedziałam.

– Wkurzała mnie tym, że po prostu tam jest, dlatego byłem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, gdy w końcu wyszła.

– Dzięki. – Pokiwałam głową, patrząc na niego.

– Teraz cię kocham i jestem najszczęśliwszym człowiekiem, kiedy jesteś obok. – Pocałował mnie, po czym znów przytulił.

– I to tyle z waszego romantycznego spotkania? – dopytał Luka.

– Nie, to nie wszystko. – Pokręciłam lekko głową, przypominając sobie, co było później. – Natanowi bardzo przeszkadzało moje rzekome trzaskanie szafkami, więc dostałam od niego niezbyt miłe upomnienie.

– Naprawdę trzaskałaś tymi szafkami. – Słyszając ten komentarz, uderzyłam chłopaka lekko w ramię. – A potem Mila na mnie wpadła.

– To ty na mnie wpadłeś i nie masz prawa zaprzeczyć. – Wskazałam go palcem.

– Natan na ciebie wpadł, co było dalej?

Posłałam Luce uśmiech za pierwsze słowa.

– Nakazał swoim groźnym tonem, że mam uważać, po czym wymieniliśmy parę słów. Na koniec, gdy kazałam mu się pierdolić, powiedział, że nie bierze się za małolaty.

– No to coś ci, przyjacielu, nie wyszło. Bez obrazy, Mila, kocham cię.

Uśmiechnęłam się szeroko w reakcji na słowa blondyna.

– Kiedyś oberwiesz za te twoje wyznania – ostrzegł go Natan.

– Nie mogę się doczekać. – Cmoknęłam w powietrze Alan. – Podsumowując, uważam, że macie życie jak z filmu i jest mi bardzo przykro, że ja takiego nie mam, ale cieszę się waszym szczęściem.

– Po burzy zawsze wychodzi słońce. I u nas to słońce w końcu wyszło.

Uśmiechnęłam się do bruneta, który idealnie podsumował naszą relację.
Słońce w końcu wyszło, jednak czy na długo?



Mila

Spóźniona, szybko weszłam do szkoły tańca i skierowałam się na salę, w międzyczasie ściągnając kurtkę. Kiedy otworzyłam duże drzwi, wzrok każdej z dziewczyn skupił się na mnie. Trenerka powiedziała im, jaką figurę mają wykonać, następnie podeszła do mnie.

– Dzień dobry, przepraszam za spóźnienie. Autobus mi się spóźnił, a innego transportu nie miałam – oznajmiłam.

To nie była do końca prawda. Po prostu zagadałam się z chłopakami, przez co zapomniałam, że trenerka przesunęła zajęcia na dzisiaj. Moim prywatnym kierowcą był oczywiście Natan, ale kobieta nie musiała o tym wszystkim wiedzieć.

– Nic się nie stało, przebierz się na spokojnie.

Skinęłam głową w podziękowaniu, po czym wyszłam z pomieszczenia. Poprosiłam panią z recepcji o klucz i ruszyłam do szatni. Szybko się przebrałam, związałam włosy w wysoki kucyk i byłam gotowa. Wróciłam na salę, gdzie najpierw się rozciągnęłam, a potem dołączyłam do ćwiczących dziewczyn.

Pierwsze trzydzieści minut minęło błyskawicznie. Nim się obejrzałam, miałam przerwę. Wymieniłam kilka wiadomości z Polą i Leą, a gdy przerwa się skończyła, wróciłam do zajęć.

– Mila, to twój chłopak?

Odwróciłam się w stronę dziewczyny, która nie chodziła do mojego liceum. Wyglądała na pewną siebie. Wskazała koniec sali, więc spojrzałam w tamtym kierunku. Kiedy dostrzegłam Natana, niekontrolowanie uniosłam kąciki ust. Wtedy też zrozumiałam, dlaczego blondynka o to zapytała: chciała mnie ośmieszyć, bo myślała, że Natan jest chłopakiem innej dziewczyny z naszej grupy.

– Tak, a co? – Popatrzyłam na jej twarz, która wykrzywiła się w prawie niezauważalnym grymasie.

Ona sama już się nie odezwała. Skinęła głową, podeszła do swojej rury i zaczęła rozmawiać z koleżankami, zapewne przekazując im, co powiedziałam. Nie przejmowałam się tym i jeszcze raz spojrzałam na Natana.

Nasze oczy od razu się spotkały. Brunet mrugnął do mnie, po czym usiadł wygodnie na krześle, dając mi znać, że poczeka, aż skończę zajęcia. Potaknęłam i przygotowałam się do wykonania kolejnej figury.

Nieustannie czułam na sobie intensywny wzrok Natana, dlatego gdy nadeszła kolejna przerwa, natychmiast do niego podbiegłam. Wstał i zacisnął ręce na moich biodrach, wyciskając na ustach czuły pocałunek. Uśmiechnęłam się, kładąc dłonie na jego policzkach. Po dość długim przywitaniu Natan opadł na krzesło i pociągnął mnie za sobą, więc ostatecznie usiadłam bokiem na jego kolanach. Położyłam rękę na jego barku, drapiąc chłopaka z tyłu głowy.

– Myślałam, że zostaniesz z Alanem i Luką – oznajmiłam, wpatrując się w jego oczy.

– Pojechali do kumpla z klasy. Ja wolałam przyjechać tutaj. – Powoli przesunął dłońmi po moich nagich udach, wywołując u mnie dreszcz.

– I przy okazji narobić trochę szumu. – Dyskretnie kiwnęłam głową w stronę plotkujących dziewczyn.

– Cóż, nie każdy to potrafi.

Parsknęłam śmiechem, kręcąc z politowaniem głową.

– Ale jesteś skromny – skomentowałam, unosząc kącik ust.

Po dłuższym kontakcie wzrokowym dostrzegłam w oczach Natana pożądanie. Przygryzłam wargę, mimowolnie zerkając na usta chłopaka, który zacisnął dłoń na moim prawym udzie.

– Pójdę do szatni po telefon, zaraz wrócę. Zostaniesz tutaj, w razie gdyby trenerka mnie wołała? – spytałam, na co potaknął.

Wstałam i skierowałam się do recepcji, aby wziąć klucz od kobiety, która załatwiła mi pracę w tym miejscu. Poszłam do szatni i zabrałam komórkę.

Gdy ponownie przekroczyłam próg sali, w oczy rzuciła mi się blondynka, która niedawno ze mną rozmawiała. Teraz siedziała obok Natana. Jak tylko mnie zobaczyła, złapała za top i go obniżyła, uwydatniając już i tak widoczny biust. Podeszłam do nich i zajęłam miejsce po drugiej stronie chłopaka. Ten objął mnie ramieniem, całując w skroń.

– Chciałam zaprosić Natana i cie...

– Powtarzam ci po raz trzeci, że nie jestem zainteresowany – przerwał jej, a potem westchnął głośno. – Moja cierpliwość naprawdę już się kończy. Jeśli potrzebujesz towarzysza na imprezę, załóż sobie profil na portalu randkowym i poszukaj partnera. Ja mam dziewczynę i jestem jej wierny. – Mówił to wszystko bardzo spokojnym głosem.

Cieszyłam się, że pokazuje, jak bardzo mu zależy. I to przy osobie z zewnątrz, a nie tylko przy przyjaciółach. Wściekła do czerwoności dziewczyna, wstała z krzesła, odwróciła się na pięcie, po czym wróciła do przyjaciółek.

– Podeszła do mnie od razu, gdy wyszłaś, i...

– Nie musisz mi się tłumaczyć. Ufam ci i wiem, że po prostu z nią rozmawiałeś.

– Tak szczerze, to tylko powtarzałem, by znalazła kogoś innego, bo mam ciebie.

Skinęłam głową z uśmiechem i wróciłam do rury, kiedy usłyszałam wołanie trenerki. Natan cały czas mnie obserwował, podczas gdy ja denerwowałam się, że prawie nic mi nie wychodzi, ale z drugiej strony uśmiechałam do siebie, widząc mordercze spojrzenie blondynki. W pewnej chwili trenerka włączyła piosenkę i poleciła, żebyśmy pokazały jej układ, którego nauczyłyśmy się jakiś czas temu.

Zajęcia skończyły się punktualnie. Poszłyśmy do szatni, w której jak najszybciej się przebrałam, nie chcąc spędzać dużo czasu z dziewczynami. To nie tak, że się nie lubiłyśmy. Prawdę mówiąc, nic mi nie zrobiły, lecz były za bardzo wścibskie. Wszystko komentowały, każdego oceniały, a siebie uważały za najlepsze. Wołałam nie mieć takich znajomych.

– Możemy iść – poinformowałam Natana, kiedy wyszłam z szatni.

– Daj torbę.

Chciałam zaprzeczyć, ale jego wzrok mówił, że bym nawet nie próbowała tego zrobić, więc podałam mu torbę, a on zawiesił ją sobie na ramieniu. Złapał mnie za dłoń i razem opuściliśmy budynek, kierując się na parking. Już z daleka zauważyłam lśniące pod światłami latarni camaro. Gdy chłopak otworzył mi drzwi, opadłam na wygodny fotel i czekałam, aż miejsce obok mnie zostanie zajęte. Sprawnie wyjechaliśmy z parkingu, a później włączyliśmy się do ruchu.

– Musiałeś nieźle wkurzyć tamtą dziewczynę, bo odkąd skończyliście rozmawiać, próbowała zabić mnie wzrokiem. – Nie ukrywałam rozbawienia w głosie.

– Jedyne, co może zrobić, to sobie na mnie popatrzeć. Jeśli ktoś nie rozumie prostego zdania „nie jestem zainteresowany”, to już nie moja wina. Najwidoczniej to ona ma ze sobą problem.

Nie dziwiło mnie, że jest zdenerwowany. Dziewczyna była naprawdę nachalna. Na szczęście nie zawiodłam się i zobaczyłam, jak skutecznie została odtrącona.

Po kilkunastu minutach jazdy po ciemnych ulicach Paryża znaleźliśmy się na parkingu pod kamienicą Natana. Wsiadłam z auta razem z chłopakiem, który zabrał z tylnego siedzenia moją torbę i oczywiście mi jej nie oddał. Wpisałam kod i przekroczyłam próg klatki, a brunet zrobił to zaraz za mną. Weszliśmy po schodach, następnie zatrzymaliśmy się przed odpowiednimi drzwiami. Nacisnęłam klamkę, ale to nic nie dało.

Gdy Natan wyciągnął z kieszeni klucze do mieszkania, razem z nimi wypadły kluczyki od samochodu. Schyliłam się po nie w tej samej chwili, w której on to zrobił. Nasze dłonie się zetknęły,

kiedy złapaliśmy pomiędzy palce zimny przedmiot. Spojrzeliśmy sobie w oczy i właśnie w tym momencie emocje i napięcie, które czuliśmy, przejęły nad nami kontrolę.

Natan chwycił mnie za rękę, w której nadal trzymałam kluczyki, a potem pociągnął do góry, łącząc nasze wargi w pełnym napięcia i pragnienia pocałunku. Nie bawił się w delikatność. Rozchylił językiem moje usta i pieścił podniebienie. Poczułam, jak przygryza moją dolną wargę, delikatnie za nią pociągając.

Nie przerywając pocałunku, na ślepo wsadził klucz do zamka, po czym otworzył drzwi. Oderwałam się na chwilę od chłopaka, żeby zabrać z klatki schodowej swoją torbę. Gdy tylko weszłam do mieszkania i zamknęłam drzwi, zostałam odwrócona przez bruneta, a później przyparta do ściany. Ściągnęliśmy sobie nawzajem kurtki, oddychając głośno przez wysoką temperaturę panującą w korytarzu. Wplotłam palce we włosy Natana, kiedy ten pocałował moją szyję. Jego zimne dłonie podwinęły bluzę, którą miałam na sobie, i zacisnęły się na talii.

Chłopak zaczął ssać i podgryzać skórę, sprawiając mi tym coraz większą przyjemność. Przeniósł jedną rękę z talii na biodro, przyciągając mnie bliżej, przez co poczułam wybrzuszenie pod materiałem jego spodni. Był bardzo podniecony, dokładnie tak jak ja. Z każdym pocałunkiem, dotykiem czy spojrzeniem Natana wzrastało napięcie pomiędzy moimi udami. Serce przyspieszało bieg z każdą upływającą minutą. Błądziłam dłońmi po wyrzeźbionej klatce piersiowej okrytej golfem. Zjeżdżałam coraz niżej, aż w końcu natrafiłam na penisa. Natan jęknął nad moim uchem i niekontrolowanie przygryzł mocniej skórę na szyi, gdy robił malinkę.

Pociągnął mnie za sobą, a po tym, jak weszliśmy do jego pokoju, od razu zamknął drzwi na klucz. Panował tutaj półmrok, ponieważ rolety nie były zasunięte. Chłopak szybko zdjął buty i podszedł do łóżka, na które opadłam. Patrzyłam na jego napięte mięśnie, kiedy pozbywał się górnej części ubrania. Kilka sekund później klęknął naprzeciwko mnie, po czym ściągnął mi buty i odrzucił je za siebie. Następnie zawisł nade mną, rozciągając usta w uśmiechu. Odwzajemniłam gest, nim złączyłam na moment nasze wargi.

Zdjął moją bluzę – a tak naprawdę swoją, bo mu ją zabrałam – więc już po chwili patrzył na zasłaniający piersi czarny biustonosz. Jego także się pozbył i zatrzymał wzrok na stwardniałych sutkach. Wziął jeden do ust, ssał go i całował skórę dookoła, co sprawiło, że jęknęłam, ponownie wplatając palce w jego włosy. Bawił się jednym, potem drugim, dołączając dłonie i masując piersi.

Nie wiedziałam, ile czasu minęło, kiedy Natan spojrzał na moją twarz, po czym nachylił się nad dekoltem i zaczął składać na nim krótkie pocałunki. Przenosił się coraz niżej, aż dotarł do pępka. Nie miałam nic przeciwko, gdy odpiął guzik moich jeansów, a następnie zsunął je z nóg. Jego wargi musnęły wewnętrzną stronę uda, a oczy obdarzyły spojrzeniem moją twarz. Nawiazaliśmy kontakt wzrokowy, który nie potrwał długo, ponieważ moment później przymknęłam powieki, cicho wzdychając przez przyjemność, jaką dawał mi Natan.

Pierwsze zbliżenie z brunetem zapewniło mi nieopisaną rozkosz, jednak tym razem nie chciałam, żeby wszystko działo się tak powoli jak wtedy. Właśnie z tego powodu przyciągnęłam chłopaka bliżej i wpiłam się w jego usta, dłońmi szukając paska jego jeansów. Pozbyłam się go, rzucając na podłogę. Następnie odpięłam guzik spodni i poczekałam, aż Natan je zdejmie. Byłam pewna, że myśli o tym samym co ja, jednak się myliłam, bo nagle uklęknął przede mną, rozchylając moje uda. Pogładził opuszkami talie, po czym ściągnął mi majtki, które odrzucił na podłogę obok łóżka.

Pochylił się bardziej, a ja przymknęłam powieki, czując gorący oddech na wewnętrznej stronie ud. Zacisnął na nich palce i pocałował, przechodząc coraz wyżej. Położyłam ręce na pościeli, ale zaraz potem zacisnęłam na niej palce, gdy Natan polizał lechtaczkę. Każdy jego ruch był niespieszny. Kilkanaście sekund później dołączył kciuk, którym zaczął pocierać wrażliwe miejsce, dając mi nieopisaną rozkosz dzięki nowemu doznaniu. Przejechał językiem wzdłuż mojego wejścia, na co zareagowałam jękiem.

Znowu pocałował wewnętrzną stronę prawego uda, masując je delikatnie. Odnosiłam wrażenie, że czas niesamowicie się dłuży. Wreszcie Natan wstał i wyciągnął z szafki paczuszkę. Zbliżył się do mnie, dlatego sięgnęłam do bokserek, które nie ukrywały stanu podniecenia. Chłopak śledził moje ruchy, gdy zsuwałam z niego bieliznę, ukazując erekcję.

Otworzył zębami saszetkę, a potem założył prezerwatywę. Oparł dłonie po obu stronach mojego ciała i wszedł we mnie zdecydowanym pchnięciem. Jęknęłam, zaciskając mięśnie. Natan położył jedną rękę na moim policzku i pogładził go kciukiem. Rozluźniłam się, a on zaczął wchodzić we mnie energicznymi pchnięciami. Co jakiś czas poruszałam biodrami razem z nim, chcąc znaleźć się jak najbliżej niego.

Złączył nasze usta, przygryzając moją dolną wargę, następnie przeniósł się na szczękę, szyję oraz dekolt. Poczułam na prawej piersi jego ciepły oddech. Westchnęłam, kiedy wziął w usta sutek i zaczął się nim bawić.

W pewnej chwili przyspieszył, przez co czułam, że jestem blisko spełnienia. Oplotłam rękami szyję Natana i przyciągnęłam go do siebie. Pocałunkiem uciszyłam jego i mój jęk, gdy oboje w tym samym momencie osiągnęliśmy orgazm. Odetchnęłam, kiedy chłopak odsunął twarz od mojej na kilka centymetrów. Uchyliłam zaciśnięte powieki i popatrzyłam w jego błyszczące od emocji oczy.

Jakiś czas później leżałam spokojnie w łóżku Natana, wsłuchując się w powolne bicie jego serca. Chłopak błędził opuszkami po moich plecach, tak samo jak ja po jego klatce piersiowej.

– Wszystko w porządku? – szepnął mi do ucha.

– Mhm, kocham cię – odpowiedziałam równie cicho.

– Wiem, ja ciebie też. Gdy jesteś śpiąca, wydajesz się miłsza. – Po tych słowach pocałował moją skroń.

– A ty, kiedy jesteś pijany...

– Nie kończ – nakazał, co wywołało na mojej twarzy uśmiech.

– Wiesz, że nasze kurtki są rozrzucone w korytarzu? – zapytałam po chwili ciszy, przypominając sobie o tym, w jaki sposób weszliśmy do mieszkania.

– A wiesz, że nie mam najmniejszej ochoty teraz wstawać i tam iść? – Spojrzał mi w oczy, lekko się uśmiechając.

– To ja pójdę – zaproponowałam, co spotkało się z odmową bruneta.

– Zostajesz tutaj. – Przyciągnął mnie do siebie, zamykając w żelaznym uścisku.

Poleżałam z nim chwilę, jednak nie dałam za wygraną i ostatecznie poszłam do korytarza. Powiesiłam nasze kurtki na wieszakach, a potem zabrałam swoją torbę i wróciłam z nią do pokoju. Telefon Natana zawibrował, dlatego podałam mu urządzenie, kątem oka dostrzegając, że dzwoni Alan. Chłopak westchnął ciężko, odebrał i włączył tryb głośnomówiący.

– Czego dusza pragnie? – zaczął, obejmując mnie ramieniem, gdy ponownie się do niego przytuliłam, ubrana w jego koszulkę.

– Przyjedziecie do klubu? – zapytał z nadzieją blondyn. Słyszałam głośną muzykę i rozmowy przyjaciół.

– Nie. Dzisiaj spędzamy wieczór tylko we dwójkę – odpowiedział Natan.

– No weź, pantoflarzu. Alkohol czeka.

Parsknęłam, słysząc określenie, jakiego użył Alan.

– Niech czeka, nie ucieknie.

– Miłość cię psuje – stwierdził ze smutkiem blondyn.

– Alan, jesteś strasznie marudny, ile wypiłeś? – spytał Natan.

– Tylko... Nie wiem.

Wyobraziłam sobie, jak wzrusza ramionami.

– Lepiej wróc niedługo do domu. Pamiętaj, że ja po ciebie i Lukę przyjeżdżać nie będę.

– Tak, wiem. Skoro nie chcesz do nas przyjechać, żegnaj! Tęsknię!

Zaśmiałam się w reakcji na słowa przyjaciela, który zdążył się rozłączyć.

– Pantoflarz – prychnął Natan, zapewne przewracając oczami.

Uśmiechnęłam się, zamykając oczy.

– *In the middle of the night, in the middle of the night. Just call my name, I'm yours to tame²...*

Westchnęłam, przymykając powieki. Po chwili uniosłam je, odłożyłam obok siebie gitarę

i wyłączyłam melodię piosenki *Middle Of The Night*. Nie potrafiłam dzisiaj śpiewać, do tego cały czas myliłam się w grze.

Miałam przecucie, że coś jest nie tak, ale przecież wszystko było dobrze. Nie lubiłam tego w sobie. Zawsze martwiłam się na zapas i myślałam pesymistycznie.

– My wychodzimy, wrócimy w nocy. Do jutra. – Drzwi mojego pokoju się otworzyły, ukazując Leę. Uśmiechała się miło, gotowa, by spędzić czas na imprezie urodzinowej znajomego.

Gdy się z nią pożegnałam, wyszła z pokoju, a po chwili opuściła mieszkanie. Odwróciłam głowę w stronę okna, na które opadały pierwsze płatki śniegu. Delikatnie się uśmiechnęłam i zasunęłam rolety, przez co pokój oświetlały tylko jasnoniebieskie ledy.

Wstałam i przeszłam do kuchni, gdzie wyciągnęłam z szafki kubek. Nasypałam do niego herbaty, a potem włączyłam czajnik. Po chwili rozbrzmiał charakterystyczny odgłos. Nalałam wody do kubka, następnie opuściłam pomieszczenie, gasząc po drodze wszystkie światła. Kiedy wróciłam do pokoju, odstawiłam naczynie na biurko. Usłyszałam też dźwięk powiadomienia, więc zgarnęłam z blatu telefon i od razu go odblokowałam.

Natan: **Ubiierz się ciepło. Będę za dziesięć minut.**

Mila: **Co? Tak teraz?**

Natan: **Pamiętaj o rękawiczkach.**

Nie miałam pojęcia, o co mu chodzi, ale nie chciałam marnować czasu. Podeszłam do szafy i wyciągnęłam jego bluzę. Włożyłam ją na koszulkę, którą już miałam na sobie. Zmieniłam skarpetki na dłuższe, a legginsy na czarne dresy. Rozczesałam włosy, pomalowałam rzęsy, następnie założyłam szalik i kurtkę. Do kieszeni wsadziłam rękawiczki, telefon oraz chusteczki. Zgasiałam światła, opuściłam mieszkanie, po czym zamknęłam drzwi na klucz. Prawie zbiegłam po schodach i w końcu znalazłam się na dole. Wyszłam na zewnątrz akurat wtedy, gdy Natan zaparkował pod kamienicą. Zbliżyłam się do samochodu i wsiadłam do środka, czując nagle przyjemne ciepło.

– Co ty kombinujesz? – zapytałam natychmiast, odwracając się plecami do bocznej szyby.

– Hej, słońce. – Pochylił się w moją stronę i złączył nasze usta. – Co ja kombinuję? Nic. Po prostu zabieram cię w pewne, myślę, że fajne, miejsce. Zapnij pasy. – Wyjechał z parkingu, a potem włączył się do ruchu.

Zrobiłam to, o co poprosił.

– Na wieżę, by wyznać mi miłość? – dopytałam, wywołując na jego twarzy uśmiech.

– Już to zrobiłem, ale mogę jeszcze raz, tylko nie dzisiaj. Miałem w planach przyjechać po ciebie na motocyklu, ale...

– W listopadzie? – przerwałam mu z niedowierzaniem.

– Nie jest ślisko. Plany zmienił mi śnieg. Co prawda nie jest go dużo, ale nie chciałem ryzykować.

Skinęłam głowę i popatrzyłam przez przednią szybę, na rozciągające się przed nami centrum miasta. Choć miałam kilka pomysłów, dokąd możemy jechać, wolałam nie pytać. Chciałam mieć niespodziankę.

Po drodze rozmawialiśmy i śpiewaliśmy piosenki z playlisty Natana, którą ten włączył ze swojego telefonu. Po około dwudziestu minutach wjechaliśmy na bardzo zatłoczony parking. Zmarszczyłam brwi, spoglądając na skupioną twarz mojego towarzysza, który właśnie parkował. Zgasił silnik i, chyba czując na sobie mój wzrok, popatrzył na mnie.

– Coś nie tak?

– Zastanawiam się, gdzie mnie wywiozłeś – odpowiedziałam, zerkając przed siebie.

– Chodź, to się przekonasz.

Wysiadł z auta, więc zrobiłam to samo. Otuliłam się bardziej szalikiem, przez zimny podmuch wiatru, i złapałam Natana za rękę, którą ten wystawił w moją stronę. Wsadził nasze splecione dłonie do kieszeni swojej kurtki i ruszyliśmy w kierunku ciemnego, wysokiego budynku, z którego dobiegała muzyka. Przeszliśmy przez chodnik, mijając opuszczających tamto miejsce ludzi, a chwilę później znaleźliśmy się w środku. I już wiedziałam, gdzie jesteśmy. Rozejrzałam się dookoła, następnie popatrzyłam z uśmiechem na Natana.

– Będziemy jeździć na łyżwach? Jeśli wyjdę stąd bez żadnego złamania, to będzie cud –

powiedziałam do niego, na co parsknął.

– Uratuję cię, spokojnie. – Pocałował mnie w czoło.

Spytał, jaki mam rozmiar łyżew, i podszedł do kas. Kolejka szybko się zmniejszyła, dzięki czemu nie musiałam długo na niego czekać. Udaliśmy się do szatni, usiedliśmy na ławce, po czym zmieniliśmy buty na łyżwy, a kurtki zostawiliśmy na wieszakach. Założyłam rękawiczki i wyszłam z pomieszczenia. Kiedy Natan do mnie dołączył, ruszyliśmy do głównej hali. Przedostałam się przez bramkę i ostrożnie weszłam na lód, mając nadzieję, że nie upadnę.

– Kiedy ostatni raz jeździłaś na łyżwach? – Brunet splótł nasze palce, zaczynając powoli jechać do przodu.

Nie wiedziałam, czy tylko dzisiaj jest tutaj tak tłoczno, ale było naprawdę sporo ludzi, przez co moja obawa o upadek wzrosła.

– Gdy byłam mała. Miałam wtedy bardzo dużą wenę do jeżdżenia. Mój pierwszy raz na łyżwach zapoczątkował kolejne. Robiłam piruety, jeździłam do tyłu. Naprawdę to lubiłam. Ale potem tata odszedł i... – Spuściłam wzrok, patrząc na nasze splecione dłonie. – Już nigdy nie miałam łyżew na nogach.

– Więc teraz do twojego życia wkroczyłem ja i na nowo nauczę cię jeździć. Podejmujesz wyzwanie? – Natan uniósł brew, rozciągając usta w swoim typowym, pewnym siebie uśmiechu.

– A potrafisz dobrze jeździć? – odparłam, również się uśmiechając.

– Dawno nie jeździłem, ale coś tam umiem.

– To ja stanę obok i na ciebie popatrzę.

Podjechałam do barierki, złapałam się jej, po czym odwróciłam, szukając wzrokiem Natana. Zaczął od jazdy tyłem, przeplatając na zmianę nogi. Zrozumiałam, że najpierw chce rozjeździć łyżwy i się do nich przyzwyczaić. Robił najróżniejsze skoki, dołączając do tego piruety. Ludzie posyłali mu zaskoczone spojrzenia, a ja nie potrafiłam wyrwać się z szoku. W końcu podjechał do mnie, chwycił moje dłonie i złączył nasze zimne usta w długim, pełnym uczucia pocałunku.

– I ty mówisz, że długo nie jeździłeś? – spytałam.

– Ostatni raz jakies trzy, może nawet cztery lata temu.

– Poszło ci zdecydowanie za dobrze – pochwaliłam go szczerze.

– Skoro też tak potrafiłaś, to musisz oswoić się z łyżwami i dasz radę. Tylko nie rób wszystkiego od razu, bo się połamiesz.

– Obawiam się, że nie muszę robić niczego wymagającego, żeby tak się stało – wtrąciłam, a potem zaśmiałam się z własnych słów.

– Więcej wiary w siebie, małolato – powiedział, następnie złapał mnie za rękę, abym też zaczęła jeździć.

Po chwili przyspieszył, a ja cicho krzyknęłam, zaciskając dłonie na rękawach jego bluzy. Zaśmiał się, zerkając na mnie, po czym rozluźnił moją rękę i za nią chwycił. Odwrócił się twarzą do mnie i jechał do tyłu, trzymając mnie mocno, żebym nie upadła. Cały czas patrzył mi w oczy, a ja z trudem przełykałam ślinę, czując suchość w gardle pod wpływem jego spojrzenia.

I tak po kilku minutach zaczynało mi iść coraz lepiej. Co prawda w pewnym momencie zaliczyłam upadek, ale kiedy już pogodziłam się z tym, co ma nadejść, silne ramiona objęły mnie w talii i przyciągnęły do siebie.

– Ile jeszcze mamy czasu? – spytałam, poprawiając szalik, który po raz kolejny spadł mi z szyi.

– Niecałe trzydzieści minut – odpowiedział, patrząc na złoty, elegancki zegarek.

– Pomógłbyś mi zrobić coś trudniejszego?

– Jasne.

Przez pozostały czas zdążyłam na nowo nauczyć się niektórych figur. Nie zaliczyłam przy tym ani jednego upadku, z czego byłam naprawdę zadowolona. Natan śledził każdy mój ruch, gotowy, żeby w razie czego mnie uratować. Po pewnym czasie zaczęłam czuć ból w nogach, więc akurat po godzinie znów znaleźliśmy się w szatni. Szybko się przebraliśmy i wróciliśmy do auta, uciekając przed mrozem, który dzisiaj gwałtownie nawiedził Paryż.

Przekroczyłam próg i zamknęłam za sobą drzwi, słysząc dobiegającą z kuchni rozmowę chłopaków. Ściągnęłam kurtkę, odwiesiłam ją razem z szalikiem na wieszak, a buty odłożyłam obok szafy. Potem weszłam do kuchni.

– Hej – przywitałam się, patrząc na dwóch chłopaków stojących przy blacie kuchennym. Prawdopodobnie robili sobie herbatę.

– Ooo, witam. Sama przyszłaś? – Luka zmarszczył brwi, po czym zablokował telefon i odłożył go na blat.

– Natan rozmawia z sąsiadem, więc zaraz powinien być – odparłam, na co skinęli głowami.

– Słuchaj, Mila, mamy do ciebie prośbę – odezwał się nagle Alan.

– Tak? – Spojrzałam na niego, czekając na to, co ma do powiedzenia.

– Jeśli w najbliższym czasie albo, że tak to ujmę, długim czasie dowiesz się o czymś, to mam... mamy prośbę, żebyś postarała się zrozumieć, dlaczego właśnie tak się stało – wyjaśnił, ale tak naprawdę nie miałam pojęcia, o czym mówi.

– Co? O czym ty...

– Po prostu o to prosimy. Wiem, że możesz być zła, i wcale ci się nie dziwię, ale...

– Powiedźcie po prostu, o co chodzi, skoro i tak zaczęliście temat – przerwałam Luce, kręcąc głową. – Mówicie to w taki sposób, że nic nie rozumiem.

– Chcę, żebyś była szczęśliwa, i chcę tego szczęścia także dla Natana, ale obawiam się, że przez pewną informację... – Nie dokończył, patrząc na kogoś za mną.

– Na chwilę została sama, a już ją podrywają. – Usłyszałam za sobą niski, lekko zachrypnięty głos. Moment później silne ramiona objęły mnie w talii, a szeroka, umięśniona klatka piersiowa przywarła do moich pleców.

– Oczywiście. – Zaśmiał się cicho Alan, po czym na mnie spojrzął.

Czułam, że coś jest nie tak, i coraz bardziej mnie to niepokoiło.

– Macie miny, jakby kogoś zabili – stwierdził Natan. – Co jest?

– Nic, wydaje ci się. Gdzie byliście? – Luka szybko zmienił temat. Byłam mu za to wdzięczna.

– Na lodowisku.

– Nie widzę złamań – odparł szczerze Alan, co wywołało na mojej twarzy lekki uśmiech.

– Obyło się bez – wyprzedził mnie z odpowiedzią brunet. – Pójdziemy do pokoju, a wy spędzajcie czas w swoim cudownym towarzystwie. – Złapał mnie za dłoń i pociągnął za sobą.

– Jaki ty się miły zrobiłeś – skomentował blondyn.

– Wiem!

Zamknął drzwi i odwrócił się w moją stronę. Podszedł do łóżka, usiadł na nim, po czym przyciągnął mnie do siebie tak, że usiadłam na nim okrakiem. Spojrzałam mu w oczy, gdy poczułam, że mi się przygląda.

– A teraz powiedz, co się stało.

– Czy ja cały czas muszę być uśmiechnięta, by dać ci znać, że wszystko jest okej? – zapytałam chyba z większą pretensją, niż zamierzałam.

– Widzę, że coś jest nie tak, bo każde z was wyglądało, jakby coś się stało. – Po jego słowach spuściłam wzrok na swoje dłonie, które zostały nakryte dużymi dłońmi. Chłopak pogładził kojąco moją skórę kciukiem. – Po prostu powiedz. – Jego głos zamienił się niemal w szept, jakby Natan nie chciał zakłócić panującej pomiędzy nami ciszy.

– Mam wrażenie, że coś jest nie tak. Czuję to od rana. A teraz Luka z Alanem powiedzieli, że proszą o to, bym postarała się zrozumieć sytuację, gdy się o czymś dowiem. Nic z tego nie rozumiem. Wszedłeś do kuchni i... Ja nie wiem. – Pokręciłam głową, głośno wzdychając. – Przyznali, że chcą twojego i mojego szczęścia, ale się boją.

– Nie wiem, o co może chodzić.

– A mnie się wydaje, że wiesz.

– Przecież mnie tam z wami nie było. Mila, mówię szczerze: nie wiem, dlaczego ci to powiedzieli.

Spojrzałam mu w oczy.

– Miałaś mnie nie okłamywać.
– Kurwa, nie wytrzymam. – Złapał mnie w talii, zsunął ze swoich ud, następnie wstał i wyszedł z pokoju, a ja za nim pobiegłam. – Co wy jej nagadaliście? – warknął, patrząc na przyjaciół. – Pytam o coś!

– Nic. Po prostu...

– Okej, nie kłóćcie się. Pójdę do domu, a wy sobie to wyjaśnijcie – zaproponowałam, kierując się do korytarza.

– Miła, nie... – Silna dłoń zacisnęła się na moim nadgarstku, ale nie dawałam za wygraną.

– Pozwól, że sama będę za siebie decydować.

– Zostań ze mną – poprosił Natan, patrząc mi głęboko w oczy. Jego wyraz twarzy diametralnie się zmienił, a on nie wyglądał już, jakby był zły.

– Natan, nie. Wyjaśnijcie to sobie beze mnie. Ja nie mam ochoty na kłótnie.

– To chociaż pójdźmy do pokoju.

– Żebyś nadal nie mówił prawdy?

– Miła... – zaczął, natomiast ja kolejny raz nie pozwoliłam mu dokończyć.

– Zanim będziesz chciał ciągnąć ten związek, pomyśl, czy jest coś, co złamałoby mi serce. Ja twój nie złamałam i tego nie zrobię. Wydaje mi się jednak, że ty mógłbyś złamać moje tak szybko, że nawet byś tego nie zauważył i nie zrozumiał. Do jutra.

Natan

I wyszła. Zatrzasnęła za sobą drzwi, nie zerkając więcej w moją stronę.

– Natan... – zaczął niepewnie Alan, co sprawiło, że się odwróciłem.

Stał z Luką przy wejściu do kuchni, a ja nadal znajdowałem się obok drzwi, przez które wyszła Mila.

– Nawet do mnie, kurwa, nie podchodź – warknąłem, wbijając w niego zimne spojrzenie.

– Czy ty nie rozumiesz, że ona musi poznać prawdę? – zapytał, jakby to było oczywiste.

Problem w tym, że miał rację.

– Ale to jest moja sprawa czy twoja?! Nikt was o to nie prosił! – krzyknąłem, przestając panować nad emocjami. Oni znali każdą, stronę jaka siedziała w głębi mnie. Najgorszą, jak i najbardziej zepsutą.

– Chcesz ją stracić?! Okej. Tylko potem nie przychodź do nas i, kurwa, nie mów, że mieliśmy rację. Stracisz ją i nim się obejrzysz, będzie za późno na jakiegokolwiek przeprosiny! Ona nadal nie wie, w jaki sposób nauczyłeś się tak dobrze jeździć samochodem. Jakim cudem tak pewnie czujesz się za kierownicą – wymieniał, nie spuszczać ze mnie wzroku. – Gdybym ja dowiedział się o czymś takim po długim czasie, od razu bym tę osobę zostawił. Więc albo weź się w garść i powiedz jej, że kilka razy w miesiącu znikasz na całą noc, narażając swoje życie i rozwożąc jakieś prochy, albo pogódź się z faktem, że ona znajdzie kogoś innego, a po tobie zostanie jej jedynie wspomnienie.

– Boję się. – Mój głos stracił na sile. Nawet nie byłem pewien, czy można zaliczyć go do szeptu.

– My też. Bo jesteście naszymi przyjaciółmi i wiemy, że was to zniszczy – przyznał Luka równie cicho.

Przymknąłem powieki, a potem oparłem się plecami o drzwi, zsuwając na zimne kafelki.

– Ja nie mogę jej stracić...

– To zrób coś! Nie wiem, zrezygnuj lub... – zaczął Alan, ale w porę mu przerwałem.

– Nie mogę. To nie jest takie proste. – Pokręciłem głową, próbując jakoś wybudzić się ze snu.

Jednak to nie był sen.

– Musisz znaleźć normalną pracę – zdecydował czarnowłosa.

– Gdzie? Nigdzie nie dostanę tak dużych pieniędzy bez ukończenia szkoły.

– Czyli chcesz zostać w tym syfie i codziennie obawiać się, że Mila dowie się prawdy? Kurwa, przecież nie tylko ona. Emma i Lea też nie mają o tym pojęcia. Lara z Polą również stały się dla ciebie bliskie, a także nie wiedzą, jakim cudem masz tyle kasy, dorabiając sobie w klubie.

Milczałem. Miałem wrażenie, jakby ktoś zacisnął na moim gardle sznur, którego nie potrafiłem

rozplątać. To bolało. Cholernie bolało, bo teraz tak samo jak Mila doświadczałem tego uczucia obawy. Przeczuwałem, że może stać się coś złego.

Tak długo walczyłem ze sobą, żeby się w niej nie zakochać. W końcu dotarło do mnie, że przegrałem. Poddałem się. I nie żałuję. Ona jest najlepszym, co mnie w życiu spotkało. Właśnie dlatego muszę zrobić wszystko, by jej nie stracić. Tylko że prawda ją złamie.

Jeśli Mila się o tym dowie, każde z nas ostatecznie pójdzie w swoją stronę. I może dla kogoś taka była kolej rzeczy, ale ja na samą myśl miałem łzy w oczach.

Znowu jestem słaby.

Mila

Wstałam około szóstej czterdzieści, szybko się ubrałam, zrobiłam makijaż, po czym zjadłam śniadanie. Później zaścieliłam łóżko i spakowałam plecak. Przed lustrem poprawiłam szary, grubszy sweter, który dopasowałam do czarnych jeansów. Usłyszałam pukanie do drzwi frontowych, jednak o tej godzinie nikogo się nie spodziewałam, więc zostałam w pokoju. Sprawdziłam, czy na pewno nie miałam na dzisiaj zadania domowego, następnie schowałam telefon do kieszeni.

Wstałam z łóżka i podeszłam do drzwi, które akurat się otworzyły. Wpadłam na twardą klatkę piersiową, co sprawiło, że już wiedziałam, kto znajduje się przede mną. Duże dłonie zacisnęły się na mojej talii, żebym nie upadła, a potem opadły wzdłuż wysokiej sylwetki. Uniosłam głowę, natrafiając na... puste tęczy. Bez iskerek szczęścia, złości ani smutku. Po prostu niemal czarne oczy wpatrywały się we mnie jak w leżący na podłodze przedmiot.

– Możemy porozmawiać? – spytał cicho Natan.

– Nie wiem, czy to dobry... – zaczęłam, chcąc uniknąć niezręcznej konfrontacji.

– Proszę.

– Okej, ale nie mamy dużo czasu.

– Zawiozę cię do szkoły, więc się nie spóźnisz.

Skinęłam głową i podeszłam do łóżka. Usiadłam na brzegu materaca, a Natan zajął miejsce obok mnie, jednak zachował między nami pewną odległość. Z jednej strony oczywiście mi to pasowało, ale z drugiej chciałam się w niego wtulić i coś powiedzieć. Cokolwiek. Po prostu mieć go przy sobie.

– Nie wiem, o co chodziło chłopakom – oznajmił. – Gdy wyszłaś, porozmawialiśmy i nie zdradzili, co chcieli ci przekazać. Nie chcę się kłócić, dlatego tutaj przyjechałem. Zależy mi, Mila, i do teraz zastanawiam się, dlaczego sądzisz, że mógłbym cię ot tak zranić. I dlaczego sądzisz, że w ogóle mógłbym cię zranić.

– Po prostu ja nie mam nic do ukrycia. Mówię ci dosłownie o wszystkim i oczywiście mi to nie przeszkadza, ale... czasami odnoszę wrażenie, że chcesz, bym o czymś nie wiedziała, a ja nie mam pojęcia dlaczego.

– Daję ci powody do tego, żebyś tak myślała?

– Jesteś w stanie spojrzeć mi w oczy i zapewnić, że nic przede mną nie ukrywasz? – spytałam, co wywołało u niego nagłą reakcję.

– *Nic przed tobą nie ukrywam* – wyznał, tak jak chciałam, patrząc mi w oczy. I to mnie zaskoczyło, bo... intuicja ciągle mi podpowiadała, że Natan kłamie, a przecież nie miał po co, prawda? Jeśli tak powiedział, to tak było.

– Okej. – Potaknęłam, choć i tak nie pozbyłam się wątpliwości.

– Tylko okej? – Zmarszczył brwi.

– A co mam ci więcej powiedzieć?

– Że się pogodzimy lub będziemy skłóceni. Nie wiem...

– Chyba już wszystko sobie wyjaśniliśmy – przerwałam mu.

– Czyli jest w porządku? – upewnił się.

– Chyba tak – odpowiedziałam cicho, patrząc na swoje dłonie.

Natan położył na nich rękę i splótł nasze palce. Spojrzałam na niego, lekko unosząc kąciki ust, i usiadłam bliżej. Oparłam głowę o jego ramię, po czym odetchnęłam.

- Na pewno jest okej? – Położył drugą dłoń na moim udzie.
- Na pewno.
- Mila... Przepraszam. – Emma chciała zamknąć drzwi, ale ją zatrzymałam.
- Coś się stało? – zapytałam, na co blondynka pokręciła głową.
- Nie, nic. Chciałam tylko dowiedzieć się, czy jedziesz z nami do szkoły.
- Pojedzie ze mną – zapewnił brunet stanowczym tonem.
- Jasne, to do później. – Zamknęła drzwi.

Usłyszałam, jak razem z moją siostrą opuszcza mieszkanie.

- My też chyba powinniśmy już jechać – stwierdziłam, a chłopak się ze mną zgodził.

Wstaliśmy z łóżka i – zaraz po tym, jak zabrałam plecak – przeszliśmy do korytarza. Założyłam kurtkę i szalik, następnie oboje z Natanem włożyliśmy buty. Opuściliśmy mieszkanie, a później zesliśmy po schodach. Gdy tylko wyszliśmy z klatki, moim oczom ukazały się dwie przyjaciółki.

- O, hej, nie wiem, czy wiesz, ale mamy na drugą lekcję – poinformowała z lekkim uśmiechem

Lara.

- Nie, nie wiedziałam.
- To możemy spędzić razem czas. Właśnie do ciebie szłyśmy. – Pola wskazała kamienicę.
- Jasne, tylko że... – Spojrzałam kątem oka na Natana.
- Spokojnie, ja pojedę sam, a wy spędźcie ze sobą czas. Macie autobus, żeby przyjechać do szkoły? – Popatrzył na naszą trójkę.

- Tak, akurat zdążymy na lekcje – odpowiedziała Pola.

Chłopak skinął głową, po czym nachylił się i złożył na moich ustach krótki, ale czuły pocałunek.

Po chwili odwrócił i podszedł do samochodu. Wsiadł do środka, odpalił silnik, a następnie odjechał.

– Wszystko okej? – Usłyszałam pytanie Lary, która razem z brunetką patrzyła na mnie ze zmartwieniem.

- Chyba właśnie niekoniecznie.
 - Chodź, pogadamy. Jeśli możemy.
- Przytaknęłam w reakcji na słowa Poli.

- Tak, chodźmy.

Po wpisaniu kodu weszliśmy na klatkę, a potem wjechałyśmy windą na odpowiednie piętro. Otworzyłam drzwi mieszkania i razem z przyjaciółkami przekroczyłam próg. Kiedy ściągnęłyśmy kurtki, skierowałyśmy się do mojego pokoju. Ja usiadłam na łóżku, Lara na krześle przy biurku, natomiast Pola położyła się na dywanie.

- Co się dzieje? – zainteresowała się czarnowłosa.

– Wczoraj pokłóciliśmy się lekko z Natanem i dlatego był tutaj przed chwilą. Pogodziliśmy się, a przynajmniej na to wygląda, ale ja nie wiem, czy tak jest. – Wzruszyłam ramionami, jednak czy faktycznie było mi to obojętne? Zdecydowanie nie.

- To znaczy? – dopytała Pola.

– Alan z Luką zaczęli ze mną rozmawiać, gdy byłam z nimi sama w ich mieszkaniu, i... mam wrażenie, że chcieli mnie przed czymś ostrzec. Nie wiem, dziewczyny. Natan zapewnia, że nic nie ukrywa i nie wie, o co chodziło, ale czy mam mu ufać?

– Myślę, że tak. Może Alan i Luka chcą, żebyście byli szczęśliwi, więc po prostu poradzili ci, żebyś... – Lara nie wiedziała, jak dokończyć, bo nie powiedziałam im wszystkiego.

- Żebyś postarała się zrozumieć sytuację, jeśli się o czymś dowiem – wyjaśniłam.

– Właśnie. Może jest jeszcze coś z jego przeszłości, o czym nie masz pojęcia, a jest dla niego trudne, by ci o tym powiedzieć?

- To może być coś nawet z dzieciństwa – dodała Pola.

- Może macie rację. – Zamyśliłam się, wbijając wzrok w pierścionek, który miałam na palcu.

- Wiem jedno: jeśli on cię zrani, to nie rękę za siebie.

Uśmiechnęłam się delikatnie, słysząc słowa czarnowłosej.

- Nie, raczej nie. Zależy mu i widać to gołym okiem – stwierdziła Pola, a ja przyznałam jej rację.

- Czasami osoba, której najbardziej zależy, potrafi nas najbardziej zranić i zawieść.

Czasami potrafię powiedzieć coś mądrego.

– To też prawda – zgodziła się ze mną brunetka.

– Okej, ale tak naprawdę to aktualnie straszymy Milę. Może to tylko nasze przypuszczenia, a Natan serio nie wie, o co chodzi, i czuje się tak samo przytłoczony jak Mila? – zastanowiła się czarnowłosa.

– Jedno jest pewne: zależy mu. A co się z tym wiąże? Chce dla ciebie jak najlepiej i nie wydaje mi się, żeby ukrywał przed tobą coś, co może was zniszczyć.

– Przeanalizujmy to. Co mógłby ukrywać? – Lara popatrzyła poważnie na mnie i na Polę.

– Coś z dzieciństwa?

– Albo związanego z rodzicami – dodałam.

– Kogoś znajomego.

– Coś z Emmą? Długo byli razem, więc może jest coś, o czym wiedzą tylko oni – rzuciła czarnowłosa, co było sensowną myślą.

– Okej, to chyba tyle, więc...

– Praca – stwierdziła Pola.

– Praca? – zdziwiłam się, nie do końca wierząc, że faktycznie może o to chodzić.

– Natan nie wygląda mi na osobę, która ma mało pieniędzy. Zarabia tyle w klubie jako barman?

– Dziewczyna uniosła brew.

– Pola ma rację. Przecież nie wiadomo, skąd ma pieniądze na życie. Gdzieś musiał zarobić na camaro, które, bądźmy szczerze, tanie nie jest.

– Sprzedał mieszkanie po dziadkach – wyjaśniłam, przypominając sobie moją rozmowę z chłopakiem na początku naszej znajomości.

– Okej, to wiele wyjaśnia. – Lara skinęła w zamyśleniu głową.

– Pozostaje nam kilka opcji – odezwała się Pola. – Ja obstawiam coś z dzieciństwa lub...

– Jeśli Natan kocha Milę, na pewno się przed nią otwiera. Mam rację?

Przytaknęłam, słysząc pytanie czarnowłosej.

– Pozostaje związek z Emmą albo... – Pola nie zdołała dokończyć.

– A co to Milę interesuje? Było, minęło.

Zareagowałam na szczerść Lary cichym śmiechem.

– W takim razie pozostał ktoś znajomy, o kim on nie chce wspominać – odezwałam się po chwili ciszy.

– Myślę, że Natan nie ukrywałby przed tobą takiej informacji – wtrąciła brunetka.

– Ja myślę, że mógłby. Może to być ktoś z przeszłości, a jak dobrze wiemy, o przeszłości większość ludzi woli nie pamiętać. Chyba że tylko o tych dobrych momentach.

Jeśli jest ktoś, kto z uwielbieniem wspomina swoją przeszłość, niech wie, że bardzo mu zazdroścę.

– Nie uważacie, że to trochę za bardzo skomplikowane? Nie bronię go, bo nadal mam przeczucie, że coś ukrywa, ale może lepiej nacieszyć się szczęściem, dopóki ono jest? – zapytałam. Lubiłam rozmowy o życiu.

– Zabrzmiało to trochę pesymistycznie – skomentowała Pola, w czym miała trochę racji.

– Trochę bardzo. – Skrzywiła się Lara.

– Ale szczerze: życie jest nieprzewidywalne, więc nie wiemy, co będzie jutro, za tydzień czy za miesiąc. Może właśnie o to w nim chodzi? Żeby cieszyć się chwilą, nawet jeśli szczęście trwa minutę, godzinę, dzień albo tydzień, bo później można przejść przez piekło?

– A po tym piekle się odrodzić. Silniejszym i pełnym życia bardziej niż wcześniej – dodała brunetka.



Mila

Wyszłam ze szkoły sama. Natan miał jeszcze jedną lekcję, a dziewczyny pisały zaległą kartkówkę. Planowałam wrócić autobusem, dlatego też skierowałam się w stronę przystanku. W pewnym momencie ktoś szturchnął mnie ramieniem. Kiedy się odwróciłam, dostrzegłam młodego mężczyznę.

– Ty jesteś Mila? – zapytał, co natychmiast mnie zdezorientowało.

– Tak... A my się znamy?

Mówiąc szczerze, lekko się przestraszyłam. Byłam pewna, że widzimy się pierwszy raz.

– Tak. To znaczy, ja wiem, kim jesteś, ale ty zapewne nie masz pojęcia, skąd znam twoje imię. Jestem kolegą Natana. Adam. – Wystawił dłoń, którą ujęłam.

– I dlaczego akurat mnie zaczepiasz?

– Próbuję się do niego dodzwonić, ale nie odbiera. Mogłabyś mu to przekazać? – Blondyn wyciągnął z kieszeni kurtki grubą, białą kopertę.

Wzięłam ją od niego, zszokowana, i obejrzałam z każdej strony.

– Ile jest w niej pieniędzy?

– Dwadzieścia pięć tysięcy.

Otworzyłam szeroko oczy, mimowolnie cofając się o krok. Nie miałam pojęcia, skąd Natan mógł dostać taką kwotę, i chyba nie chciałam wiedzieć.

Po chwili coś mi się przypomniało.

– Natan... czasami, gdy ktoś do niego dzwoni, wychodzi z pokoju, żeby nie rozmawiać przy innych. Jest bardzo dyskretny. To ty z nim wtedy rozmawiasz?

– O niczym nie wiesz, prawda? – Na jego twarzy pojawiło się zrozumienie.

– O niczym, to znaczy? – Zmarszczyłam brwi.

– Nie jestem odpowiednią osobą do wyjaśnień.

– Natan na pewno mi nie powie, skoro tak bardzo się z tym ukrywa. Proszę...

– Chciałbym pomóc, ale to jego musisz o to zapytać. Zapewne i tak urwie mi głowę, gdy już się dowie, że dałem ci te pieniądze. Po prostu porozmawiajcie i to sobie wyjaśnijcie. – Posłał mi uśmiech, a potem zwyczajnie odszedł.

Ja nadal stałam na środku chodnika i zastanawiałam się, o co w tym wszystkim chodzi.

Schowałam kopertę do plecaka i wyciągnęłam telefon z kieszeni. Nie mogłam tego tak zostawić. Musiałam wiedzieć, co Natan ukrywa i – przede wszystkim – dlaczego nie był szczerzy. Weszłam w jego kontakt, po czym wystukałam wiadomość.

Przyjedź do mnie po szkole. Musimy porozmawiać, to ważne.

Natan

Siedziałem z chłopakami na parapecie, czekając na francuski. Rozmawialiśmy na mało ważne tematy, niekiedy panowała cisza. Oczywiście moje myśli krążyły wokół Mili – przed chwilą się pożegnaliśmy, bo skończyła lekcje wcześniej niż ja. Miałem nadzieję, że spędzimy dzisiaj razem czas, ponieważ kochałem jej obecność.

– Rozmarzyłeś się.

Przechyliłem głowę i popatrzyłem na uśmiechniętego Lukę. Przewróciłem oczami, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Może trochę. – Przytaknąłem, kierując wzrok na korytarz.

– Wszystko jest między wami okej? – odezwał się Alan.

Zmarszczyłem brwi, posyłając mu zdziwione spojrzenie.

– Tak, dlaczego pytasz?

– Chcę się upewnić. Zasługujecie na szczęście.

– Wszystko jest w porządku, a nawet lepiej – odpowiedziałem. Byłem wdzięczny za nasz bardzo dobry kontakt.

Niedługo przed dzwonkiem poczułem wibracje w kieszeni. Wyciągnąłem telefon, odblokowałem go, zignorowałem nieodebrane połączenia i przeczytałem wiadomość.

Mila: **Przyjedź do mnie po szkole. Musimy porozmawiać, to ważne.**

– Co jest? – zwrócił się do mnie Luka, gdy przez dłuższą chwilę nic nie mówiłem.

– Mila napisała, żebym do niej przyjechał, bo musimy porozmawiać. Przecież nic się nie stało – zastanowiłem się, niczego nie rozumiejąc.

– Może jednak się stało – dodał ciszej Alan.

Przyjaciele byli tak samo zdezorientowani jak ja.

– Pojadę do niej – stwierdziłem stanowczo.

– Teraz? – zdziwił się czarnowłosa.

– Tak. Nie skupię się na lekcji, jeśli będę myślał nad tym, o co chodzi. Zobaczymy się później.

Pożegnałem się z nimi, zabrałem plecak, następnie przemierzyłem korytarz i zbliżyłem się do schodów. Szybko po nich zszedłem, przebiegłem przez parter, po czym opuściłem budynek.

Błyskawicznie dotarłem do samochodu. Wsiadłem do środka, rzucając plecak na tylne siedzenie, odpaliłem silnik i wyjechałem z parkingu. Zapewne złamałem po drodze kilka przepisów, ale nie obchodziło mnie to. Mila nigdy nie brzmiała tak poważnie. Musiało stać się coś poważnego.

Po niecałych dziesięciu minutach znalazłem się pod jej kamienicą. Wsiadłem z auta i podbiegłem do klatki, z której akurat ktoś wychodził. Przytrzymałem drzwi, wszedłem do środka, a później pokonałem schody i zapukałem do odpowiednich drzwi. W pierwszej chwili nikt nie otworzył, dlatego ponowiłem próbę, tym razem wkładając w to więcej siły. Usłyszałem odgłos przekręcania zamka, więc zrobiłem krok do tyłu. Tuż przed tym, jak drzwi się otworzyły.

Ujrzałem Milę. Jej puste oczy nie zwiastowały niczego dobrego. Odwróciła się i poszła do pokoju. Wszedłem szybko do mieszkania, zamknąłem drzwi, po czym ściągnąłem buty. Następnie podążyłem za nią.

I to był błąd.

Dziewczyna stała obok łóżka, trzymając grubą, białą kopertę wypełnioną pieniędzmi. Serce podeszło mi do gardła, oddech przyspieszył, a ręce zaczęły drżeć. Zrobiło mi się gorąco, miałem wrażenie, że nogi wiotczeją. Wpatrywałem się w jej dłonie, nie mając odwagi spojrzeć w oczy.

Wszystko, co zbudowaliśmy, może zaraz runąć.

– Mógłbyś mi to wytłumaczyć? – zapytała z obojętnością.

Znowu, tak jak kiedyś, czułem ten niewyobrażalny ból nienawiści do samego siebie.

Nie odezwałem się. Zaszło mi w gardle, jednak nie potrafiłem przełknąć śliny. Zrobiłem krok do przodu, ale dziewczyna od razu się cofnęła.

– Kto ci to dał? – spytałem cicho, niepewnie.

– Stoję właśnie przed tobą z kopertą, w której jest ponad dwadzieścia tysięcy, a ty pytasz, kto mi ją dał? – Odnosiłem wrażenie, że z każdym słowem jest coraz bardziej obojętna.

– Najpierw muszę wiedzieć, czy jesteś bezpieczna. Kto ci...

– Po prostu powiedz! Po co to ukrywasz?! Bądź ze mną szczery i przestań kłamać. – Po jej policzku spłynęła łza, którą szybko otarła.

– Adam, prawda? – bardziej stwierdziłem, niż zapytałem.

– Natan...

– Co ci powiedział?

– Właśnie problem w tym, że nic. Niczego nie wiem i to boli najbardziej.

Czy ja ją, kurwa, właśnie tracę?

– Rok temu poszedłem na imprezę, na której zaczepił mnie Adam. Przedstawił się i zaczęliśmy rozmawiać. W tamtym czasie miałem dosyć trudną sytuację finansową, dlatego zaproponował mi rozmowę ze swoim szefem. Zgodziłem się – przerwałem na chwilę, próbując wyłapać jakąkolwiek reakcję Mili. Nie dostrzegłem żadnej. Wpatrywała się we mnie z obojętnością. – Byłem głupi, ale zrozumiałem to niestety za późno. Spotkałem się z jego szefem w jakimś starym klubie za miastem. Powiedział mi, co i jak. Gdybym teraz miał podjąć decyzję, nie zgodziłbym się, jednak wtedy byłem zdesperowany i...

– Na czym polegała twoja praca? I nadal polega, jeśli dobrze rozumiem. – Brzmiała na tak pewną siebie, że przypominała mnie, kiedy przyszedłem do niej po tym, jak zobaczyłem zdjęcie, na którym była z Lévim.

– Nie mogę...

– Na czym?! – podniosła głos.

– Kilka razy w miesiącu brałem i nadal biorę udział w nielegalnych wyścigach za miastem. Wszystko odbywa się w nocy. Przy okazji rozwożę do klientów narkotyki. Pieniądze, które są w tej kopercie, to rozliczenie za ostatnią noc.

Nie skomentowała tych słów. Nawet na mnie nie patrzyła. Po prostu rzuciła kopertę na podłogę, wskutek czego wysypały się z niej pieniądze, kpiąc ze mnie w najgorszy możliwy sposób.

– Kłamałeś mi prosto w twarz – zaczęła cicho. – Pytałam, czy jest coś, co przede mną ukrywasz. Powiedziałeś, że nie, a ja poprosiłam, żebyś zapewnił, patrząc mi w oczy. Zrobiłeś to. A teraz dowiaduję się, że bierzesz udział w jakimś nielegalnym gównie i rozwozisz narkotyki.

– Niby kiedy miałem ci o tym powiedzieć? Mila, zrozum: bałem się, że cię stracę. – Mój głos na końcu się załamał.

– To nie jest wytłumaczenie. Jesteśmy razem i powinieneś być mi o tym powiedzieć.

– Jesteśmy? – dopytałem dla pewności. Nie poradziłyby sobie z zerwaniem.

– A czego się spodziewałeś? Że z tobą zerwę? Nie, nie zrobię tego. Zawiodłam się, ale mam nadzieję, że przemyślisz swoje zachowanie i następnym razem będziesz szczerzy.

– Nie będzie następnego razu...

– W tej chwili ci nie wierzę – oznajmiła.

Moje serce ponownie tego dnia zabolowało. Oczywiście ją rozumiałem, miała pełne prawo stracić do mnie zaufanie.

– Przepraszam – wyznałem szczerze, jednak zdawałem sobie sprawę, że tyle nie wystarczy, by naprawić to, co zepsułem.

– Zostaw mnie samą. Muszę to przemyśleć – poprosiła, przecierając dłońmi twarz.

– Jak dużo potrzebujesz czasu?

– Nie wiem. Jest to dla mnie coś nowego, dlatego chcę to przepracować sama.

– Jesteś w stanie mnie zapewnić, że... nasza relacja się nie zakończy? – Choć nie powinienem o to pytać, czułem taką potrzebę.

– Nie.

– W takim razie pamiętaj, że bez względu na wszystko kocham cię jak nikogo innego. I to dla ciebie się zmieniłem. Przepraszam, wiem, że na ciebie nie zasługuję, ale... po prostu sprawiasz, że moje uczucia powracają.

W moich oczach zgromadziły się łzy, dlatego uniosłem smutno kącik ust i wyszedłem z pokoju. Włożyłem buty, a zanim opuściłem mieszkanie, odwróciłem się jeszcze, żeby zobaczyć, czy Mila na mnie nie patrzy.

Nie było jej.

Luka

– Czasami zdaję sobie sprawę z tego, że mam szczęście w życiu – stwierdził Alan, patrząc na mnie kątem oka.

Zatrzymałem samochód przed pasami, na czerwonym świetle, i na niego spojrzałem.

– Bo? – Zmarszczyłem brwi.

– Wozisz mnie za darmo, więc nie muszę tracić pieniędzy na paliwo – odpowiedział z zabójczą szczerością.

– Może się to szybko zmienić, tak że uważaj – ostrzegłem, zerkając na niego.

– Dobra, nie odzywam się. – Uniósł ręce w geście obronnym, na co cicho się zaśmiałem.

Zaczekałem na zielone światło, po czym nacisnąłem gaz i zacząłem wyprzedzać inne auta. Nie wiedziałem, co się stało z Natanem po tym, jak wybiegł ze szkoły. Miałem szczerą nadzieję, że jest już w domu. Było po dwudziestej, więc od przerwy w szkole minęło sześć godzin.

Mam złe przeczucia.

Po kolejnych pięciu minutach zaparkowałem pod kamienicą i wysiadłem szybko z auta. Rozglądałem się w poszukiwaniu samochodu, który najbardziej mnie interesował. Nie zauważyłem go.

– Natana nie ma.

Przechyliłem głowę, patrząc na Alana.

– Właśnie widzę. – Westchnąłem, cały czas lustrując okolicę.

– Nie mam kluczy – poinformował nagle blondyn.

Natychmiast na niego spojrzałem.

– Jak to nie masz kluczy? – warknąłem, ledwo panując nad emocjami.

– Zostawiłem je chyba w szafce.

Wziąłem głęboki oddech, próbując się uspokoić. Wyjąłem z kieszeni telefon i wybrałem numer Natana. Nie odebrał, więc odczekałem chwilę, a potem zadzwoniłem ponownie. Dalej nic.

– Zadzwon do Natana, bo ode mnie nie odbiera – zwróciłem się do Alana, na co ten przytaknął i pospiesznie wyciągnął komórkę. Chwilę później zadzwonił do bruneta, ale stało się to co u mnie. – Może Mila odbierze.

Zgodził się ze mną, a ja wybrałem numer przyjaciółki. Ona jednak także nie odebrała.

– Masz minę, jakby ktoś umarł.

Nie powinien tego mówić akurat w tym momencie.

– Nie odbiera. – Pokręciłem głową, odczuwając coraz większy stres zaistniałą sytuacją.

– Spokojnie, może nie słyszą.

– Dzwonię do Lei – zdecydowałem i wybrałem jej numer. Odebrała po trzech sygnałach. – Jest gdzieś obok ciebie Mila? – spytałem od razu.

– Jest w pokoju.

– Z Natanem? – dopytałem z nadzieją.

– Nie. Podejrzewam, że się pokłócili. Mila nie wychodzi z pokoju, a gdy do niej przyszedłem, miałam wrażenie, że płacze – wyjaśniła Lea. Jej głos nie był wesoły, co mnie oczywiście nie zdziwiło. Mila to jej siostra, więc logiczne, że się martwiła.

– Jeśli zdecyduje się z tobą porozmawiać lub gdyby Natan się odezwał, daj mi, proszę, znać.

– Długo nie macie z nim kontaktu? – odparła brunetka ze zmartwieniem.

– Jakies sześć godzin.

– Spróbujcie go znaleźć. Jeśli wam się nie uda, dajcie mi znać.

– Jasne. – Rozłączyłem się i popatrzyłem na Alana, który wpatrywał się we mnie wyczekująco.

– Jedziemy. – Wsiadłem do samochodu, po czym szybko zapiąłem pasy. Przyjaciel zrobił to samo i już po chwili byliśmy w drodze. – Kurwa, nawet nie wiem, gdzie mamy go szukać. Lea powiedziała, że najprawdopodobniej pokłócił się z Milą.

– A co, jeśli Mila się dowiedziała?

Zatrzymałem gwałtownie audi, wpatrując się pustym wzrokiem w ulicę.

– Musimy go jak najszybciej znaleźć. Zaczynam się o niego bać – dodał Alan.

Nie skupiałem się na tym, co mówi. Zastanawiałem się nad jego pytaniem.

– Luka, do cholery, jedź! – podniósł głos.

To mnie otrzeźwiło. Wcisnąłem gaz i sekundę później pędziłem przez pustą ulicę.

– Gdzie mam jechać? – warknąłem, zaciskając palce na kierownicy.

– Nie wiem! – krzyknął, podenerwowany. – Klub! Jedź do klubu!

Szybko zjechałem na inny pas ruchu. Nie zwracałem uwagi na to, czy jest zielone czy czerwone światło. Ważne było dla mnie bezpieczeństwo Natana, który aktualnie mógł być wszędzie, w każdym możliwym stanie.

Po siedmiu minutach zaparkowałem przed oświetlonym budynkiem. Gdy zobaczyłem samochód Natana, poinformowałem o tym Alana i razem wkroczyliśmy do klubu. Przeszliśmy do odpowiedniej sali, która była wypełniona pijanymi nastolatkami. Rozejrzałem się uważnie po pomieszczeniu, dostrzegając bar, przy którym siedział wysoki chłopak opierający łokcie na blacie. Spojrzałem na Alana i kiwnąłem w tamtym kierunku głową. Pobiegliśmy do bruneta, ocierając się o innych ludzi, którzy coś do nas krzyczeli. Kiedy byliśmy blisko, rzuciły mi się w oczy puste szklanki po alkoholach.

– Natan... – zacząłem niepewnie.

– Po co tutaj przyjechaliście? – Jego głos był... smutny.

– Co się stało? – zapytałem spokojnie, nie chcąc go zdenerwować.

– A co się mogło stać? Zjechałem. – Prychnął w reakcji na własne słowa. Nie przejmując się naszą obecnością, sięgnął po szklankę z whisky. – Miła wie. Dowiedziała się o wszystkim.

– Jak to przyjęła? – Starąłem się być ostrożny, żeby go bardziej nie zezłościć ani nie przygnębić.

– Zawiodła się. Zastanawiam się, czy to koniec. Nie zerwała, ale boję się, że jednak to zrobi. – Było mi go tak strasznie szkoda. – Oczywiście wiem, że nie zasługuję na wybaczenie, ale... tak bardzo mi na niej zależy. – Schował twarz w dłoniach, kręcąc głową.

– Myślę, że właśnie tak miało być i dobrze, że tak się stało. Prędzej czy później by się dowiedziała.

Zgodziłem się z Alanem.

– Mogłem być z nią szczery. Mogłem powiedzieć jej o tym wszystkim, na pewno by mnie zrozumiała, ale co ja wolałem zrobić? Ukrywać to, bo przecież...

– Natan, przestań – przerwałem mu, chcąc jakoś sprawić, żeby się nie poddawał. – Tak, źle zrobiłeś i nie uważam, że w tym przypadku postąpiłeś mądrze, ale zrozum, że nagle nie stanie się cud. Musisz o nią zawalczyć.

– Nie potrafię. Jestem słaby.

No i co mam mu powiedzieć? „Nie jesteś”? Aktualnie przez coraz gorszy stan psychiczny był na dnie.

– Chodź. – Alan pomógł mu wstać, a potem razem wyszliśmy z klubu.

Skierowaliśmy się do mojego samochodu, wiedząc, że Natan odbierze camaro jutro. Po kilkunastu minutach ciszy, podczas których Natan ciągle się nad czymś zastanawiał, zaparkowałem pod kamienicą. Wysiedliśmy z Alanem na zewnątrz i weszliśmy po schodach za Natanem, pilnując, żeby ten nie spadł. Gdy trafiliśmy do mieszkania, chłopak od razu poszedł do swojego pokoju. Napisałem do Lei wiadomość i oparłem się tyłem o blat w kuchni. To samo zrobił Alan.

– Co teraz?

Westchnąłem, słysząc jego ciche pytanie.

– Szczerze? Nie wiem. – Nalałem wody do szklanki i wypiliśmy wszystko na raz.

– Boję się, Luka. Oni sobie bez siebie nie poradzą.

Zacisnąłem mocniej palce na blacie.

Zdaję sobie z tego sprawę.

Miła

Nie miałam pojęcia, co ze sobą zrobić.

Od momentu, w którym Natan wyszedł, czułam pustkę. Przykre było też to, że niedawno kłamał mi prosto w oczy. Dlatego udawałam przy nim, że jestem obojętna, i zachowywałam się tak, jakby ta sytuacja mnie nie bolała.

A bolała bardzo, bo po takim czasie dowiedziałam się, że gdyby policja złapała mojego chłopaka, ten już dawno byłby w więzieniu.

Starając się nie myśleć o poprzednim dniu, przygotowałam się do pójścia do szkoły. Wstałam wcześniej niż w ostatnim czasie, ponieważ nie chciałam jechać z Natanem.

Ubrałam się, zrobiłam makijaż i zjadłam w kuchni śniadanie. Miałam dzisiaj mało lekcji, dlatego po powrocie do pokoju spakowałam książki do torebki. Gotowa, opuściłam go, przez co minęłam Leę.

– Co się wczoraj stało? – zapytała niepewnie, delikatnie marszcząc brwi.

– Nic ważnego – odpowiedziałam zdawkowo. Nie miałam ochoty o tym rozmawiać.

– Miła... nie musisz mi mówić, co dokładnie, to wasze prywatne sprawy. Po prostu szkoda by było, gdybyście tak nagle się rozstali. On daje ci szczęście. A ty dajesz szczęście jemu.

– Tak, masz rację, ale to nie zmienia faktu, że Natan mnie okłamał. W ważnej sprawie. I muszę przemyśleć, ile czasu potrzebuję, żeby mu wybaczyć.

– Jak najbardziej to rozumiem. Mam nadzieję, że mimo wszystko będzie między wami dobrze. Minęłam go wczoraj, jak wychodził, i... wyglądał na smutnego.

– To, jak wyglądał czy jak się czuł, mnie nie rusza. Mnie też jest przykro.

Siostra potaknęła, a ja przeszłam do korytarza. Włożyłam kurtkę i buty, po czym opuściłam mieszkanie i ruszyłam szybkim krokiem w stronę przystanku.

Zanim przyjechał autobus, wyciągnęłam słuchawki, by posłuchać muzyki. Niedługo później kupiłam bilet, wsiadłam do pojazdu, następnie zajęłam miejsce na końcu. Gdy przymknęłam powieki, opierając głowę o szybę, poczułam, że autobus ruszył, a obok mnie ktoś usiadł. Otworzyłam oczy i zauważyłam starszą kobietę, która rozmawiała ze mną i z Natanem, kiedy ten zabrał mnie w okolice mieszkania swoich dziadków.

– Miła? Dobrze pamiętam? – spytała zachrypniętym głosem, uśmiechając się promiennie.

– Tak, dzień dobry. – Wysiliłam się na uśmiech.

– Skarbie, co się stało? Nie wyglądasz na szczęśliwą. – Na jej twarzy pojawił się grymas.

Rozczułało mnie to, że kobieta, której w zasadzie nie znałam, interesuje się moim zdrowiem psychicznym.

– Zły dzień – odpowiedziałam zdawkowo.

– Jestem już za stara na takie kłamstwa. Powiedz, co się stało.

– Pokłóciłam się z Natanem. Okłamał mnie i... Po prostu zawsze jestem z nim szczerą, a on patrząc mi w oczy, nie mówił prawdy – wyjaśniłam krótko. Nie miałam pojęcia, czy pani Teresa wie, w jaki sposób chłopak zarabia pokaźne sumy pieniędzy.

– Może powinniście porozmawiać? Wiesz, Natan popełnił dużo błędów. Lubił pakować się w kłopoty. Jednak gdy kogoś kocha, jest w stanie oddać za tę osobę życie – powiedziała w taki sposób, jakby była tego całkowicie pewna. – Kiedy was spotkałam, myślałam, że go z kimś pomyliłam. Był taki szczęśliwy. Te jego radosne iskierki w oczach zastąpiły cały smutek, jaki w nim był. Patrzył na ciebie z taką czułością, aż przypomniały mi się moje nastoletnie lata. Nie chcę pytać, jakie to było kłamstwo, bo to wasza sprawa, ale może wyjściem z sytuacji będzie szczerą rozmowa?

– Boję się. To wszystko zaczyna mnie przerastać.

– Powoli, na spokojnie. Porozmawiajcie, zadaj mu pytania, na które chciałabyś jeszcze znać odpowiedź. Możliwe, że jest to coś, czego nie dasz rady wybaczyć. I to też będzie okej. Pamiętaj jednak, żeby przed podjęciem decyzji wszystko sobie przemyśleć i porozmawiać z Natanem. Jeśli mu zależy, a jestem pewna, że tak, postara się o ciebie i będzie szczerą.

– Dziękuję – szepnęłam słabym głosem. Miałam ochotę przytulić tę kobietę i już jej nie puszczać.

– Nie masz za co, skarbie. Chcę waszego szczęścia. Tutaj jest mój przystanek. – Wstała ostrożnie, po czym jeszcze raz na mnie spojrzała. – Pamiętaj, wszystko będzie dobrze. Ciemne chmury płyną dalej i pojawia się słońce. U was też tak będzie. – Uśmiechnęła się.

Kiedy odwzajemniłam gest, wysiadła, a ja pojechałam dalej.

Po pięciu minutach opuściłam autobus i szybkim krokiem ruszyłam do szkoły. Weszłam do budynku, następnie skierowałam się po schodach na pierwsze piętro. Pod salą stały moje przyjaciółki oraz Alan z Luką. Zbliżyłam się do chłopaków, patrząc im w oczy.

– Wiedzieliście, prawda? To o to wam chodziło w waszym mieszkaniu? – dopytałam, chociaż znałam już odpowiedź.

– Tak – odpowiedzieli równocześnie.

– Dlaczego od razu mi nie powiedzieliście?

– Nie mogliśmy. Tylko my o tym wiemy. Natan od zawsze powtarzał, że nikt inny ma się o tym nie dowiedzieć, więc to uszanowaliśmy – wyjaśnił Alan.

– I według was jego zachowanie było okej? To, że mnie okłamał? – Chciałam znać ich zdanie na ten temat.

– Oczywiście, że nie. Mila, wierz mi lub nie, gdybym mógł, natychmiast bym ci o tym powiedział – odezwał się Luka.

– Wierzę. – Przytaknęłam.

– O co chodzi? – zapytała niepewnie Lara po dłuższej chwili ciszy. Zauważyłam, że Pola również jest zainteresowana tematem.

– Natan mnie okłamał i się pokłóciliśmy. Skoro nikt nie może o tym wiedzieć, nie mogę wam wyjaśnić, o co chodzi. – Dziewczyny pokiwały głowami ze zrozumieniem.

– Jeśli mógłbym mieć do ciebie prośbę, to taką, żebyście po prostu porozmawiali. Znaleźliśmy go wczoraj w klubie. Nie było z nim dobrze. I nie mówię ci tego po to, żebyś się nad nim zlitowała. Po prostu wiem, że on żałuje. Kocha cię i będzie chciał to naprawić.

W skupieniu słuchałam słów Luki, dostrzegając w jego oczach szczerą. Kochał Natana, więc wiedziałam, że zależy mu na jego szczęściu.

Między nami zapanowała cisza, nikt nawet głośniej nie odetchnął. Usiadłam na ławce i schowałam twarz w dłoniach, cicho wzdychając. W pewnym momencie usłyszałam kroki. Uniosłam głowę, natrafiając spojrzeniem na Natana. Podszedł do nas, jednak patrzył wyłącznie na mnie.

– Lepiej będzie, jeśli zostaniecie sami – stwierdził Alan.

Cała czwórka odeszła, a pomiędzy mną i Natanem panowała cisza. Słysząc było jedynie nastolatków, którzy przychodzili do szkoły. Wolałam unikać tej rozmowy, jednak słów, które chciałam powiedzieć, uzbierało się zbyt wiele.

– Mogę to jakoś wytłumaczyć? – zapytał cicho Natan. Jego głos był słaby, pełen emocji.

– Tak naprawdę tutaj nie ma czego tłumaczyć. Wszystko mi powiedziałaś, chyba że jest jeszcze coś, o czym nie wiem.

– Wiesz już wszystko. – Pokiwał głową, po czym niepewnie zajął miejsce obok mnie. – Rozumiem, że potrzebujesz czasu, ale powiedz mi tylko, czy to koniec.

Te słowa uderzyły we mnie z ogromną siłą. Nie miałam pojęcia, kiedy po policzkach spłynęły mi łzy.

– Nie dam bez ciebie rady – wydusiłam, mocno zaciskając powieki.

– Mógłbym cię przytulić? – Jego szept sprawił, że moje serce zaczęło szybciej bić.

Spojrzałam na niego i po prostu nie wytrzymałam. Wtuliłam się w Natana, ugaszając pragnienie, które czułam już wczoraj. Chłopak objął mnie, przyciągając bardzo blisko siebie, a jego wargi dotknęły mojej skroni. Załkałam cicho, chcąc cofnąć czas i nigdy nie dowiedzieć się o tym, co Natan robi nielegalnie.

– Błagam, zrezygnuj – poprosiłam po dłuższej chwili ciszy.

– To nie takie proste. Jestem jednym z najlepszych uczestników, szef nie zgodzi się, żebym tak po prostu odszedł.

Nie miałam siły się tym przejmować. To było zbyt bolesne. Położyłam dłoń na jego sercu, czując, jak szybko bije.

– W co ty się wpakowałaś? – szepnęłam.

– Przepraszam. Nie chciałem tego wszystkiego. – Pokręcił głową.

– Pomogę ci – zaproponowałam, choć nawet tego nie przemyślałam. Po prostu pragnęłam naprawić Natana i sprawić, by jego przyszłość była lepsza.

– Jeśli myślisz, że się na to zgodzę, to się mylisz. A poza tym niby co chciałabyś zrobić?

Nie mam pojęcia.

– Szefer mierzy prawie dwa metry, waży ze sto kilo i od dwudziestu ośmiu lat trenuje boks. Jesteś pewna, że chcesz się z nim spotkać? – zapytał, gdy milczałam, chociaż oczywiście znał odpowiedź.

– Musi być jakieś wyjście.

– Mogę porozmawiać z Adamem, żeby pogadał z szefem.

– Ale pod warunkiem, że będę przy waszej rozmowie. – Było to dla mnie ważne przez jeden najbardziej znaczący powód: chciałam mieć pewność, że Natan nie skłamie.

– Nie ma problemu.

– Tak po prostu się zgadzasz? – spytałam, nie kryjąc zdziwienia.

– Chcę wszystko naprawić.

Doceniałam to, jednak nadal nie wiedziałam, co myśleć o tej sytuacji. Kochałam Natana, to było zrozumiałe, lecz nie byłam do końca pewna, czy jestem gotowa na zaakceptowanie tego, że od roku systematycznie naraża swoje życie.

Właśnie jechaliśmy na spotkanie. Natan zadzwonił do Adama przy mnie i umówił się z nim w klubie. Cholernie się denerwowałam, ale z drugiej strony nie mogłam się doczekać tego, co powie Adam.

– Stresujesz się? – spytałam cicho, gdy zaparkowaliśmy przed budynkiem.

– Nie ma czym – odpowiedział, patrząc na mnie kątem oka.

– Ja się stresuję.

– Adam jest w porządku. Przyjaźnimy się, więc myślę, że mi pomoże. – Natan próbował mnie uspokoić i, jeśli miałam być szczerą, udawało mu się to.

– Nie było go na twojej imprezie urodzinowej, prawda? – dopytałam, ponieważ nagle przypomniało mi się, że go wtedy nie widziałam.

– Był zaproszony, ale w ostatniej chwili poprosiłem, żeby mnie zastąpił i pojechał do klientów. W wyścigu nie brał udziału, bo miałem go w swoje urodziny.

– Proszę, powiedz, że żartujesz. – Nie ukrywałam zdenerwowania.

– Niestety nie. Ścigałem się w nocy z trzydziestego września na pierwszego października. Wiem, co teraz myślisz, ale nie mogłem się wycofać, bo już raz to zrobiłem.

– Koniecznie musisz zrezygnować. Nie pozwolę ci dłużej brać w tym udziału.

– Zrobię, co w mojej mocy, by się udało. Chcę to zrobić dla ciebie – mówiąc to, patrzył mi w oczy.

– Dla siebie też – dodałam ciszej.

– Dla siebie też. – Pokiwał głową ze smutnym uśmiechem.

Wysiedliśmy z samochodu i skierowaliśmy się do klubu, idąc obok siebie. Po chwili chłopak otworzył drzwi, a potem gestem ręki pokazał, żebym weszła pierwsza, więc przekroczyłam próg. Szybko usłyszałam za sobą kroki bruneta. Przechodząc przez salę, zauważyliśmy siedzącego przy barze Adama. Natan zajął miejsce na taborecie obok, a ja tuż przy nim. Blondyn zerknął na mnie, po czym przeniósł wzrok na przyjaciela.

– Jak bardzo źle jest? – zapytał lekko niepewnym głosem.

– Szczerze? Nie wiem – odpowiedział Natan.

Adam popatrzył na mnie.

– Na razie jesteśmy tylko pokłóceni, ale zdecyduję, co dalej, gdy porozmawiamy – wyjaśniłam, uciekając wzrokiem. Adam miał bardzo intensywne, przeszywające spojrzenie.

– Więc o czym chcecie porozmawiać?

– Chcę zrezygnować. Z wyścigów, rozwożenia narkotyków... ze wszystkiego. Chcę zerwać umowę. – Odniosłam wrażenie, że Natan wstrzymał oddech, wypowiadając te słowa.

– Spodziewałem się tego. – Potaknął Adam.

– To nie jest takie proste, jak się wydaje, prawda? – spytałam cicho, co wywołało uśmiech na jego twarzy.

– Dziewczyno, ja nie wiem, co ty z nim zrobiłaś, ale on skoczyłby za tobą w ogień. Dla niego to

nie będzie trudne. Oczywiście nie zmienia to faktu, że może się nie udać, bo szef nie będzie chętny na zerwanie umowy, ale może dopisze wam szczęście.

– Byłaby szansa, żebyś z nim porozmawiał? – dopytał go Natan.

– Coś można pomyśleć... – Blondyn pokiwał głową, udając, że się zastanawia.

– Adam, kurwa, to nie są żarty. Zależy mi na tym.

– Zadzwoń do niego teraz, może znajdzie czas dla swojego ulubionego pracownika.

Brunet prychnął i przewrócił oczami w reakcji na te słowa.

Adam wyjął z kieszeni telefon, po czym go odblokował. Na początku coś na nim sprawdzał, nim przyłożył do ucha. Czułam, że szybciej bije mi serce. Kiedy Natan zacisnął swoją dłoń na mojej, przeniosłam na niego wzrok. Uśmiechnął się kojąco, a później ponownie spojrzął na przyjaciela, który kiwnął głową na znak, że ich szef odebrał.

– Witam, szefie, ma pan czas? – Zamilkł na moment. – To zajmie tylko chwilę. – Poczekaj, aż mężczyzna odpowie. – Byłaby szansa, żeby Natan się z panem spotkał? – spytał, a ja przełknęłam ślinę. – To ważne – dodał. – Dobrze, dziękuję. Do zobaczenia. – Rozłączył się i odłożył urządzenie na blat. – Masz piętnaście minut, by do niego przyjechać.

Natan zerwał się z miejsca, ciągnąc mnie za sobą, ponieważ nadal mieliśmy złączone dłonie. Pobiegliśmy do wyjścia, a raczej tylko ja biegłam, bo nie nadążałam za chłopakiem. Po tym, jak dotarliśmy do auta, wsiedliśmy do środka i ruszyliśmy z piskiem opon. Prędko zapięłam pasy, żeby podczas szybkiej jazdy nic mi się nie stało. Licznik wskazywał sto dwadzieścia kilometrów na godzinę. Sto trzydzieści, sto czterdzieści, sto czterdzieści pięć...

– Natan, zwolnij, nie zamierzam wylądować w szpitalu! – powiedziałam głośno, jednak nie zareagował. – Zatrzymaj samochód! – krzyknęłam, gwałtownie uderzając plecami o fotel po zahamowaniu. Popatrzyłam na chłopaka, który wbił spojrzenie w swoje dłonie. – Chcesz nas zabić?

– Nie zdążymy.

– Trudno. Jeśli się nie uda, spróbujemy znaleźć inny sposób. Jedź szybko, ale ostrożnie, okej? – Położyłam dłoń na jego ręce, którą trzymał na drążku zmiany biegów.

Pokiwał lekko głową, następnie znów odpalił silnik i włączył się do ruchu. Prędkość nie przekraczała stu kilometrów na godzinę. Po dwunastu minutach zaparkował pod jakimś bardzo starym budynkiem.

– Zostań tutaj, a ja...

– Nie ma takiej opcji, idę z tobą – zdecydowałam, odpinając pas.

– Nigdzie ze mną nie pójdziesz. Poczekaj tutaj na mnie i mi zaufaj.

– Ufam ci cały czas – odparłam natychmiast.

– Więc bądź bezpieczna w samochodzie, a ja postaram się jak najszybciej wrócić.

– Będziesz tam bezpieczny? – dopytałam z nadzieją.

– W takich miejscach nigdy nie jest bezpiecznie, ale... obiecuję, że wrócę do ciebie w takim stanie, w jakim jestem teraz. – Złożył krótki pocałunek na moim czole i opuścił auto.

Pokonał metry dzielące go od budynku, następnie przeszedł przez drzwi, które od razu za sobą zamknął. Chciałam wybiec z samochodu, żeby być tam z nim, lecz wiedziałam, że nie mogę tego zrobić. Kazał mi poczekać, więc musiałam go posłuchać dla swojego bezpieczeństwa.

Mijały kolejne minuty. Spoglądałam na godzinę widoczną na ekranie telefonu i obserwowałam przez okno ścieżkę, która za każdym razem była pusta. Kwadrans później zauważyłam, że stare drzwi się otwierają. Nacisnęłam klamkę, a potem wysiadłam z auta najszybciej, jak potrafiłam, żeby pobiec do Natana. Wpadłam w jego ramiona, mocno go przytulając. Objął mnie w tali, przyciągnął do siebie i schował twarz w zagłębieniu mojej szyi.

– Udało się? – szepnęłam, walcząc ze łzami.

– W przyszłym miesiącu muszę wziąć udział w jeszcze jednym wyścigu – odpowiedział cicho.

– A co z umową? – zapytałam, odsuwając się od niego, aby spojrzeć mu w oczy.

– Leży podarta na podłodze.

Owinięłam ręce wokół jego szyi, a on podniósł mnie, trzymając za uda. Oplotłam go nogami w pasie, czując, jak zaczyna kręcić się wokół własnej osi. Gdy stanął w miejscu, spojrzeliśmy sobie

w oczy. Nasze twarze dzieliło zaledwie kilka centymetrów, oddechy się mieszały.

– Przepraszam. Od dzisiaj będę z tobą szczery. Cokolwiek się wydarzy, będziesz o tym wiedzieć. Przysięgam – zapewnił, jakby składał mi najważniejszą dla niego obietnicę.

Rozemocjonowana, pokiwałam głową, po czym wpiłam się w jego wargi, przenosząc dłonie na policzki. Natychmiast odwzajemnił pieszczotę, splatając ze sobą nasze języki, które odnalazły wspólny rytm.

Kochałam go. Nawet jeśli byłam na niego zła czy w jakimś stopniu straciłam do niego zaufanie, był dla mnie ważny i cieszyłam się, że wszystko się udało.

Epilog



Dziewięć miesięcy później

– Jeszcze raz wam dziękuję. Gdyby nie wy, ten ostatni rok nie byłby taki, o jakim marzyłam. Nigdy wam się nie odwdzięczę, ale naprawdę dziękuję. Kocham was, dziewczyny.

Obydwie szeroko się uśmiechnęły i zamknęły mnie w uścisku pełnym wsparcia, motywacji do dalszego życia oraz spełniania marzeń. Przymknęłam powieki, chcąc zatrzymać łzy, które za wszelką cenę próbowały opuścić moje oczy.

Może wam się wydawać, że przesadziłam z emocjami, jednak dla mnie wyprowadzka była cholernie trudna. Spędziłam tutaj rok. Równe trzysta sześćdziesiąt pięć dni, po których jako osiemnastolatka wspólnie z Natanem miałam przenieść się do naszego mieszkania.

Długo czekaliśmy na ten moment i w końcu nadszedł. Dziewięć dni temu, jedenastego sierpnia, stałam się pełnoletnia, co było kluczem do rozpoczęcia się mojego nowego życia z chłopakiem. Byłam tym tak bardzo podekscytowana, że wszyscy od miesiąca powtarzali, że zachowuję się tak, jakbym dostała jakiegoś zastrzyku energii.

– Będę za wami tęsknić – powiedziałam szczerze, uśmiechając się do dziewczyn.

– Hej, nie rozpędzaj się. Przecież będziemy się spotykać – wtrąciła Lea, kojąco ściskając moją dłoń.

– Wiem, ale to nie będzie to samo, co mieszkanie razem.

– Kiedyś musiał nadejść ten moment. Jesteście szczęśliwi i to jest najważniejsze. – Po słowach Emmy po raz trzeci usłyszałyśmy melodię dobiegającą z mojego telefonu. – Odbierz w końcu, bo on na zawał padnie.

Wszystkie zaśmiałyśmy się cicho, lecz dziewczyna mogła mieć rację. Natan bez przerwy próbował się ze mną skontaktować.

– Stęskniłeś się? – zapytałam, gdy tylko odebrałam połączenie.

– Tak, dlatego błagam cię, chodź na dół. Nie wiem, czy pamiętasz, ale czeka nas rozpakowanie rzeczy i... – Nie był zdenerwowany. W jego głosie kryły się ciepło i nuta rozbawienia.

– Spokojnie, zaczekaj jeszcze dwie minuty. – Rozłączyłam się, schowałam telefon do kieszeni, po czym zwróciłam się do dziewczyn: – Powinnam iść, bo za chwilę będę musiała jechać do mieszkania autobusem. Pamiętajcie, że jestem wam do zgonnie wdzięczna za pomoc.

Ostatni raz, na pożegnanie, przytuliłam Leę i Emmę, a później opuściłam mieszkanie. Szybko zesłam po schodach, otworzyłam drzwi i wyszłam na zewnątrz. Natychmiast zauważyłam postawnego bruneta. Miał na sobie czarne spodnie cargo, luźną koszulkę – która była biała tak jak buty – i siedział na masce camaro. W prawej dłoni trzymał papierosa, natomiast w lewej telefon, na którym skupiał wzrok. Gdy usłyszał trzaśnięcie drzwi, uniósł głowę i popatrzył mi w oczy z uśmiechem.

– No nareszcie. – Westchnął, a następnie wstał, gasząc fajkę. Wyciągnął z kieszeni kluczyki do samochodu i mi je podał, na co posłałam mu pytające spojrzenie. – Dam ci szansę pokazać umiejętności kierowcy.

– A co, jeśli...

– Coś zniszczysz? To będzie oznaczało, że prawo jazdy dostałaś w prezencie na osiemnastkę.

Przewróciłam oczami w reakcji na jego słowa, a potem wsiadłam do auta. Gdy Natan zrobił to samo, odpaliłam silnik i ostrożnie wyjechałam z parkingu.

Nie jeździłam często samochodem. Zdałam egzamin na prawo jazdy cztery miesiące temu, a i tak

bałam się wsiąść za kierownicę, zwłaszcza takiego dużego samochodu. To nie zmieniało faktu, że muszę oswoić się z jazdą, dlatego próbowałam przełamywać strach i co jakiś czas gdzieś pojechać.

– Nie bój się, nic się nie stanie. – Usłyszałam przyjemny głos bruneta.

– Nie boję się – odparłam, oburzona, posyłając mu przelotne spojrzenie.

– Załóżmy, że ci wierzę.

Kątem oka zauważyłam, że się uśmiechnął.

Podczas jazdy ciszę zazwyczaj przerywał chłopak, za co byłam mu wdzięczna, bo to pozwalało mi się rozluźnić. Piętnaście minut później zaparkowałam pod odnowioną kamienicą znajdującą się w cichej okolicy. Wysiedliśmy z samochodu i podeszliśmy do bagażnika, z którego Natan wyciągnął dwa małe kartony. Podał mi je, a ja ruszyłam z nimi na klatkę, gdzie dostałam się po wpisaniu kodu. Weszłam na odpowiednie piętro, zostawiłam pod drzwiami mieszkania pudła i zesłam po kolejne.

Po kilku rundach wszystkie nasze rzeczy stały w jasnym, przestronnym korytarzu. Meble przewieźliśmy parę dni wcześniej, dlatego o nie się nie martwiliśmy. Dzięki temu, że podpisaliśmy kartony, sprawnie przenieśliśmy je do odpowiednich pomieszczeń.

Wynajęliśmy mieszkanie dwupokojowe. Sporych rozmiarów salon był połączony z kuchnią, naprzeciwko drzwi frontowych mieściła się łazienka, a po lewej stronie znajdowała się sypialnia z małą garderobą.

– Miła, słońce, możemy to rozpakować jutro?

Kąciki moich ust mimowolnie powędrowały ku górze.

– Nie ma takiej opcji. Zrobimy to dzisiaj, a jutro będziemy mieli czas tylko dla siebie – odpowiedziałam, wieszając torebkę na jednym z wieszaków.

– Co musi się stać, żebyś zmieniła zdanie? – zapytał z nadzieją, kładąc dłonie na mojej talii, a potem czule pocałował mnie w czoło.

– Nie zmienię zdania. Jeśli tak bardzo nie chcesz rozpakowywać swoich rzeczy, okej. Ja swoje...

– Dobrze, masz raję. Lepiej zrobić to dzisiaj – zdecydował, wywołując tym mój szeroki uśmiech.

Wspólnie uznaliśmy, że najlepiej zacząć od ubrań, ponieważ ich było najwięcej. Skierowaliśmy się do garderoby, podzieliliśmy półkami i układaliśmy na nich rzeczy. Oczywiście nie obyło się bez marudzenia Natana, który nadal za wszelką cenę próbował sprawić, żebym zmieniła zdanie. Nie miałam jednak problemu z marnymi staraniami przekonania mnie do jego racji. Bardziej mnie to śmieszyło.

Po wstępnym ułożeniu ciuchów Natan poszedł do salonu, by złożyć nowy regał, a ja zabrałam się za założenie poszewek na pościel. Dodałam też do sypialni kilka dekoracji. Zadowolona z efektu, poszłam sprawdzić, jak radzi sobie mój chłopak.

– Nie czujesz się... przemęczony? – odezwałam się, ledwo powstrzymując uśmiech.

Natan spojrział na mnie spod przymrużonych powiek i powrócił do wykonywania swojego zadania. Czekając, aż skończy, wypełniałam szafki kuchenne.

Parę minut później poczułam znany mi dotyk na biodrach, a potem na talii. Uśmiechnęłam się i oparłam głowę na męskim ramieniu. Włożyłam ostatnie talerze do szafki, zamknęłam ją, po czym odwróciłam się do Natana. Ten posadził mnie na blacie, podszedł bliżej i złączył nasze usta. Przeniosłam dłonie na jego policzki, gdy nasze języki rozpoczęły powolny taniec. Pozwoliłam, żeby chłopak przejął nade mną kontrolę, jednak nie trwało to długo, ponieważ w odpowiednim momencie przerwałam tę chwilę, odsuwając się od zawiedzionego Natana.

– Jesteś dzisiaj wyjątkowo nieznośna – skomentował, patrząc mi głęboko w oczy.

Prychnęłam, kręcąc delikatnie głową.

– Chyba nadal nie dotarło do mnie, że będziemy razem mieszkać. – Po dłuższej chwili zmienił temat.

Uniosłam kąciki ust i objęłam go za kark.

– U mnie właśnie jest odwrotnie. Może dlatego, że od jakiegoś czasu nie mogłam się tego doczekać.

– Postaram się, żeby twoja radość utrzymywała się przez cały czas.

– Nawet nie będziesz musiał się o to starać. Przy tobie jestem szczęśliwa. Zawsze.

Moje słowa sprawiły, że usta chłopaka wykrzywiły się w uśmiechu.

– I nadal będziesz – zapewnił, nim ponownie złączył nasze wargi.

Tym razem to on odsunął się pierwszy. Zdecydował, że pojedzie na zakupy, i obiecał, że jak tylko wróci, pomoże mi z resztą rzeczy. Po tym, jak się zgodziłam, opuścił mieszkanie. Kilka minut później zadzwoniła jego komórka, więc szybko odebrałam, niekontrolowanie uśmiechając się na widok nazwy kontaktu.

– Przyjacielu...

– Twój ukochany przyjaciel pojechał do sklepu i zapomniał telefonu – poinformowałam Alana, zanim powiedziała coś więcej.

– Miła, kochanie! To nic, porozmawiam z tobą. Mam nadzieję, że się za mną stęskniłaś.

– Oczywiście. – Alan był osobą, która poprawiała innym humor samą swoją obecnością, dlatego uwielbiałam z nim rozmawiać i spędzać czas.

– Jak przeprowadzka?

– Dobrze, zostały nam już tylko dwa kartony. Natan trochę narzeka, ale da się przeżyć.

– A ogólnie jak się czujecie?

Jego duże zainteresowanie sprawiało, że z mojej twarzy nie schodził szeroki uśmiech.

– Jesteśmy bardzo szczęśliwi. Nie potrafię tego dobrze okazać, bo od dłuższego czasu się cieszę, z czego na pewno zdajesz sobie sprawę, ale naprawdę jestem z tego powodu przeszczęśliwa. Chciałabym, żeby to pomogło nam rozwinąć naszą relację.

– To zależy tylko od was. Wiedz jednak, że zawsze możecie liczyć na moją i Luki pomoc.

– Wiem, Alan. Bardzo to doceniam.

Pogadaliśmy jeszcze chwilę, jednak w końcu musieliśmy zakończyć rozmowę, bo chłopak zbierał się do pracy. Mój humor się polepszył, dlatego zaczęłam układać dekoracje, które kupiłam do salonu.

– Tak, na pewno. Jeszcze raz dziękujemy. – Po dwudziestu minutach usłyszałam głos Natana, a zaraz potem trzask drzwi.

Poszłam do korytarza i zabrałam od chłopaka dwie papierowe torby. Brunet ściągnął buty i ruszył za mną do kuchni.

– Trafiliśmy na miłych sąsiadów – oznajmił, gdy zauważył moje pytające spojrzenie.

– To super, może nie będziemy musieli wysłuchiwać głośnej muzyki – stwierdziłam, z czym się zgodził. – Dzwonił do ciebie Alan, chwilę porozmawialiśmy. Pytał o przeprowadzkę i jak się czujemy, więc chyba nie musisz do niego oddzwaniać.

– Dobrze, że mówisz, bo zapomniałem zadzwonić do Nicolasa.

– Coś się stało? – dopytałam dla pewności.

– Chciałem zapytać, czy byłaby szansa, żebym dostał urlop na najbliższy tydzień. Dopóki nie idziesz do szkoły, chcę jak najlepiej wykorzystać nasz wspólny czas – wyjaśnił szczerze.

Posłałam mu szeroki uśmiech. Bardzo doceniałam takie gesty. Pokazywały one, że Natanowi zależy na mnie i naszym związku.

Rozpakowałam zakupy, po czym wybrałam rzeczy, które przydadzą się do przygotowania obiadu. Mój chłopak w tym czasie rozmawiał z Nicolasem – kolegą, a jednocześnie jego szefem. Bez problemu się dogadali, co było kolejnym powodem, który sprawiało, że ten dzień należał do jednych z lepszych w tym niecałym roku, jaki przeżyliśmy razem.

– Myślisz, że dożyjemy razem takiego wieku? – zapytałam, gdy późnym wieczorem siedzieliśmy z Natanem na balkonie. Patrzyłam na dwójkę starszych ludzi, którzy w kamienicy naprzeciwko spędzali czas w ten sam sposób co my.

– To zależy tylko od nas. Na pewno jest na to spora szansa, jednak życie może zaplanować inny scenariusz. – Usłyszałam zachrypnięty głos bruneta.

– A to nie jest tak, że my sami sobie go piszemy? – Zmarszczyłam brwi.

– Moim zdaniem nie. Wszystko jest dla nas zaplanowane, a my nie mamy na to wpływu. Niezależnie od tego, jaką decyzję podejmiesz, trafisz w to miejsce, które zaplanowało dla ciebie życie.

– Z tego wynika, że nie mamy na nic wpływu – skomentowałam cicho, nie chcąc zakłócać przyjemnej atmosfery.

– Masz rację. – Pokiwał głową Natan.

– Przecież to bez sensu.

– Niekoniecznie. Mogłaś powiedzieć na wieży Eiffla, że nic do mnie nie czujesz, a tak naprawdę czułaś, więc twoje życie i tak zaprowadziłoby cię do związku ze mną. Moja mama mogła przeżyć lot samolotem, ale równie dobrze mogłaby mieć wypadek samochodowy podczas powrotu z lotniska lub jakiś czas później. Wszystko jest zaplanowane, a twoje decyzje tak naprawdę nic nie znaczą. Oczywiście to tylko moje zdanie.

Lubiłam rozmawiać na takie tematy, szczególnie z Natanem. Ciekawie postrzegał świat. Czasami się z nim nie zgadzałam, ale to też było w porządku. Dzieliliśmy się tym, co uważamy na dany temat, dzięki czemu mogliśmy się lepiej poznać.

– Boisz się, że kiedyś wróci moment, w którym znowu będziesz żył z przymusu? – Zastanawiałam się, co sądzi na ten temat.

– Nie. Jestem, a raczej byłem do tego na tyle przyzwyczajony, że to nie wywołuje we mnie strachu – wyjaśnił, przenosząc na mnie spojrzenie. – Poza tym mam ciebie. Nauczyłaś mnie cieszyć się z tego, co mam. I to się na razie nie zmieni, bo nie zamierzam cię stracić.

– A gdyby wydarzyło się coś, co cię złamie, wróciłbyś do poprzedniej wersji siebie?

Bałam się tego. Nie wiedziałam, co miałoby się stać, lecz nie chciałam, żeby znowu stał się dla wszystkich zimny i oschły. Każdy mógł zacząć taki być, ale nie Natan. On nie zasługiwał na to, aby mieć powód do zniechęcenia życia.

– Stałbym się gorszy. Możliwe, że bezpowrotnie – odpowiedział, wypowiadając te słowa z nutą ostrzeżenia.

30 września

Odłożyłam czerwoną pomadkę na toaletkę i podeszłam do lustra, by przyjrzeć się swojemu odbiciu. Uśmiechnęłam się z satysfakcją, widząc, że uzyskałam zamierzony efekt, po czym wygładziłam czarny materiał sukienki, która idealnie przylegała do mojego ciała. Cienkie, srebrne łańcuszki delikatnie objęły się o moje uda, długie włosy swobodnie spływały po plecach, a szpilki w kolorze sukienki optycznie wydłużały nogi.

Kiedy usłyszałam kroki, przechyliłam głowę i dostrzegłam Natana, który gwałtownie zatrzymał się przed wejściem do sypialni. Poczułam prąd przeszywający moje ciało, gdy jego intensywne spojrzenie ślizgało się po mojej sylwetce. W momencie, w którym nasze oczy się spotkały, w jego zauważyłam dobrze znany mi błysk.

Ubrany w czarną koszulę, której pierwsze trzy guziki zostawił rozpięte, i tego samego koloru jeansy zaczął się do mnie zbliżać. Przystanął dopiero wtedy, kiedy nasze klatki piersiowe niemal się zetknęły. Jego jabłko Adama poruszyło się, gdy przełknął ślinę, skupiając wzrok na moich ustach. Uśmiechnęłam się, czując znajomy zapach perfum, i przygryzłam wargę.

– Wyglądasz przepięknie. – Musnął moje usta swoimi. Jego prawa dłoń dotknęła mojej talii. – Idealnie – dodał, patrząc mi głęboko w oczy.

– Razem wyglądamy idealnie – szepnęłam, co spowodowało, że uniół kąćki ust.

Splótł nasze dłonie, a ja zabrałam torebkę. Opuściliśmy mieszkanie, zeszliśmy na parter, następnie ruszyliśmy do czekającego na parkingu camaro i wsiedliśmy do środka. Chłopak sprawnie wyjechał z osiedla, włączając się do ruchu.

– Gdzie jedziemy na naszą pierwszą oficjalną randkę? – zapytałam, zaciekawiona, gdy staliśmy w korku.

– Niespodzianka. – Posłał mi typowy dla siebie uśmiech, ściskając moją dłoń, która była złączona z jego.

Po korkach i dużej liczbie świateł dotarliśmy na miejsce. Wsiadłam z samochodu, stając przed dużym budynkiem. Złapałam Natana za rękę i razem weszliśmy do środka. Restauracja prezentowała się bardzo ładnie, przeważającym kolorem była biel, ale pojawiły się też beżowe akcenty. Na ścianach

wisiał piękne obrazy, a czarne stoliki i krzesła idealnie pasowały do bieli. Prawie każdy stolik był zajęty, dzięki czemu miałam nadzieję, że będziemy zadowoleni z tego miejsca.

Zauważyłam, że w naszą stronę idzie kelner. Natan zbliżył się do niego i coś mu powiedział. Młody mężczyzna uśmiechnął się i wskazał stolik pod ścianą. Ruszyliśmy w tamtym kierunku, a moment później usiedliśmy na krzesłach.

– Muszę przyznać, że się postarałeś – odezwałam się, kiwając głową z uznaniem.

– Dla ciebie? Oczywiście. – Puścił do mnie oczko i podał mi menu.

Przeglądałam listę serwowanych tutaj dań, dłużej zatrzymując wzrok na tym, co lubiałam najbardziej.

– Ja poproszę *Crepes* na słodko i sok pomarańczowy – oznajmiłam, gdy po kilku minutach obok naszego stolika zatrzymał się kelner.

– Dla mnie to samo – powiedział brunet.

Mężczyzna przytaknął, poinformował, że nasza dania zostaną za chwilę podane, i odszedł.

– Jeśli mam być szczery, wiedziałem, że właśnie to wybierzesz – stwierdził Natan, kiedy zostaliśmy sami.

– Wybór był oczywisty, ale spokojnie, nie zawsze będę zamawiać naleśniki.

Zaśmiał się cicho. Uwielbiałam widzieć go szczęśliwego, dlatego absolutnie mi to nie przeszkadzało.

Ku naszemu zaskoczeniu dostaliśmy posiłki już kilka minut później. Podziękowaliśmy i zaczęliśmy jeść, słuchając przyjemnych dla uszu melodii wydobywających się z radia.

Po godzinie, w trakcie której zamówiliśmy jeszcze deser zwany *Tarte tatin*, opuściliśmy restaurację. Zdecydowaliśmy, że pójdziemy na spacer, więc zabrałam z samochodu marynarkę i ruszyłam za Natanem. Szliśmy w ciszy, trzymając się za dłonie, pogrążeni we własnych myślach. W pewnym momencie zatrzymaliśmy się, ponieważ zauważyliśmy pięknie oświetloną wieżę Eiffla. Było już po dwudziestej pierwszej, co pozwalało na niezapomniany widok.

– To tam wszystko się zaczęło – oznajmił Natan, a do mojego umysłu napłynęły wspomnienia.

– Tam zaczęliśmy się my – dodałam szeptem, podkreślając ostatnie słowo, i przekręciłam głowę tak, żeby móc patrzeć na Natana.

Wtedy zorientowałam się, że on już wcześniej zaczął mi się przyglądać. Jego oczy były wypełnione szczęściem, twarz rozświetlał uśmiech.

Był piękny. W każdym możliwym tego słowa znaczeniu.

– Kocham cię, słońce. – Te słowa rozbudziły w moim brzuchu motyle, które jak zawsze przy Natanie zaczynały żyć.

– Ja też cię kocham – odpowiedziałam, a potem złączyłam nasze wargi w pocałunku pełnym miłości.

Szkoda tylko, że nie była ona tak silna, jak chcieliśmy, żeby była.

Zapaliłam ostatnią świecę i postawiłam ją obok czterech pozostałych. Położyłam zapalniczkę na blacie, by w każdej chwili móc zapalić świeczkę na torcie, gdy Natan wróci z klubu. Podobno coś tam się stało, więc chłopak odwiózł mnie do domu i pojechał sprawdzić, o co chodzi.

Wstałam, po czym jeszcze raz spojrzałam na szklany stół. Na środku stał mały tort, który kupiłam kilka godzin przed naszą randką, obok niego znajdowały się wino oraz dwa kieliszki, a dookoła ustawiłam świece. Po lewej stronie postawiłam torebkę ozdobną, w której był prezent urodzinowy dla bruneta.

Z westchnieniem podeszłam do blatu kuchennego i podświetliłam ekran telefonu. Była dwudziesta trzecia dwadzieścia osiem, ponad godzinę temu dostałam wiadomość od Natana, że ten zaraz wróci do domu. Martwiłam się, bo zawsze mnie informował, kiedy jego plany się zmieniały. Niejednokrotnie próbowałam się z nim skontaktować, ale miał wyłączoną komórkę.

Po kolejnych dziesięciu minutach nie wytrzymałam i zadzwoniłam do Alana. Nie odebrał, dlatego wybrałam numer Luki.

– Tak?

– Przepraszam, jeśli cię obudziłam, ale to ważne. Natan dwie godziny temu pojechał do klubu, godzinę temu napisał, że zaraz wróci, i...

– Spokojnie. Powiedz powoli, co się dzieje. – Jego głos był kojący, dzięki czemu minimalnie się uspokoiłam.

– Martwię się o niego. Ma wyłączony telefon, więc nie mogę się z nim skontaktować. Chciałam mu zrobić niespodziankę, gdy wróci, ale nadal go nie ma.

– Nic mi nie mówił o problemach w klubie. Mogę dać ci numer do jego szefa, on na pewno wszystko ci wytłumaczy.

– Jasne, będę wdzięczna. – To za mało powiedziane, lecz nie byłam w stanie bardziej tego okazać.

Luka podał mi numer, więc szybko się pożegnałam i zadzwoniłam do kolegi Natana. Westchnęłam z ulgą, kiedy ten odebrał po trzecim sygnale.

– Tak, słucham?

– Z tej strony Mila, dziewczyna Natana. Chciałam zapytać, czy mógłbyś mi go dać do telefonu. Wspominał, że macie jakieś problemy w klubie, i...

– Problemy w klubie? – przerwał mi, zdecydowanie nie wiedząc, o czym mówię.

– Tak.

– Nie mam pojęcia, dlaczego tak powiedział, ale wszystko jest w porządku, a Natana tutaj nie ma. Wziął dzisiaj wolne.

W tamtym momencie odniosłam wrażenie, jakby moje serce się zatrzymało. Wpatrywałam się w pustą ścianę w salonie, nie potrafiąc uwierzyć, że Natan mnie okłamał.

A to był dopiero początek.

– Mila, jesteś tam? – Z zamyślenia wyrwał mnie głos mężczyzny.

– Tak, ja... dziękuję, że mi o tym powiedziałaś, i przepraszam za przeszkodzenie w pracy.

– Nie ma sprawy.

Rozłączyłam się i położyłam komórkę na blacie. Czułam, że moje ciało drętwieje, więc wolałam, żeby telefon pozostał bezpieczny. Po chwili przypomniałam sobie o Adamie. W ciągu minionego roku zdążyliśmy się dobrze poznać. Zaprzyjaźniłam się z jego narzeczoną Claire i sześciomiesięczną córką Lucie, w której zakochałam się już podczas pierwszego spotkania. Wiedziałam, że on może mi pomóc. A przynajmniej miałam taką nadzieję.

– Adam, słyszysz mnie?! – podniosłam głos, gdy tylko usłyszałam głośnie dźwięki, co dało mi do zrozumienia, że mężczyzna odebrał.

– Tak. Coś się stało?

– Nie mogę skontaktować się z Natanem. Powiedział, że jedzie do klubu, bo są tam jakieś problemy, ale to jest kłamstwem, i... proszę, powiedz, że wiesz, gdzie on jest.

– Nie mam pojęcia. – Brzmiał szczerze.

– Adam...

– Naprawdę nie wiem. Poczekaaj, może niedługo wróci.

Stresowałam się przez dziewięćdziesiąt procent życia z toksycznymi rodzicami i ojczymem. Nie było szans, żeby Adam ukrył przede mną nutę stresu, która nagle pojawiła się w jego głosie.

– Wiesz coś. – Chciałam dać mu znać, że może być ze mną szczerzy.

– Mila, przecież powiedziałem ci, że...

– Błagam, powiedz prawdę. – Nie obchodziło mnie, jak bardzo pokazuję zdesperowanie. Ja po prostu pragnęłam, by to wszystko okazało się snem. Nieprawdą.

Cisza, która zapadła, wystarczyła mi za odpowiedź. W tej chwili poczułam, co oznaczają słowa „mieć złamane serce”.

– Właśnie stoi na starcie, a za minutę zaczyna wyścig – wyznał powoli.

Niekontrolowanie rozchyliłam usta i poluźniłam uścisk na telefonie, przez co urządzenie spadło z hukiem na podłogę. Nie mogłam oddychać. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, kiedy po moich policzkach zaczęły spływać słone, wypalające cholerne ślady na skórze łyzy.

Po krótkim letargu czułam się tak, jakbym dostała jakąś moc, nagłą energię motywującą do działania. Odwróciłam się i podeszłam do niskiego stołu, na którym rozłożyłam wszystkie rzeczy z okazji urodzin Natana. Złapałam za jego bok i przewróciłam go, powodując, że roztrzaskał się na kawałki. Tort zamienił się w krem, zapalone świece zgasiło wino, które rozlało się na podłodze. Torebka z prezentem leżała w miejscu, w którym było najwięcej płynu.

Właśnie stoi na starcie, a za minutę zaczyna wyścig.

Obiecał. Przysięgał, że już nigdy nie weźmie w tym udziału. Że skończy z tym raz na zawsze. Zerwał dla nas umowę z szefem.

On właśnie miał startować. Ja wiedziałam, że zabił nas ponownie.

Bezpowrotnie.

Ten związek z góry nie miał szans na powodzenie. Gdy tylko nasza relacja była wystarczająco rozświetlona, my przez swoje zepsucie powodowaliśmy, że gasła. Problemem było to, że nie potrafiliśmy jej na nowo zapalić.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

Podziękowania



Zaczynając publikować na Wattpadzie, nie myślałam o tym, że ktokolwiek będzie czytał moje opowiadania, a tym bardziej, że będę miała okazję wydać książkę na papierze. Życie jednak bardzo lubi zaskakiwać i po raz kolejny zaskoczyło również mnie, kiedy dostałam propozycję wydania dylogii „Above”.

Gdyby nie Wy, to by się nigdy nie wydarzyło, dlatego największe podziękowania kieruję właśnie do Was. Ten, kto zna mnie dłużej, wie, że to, co robią dla mnie czytelnicy, wiele dla mnie znaczy i jestem im za to ogromnie wdzięczna. Nigdy nie będę w stanie wyrazić, jak bardzo Wam dziękuję. Za wszystko. Za każde polubienie rozdziału, komentarz, edit czy obserwację. Za prywatne wiadomości, w których piszecie, że dziękujecie mi za napisanie tej dylogii, a nawet, że dzięki mnie sięgnęliście po pomoc. Takie wiadomości działają na mnie najmocniej, ponieważ Was rozumiem. Ja też w pewnym momencie swojego nastoletniego życia byłam zmuszona sięgnąć po pomoc i naprawdę wiem, co to znaczy.

Pamiętajcie, że nie jesteście sami. Ja jestem z Was ogromnie dumna.

Podziękowania należą się również Martynie N. Poznałyśmy się dzięki tej dylogii, dlatego ma ona dla mnie jeszcze większe znaczenie. Jesteś ze mną zawsze i za to jestem Ci najbardziej wdzięczna. Wysłuchujesz mojego marudzenia, oceniasz pomysły, które wpadają mi do głowy, i przede wszystkim mnie wspierasz. Codziennie zadziwia mnie to, jak dobrze się rozumiemy. Często zastanawiam się, czy nie jesteśmy zagubionymi siostrami. Jedno jest dla mnie pewne: znalazłam swoją bratnią duszę. Wiem, że gdy czuję się gorzej, mogę do Ciebie napisać. Kocham Cię, nie zapominaj o tym.

Dziękuję mojej mamie, która wspierała mnie nawet wtedy, gdy nie potrafiła tego dobrze wyrazić. Usłyszenie od Ciebie, że jesteś ze mnie bardzo dumna, wiele dla mnie znaczy. Dziękuję także Zuzi Ch., z którą uwielbiam rozmawiać i pisać, mimo że często się kłócimy. Ciebie również poznałam dzięki napisaniu tej dylogii i bardzo się z tego powodu cieszę, bo uważam, że jesteś cudowną osobą. I mam nadzieję, że Ty też będziesz tak uważała. Dziękuję Ewelinie F., która bardzo często ocenia moje myśli przelane na papier i dodaje do nich swoje słowa. Jesteś ekspertem, jeśli chodzi o nazywanie rzeczy i uczuć w sposób poetycki. Moje zdanie się nie zmieni. Dziękuję za to, że jesteś, rozumiesz mnie i wspierasz.

Podziękowania należą się także patronkom, z których jestem niesamowicie dumna. Pomogły mi jak najlepiej przedstawić *Above All* innym czytelniczkom i przede wszystkim się starały, a to doceniam najbardziej. Dziewczyny, wiedzcie, że jestem Wam ogromnie wdzięczna.

Chciałabym również bardzo podziękować redaktorce Angelice. Twoje pomysły i wskazówki wiele mnie nauczyły oraz pomogły mi w udoskonalaniu swoich umiejętności. Oczywiście dziękuję też wydawnictwu NieZwykłe za możliwość spełnienia marzenia i rozwoju w nowej pasji.

Jeszcze raz dziękuję Wam, czytelnikom. Jesteście niesamowici. Mam nadzieję, że będziecie o tym pamiętać.

Najważniejsze, co mam Wam do przekazania to: nie poddawajcie się! Ja po szesnastu latach życia pierwszy raz się nie poddałam i dzięki temu spełniłam jedno z marzeń, które znaczyło dla mnie najwięcej.

Playlista

Bea Miller – *Like That*

Billie Eilish – *True Blue*

Chase Atlantic – *Consume*

Elley Duhé – *Middle Of The Night*

Elsa & Emilie – *Ocean*

Ellie Goulding – *Figure 8*

FINNEAS – *Heaven*

James Arthur – *Car's Outside*

James Arthur – *Train Wreck*

Halsey – *Without Me*

Ruth B. – *Dandelions*

Rita Ora – *Poison*

Stileto (feat. Kendyle Paige) – *Cravin'*

Taylor Swift – *I Did Something Bad*

Taylor Swift – *Don't Blame Me*

Tom Odell – *Another Love*

¹ Bo jestem na polu dmuchawców, życząc sobie przy każdym, żebyś był mój, mój. I widzę wieczność w twoich oczach, czuję się dobrze, kiedy widzę, jak się uśmiechasz, uśmiechasz. Życząc na dmuchawcach cały czas, modląc się do Boga, abyś pewnego dnia był mój. Życząc na dmuchawcach cały czas, cały czas (przyp. aut.).

² Proszę, zrozum, że staram się z całych sił. Moja głowa to bałagan, ale próbuję mimo wszystko. Niepokój to piekło problemu. Trzyma się mnie, nie mogę tego rozwiązać. To nie w porządku, niesprawiedliwe, niesprawiedliwe, niesprawiedliwe. To niesprawiedliwe, to niesprawiedliwe (przyp. aut.).

³ Kochanie, sprawię, że będziesz spragniony (przyp. aut.).

⁴ Och, kochanie, wszystkie te światła miasta nigdy nie świeciły tak jasno jak twoje oczy. Wpatrywałbym się w nie jeszcze przez kolejną minutę, ale samochód jest na zewnątrz i wołał mnie już dwa razy, ale tej nocy musi poczekać (przyp. aut.).

⁵ *Je t'aime, Mila* – (z fr.) Kocham cię, Mila (przyp. aut.).

⁶ *Je t'aime aussi* – (z fr.) Ja też cię kocham (przyp. aut.).

⁷ W środku nocy, w środku nocy. Po prostu wypowiedz moje imię, a ja będę cała twoja (przyp. aut.).